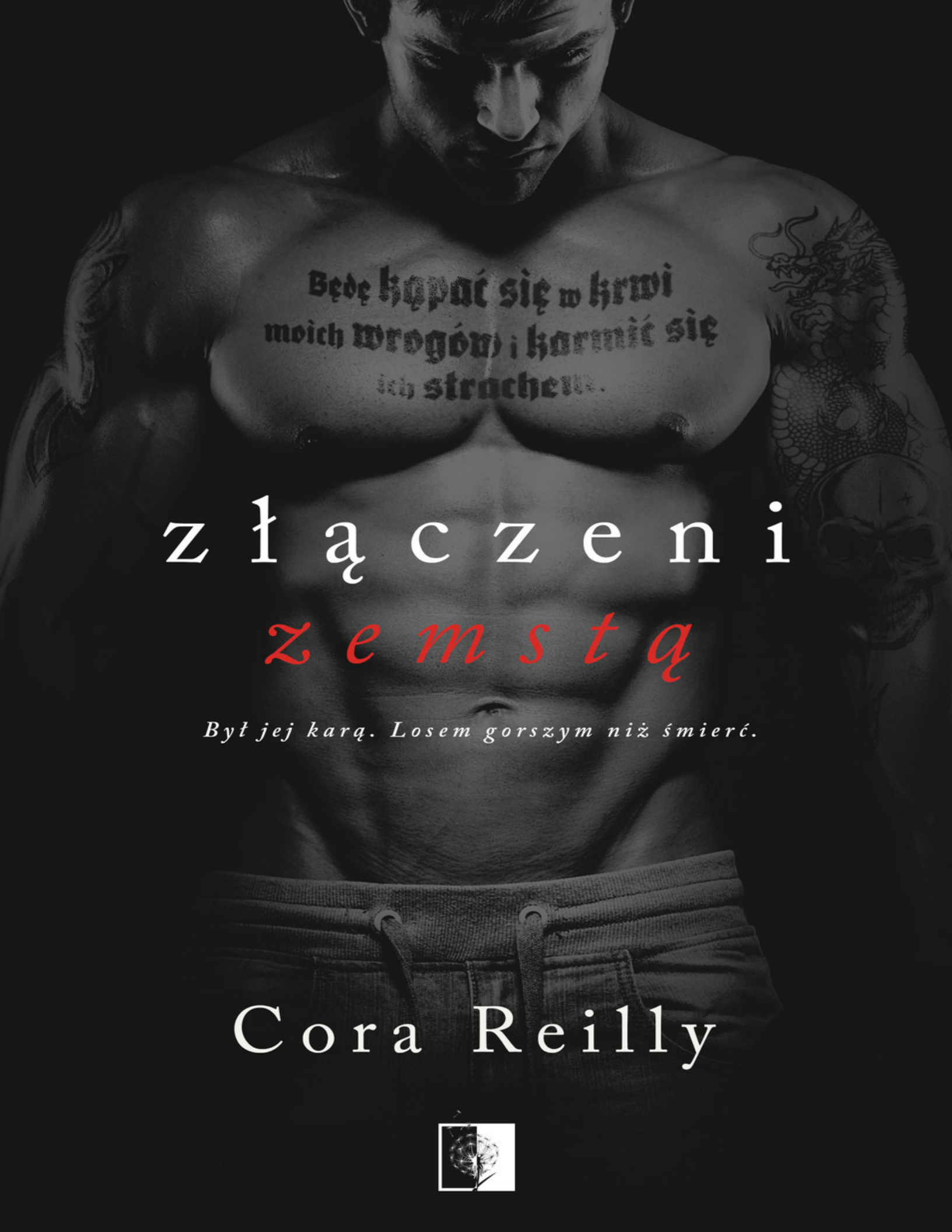

złączeni zemstą

Był jej karą. Losem gorszym niż śmierć.

Cora Reilly

CORA REILLY

ZŁĄCZENI ZEMSTĄ

SERIA
BORN IN BLOOD MAFIA CHRONICLES #5

TŁUMACZENIE
ANNA KUKSINOWICZ

OŚWIĘCIM 2020

Tytuł oryginału
Bound by Vengeance
Copyright © 2017 by Cora Reilly
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2020
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Patrycja Siedlecka
Korekta:
Anna Powązka
Katarzyna Olchowy
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Dystrybucja: ATENEUM www.ateneum.net.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-403-0

SPIS TREŚCI

Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Rozdział dziesiąty
Rozdział jedenasty
Rozdział dwunasty
Rozdział trzynasty
Rozdział czternasty
Rozdział piętnasty
Rozdział szesnasty
Rozdział siedemnasty
Rozdział osiemnasty
Rozdział dziewiętnasty
Rozdział dwudziesty
Rozdział dwudziesty pierwszy
Rozdział dwudziesty drugi
Rozdział dwudziesty trzeci
Rozdział dwudziesty czwarty

Rozdział dwudziesty piąty
Rozdział dwudziesty szósty
Rozdział dwudziesty siódmy
Epilog
Przypisy

Rozdział pierwszy

Cara

Kiedy spotkałam go po raz pierwszy, był w przebraniu. W stylowym czarnym garniturze wyglądał, jakby był jednym z nas. Ale choć kilka warstw materiału zakryło jego liczne tatuaże, to nie udało mu się ukryć prawdziwej natury. Była doskonale widoczna; niebezpieczna i przyprawiająca o dreszcze. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że go poznam – oraz potwora, który krył się w środku – lepiej, niż znałam kogokolwiek, i że wywróci to całe moje życie do góry nogami. Że zmieni sens mojego istnienia.

***

– Nie wierzę, że zabierają cię ze sobą – wymamrotała Talia. Odwróciłam się od lustra i spojrzałam na nią. Siedziała po turecku na krześle stojącym przy biurku, ubrana w najbardziej znoszone spodnie dresowe, a długie brązowe włosy miała niedbale związane w kok. Nasza matka oszalałaby na widok jej spranego, poszarzałego, pełnego dziur i plam T-shirtu. Talia uśmiechnęła się ponuro, kiedy zauważyła, jak jej się przyglądam. – Przecież nie muszę się dla nikogo stroić, nie?

– Istnieje różnica między nie strojeniem się a robieniem tego, co robisz ty – oznajmiłam z cieniem dezaprobaty w głosie. Tak naprawdę nie byłam zła na siostrę za to, że założyła swoje najbardziej zniszczone rzeczy. Po prostu znałam prawdziwy powód jej wyboru – rozwścieczenie matki, co było prawdopodobnym rezultatem, ponieważ miała ona tendencję do perfekcjonizmu i przesadnych reakcji. Naprawdę nie chciałam, żeby humor popsuł jej się tuż przed balem. To ja bym na tym ucierpiała; ojciec nigdy nie

stałby się obiektem krytyki matki. Kobieta miała tendencję do traktowania naszych niedoskonałości jak ataków na jej osobę.

– Próbuję coś udowodnić – stwierdziła Talia, wzruszając ramionami.

Westchnęłam.

– Nie, zachowujesz się małostkowo i dziecinnie.

– W końcu jestem dzieckiem i jestem zbyt młoda na spotkanie towarzyskie w rezydencji Falconego – zaintonowała Talia, świetnie naśladując karcący ton matki.

– To spotkanie dla dorosłych. Większość ludzi będzie po osiemnastce. Matka ma rację. Nie miałabyś z kim rozmawiać i przez cały wieczór ktoś musiałby cię pilnować.

– Mam piętnaście lat, a nie sześć. A ty jesteś tylko cztery lata starsza ode mnie, więc nie zachowuj się, jakbyś była nie wiadomo jak dorosła – oznajmiła z oburzeniem, wstając z krzesła. Podeszła do mnie. Zmierzyła mnie wzrokiem, jasno rzucając mi wyzwanie. – Pewnie powiedziałaś matce, żeby mnie nie zabierała, bo wiedziałaś, że musiałabyś się mną zajmować. *Bałaś się*, że narobię ci wstydu przed twoimi idealnymi przyjaciółeczkami.

Zgromiłam ją wzrokiem.

– To niedorzeczne. – Mimo wszystko, słysząc słowa siostry, poczułam wyrzuty sumienia. Nie namówiłam matki na to, żeby kazała Talii zostać w domu, ale nie walczyłam też zbyt mocno o to, by pozwoliła jej do nas dołączyć. Talia miała rację. Martwiłam się, że przez cały wieczór musiałabym się nią zajmować. Moje przyjaciółki tolerowały ją, kiedy były u nas w domu, lecz nie chciałyby pokazywać się na oficjalnym spotkaniu u boku dużo młodszej dziewczyny. Przyjęcie u Falconego oznaczało najlepszą możliwość na znalezienie dla siebie odpowiedniej partii, a pilnowanie siostry przyjaciółki nie pomogłoby w tym przedsięwzięciu. Chciałam, żeby ta noc była wyjątkowa.

Musiałam przypadkiem zdradzić którąś ze swoich myśli, ponieważ Talia prychnęła.

– *Wiedziałam*. – Odwróciła się na pięcie i wyszła z pokoju, zatrzaskując za sobą drzwi tak mocno, że odruchowo się skrzywiłam.

Odetchnęłam, po czym odwróciłam się z powrotem do swojego odbicia w lustrze, po raz ostatni sprawdzając makijaż i fryzurę. Obejrzałam niezliczoną ilość tutoriali blogerek, chcąc idealnie pomalować oczy. Wszystko musiało być perfekcyjne. Matka wszystko surowo krytykowała, ale Trish i Anastasia były jeszcze gorsze. Zauważyłyby, gdybym źle dopasowała odcień cienia do powiek do koloru sukienki albo gdyby ręka zadrżała mi przy nakładaniu eyelinera. Jednak dzięki ich analizom moje przygotowania były drobiazgowe. Właśnie dlatego nigdy sobie nie odpuszczałam. W końcu od tego byli przyjaciele.

Miałam na sobie ciemnozieloną sukienkę, a cień do powiek dobrałam tak, żeby był tylko o kilka odcieni jaśniejszy. Idealnie. Po raz ostatni przyjrzałam się paznokciom, szukając nawet najdrobniejszych odprysków, lecz i one wyglądały nieskazitelnie; wybrałam subtelny ciemnozielony lakier z połyskiem. Kilka razy wygładziłam sukienkę, aż wreszcie rąbek ułożył się tak, jak chciałam, tuż nad kolanami, a na koniec znowu wygładziłam włosy do tyłu i odwróciłam się, aby sprawdzić, czy wszystkie wsuwki nadal były na miejscu i czy żaden kosmyk jasnobrązowych włosów się nie wysunął.

– Cara, jesteś gotowa? Musimy już jechać! – zawołała matka z dołu.

Spojrzałam w lustro i jeszcze raz wygładziłam sukienkę, zerknęłam na rajstopy, a następnie zmusiłam się do wyjścia z pokoju, nie chcąc nadużywać cierpliwości matki. Mogłabym spędzić całe godziny na przyglądaniu się swojemu strojowi i wyszukiwaniu w nim możliwych błędów, gdybym tylko miała na to czas.

Kiedy zeszłam na dół, matka już stała w progu, wpuszczając do domu chłodne jesienne powietrze. Patrzyła na złoty zegarek, ale gdy tylko mnie zauważyła, chwyciła ulubiony zimowy płaszcz – wspaniałą rzecz, przez którą wiele gronostajów straciło życie – i założyła go na długą suknię. Chociaż pogoda nie dopisywała, jak na Las Vegas w listopadzie, to futro z pewnością było przesadą, lecz matka kupiła je wiele lat temu w Rosji i niezmiernie kochała, więc wykorzystywała każdą nadarzającą się okazję, żeby je na siebie włożyć, nawet gdy zdawało mi się to niestosowne.

Podeszłam do niej, ignorując Talię, która z grymasem na twarzy opierała się o balustradę. Było mi jej szkoda, ale nie chciałam, by ktokolwiek albo cokolwiek zepsuł ten wieczór. Ojciec i matka prawie nigdy nie pozwalali mi chodzić na przyjęcia, a dziś miało miejsce największe wydarzenie roku w naszych kręgach. Każdy, kto chciał być kimś w Las Vegas, próbował zdobyć zaproszenie na Dziękczynną Ucztę u Falconego. Miałam być tam po raz pierwszy. Trish i Anastasii było dane pokazać się tam już w zeszłym roku, i gdyby ojciec mi nie zakazał, to też bym poszła. Za każdym razem, kiedy Trish z Anastasią rozmawiały o przyjęciu w tygodniach poprzedzających je oraz w tygodniach po nim, czułam się nieistotna i pominięta, a mówiły o nim non stop, prawdopodobnie dlatego, że dzięki temu mogły się czymś chełpić.

– Pozdrów ode mnie Trish i Anastasię, a Cosima ucałuj – powiedziała słodko Talia.

Zarumieniłam się. Cosimo. On też miał tam być. Spotkałam go do tej pory tylko dwa razy i za każdym razem było między nami bardziej niż nieco niezręcznie.

– Talia, wyrzuć te okropne szmaty. Nie chcę ich widzieć, kiedy wrócę – rozkazała matka, nawet nie patrząc na moją siostrę.

Talia zadarła głowę, lecz nawet z drugiego końca pomieszczenia dostrzegłam w jej oczach łzy. Znowu ogarnęło mnie poczucie winy, ale stałam przykuta do drzwi wejściowych.

Matka zawahała się. Ona chyba też zauważyła, jak bardzo zraniła tymi słowami Talię.

– Może w przyszłym roku uda ci się z nami pójść. – Powiedziała to tak, jakby to nie ona zdecydowała o tym, żeby wykluczyć Talię z przyjęcia. Chociaż, szczerze mówiąc, nie byłam pewna, czy państwo Falcone ucieszyliby się, gdyby ludzie zaczęli przyprowadzać ze sobą swoje młodsze dzieci, szczególnie że Falcone nie słynął ze swojej cierpliwości ani rodzinności. Nawet własne dzieci powysyłał do szkoły z internatem w Anglii, ponieważ działały mu na nerwy. A przynajmniej takie krążyły plotki. Dzieci Falconego były tematem, którego się nie podejmowało.

– Załóż płaszcz – powiedziała matka. Chwyciłam jeden z niewielu pozbawionych futra i wyszłam z domu. Zamykając drzwi, nie

obejrzałam się za siebie. Ojciec już siedział na miejscu kierowcy w czarnym mercedesie stojącym na podjeździe. Za nim stał zaparkowany samochód z ochroniarzami. Zastanawiałam się, jak czują się ludzie, którym nie towarzyszy bez przerwy obstawa.

Matka rozchyliła futro nieco szerzej. To Las Vegas, a nie Rosja – tak chciałam jej powiedzieć. Skoro jednak wolała się topić, żeby móc paradować sobie w futrze, był to wyłącznie jej problem. Cierpienie przynosi wyniki. Właśnie tego nauczyły mnie lata trenowania baletu.

Matka opadła na miejsce pasażera, podczas gdy ja wsunęłam się na siedzenie z tyłu. Po raz kolejny szybko przyjrzałam się rajstopom, szukając oczek, ale były bez zarzutu.

Zawsze bez zarzutu.

Firmy powinny dawać ostrzeżenie na opakowaniach – coś w stylu „Przeznaczone tylko do stania w miejscu, zakaz poruszania się w nich" – zważając na to, jak łatwo było o oczko, nie robiąc niczego oprócz chodzenia. Dlatego też przed wyjściem wepchnęłam jeszcze dwie pary rajstop do torebki, tak w razie czego.

– Zapnij pas – nakazał mi ojciec. Matka pochyliła się i poklepała jego łysą głowę chusteczką, ścierając krople potu, które się tam zebrały. Nie pamiętałam, żeby ojciec kiedykolwiek miał włosy.

– Cara – powiedział z odrobiną rozdrażnienia.

Szybko zapięłam pas, a on wyjechał z podjazdu.

– Dzisiaj po południu rozmawiałem z Cosimem – stwierdził rzeczowo.

– O? – bąknęłam. Żołądek związał mi się w supeł. Co, jeśli Cosimo zmienił zdanie? Co, jeśli go nie zmienił? Nie byłam pewna, przez którą myśl czułam w brzuchu większy ucisk. Kiedy zobaczyłam, że matka przygląda mi się znad ramienia, zmusiłam się do przybrania neutralnego wyrazu twarzy.

– Co powiedział? – zapytałam.

– Zasugerował, że powinniście pobrać się w przyszłe lato.

Z trudem przełknęłam ślinę.

– Tak szybko?

Ojciec zmarszczył nieco brwi. Matka odezwała się pierwsza:

– Masz dziewiętnaście lat, Cara. Do przyszłego lata skończysz dwadzieścia. To dobry wiek na zostanie żoną i matką.

Zakręciło mi się w głowie. Chociaż potrafiłam pogodzić się jakoś z myślą, że miałam zostać żoną, to czułam się zdecydowanie zbyt młoda, żeby zostawać matką. Kiedy miałabym szansę pobyć sobą? Odkryć, kim naprawdę byłam i kim chciałam się stać?

– Cosimo to porządny mężczyzna, a o takiego niełatwo – oznajmił ojciec. – Już prawie od pięciu lat jest doradcą finansowym Falconego. To bardzo inteligentny, odpowiedzialny człowiek.

– Wiem – powiedziałam cicho. Cosimo nie był złym wyborem, w żadnym wypadku. Nawet nie był brzydki. Po prostu poznając przyszłego męża, nie poczułam motyli w brzuchu, na które liczyłam. Może tej nocy. Czyż przyjęcia nie były idealnym miejscem na zakochanie się w kimś na zabój? Musiałam być po prostu otwarta na taką możliwość.

***

Piętnaście minut później wjechaliśmy na posesję Falconego. Podjazdem jechaliśmy jeszcze przez kolejne dwie minuty i dopiero na jego końcu pojawił się majestatyczny, przypominający pałac dom z dwiema ogromnymi fontannami stojącymi przed nim. Z posągów w stylu rzymskim wypływała niebieska, czerwona i biała woda. Podobno jakiś kamieniarz z Włoch stworzył je na specjalne zamówienie. Kosztowało to Falconego więcej niż jego samochód. To był tylko jeden z wielu powodów, dla których nie lubiłam szefa mojego ojca. Z tego, co ojciec mi o nim opowiadał, Falcone był sadystycznym szpanerem. Cieszyłam się, że przepadał za moją rodziną. Nikt nie chciał mieć Falconego za wroga. Naokoło było pełno drogich aut. Starając się je zliczyć, zastanawiałam się, czy wszyscy goście pomieszczą się w tym domu. Jak tylko nasz samochód się zatrzymał, prędko podeszło do nas kilku służących i otworzyło drzwi wozu. W górę schodów rozciągał się czerwony dywan, który znikał za drzwiami wejściowymi. Pokręciłam głową, ale kiedy zobaczyłam spojrzenie matki, szybko się powstrzymałam. Ona i ojciec ustawili się po moich obu stronach, kierując się do wejścia. Tam czekał na nas kolejny służący z profesjonalnym uśmiechem na

twarzy. Nie przywitał nas ani Falcone, ani jego żona. Czemu mnie to w ogóle zdziwiło?

Przedsionek był większy od wszystkich innych, jakie do tej pory widziałam. Pod ścianami i na kredensach stało mnóstwo kryształowych figurek, a wysokie ściany zdobiło kilka ogromnych portretów Falconego i jego żony.

– Bądź grzeczna – wyszeptała matka, kiedy kierowano nas do podwójnych drzwi prowadzących do sali balowej z kryształowymi żyrandolami oraz wysokimi stolikami poustawianymi tuż przy parkiecie. Pod jedną ze ścian stał długi stół wypełniony koreczkami, stosami langustynek i homarów, misami pełnymi kruszonego lodu, na szczycie których leżały największe ostrygi, jakie w życiu widziałam, puszkami kawioru Osetra oraz wszystkimi innymi wykwintnymi przysmakami. Jak tylko znaleźliśmy się w sali balowej, służący nas przeprosił i prędko odszedł do następnych gości.

Teraz, kiedy już znalazłam się w środku, powiodłam wzrokiem po gościach, szukając swoich przyjaciółek. Chciałam od razu do nich dołączyć, więc przestałam zwracać uwagę na rodziców, zapewne szukających ludzi, z którymi sami chcieli spędzić ten wieczór, lecz matka nie dała mi zbyt dużo czasu na rozejrzenie się. Delikatnie dotknęła mojego przedramienia i wyszeptała mi do ucha:

– Zachowuj się. Najpierw musimy podziękować panu Falconemu za zaproszenie.

Spojrzałam znad jej ramienia i zobaczyłam, że ojciec już rozmawiał z wysokim czarnowłosym mężczyzną. Ojciec garbił się tak, jakby chciał oddać pokłon, nie kłaniając się. Ten widok napełnił mnie goryczą. Poczułam na dolnej części pleców dłoń matki, więc podeszłam powoli do ojca i jego szefa. Zatrzymałyśmy się kilka kroków za ojcem i czekałyśmy, aż mężczyźni się odwrócą. Falcone zwrócił na mnie swoje ciemne oczy, jeszcze zanim ojciec nas zauważył. Na widok jego zimnego spojrzenia przeszedł mnie dreszcz. W białej koszuli z wysokim kołnierzem i czarnej muszce wyglądał jeszcze straszniej, co było ciężkie do osiągnięcia, ponieważ mężczyźni w muszkach zazwyczaj wydawali się mi komiczni.

Zamieniłam z nim kilka miłych słów i wreszcie mnie odesłano. Od razu podeszłam do kelnera trzymającego na dłoni tacę zastawioną

wysokimi kieliszkami z szampanem. Ubrany był w biały mieniący się smoking oraz białe wypolerowane na wysoki połysk buty. Przynajmniej łatwo było ich zauważyć.

Kiedy odeszłam szybkim krokiem od rodziców, jeden z naszych ochroniarzy ruszył za mną, podczas gdy drugi ustawił się niedaleko zebranych gości i pilnował rodziców. Zastanawiałam się, dlaczego w ogóle musieliśmy przyprowadzić ze sobą obstawę na przyjęcie, skoro podobno byliśmy u przyjaciół. Odsunęłam od siebie tę myśl. Postanowiłam cieszyć się wieczorem, więc wzięłam kieliszek szampana, dziękując prędko kelnerowi, a następnie upiłam łyk musującego płynu, krzywiąc się z powodu cierpkiego smaku.

– Nie rozumiem, jak możesz robić taką minę, kiedy pijesz don perignon. To najlepszy alkohol na świecie – oznajmiła Trish, pojawiając się nagle obok mnie i chwytając kieliszek szampana.

– To woda bogów – stwierdziła śpiewnym głosem Anastasia, przez co poczułam zdenerwowanie, ponieważ nie byłam pewna, czy to był żart, czy może mówiła poważnie.

– Próbuję się do tego przyzwyczaić – przyznałam, odsuwając kieliszek od ust. Alkohol zaczynał robić swoje; właśnie tego potrzebowałam po tej krótkiej pogawędce z Falconem. Obie przyjaciółki były wystylizowane do perfekcji. Anastasia miała na sobie sięgające podłogi srebrne cudeńko, a Trish jasnozieloną sukienkę koktajlową do kolan. Nie spodziewałam się po nich niczego innego, gdyż bardzo dokładnie opisały mi swój cały proces zakupowy. Oczywiście, pomimo moich usilnych próśb, nie pozwolono mi z nimi pojechać. Zamiast tego matka kazała mi założyć sukienkę, którą kupiłam na zeszłoroczne święta. Moim jedynym pocieszeniem był fakt, że przynajmniej widziała mnie w niej tylko moja rodzina, więc nie zbłaźniłam się przed przyjaciółkami.

– Podobno trzeba nauczyć się go lubić – dodała życzliwie Trish. Upiła niewielki łyk, przybierając błogi wyraz twarzy. – Mnie don perignon smakował od początku, a w ciągu ostatniego roku z pewnością miałam wystarczająco dużo okazji ku temu, żeby przyzwyczaić się do jego smaku. W przyszłości zamierzam wypić go jeszcze więcej. – Ona i Anastasia zaśmiały się, a ja znowu przeklęłam

rodziców za to, że tak bardzo starali się mnie chronić. Skoro Trish z Anastasią mogły stawić czoła niebezpieczeństwom świata, to ja z pewnością też byłam na to gotowa.

Trish uśmiechnęła się figlarnie, a następnie uścisnęła mnie, uważając na fryzury i makijaże. Anastasia po prostu się uśmiechnęła. Górna część jej sukni była dziełem sztuki składającym się z haftów i pereł.

– Boję się, że zaciągnę sukienkę, jeśli się przytulimy – wyjaśniła, choć brzmiała, jakby nie było jej z tego powodu zbyt przykro.

– Rozsądne – stwierdziłam, po czym z obrzydzeniem przełknęłam kolejny łyk, przybierając błogi wyraz twarzy. Wiedziałam, że dla większości ludzi szampan był najlepszym alkoholem, ale ja nie potrafiłam się nim cieszyć. Musiałam się bardziej postarać, jeśli nie chciałam patrzeć na pełną politowania twarz Anastasii.

– Wsuwka ci się wysunęła – oznajmiła.

Moja wolna ręka wystrzeliła w stronę miejsca, w które wpatrywała się przyjaciółka w poszukiwaniu haniebnej wsuwki próbującej zniszczyć fryzurę. Pozostali goście ciągle na mnie zerkali, ponieważ był to mój debiut na przyjęciu, więc nie mogłam tak ryzykować i wyglądać nieidealnie.

– Ja to zrobię – powiedziała Trish i po prostu wepchnęła wsuwkę kilka centymetrów głębiej. – Już. Gotowe. – Uśmiechnęła się z sympatią.

Tylko tyle? Anastasia zareagowała tak, jakbym popełniła niewybaczalny modowy grzech.

– Dzisiaj wieczorem mamy z czego wybierać – oznajmiła Anastasia, zatrzymując wzrok na grupce mężczyzn stojącej naprzeciwko nas. Absolutnie nie miała na myśli bufetu.

Patrzyła na mężczyzn przynajmniej o dziesięć lat starszych od nas, choć kiedy przesunęłam wzrokiem po reszcie pomieszczenia, zdałam sobie sprawę z tego, że znajdowałyśmy się w gronie najmłodszych gości. Większość z tu obecnych pracowała dla Falconego. To było przyjęcie dla jego poddanych; raczej nie miał przyjaciół. Mężczyźni tacy jak on nie mogli sobie pozwolić na ten luksus.

– Ale ty, oczywiście, już nie interesujesz się mężczyznami, ponieważ jesteś zaręczona z Cosimem – dodała Anastasia,

sprowadzając mnie na ziemię.

Nie byłam pewna, co na to odpowiedzieć. Ton dziewczyny wydał mi się dziwny. Była zazdrosna? Jej ojciec pewnie szukał już dla niej odpowiedniego mężczyzny, więc wkrótce sama będzie zaręczona.

– Niedługo wszystkie zostaniemy mężatkami – stwierdziłam, starając się ją udobruchać.

– No, chociaż zaklepałaś sobie najwyżej postawionego kawalera – oznajmiła, uśmiechając się sztucznie. Następnie zaśmiała się i stuknęła się ze mną kieliszkiem. – Żartuję sobie, nie rób takiej zszokowanej miny.

Zaśmiałam się z ulgą. Naprawdę nie chciałam kłócić się z Anastasią o Cosima. Wszystkie miałyśmy poślubić dobre partie.

Rozbrzmiała muzyka i upiłam kolejny łyk szampana. Dzięki alkoholowi krążącemu w krwi zaczynałam się rozluźniać i już prawie nie przeszkadzały mi zaciekawione spojrzenia gości sporadycznie rzucane w moją stronę. Na następnym przyjęciu miałam już być jednym z nich; wtedy ktoś inny będzie w centrum uwagi. Trish zastukała stopą do rytmu piosenki i zanuciła, ale zaraz Anastasia uciszyła ją wzrokiem. Musiałam powstrzymać się od śmiechu. Razem potrafiły być naprawdę zabawne.

Ku mojemu zdziwieniu nawet ochroniarz się oddalił, dając mi trochę wolnej przestrzeni przy przyjaciółkach. Powoli ten wieczór stawał się przyjemny.

Po powrocie do domu z pewnością czekała mnie pełna wyrzutów rozmowa z Talią, lecz rodzice mieli rację, uznając, że była zbyt młoda na przyjęcie u Falconego. Oczywiście nie zamierzałam jej o tym powiedzieć. Udobruchanie siostry nie miało być zapewne łatwym zadaniem, chociaż kilka soczystych plotek pewnie by mi w tym pomogło. Z drugiej strony, w przeciwieństwie do Trish i Anastasii, nie byłam doświadczonym członkiem śmietanki towarzyskiej.

Poczułam gniew na ojca. Może do tej pory nie chciał zabierać mnie na spotkania towarzyskie, ponieważ myślał, że zawstydzę go przy szefie. Kilka razy przypadkiem słyszałam rozmowę rodziców. Ojciec mówił matce, jak przerażający i brutalny był Falcone. Nie zdziwiłabym się, gdyby uznał, że skuliłabym się przed tym mężczyzną ze strachu, co byłoby niedorzeczne. W końcu, mimo

wszystko, to tylko człowiek, a nie potwór. A nawet gdyby naprawdę był tak okropny, to raczej nie zezłościłby się, gdybym się przed nim skuliła. Pewnie spodobałoby mu się to. Oczywiście, jeśli w rzeczywistości był taki, jak opisywał go ojciec.

– Jak na mój gust są nieco zbyt starzy – oznajmiła Trish, wracając do naszego poprzedniego tematu, po czym upiła kolejny łyk szampana.

– Mnie to nie przeszkadza. Chcę, żeby mąż traktował mnie jak księżniczkę, a starszy mężczyzna pewnie doceni mnie bardziej niż młody – stwierdziła Anastasia. Posłała mi znaczące spojrzenie. Z jakiegoś powodu wydało mi się fałszywe. – Z tego, co słyszałam, umowa między twoją rodziną a Cosimem już prawie została zawarta, więc wkrótce odbędzie się twoje przyjęcie zaręczynowe.

Na słowo „umowa" zmarszczyłam brwi. Chodziło przecież o mój ślub z Cosimem. Chociaż, szczerze mówiąc, prawdopodobnie właśnie to słowo najlepiej opisywało cały ten układ. Wzruszyłam ramionami, starając zachowywać obojętność. Nie chciałam rozmawiać o nim tego wieczora, szczególnie że ten temat z jakiegoś powodu nakręcał Anastasię.

– O mój Boże, Falcone zaprosił swojego potwora – wyszeptała Trish, mocno chwytając mnie za rękę, przez co prawie wylałam na nią szampana. Podążyłam wzrokiem za szeroko otwartymi, pełnymi szoku oczami przyjaciółki w kąt pomieszczenia, gdzie o ścianę opierał się wysoki, umięśniony mężczyzna. Miał na sobie białą koszulę, która opinała jego ogromną klatkę piersiową, czarny garnitur i czarne wyjściowe buty. Tak naprawdę nie różnił się za bardzo od pozostałych stojących tu mężczyzn, może poza brakiem krawata, jeśli brać pod uwagę tylko strój. Ale reszta jego… *Boże, zlituj się*.

Wyglądał na zbyt spokojnego. A przynajmniej starał się sprawiać takie wrażenie. Tak naprawdę nikt by się na to nie nabrał. Jego natura zdawała się sączyć z niego niczym gęsta ciemna chmura niebezpieczeństwa. Nawet z daleka zdawała się niemal namacalna.

Ojciec wspominał o nim raz lub dwa przyciszonym głosem, lecz ja nigdy wcześniej go nie widziałam, a jego zdjęcie z pewnością nie

pojawiało się w kolumnach plotkarskich. Żaden dziennikarz nie był na tyle szalony, żeby ryzykować rozgniewaniem takiego mężczyzny.

– Większość ludzi mówi na niego Bękart – dodała Anastasia. Wyglądała niczym kotka, która dostrzegła ptaka. Wiedziałam, dlaczego była tak podekscytowana. Do tej pory nie wydarzyło się nic ciekawego, a to miało potencjał przemienienia się w jakąś dobrą ploteczkę.

– Jak ma na imię? – zapytałam. Raz próbowałam dowiedzieć się tego od matki, ale posłała mi takie spojrzenie, że już nigdy o niego nie zapytałam.

– Nie znam jego prawdziwego imienia. Nikt go nie zna. W twarz ludzie mówią mu „Growl”[1], a za plecami wołają na niego „Bękart”.

Posłałam im sceptyczne spojrzenie. Serio? Ktoś musiał znać jego prawdziwe imię. Chociażby Falcone. Wiedział wszystko o swoich podwładnych.

– Dlaczego tak na niego mówią?

Anastasia wzruszyła ramionami, nawet na mnie nie patrząc.

– Miał jakiś okropny wypadek, w którym zostały uszkodzone jego struny głosowe. Dlatego ma tę ogromną bliznę.

Z miejsca, w którym stałyśmy, nie mogłam dostrzec żadnej blizny. Znajdowałyśmy się za daleko. Założyłam, że tę informację Anastasia również pozyskała z jakiejś plotki.

– Jaki wypadek?

– Nie wiem. Niektórzy mówią, że to sprawka Rosjan, a inni, że próbował się zabić, bo ma nie po kolei w głowie, ale nikt nie wie na pewno – odpowiedziała Anastasia pod nosem.

Kto próbowałby zabić się w taki sposób? Poza tym Growl nie wydawał się typem faceta, który próbowałby popełnić samobójstwo. Z pewnością na takiego nie wyglądał, chociaż ciężko było stwierdzić, co tak naprawdę działo się w jego pokręconym mózgu. Historia z Bracią zdawała się o wiele bardziej prawdopodobna.

– Więc mówią na niego Growl z powodu tego, jak brzmi? – zapytałam.

Anastasia wyglądała, jakby mnie nie usłyszała, za to Trish skinęła głową.

Nie pytałam, dlaczego mówili na niego „Bękart”. Tego sama mogłam się domyślić. Ludzie z naszych kręgów nie patrzyli przychylnie na nieślubne dzieci. To było staromodne i niedorzeczne, lecz niektóre rzeczy po prostu się nie zmieniały. Nie wiedziałam, kim byli jego rodzice, choć na pewno nie mogli być wysoko postawionymi członkami naszej społeczności.

Skierowałam wzrok z powrotem na tego mężczyznę. Zdawał się kompletnie obojętny wobec tego, co działo się dookoła niego, jakby traktował to przyjęcie jak jeden ze swoich obowiązków. Coś mi jednak mówiło, że za maską znudzenia kryła się czujność. Raczej nic nie umykało jego uwadze. Trzymał w dłoni kieliszek szampana, nadal wypełniony alkoholem po brzeg. Elegancki kryształ był maleńki w porównaniu z nim i zastanawiałam się, jakim cudem udało mu się nie rozgnieść go w dłoni. Jak gdyby czytał mi w myślach, odwrócił głowę w moją stronę i wbił wzrok prosto w nas. Trish zrobiła głośny wdech i podskoczyła, wylewając kilka kropel szampana na drogo wyglądającą drewnianą podłogę. Naprawdę nie mogłaby wyglądać bardziej podejrzanie. Dziewczyny szybko pochyliły głowy, przerywając kontakt wzrokowy. Może zrobiły to po to, żeby uwierzył, że wcale mu się nie przyglądały, a może po prostu nie potrafiły znieść siły jego spojrzenia.

Wreszcie zrozumiałam, dlaczego rodzice i przyjaciółki wyglądali na tak przerażonych, kiedy o nim mówili. Nawet z tej odległości jego przeszywający wzrok sprawił, że nogi prawie się pode mną ugięły.

Lecz moje serce przyśpieszyło nie tylko ze strachu; czułam też coś bliskie podekscytowaniu. Miałam wrażenie, jakbym patrzyła na tygrysa znajdującego się za szklaną ścianą i zachwycała się jego siłą. Jedyną rzeczą, jaka powstrzymywała go przed atakiem, były konwenanse – nawet on musiał ich przestrzegać. Falcone nie trzymał go na fizycznej smyczy, nie była ona nawet widoczna, a jednak istniała.

Zastanawiałam się, co się działo w jego głowie. Jak się czuł, kiedy był otoczony tymi wszystkimi ludźmi, z którymi prawie nic go nie łączyło? Był jednym z nich, chociaż nie do końca; mężczyzna skrywający się w cieniu, ponieważ nikt nie chciał ujrzeć go w świetle dziennym. Gdy zdałam sobie sprawę z tego, jak długo się w niego

wpatrywałam, odwróciłam wzrok. Moje serce nie chciało zwolnić. Nie byłam pewna, kiedy ostatnio czułam się tak… wolna. Zawsze chodziłam po wydeptanych ścieżkach, lecz dzisiejszy wieczór zdawał się przygodą.

– O mój Boże, to było straszne – wyszeptała Anastasia. – Powinien był zostać w tej swojej norze, z której wypełzł.

Nie mogłam nic odpowiedzieć, język zdawał się przyklejony do podniebienia.

– Nadal patrzy? – zapytałam po pewnym czasie, wbijając wzrok w kieliszek i bąbelki nadal unoszące się na powierzchnię.

– Nie, nie ma go – oznajmiła przyjaciółka z ogromną ulgą. – Nie wierzę, że tutaj przyszedł. Ludzie tacy jak on powinni mieszać się ze sobą, a nie udawać, że ich miejsce jest z nami.

Zerknęłam w stronę, gdzie wcześniej się znajdował, ale, tak jak powiedziała Anastasia, już go tam nie było. Z jakiegoś powodu poczułam zdenerwowanie, ponieważ nie wiedziałam, dokąd poszedł. Był jednym z tych ludzi, których położenie wolało się znać – nie chciałabym, żeby ktoś taki się do mnie zakradł. I mogłabym przysiąc, że nadal czułam na skórze jego wzrok. Wzdrygnęłam się. Paranoja zazwyczaj nie była w moim stylu.

Rozejrzałam się dookoła, ale nigdzie go nie znalazłam. Próbowałam pozbyć się tego niedorzecznego uczucia, jakbym była obserwowana. Nie pomogłabym sobie, gdybym zaczęła teraz zachowywać się jak paranoiczka. Jeśli bym się tu skompromitowała, to ludzie przestaliby mnie do siebie zapraszać. Albo, co gorsza, Cosimo mógłby postanowić, że nie nadaję się na jego żonę. Matka i ojciec nigdy by mi tego nie wybaczyli.

– Spójrz, kto tu idzie – powiedziała pod nosem Trish i choć to absurdalne, to przez chwilę serce zabiło mi szybciej, ponieważ naprawdę myślałam, że miała na myśli Growla.

Odwróciłam się, żeby zobaczyć, o kim mówi, i zarumieniłam się. W naszą stronę zmierzał Cosimo. Ubrany był w szary dwurzędowy garnitur, ciemnoblond włosy zaczesał do tyłu, a na nosie miał okulary z cienką obwódką.

– Wygląda jak makler – skomentowała cicho Trish.

Zarządzał pieniędzmi Falconego, więc nie było to dalekie od prawdy. Ten garnitur był jego drugą skórą. Nigdy nie widziałam go w niczym innym. Był kompletnym przeciwieństwem mężczyzny, któremu przyglądałam się kilka sekund wcześniej.

Trish z Anastasią zrobiły krok w bok i utworzyły dwuosobową grupkę udającą, że dają mi i Cosimowi trochę przestrzeni. Udającą, ponieważ z pewnością zamierzały nas podsłuchiwać oraz zapamiętać każde nasze słowo.

Wątpiłam, żeby zamierzały użyć tego przeciwko mnie, w końcu były moimi przyjaciółkami, lecz i tak wolałam nie podejmować tego ryzyka.

Cosimo zatrzymał się odrobinę zbyt blisko, chwycił moją dłoń i pocałował ją. Prawie przewróciłam oczami na ten gest, choć część mnie rozkoszowała się pełnymi uznania spojrzeniami, jakie wymieniły ze sobą dziewczyny.

– Chciałabyś zatańczyć? – zapytał łagodnym i spokojnym głosem. To, tak jak garnitur, także nigdy się nie zmieniało. Trish porównała go kiedyś do dobrze naoliwionej maszyny. To określenie było zbyt trafne. Cosimo spojrzał na moje przyjaciółki, ale nic nie powiedział. Ja nie odważyłam się zrobić tego samego, ponieważ bałam się, że zobaczę wkurzoną Anastasię. Czasami nie miałam za cholerę pojęcia, o co jej chodziło.

Ruszyłam z nim na parkiet, przez cały czas czując na sobie ciekawskie spojrzenia przyjaciółek. Trish i Anastasia nie były jedynymi osobami, które nas obserwowały – moi rodzice także zwrócili na nas uwagę. Niemal skrzywiłam się, widząc, jak bacznie nam się przyglądają.

Nie potknij się, mówiłam sobie raz po raz, kiedy zaczęliśmy poruszać się w rytm muzyki.

Gdy tak tańczyliśmy blisko siebie, czekałam na motyle, na cokolwiek, najmniejsze drgnięcie serca, lecz nic się nie wydarzyło. Chociaż Cosimo też nie wyglądał, jakby zakochał się we mnie po uszy. Co prawda miłość nie była koniecznym warunkiem ślubu, ale byłoby miło.

Cosimo próbował podtrzymywać rozmowę. Mówił o pogodzie, o tym, jak śliczna była moja sukienka – o drobnostkach, które, jego

zdaniem, mogły mnie interesować. Nie mógłby się bardziej mylić.

Przyjaciółki nadal obserwowały mnie i Cosima. Choć „obserwowanie” nie było dobrym słowem na to, jakim wzrokiem patrzyła na mnie Anastasia. Miałam ogromną nadzieję, że wkrótce sobie kogoś znajdzie. Znając ją, pewnie po prostu była wkurzona, że ten raz to ja byłam na prowadzeniu. Chociaż nie miałabym nic przeciwko, gdyby szukanie mi kandydata na męża zajęło ojcu nieco więcej czasu. Oderwałam wzrok od nadąsanej twarzy dziewczyny i zerknęłam w kąt pokoju, gdzie wcześniej stał Growl. Nie wrócił tam.

– Zauważyłam przed chwilą z przyjaciółkami pewnego mężczyznę – oznajmiłam, nawet nie wiedząc do końca, o czym Cosimo paplał, zanim mu przerwałam. – Przyjaciółki powiedziały mi, że ma na imię Growl. Wyglądał…

Nie zdążyłam powiedzieć niczego więcej. Cosimo mocniej zacisnął rękę na moich plecach.

– Powinien był zostać, gdzie jego miejsce – stwierdził ostrym tonem, którego się po nim nie spodziewałam. Posłał mi uspokajające spojrzenie. – Nie martw się. Jesteś bezpieczna. Wie, że nie może zbliżać się do takich kobiet jak ty.

Otworzyłam usta, chcąc zadać więcej pytań, ale Cosimo pokręcił głową.

– Porozmawiajmy o czymś innym.

W tamtej chwili nie istniało nic innego, o czym chciałabym rozmawiać, więc wyciszyłam się i słuchałam wywodów Cosima na temat różnych nieistotnych spraw. Chociaż nie powstrzymało to mojego spojrzenia od błądzenia po pomieszczeniu w poszukiwaniu Growla.

Cosimo odprowadził mnie do przyjaciółek i wymienił z Anastasią spojrzenie. Najwyraźniej jego uwadze również nie umknęła jej niezadowolona mina. Gdybym była odważniejsza, zapytałabym ją, czy ma jakiś problem, ale nie zamierzałam sprawiać kłopotów na swoim pierwszym przyjęciu.

Cosimo przeprosił nas, po czym ruszył do Falconego i zebranej przy nim grupki mężczyzn. Trish wręczyła mi nowy kieliszek szampana.

– Jak było?

– Miło – odpowiedziałam automatycznie, nie chcąc przyznać przed nimi, że w ogóle nie obchodził mnie mój przyszły mąż.

– Uroczo razem wyglądaliście – oznajmiła słodkim głosem Anastasia. Zaskoczyło mnie to i od razu się rozluźniłam. Najwyraźniej zdała sobie sprawę z tego, że bez powodu była zazdrosna o mnie i Cosima.

Rozdział drugi

Cara

Zgubiłam się. Wypicie trzech kieliszków szampana nie pomogło mojemu zmysłowi orientacji. Ten dom był labiryntem, najwyraźniej zbudowanym po to, by imponować i onieśmielać, a nie po to, by czuć się swobodnie i naprawdę tu mieszkać. A przynajmniej ja nie potrafiłabym czuć się w takim miejscu swobodnie, chociaż do tego mogły się przyczyniać naturalnych rozmiarów portrety Falconego. Jego chłodne spojrzenie zdawało się wszędzie za mną podążać.

Wygrzebałam z torebki telefon komórkowy, ale zaraz się zawahałam. Jak wielkie zażenowanie poczułabym, gdybym zadzwoniła do Anastasii albo Trish i powiedziała im, że zgubiłam się, szukając toalety? Nie dałyby mi o tym zapomnieć. Po tańcu z Cosimem i tak panowała między nami napięta atmosfera. Nie chciałam dawać im więcej amunicji, której mogłyby użyć przeciwko mnie.

Po raz kolejny zapragnęłam mieć przy sobie Talię. Mogłybyśmy razem się z tego pośmiać, a ona jeszcze długo by mi to wypominała, lecz powodem jej żartów nie byłaby złośliwość czy schadenfreude[2]. Nie użyłaby tego przeciwko mnie w rozmowie z innymi ludźmi.

Zatrzymałam się nagle, z przerażeniem zdając sobie sprawę, że nie ufałam Trish ani Anastasii. Pokręciłam głową. W takim właśnie świecie żyłam. *Nie możesz od razu wszystkim ufać, nawet tak zwanym przyjaciółkom* – właśnie to zawsze powtarzał ojciec. Nigdy nie chciałam wierzyć w te słowa. Odłożyłam telefon z powrotem do torebki. Nie zamierzałam do nikogo dzwonić.

Matka nie wchodziła w grę.

Ani Cosimo. Nie, nie potrzebowałam kolejnego powodu do tego, żeby było między nami niezręcznie. A poza tym prawie w ogóle go

nie znałam. I przeczuwałam, że tak właśnie miało pozostać do ślubu, a może nawet jeszcze długo po nim.

Cicho wypuściłam powietrze i ruszyłam dalej. W końcu musiałam zauważyć coś znajomego, dzięki czemu mogłabym szybko wrócić na przyjęcie.

Skręciłam w kolejny nieznany mi korytarz – wszystkie wyglądały tak samo – i wtedy zauważyłam kogoś stojącego kilka kroków dalej. *Wreszcie*, może ten ktoś będzie potrafił wskazać mi drogę!

Moja radość zmieniła się w szok, a następnie w strach, kiedy zdałam sobie sprawę z tego, na kogo wpadłam.

Growl.

Nie ruszył się. Po prostu stał w tym samym miejscu. Wysoki, robiący wrażenie. Wyglądał, jakby spędził na tym korytarzu już trochę czasu.

Czekając na ofiarę. No i pojawiłam się ja, zupełnie sama. *Nie bądź śmieszna*.

I chociaż bardzo chciałam wyśmiać tę myśl, to raczej nie była ona daleka od prawdy. Podczas gdy strach i fascynacja walczyły w moim wnętrzu, przypomniałam sobie, że przecież ten mężczyzna mnie nie dotknie. Mój ojciec sporo znaczył dla Falconego, więc ja pewnie też. Może i Growl był bezlitosnym zabójcą nieróżniącym się niemal niczym od maszyny lub potwora, ale z pewnością musiał być sprytny, bo w przeciwnym razie nie zaszedłby tak daleko. A jednak, mimo to, modliłam się, by zjawili się moi ochroniarze. Tylko czy widzieli w ogóle, jak wychodzę z przyjęcia? Starali się dać mi i moim przyjaciółkom więcej przestrzeni. A teraz żałowałam, że tak zrobili.

Growl patrzył na mnie oczami bez wyrazu. Garnitur zbyt ciasno opinał jego szerokie ramiona, a spod białej koszuli wystawała odrobina czerni. Jeden z jego wielu tatuaży. Nigdy ich nie widziałam, ale trudno było należeć do naszych kręgów i nie usłyszeć jakichś historii na ich temat. Nawet ubrany w garnitur, zamaskowany jako jeden z nas, nie mógł ukryć, kim naprawdę był. Widać było tatuaże – drobną wskazówkę co do tego, jaki potwór krył się pod drogim strojem. Ciekawe, jak wyglądał bez garnituru. Zaczerwieniłam się na tę niedorzeczną myśl. Wypiłam zdecydowanie zbyt dużo alkoholu.

Przez jego twarz przemknął cień niezadowolenia i zdałam sobie sprawę z tego, ile czasu wpatrywałam się w niego, oceniając go. Pewnie nie udało mi się zbyt dobrze ukryć tego, co o nim myślałam. Był to błąd, który w naszym świecie mógł wszystko zniszczyć. Powinnam była dobrze o tym wiedzieć, bo właśnie tego uczyli mnie rodzice.

Drzwi znajdujące się za nim wyglądały znajomo. Prowadziły do przedsionka. Nie ruszyłam się. Jeśli chciałam wrócić na przyjęcie, musiałam znaleźć się bliżej niego.

To było niedorzeczne. Nie byłam jakąś tam zwykłą dziewczyną. I nie byliśmy w jakimś tam zwykłym domu. Nie mógł mi nic zrobić. Nawet on musiał przestrzegać pewnych zasad, a jedną z nich było to, że znajdowałam się poza jego zasięgiem, tak jak zresztą wszystkie inne dziewczęta z rodzin na podobnym poziomie. Chociaż Anastasia często gadała głupoty, to akurat tu się nie myliła.

Wyprostowałam się i zrobiłam kilka pewnych kroków w stronę Growla. *Jesteś coraz bliżej przyjęcia*, przypomniałam sobie, starając się uspokoić łomoczące serce. Z jakiegoś powodu czułam, jakbym się skradała. Growl był łowcą, a ja zwierzyną, co nie miało sensu, bo prawie w ogóle się nie ruszył, od kiedy znalazłam się na korytarzu.

– Jestem Cara – odparłam przyciszonym głosem. Może gdyby udało mi się do niego zagadać, to nie wydawałby się już tak niebezpieczny, ale Growl nie zareagował, tylko dalej obserwował mnie z nieprzeniknionym wyrazem twarzy. Nagle drzwi znajdujące się za nim otworzyły się z rozmachem i na korytarz wyszła moja matka.

Jej spojrzenie padło na mnie, a następnie przeniosło się na Growla. Twarz kobiety momentalnie stężała.

– Cara, szukaliśmy cię z ojcem. Wracaj na przyjęcie – powiedziała, zupełnie ignorując mężczyznę stojącego z nami na korytarzu.

Skinęłam głową i szybko wyminęłam Growla. Spojrzenie jego bursztynowych – a nie ciemnych, tak jak zdawało się z daleka – oczu podążyło za mną, ale nadal się nie odezwał. Kiedy znalazłam się tyłem do niego, przeszył mnie dreszcz i musiałam powstrzymać się od zerknięcia zza ramienia.

Gdy tylko razem z matką wyszłyśmy z korytarza i znalazłyśmy się w opuszczonym przedsionku, mocno złapała mnie za rękę.

– Co ty sobie myślałaś? Czemu byłaś z tym… tym mężczyzną? – Praktycznie wypluła ostatnie słowo. Patrzyła na mnie szeroko otwartymi, zlęknionymi oczami. – Nie wierzę, że go tu wpuścili. Jego miejsce jest w klatce, w kajdanach. Powinni trzymać go z dala od wszystkich porządnych ludzi.

Wbiła paznokcie w moją rękę.

– Mamo, to boli.

Puściła mnie, a ja wreszcie rozpoznałam emocję malującą się na jej twarzy. To nie była złość, lecz zmartwienie.

– Nic mi nie jest – zapewniłam z naciskiem. – Zgubiłam się i wpadłam na… – Nie wiedziałam, jak powinnam go nazwać, ponieważ „Growl" brzmiało jak ksywka i nie chciałam jej używać przy matce, jednak nie udało mi się niczego wymyślić.

– Cara, nie możesz tak po prostu łazić sobie po domu i nie myśleć o konsekwencjach własnych czynów.

– Szłam do toalety. Nie łaziłam sobie po domu – oznajmiłam z oburzeniem.

– Cosimo to dobra partia.

Mrugnęłam, nie mogąc uwierzyć własnym uszom.

– Więc o to się tak martwisz.

Matka zrobiła długi wdech i przyłożyła dłoń do mojego policzka.

– Martwię się o ciebie. Ale to oznacza, że martwię się też o twoją reputację. W tym świecie kobieta jest niczym, jeśli nie ma dobrej opinii. Oczywiście mężczyzn to nie dotyczy. Mogą robić co chcą, a złe czyny nawet pomagają ich reputacji, ale nas obowiązują inne standardy. My musimy być tym, czym oni nie są. Musimy wynagradzać ich braki. Właśnie do tego jesteśmy stworzone. Musimy, *ty* musisz być delikatna, potulna i cnotliwa. Mężczyźni chcą tego, co widzą. Powinnyśmy głęboko chować swoje pragnienia, nawet jeśli mężczyźni sami nie potrafią tego zrobić.

Nie po raz pierwszy mówiła mi coś takiego, ale przez to, jak podkreśliła słowo „pragnienia", zmartwiłam się, że zauważyła moją reakcję na bliskość Growla.

Nie musiała się jednak martwić. Mój strach przed tym mężczyzną, przed wszystkim, co sobą reprezentował, przed wszystkim, do czego był zdolny, zmiażdżył nawet tę odrobinę podekscytowania, jaką mogłam przy nim poczuć.

Growl

Patrzyłem, jak znikają mi z oczu. Zatrzasnęły się drzwi i znowu byłem sam. Nadal czułem jej waniliowy zapach, który natarczywie łaskotał mój nos. Słodki. Takie dziewczyny zawsze wybierały słodkie zapachy. Nie rozumiałem, dlaczego chciały wydawać się jeszcze bardziej bezbronne, pachnąc jak delikatny kwiat.

Szarpnąłem kołnierz. Zbyt ciasny. I niewygodny. Cholernie niewygodny. Materiał ocierał się o bliznę, nienawidziłem tego. Uwierający, sztywny. Jak obroża dla psa. Ten garnitur, ta koszula, to nie ja. Ludzie nigdy nie dawali mi o tym zapomnieć.

Wyraz twarzy jej matki przypomniał mi, dlaczego nie lubiłem takich wydarzeń. Ludzie nie chcieli na mnie patrzyć. Chcieli, żebym odwalał za nich brudną robotę i lubili wycierać sobie mną gębę, jednak nie chcieli mnie w pobliżu.

Miałem to w dupie.

Kompletnie nic nie znaczyli.

Oglądali mnie jak jakieś zwierzę cyrkowe. Byłem skandalem wieczoru. Słodko pachnąca dziewczyna też zerkała w moją stronę. Wręcz *gapiła się*. Ona i jej przyjaciółki przyglądały mi się z drugiego końca sali balowej.

Ale słodko pachnąca dziewczyna zaskoczyła mnie. Znałem jej imię. Oczywiście, że znałem. W ciągu ostatnich kilku miesięcy Falcone mówił o jej ojcu i rodzinie bardzo często. Cara. Wkrótce miała się dowiedzieć, jak to jest popaść w niełaskę.

Nie uciekła z krzykiem, chociaż byliśmy sami na korytarzu. Nawet nie wyglądała na zbyt mocno przestraszoną. Oczywiście widziałem w jej oczach strach, zawsze go widziałem, ale zobaczyłem też zaciekawienie – ponieważ byłem potworem, którego wszyscy się bali i który ich fascynował.

Nie obchodziło mnie to. Była zwykłą dziewczyną. Dziewczyną z wyższych sfer z ładną sukienką i jeszcze ładniejszą twarzyczką. Miałem w dupie to, co ładne. Nic nie znaczyło. Było ulotne, można było odebrać je w okamgnieniu. A jednak tego wieczoru szukałem jej kilka razy spojrzeniem. Wyobrażałem sobie, jak zrywam z niej tę ładną sukienkę, wyobrażałem sobie, jak przesuwam swoimi niegodnymi dłońmi po jej kształtach. Zamiast tego odwróciłem szybko wzrok i wyszedłem z sali balowej, nie dając sobie szansy na zrobienie czegoś głupiego. Nigdy nie miałem jej posiąść. Nie powinienem nawet wyobrażać sobie, że ją posiadam. Mogłem tylko podziwiać ją z daleka. Tak było lepiej.

Cara

Tego dnia, wkrótce po tym, jak wróciliśmy do domu, Talia zakradła się do mojego pokoju. W bladym świetle wpadającym przez zasłony zauważyłam zarys szczupłej sylwetki siostry. Przysiadła na skraju łóżka.

– Śpisz?

Uśmiechnęłam się. Może i była na mnie zła, ale jak zwykle wygrała jej ciekawość.

– Nie – wyszeptałam.

– Opowiedz mi wszystko – poprosiła, kładąc się obok mnie na łóżku, tak blisko, że poczułam na twarzy jej pachnący miętą oddech.

– Uwierz mi, nie było nawet w połowie tak ciekawie, jak mogłoby się wydawać. Ale spodobałyby ci się te wszystkie ładne sukienki.

– Musiało wydarzyć się coś ciekawego. Jaki był Falcone? Był straszny?

– Był straszny i przyprawiał mnie o ciarki, ale wiesz, kto był jeszcze straszniejszy?

Pokręciła głową, wstrzymując oddech.

– Growl. Poznałam go na korytarzu.

– Growl – powtórzyła z powątpiewaniem. – Kto to?

– Egzekutor Falconego. Ma tatuaże na całym ciele i nie może normalnie mówić. Tylko warczy.

– Naprawdę? – Myślała, że próbuję ją nabrać.

– Naprawdę.

– Rozmawiałaś z nim?

– Nie – przyznałam, żałując, że nie usłyszałam jego głosu. – Tylko się na mnie gapił. To było dziwne.

– Szkoda, że mnie tam nie było. Zamiast tego przez cały wieczór oglądałam telewizję.

– Przykro mi – powiedziałam cicho i dotknęłam ramienia siostry. – Może następnym razem rodzice się zgodzą, żebyś poszła.

– Wątpię w to – wymamrotała, po czym usiadła. – Muszę już iść. Nie chcę, żeby matka mnie złapała. – Zeskoczyła z łóżka i podeszła na palcach do drzwi, jednak zanim wyszła, dodała jeszcze: – A tak w ogóle, to śmierdzi ci z ust alkoholem.

Rzuciłam w nią poduszką, ale zdążyła wyślizgnąć się z pokoju, więc poduszka odbiła się od drzwi.

Nadal czułam podekscytowanie wywołane wydarzeniami tego wieczoru. Nie mogłabym teraz zasnąć. Niepewnie wsunęłam dłoń pod kołdrę, a następnie pod spodenki od piżamy. Palce odnalazły to słodkie miejsce między nogami i odpowiedziały na potrzebę, która wołała do mnie, od kiedy po raz pierwszy zobaczyłam Growla. Ciemność przesłoniła mój opór oraz obawę, że zostanę złapana. Nawet słowa matki, odbijające się teraz echem w mojej głowie, nie mogły mnie powstrzymać. *Zachowuj się poprawnie i cnotliwie. To jest grzech*.

Na widok tego strasznego ode mnie mężczyzny poczułam łaskotanie w podbrzuszu, któremu nie potrafiłam się oprzeć. *To jest złe!*, krzyczał umysł, ale wyparłam tę myśl. Ciało wreszcie zadrżało, spełnione. Czułam podekscytowanie, kiedy wyobrażałam sobie tego niebezpiecznego mężczyznę.

Lecz kilka sekund później ogarnęło mnie dobrze znane mi uczucie – byłam brudna. To był grzech. Matka nie przestała powtarzać tych słów, od kiedy dwa miesiące wcześniej przyłapała mnie na dotykaniu się. Od tamtej chwili ani razu nie uległam grzesznym potrzebom, aż do tej nocy.

Wzięłam głęboki oddech, chcąc, żeby serce przestało mi tak szybko bić. Chcąc, żeby ciało przestało przypominać o tym, co zrobiłam.

Od chwili, gdy matka mnie przyłapała, panowało między nami napięcie. Nie mogłam tego znieść. Unikała patrzenia mi w oczy, a ja robiłam to samo. Tak właściwie cieszyłam się z prędko zbliżającego się ślubu, ponieważ dzięki niemu miałam szansę na ucieczkę przed osądami matki. Nawet teraz, wspominając to, czułam tę samą falę czystego wstydu, jaka mnie zalała. Nadal pamiętałam też zszokowany wyraz twarzy matki. To nie był pierwszy raz, kiedy się dotykałam, ale dopiero wtedy naprawdę zrozumiałam, jak złe to było. Poprzysięgłam sobie, że już nigdy nie pozwolę, żeby ciało znowu przejęło kontrolę nad umysłem, a teraz złamałam tę obietnicę. Pod osłoną nocy znowu pozwoliłam swoim palcom zbłądzić, a to wszystko przez mężczyznę, o którym nie powinnam nawet myśleć, a co dopiero fantazjować. *To jest złe*.

Byłam słaba, byłam grzesznikiem, lecz w tych krótkich chwilach przyjemności czułam się bardziej wolna niż w jakimkolwiek innym momencie życia.

Rozdział trzeci

Cara

Coś było nie tak, od razu to zauważyłam. Wystarczyło jedno spojrzenie na ojca podczas kolacji. Emanował aurą zdenerwowanego zwierzęcia w potrzasku. Talia zerknęła na mnie, wysoko unosząc ciemne brwi w niemym pytaniu. Zawsze próbowała udawać dorosłą, a jednak najwyraźniej nadal myślała, że wiem więcej od niej. W naszym domu zawsze było więcej pytań niż odpowiedzi.

Wzruszyłam delikatnie ramionami, po czym przeniosłam wzrok na matkę, ale ona była stuprocentowo skupiona na ojcu i patrzyła na niego z tym samym pytającym wyrazem twarzy, jaki widziałam u Talii. Mimo to chyba żadna z nas tak naprawdę nie potrzebowała odpowiedzi; ojciec wpatrywał się ze skupieniem w swojego iPhone'a, lecz ekran pozostawał czarny. To, na co najwyraźniej czekał i liczył, nie działo się. Palcami wystukiwał szybki rytm na mahoniowym stole w jadalni, cicho pukając paznokciami w drewno. Ojciec zazwyczaj dbał o to, żeby mieć krótkie paznokcie, jednak to, przez co na naszych oczach zmieniał się w kłębek nerwów, sprawiło, że zapomniał o higienie osobistej.

– Brando, prawie nic nie zjadłeś. Nie smakuje ci pieczeń wołowa? – zapytała matka. Spędziła dwie godziny w kuchni, przygotowując niedzielną kolację. W naszym domu kucharz gotował co drugi dzień.

Ojciec podskoczył na krześle. Jego szeroko otwarte, przekrwione oczy padły na matkę, a następnie na Talię i mnie. Z nerwów poczułam ucisk w żołądku. Jeszcze nigdy go takiego nie widziałam. Zawsze był spokojny i pragmatyczny. Mało co potrafiło go zdenerwować, ale od przyjęcia u Falconego wydawał się jakiś zestresowany.

– Nie jestem głodny – oznajmił, po czym znowu spojrzał na telefon.

Zerknęłam na fałdkę tłuszczu wylewającą mu się zza paska. Ojciec uwielbiał jeść i nigdy nie pozwalał, żeby pieczeń wołowa matki się zmarnowała.

Ekran telefonu rozbłysnął i tata zbladł. Odłożyłam widelec, też straciłam apetyt. Nie zdążyłam jednak posłać mamie kolejnego pytającego spojrzenia, ponieważ w tym momencie ojciec zerwał się z miejsca. Jego krzesło z hukiem upadło na drewnianą podłogę. Matka też wstała, lecz ja i Talia siedziałyśmy przykute do swoich miejsc. Co się działo?

– Brando, co…

Zanim matka zdążyła dokończyć zdanie, ojciec już zniknął za drzwiami. Po chwili wahania wyszła za nim. Wbiłam wzrok w zamknięte drzwi, nasłuchując jakichkolwiek dźwięków rozmowy. Wstałam. Talia nadal siedziała. Zerknęła na mnie i szybko zamrugała.

– Co się stało ojcu?

– Nie wiem – przyznałam. Mój wzrok powędrował na drzwi. Byłam rozdarta między pobiegnięciem za rodzicami, żeby dowiedzieć się, co się dzieje, a postąpieniem zgodnie z zasadami. Nie mogłyśmy wstawać od stołu bez pozwolenia. Nie lubiłam tej zasady, ale zawsze jej przestrzegałam, ponieważ tylko w trakcie kolacji nasza rodzina spędzała trochę czasu razem.

Drzwi do jadalni otworzyły się z rozmachem i ojciec wszedł do środka, trzymając w dłoniach dwa pistolety. Jeden położył na stół, po czym wyciągnął telefon i przyłożył go do ucha. Wbiłam wzrok w broń leżącą na stole. Wiedziałam, czym ojciec się zajmował, kim był. Wiedziałam to od zawsze, chociaż matka, Talia i ja wiodłyśmy całkiem zwyczajne życie. Nawet jeśli próbowało się być ślepym na prawdę, to i tak potrafiła bez zapowiedzi wymierzyć policzek. Do tej pory jednak ojciec starał się stworzyć wokół nas złudzenie normalności. Nie było to dla niego szczególnie trudne, ponieważ jeszcze kilka miesięcy wcześniej Talia i ja uczęszczałyśmy do szkoły dla dziewcząt z internatem, a do domu wracałyśmy tylko na weekendy i święta. Wkrótce planowałam wyjechać do college'u,

a Talia miała wrócić do szkoły. Nigdy nie widziałam taty z bronią w ręku. Nigdy w ogóle nie widziałam żadnej broni z tak bliska. Ojciec był częścią przestępczości zorganizowanej, ale to samo tyczyło się wielu ludzi, którzy zajmowali się hazardem w Las Vegas. Nie byłam nawet pewna, czym tak dokładnie się zajmował poza tym, że zarządzał większością kasyn Camorry.

Matka weszła do jadalni, wyglądając na kompletnie oszołomioną, lecz ojciec nawet na nią nie spojrzał.

– Kiedy się tu zjawi? – wysyczał do telefonu. Po chwili skinął głową. – Będziemy gotowi. Pośpieszcie się.

Wreszcie odwrócił się do nas. Starał się zachować spokój, jednak w ogóle mu się to nie udawało. Jego lewe oko drgało, co doprowadzało mnie do szału.

– Talia, Cara, proszę, spakujcie po jednej torbie. Weźcie ze sobą tylko rzeczy, które naprawdę wam się przydadzą na kilka kolejnych dni.

Matka zamieniła się w słup soli.

– Brando?

– Jedziemy na wakacje? – zapytała Talia z nadzieją i naiwnością, jakich jej teraz zazdrościłam.

Ojciec zawsze się śmiał, jeśli powiedziałyśmy coś niemądrego. Nie dzisiaj.

– Nie bądź głupia, Talia – warknął. Podskoczyła na krześle, zaskoczona jego surowym tonem.

– Mamy kłopoty? – zapytałam ostrożnie.

– Nie mam czasu dyskutować z wami o szczegółach. Musicie teraz wiedzieć tylko tyle, że nie mamy zbyt dużo czasu, więc spakujcie, proszę, trochę rzeczy.

Ekran telefonu pojaśniał, pokazując wiadomość. Ojciec z ulgą rozluźnił ramiona.

– Już są. – Bez wyjaśnienia wyszedł prędko z jadalni. Tym razem wszystkie trzy wyszłyśmy za nim na korytarz. Ojciec otworzył drzwi wejściowe i wpuścił do domu kilku mężczyzn, których nigdy wcześniej nie widziałam. Byli nieschludni: mieli niedopasowane spodnie, skórzane kurtki, adidasy, dziwne tatuaże kałasznikowów.

Nie chciałabym ich spotkać w ciemnej alejce… Albo w ogóle kiedykolwiek. Kilku z nich przesunęło po mnie wyrachowanym wzrokiem. Widząc takich mężczyzn, przechodziło się na drugą stronę ulicy, żeby tylko ich uniknąć.

Musiałam powstrzymać się przed skrzyżowaniem ramion na piersi, chociaż czułam ogromną chęć obronienia się w jakiś sposób. Tato zaprosił ich do nas, więc nie mogli być groźni.

Ojciec wyjął kopertę z wewnętrznej kieszeni marynarki, po czym podał ją jednemu z mężczyzn. Talia przysunęła się nieco bliżej mnie. Chciałam dać jej pocieszenie, którego najwyraźniej szukała, lecz nie potrafiłam, gdyż ja sama byłam przerażona.

Mężczyzna zajrzał do środka.

– Gdzie reszta? – zapytał. Mówił z silnym akcentem. Czy to byli Rosjanie? Mieli nieco słowiańską urodę, ale wcześniej nawet nie przeszło mi przez myśl, że naprawdę mogliby być Rosjanami. Ojciec pracował dla Camorry i Rosjanie byli naszym wrogiem. Czy my wszyscy nie dopuszczaliśmy się właśnie zdrady, przyjmując tych mężczyzn w naszym domu? Te pytania kłębiły mi się w głowie, lecz postanowiłam zachować je dla siebie, ponieważ nie chciałam niczego pogarszać.

– Dostaniecie ją, kiedy razem z rodziną znajdę się bezpiecznie w Nowym Jorku. Taka była umowa, Władimir – powiedział ojciec.

Talia posłała mi skonsternowane spojrzenie, jednak ja nie oderwałam wzroku od tego, co rozgrywało się przede mną. Dlaczego mieliśmy jechać do Nowego Jorku? I co takiego zrobił ojciec, że potrzebuje teraz ochrony Rosjan? Prawie nigdy nie mówił przy nas o interesach, ale za każdym razem, kiedy przez przypadek usłyszałam coś na temat Nowego Jorku albo Rosjan, nie było to nic miłego.

Władimir spojrzał na kompanów, a następnie szybko pokiwał głową.

– To nie problem. Jutro będziecie w Nowym Jorku.

Ojciec odwrócił się do nas.

– Co wy tu jeszcze robicie? Mówiłem, żebyście się spakowały. Szybko.

Zawahałam się, lecz matka chwyciła dłoń Talii i poprowadziła ją w stronę schodów. Po chwili ruszyłam za nimi, ale zaraz zerknęłam znad ramienia. Rosjanie rozmawiali między sobą. Widocznie ojciec im ufał, a przynajmniej wierzył w to, że chcieli reszty pieniędzy na tyle mocno, żeby odstawić nas do Nowego Jorku. To mi o czymś przypomniało. Zrównałam się z matką i Talią i wyszeptałam:

– Dlaczego Nowy Jork? Myślałam, że nie możemy tam jeździć, bo tamtejsza rodzina nie dogaduje się z szefem ojca.

Matka przystanęła.

– Od kogo to słyszałaś?

– Nie wiem. Czasami zdarza mi się coś przypadkiem usłyszeć. To prawda?

– Nowy Jork to trudny temat. Już dawno tam nie byłam.

W jej głosie usłyszałam nutę tęsknoty. Otworzyłam usta, żeby zapytać ją o to, ale wtedy na dole rozbrzmiał głośny tupot i krzyki mężczyzn.

– Musimy się ukryć – wyszeptała matka i zaciągnęła Talię do sypialni rodziców. Już chciałam wejść tam za nimi, lecz usłyszałam, jak ktoś wchodzi po schodach. Szybko wsunęłam się do najbliższego pomieszczenia – pokoju Talii – i schowałam w przepełnionej szafie. Na podłodze leżały porozrzucane ubrania, którymi się przykryłam. Nadal widziałam większość pokoju przez prześwity w drzwiach, jednak do pomieszczenia wpadało tylko blade światło z korytarza, więc ciężko było rozpoznać kształty. Ledwo zdążyłam przykucnąć i przestać się ruszać, kiedy drzwi otworzyły się z rozmachem. Ktoś wszedł do pokoju na miękkich nogach. Światło padło na twarz mężczyzny i rozpoznałam w nim jednego z Rosjan. Krwawił z rany na ręce. Ruszył do okna. Zamierzał skoczyć? Próbował podnieść okno, ale zacięło się, ponieważ zbyt mocno szarpał.

Wstrzymałam oddech i zagrzebałam się głębiej w stercie ciuchów. Kolejny facet, o wiele wyższy i bardziej umięśniony od pierwszego, zakradł się do pokoju i chwycił Rosjanina. To wszystko wydarzyło się niesamowicie szybko, lecz drugi mężczyzna wydał mi się znajomy. Nastąpiła krótka szarpanina. Rosjanin wyciągnął nóż, jednak nie zdążył go użyć. Drugi mężczyzna złapał go za szyję i skręcił mu kark. Stłumiłam krzyk i w tym samym momencie ciało Rosjanina upadło

na drzwi i otworzyło je na oścież. Światło sączące się z korytarza padło na środek pomieszczenia. Puste niebieskie oczy wpatrywały się niewidząco w moją stronę. Martwy. Zabity.

Mój wzrok przeniósł się z powrotem na zabójcę. Stał plecami do mnie. Ale znałam go. Od czasu przyjęcia, które miało miejsce kilka tygodni temu, kilka razy odwiedził mnie we śnie.

Growl, oczywiście.

Rozdział czwarty

Cara

Czarna koszulka przylgnęła do jego spoconego ciała, a umięśnione ręce były pokryte tatuażami i bliznami. Bez garnituru oraz aury opanowania ten mężczyzna był kwintesencją niebezpieczeństwa. Teraz się nie kontrolował. Emanował żądzą mordu. Serce łomotało mi w piersi, kiedy czekałam, aż wreszcie odwróci się i zorientuje o mojej obecności. Nie odważyłam się ruszyć ani nawet zaczerpnąć powietrza, ponieważ bałam się, że to usłyszy. Czy mnie też by zabił?

Nie zrobiłby tego. Nie mógłby. Nadal musiał brać pod uwagę status mojej rodziny, prawda? W naszym domu byli Rosjanie. Rosjanie, którzy mieli zawieźć nas do Nowego Jorku. Wpływy, jakie moja rodzina… *mój ojciec* miał, z pewnością już zniknęły.

Growl wyszedł, nie patrząc na zabitego mężczyznę… Ani na szafę, w której się ukrywałam.

Dopiero kiedy opuścił pokój i nie słyszałam już jego kroków, odważyłam się zaczerpnąć powietrza. I właśnie wtedy pojawiła się nowa obawa. Gdzie był ojciec i co się z nim działo? A co z matką i Talią? Musiałam wyjść i ich poszukać, chociaż każda, nawet najdrobniejsza cząstka mnie krzyczała, żebym nie ruszała się z miejsca. Opuszczenie kryjówki było ogromnym ryzykiem. Znowu zerknęłam na martwe ciało leżące pośrodku pokoju. Czy my też mieliśmy tak skończyć? Żołądek podszedł mi do gardła, lecz przełknęłam ślinę. Nie było teraz czasu na słabości.

Wtedy nieco bardziej optymistyczna myśl przemknęła mi przez głowę. Może darują nam życie? Przecież właśnie to robili żołnierze Camorry, w tym Growl – zabijali członków Braci, swoich największych wrogów. Może istniał jakiś sposób na to, żeby

przekonać wszystkich, że Rosjanie nie znaleźli się tu po to, by nas chronić, ale po to, by zabić?

Na dole rozległy się krzyki i wystrzały. Zamarłam, nasłuchując znanego głosu, głosu ojca, lecz nie usłyszałam go wśród krzyków. Nie usłyszałam też Talii ani matki. One pewnie nadal ukrywały się w sypialni rodziców.

Zamknęłam oczy. Nie byłam przyzwyczajona do tego świata, chociaż dorastałam wśród ludzi, którzy byli jego częścią. Właściwie nie miałam pojęcia o tych wszystkich okropnych rzeczach, w jakie ojciec był zaangażowany. Teraz, kiedy zostałam rzucona na głęboką wodę, nie wiedziałam co robić. Czekanie jednak niczym zwierzę w potrzasku nie było dobrym rozwiązaniem. Mafia i tak miała przeszukać dokładnie wszystkie pokoje, a ja nie chciałam ułatwiać im znalezienia mnie. Wstałam i powoli otworzyłam drzwi szafy, a następnie wyszłam z niej. Chociaż wiedziałam, że to nic nie da, przykucnęłam przy Rosjaninie i przycisnęłam palce do jego szyi. Był nadal ciepły, ale nie wyczułam pulsu. Już zaczęłam się zastanawiać, czy nie spróbować sztucznego oddychania, lecz wtedy zauważyłam, jak wykręcona jest jego szyja, i szybko się odsunęłam.

Zadrżałam gwałtownie i przez chwilę byłam pewna, że będę miała atak paniki, jednak dochodzące z głębi domu głosy sprowadziły mnie na ziemię. Wstałam, a mój wzrok padł na nóż, który upuścił Rosjanin podczas szamotaniny. Już miałam podnieść broń, ale wtedy przypomniały mi się słowa instruktora samoobrony, kiedy przyszedł do mojej szkoły przeprowadzić lekcję: *Broń, której nie potrafisz używać, jest tylko kolejną przewagą dla twojego wroga.*

Nie wątpiłam w to, że zostałabym rozbrojona w okamgnieniu. Nigdy nie nauczyłam się, jak walczyć z bronią ani nawet bez niej. Razem z przyjaciółkami nie potraktowałyśmy zajęć z samoobrony zbyt poważnie. A teraz tego żałowałam. Byłyśmy zajęte obczajaniem instruktora i nie miałyśmy czasu na nic innego. Nie ruszyłam się z miejsca, nie potrafiąc podjąć decyzji.

Rozległ się piskliwy krzyk. *Talia*.

Bez zastanowienia wybiegłam z pokoju. Nie byłam pewna, jak pomóc siostrze, lecz wiedziałam, że muszę znaleźć się przy niej. Nie zaszłam jednak za daleko. Wpadłam na kogoś i zderzyłam się skronią

z twardym ramieniem. Zrobiło mi się ciemno przed oczami, przez co zatoczyłam się do tyłu, gwałtownie łapiąc powietrze. Uklękłam, boleśnie uderzając kolanami o podłogę. Po chwili zerknęłam do góry i ujrzałam przed sobą mężczyznę, który zamordował kogoś na moich oczach, mężczyznę, który przerażał mnie i fascynował od chwili, gdy zobaczyłam go po raz pierwszy. Z tak bliska był jeszcze wyższy. Tym razem zauważyłam zagojoną bliznę przecinającą jego szyję. Growl. Zawsze Growl.

Kiedy jego bursztynowe oczy odnalazły moje, strach wziął górę nad fascynacją. W tym momencie nie przypominał człowieka.

Zabójca, potwór. Nie było nic ludzkiego w jego wyrazie twarzy czy oczach, czy *nim całym*.

Wyglądał, jakby mnie nie rozpoznał. Na twarzy Growla nie widziałam żadnej emocji. Nic. Chwycił mnie za rękę i gwałtownie postawił na nogach. Świat zawirował mi przed oczami.

– Zabierz ją do pozostałych – wychrypiał. Jego głos, tak niski i ostry, sprawił, że dreszcze przeszły mi po plecach.

Jakiś inny mężczyzna chwycił mnie za rękę i zaczął dokądś prowadzić. Po raz kolejny zerknęłam znad ramienia, ale Growl, ten pozbawiony litości facet z blizną, już zniknął. Nie skupiałam się na tym, co dzieje się wokół, przez co prawie spadłam ze schodów, kiedy porywacz ciągnął mnie za sobą do salonu, gdzie już znajdowali się ojciec, matka i Talia.

Ojciec klęczał na podłodze przed Falconem, który ubrany był w prążkowany garnitur oraz nieskazitelnie białą koszulę z wysokim kołnierzem. Talia z matką stały kilka kroków za nim, wyglądając na równie przerażone co ja. Mężczyzna popchnął mnie w ich stronę i matka od razu objęła mnie ramieniem. Drugą ręką trzymała Talię. Posłałam mamie pytające spojrzenie, ale ona z przerażeniem wpatrywała się w Falconego. Wreszcie sama odwróciłam się w jego stronę. Na przyjęciu był straszny, lecz dzisiaj wyglądał naprawdę przerażająco.

Benedetto Falcone, szef ojca oraz głowa mafii z Las Vegas, znajdował się w naszym domu, a spojrzenie jego oczu sprawiło, że mój żołądek zamienił się w lód. Obecność tego mężczyzny w naszym salonie była bardzo złym znakiem. To mogło oznaczać tylko jedną

rzecz: ojciec zrobił coś okropnego. Moje zmartwienia pogłębiało to, że bardzo się pocił.

Z głębi domu nadal dochodziły nas dźwięki charakterystyczne dla brutalnych potyczek. Warknięcia, krzyki, wystrzały. Zadrżałam. Wszyscy goście zebrani w tym pokoju wyglądali, jakby byli żądni krwi. Nie wystarczył im martwy facet leżący w rogu pomieszczenia ani ten znajdujący się w pokoju Talii.

Na schodach rozległy się ciężkie, szybkie kroki i kilka sekund później do pokoju wszedł Growl. Jego dłonie i przedramiona były pokryte krwią. Nie mogłam być pewna, czy krew była jego, czy nie, ale obstawiałam tę drugą opcję.

Falcone spojrzał na Growla.

– Czysto, Growl? – zapytał bez zaciekawienia, jak gdyby znał już odpowiedź, ponieważ zapewne właśnie tak było. Przez głowę przemknęły mi wszystkie przekazywane szeptem historie.

Growl był niepokonany.

Koleś stojący przede mną miał niewiele wspólnego z mężczyzną, którego widziałam na przyjęciu u Falconego. Tam Growl był w przebraniu. Podczas gdy inni ludzie musieli zakładać maski, jemu wystarczył elegancki garnitur i schludny wygląd. Pod nimi czyhał ten sam potwór.

Teraz nie było wątpliwości co do tego, kim lub czym tak naprawdę był: najlepszym żołnierzem w Camorze i potworem. Właśnie to ludzie mówili za jego plecami, i teraz sama tego doświadczyłam. Był niewzruszoną maszyną do walki, brutalną ręką Benedetta Falconego.

– Czysto – powiedział niskim, chrapliwym głosem Growl.

Mój wzrok padł na długą bliznę przecinającą szyję. Struny głosowe musiały zostać mocno uszkodzone, skoro do tego stopnia stracił głos. Sądząc po bliźnie, Growl nie powinien był tego przeżyć, ale jakimś cudem mu się to udało i może właśnie to zmieniło go w potwora, jakim był teraz. A może przetrwał właśnie dlatego, że był potworem?

Falcone odwrócił się od swojego żołnierza i Growl się wycofał, wtapiając się w tło. Nie byłam pewna, jakim cudem udało mu się to zrobić. Mężczyzna jego rozmiarów i z jego aurą nie powinien z taką łatwością wtapiać się w otoczenie i sprawiać, że zapominało się

o jego obecności. Zapewne właśnie dlatego tak wielu ludzi bało się Growla i nie chciało go drażnić.

Falcone przybliżył się do ojca i zmusił go, żeby odchylił głowę do tyłu.

– Słyszałem, że przez ostatnie kilka miesięcy miałeś sporo na głowie – rozpoczął, przeciągając słowa w taki sposób, że włosy na karku stanęły mi dęba. Jego szeroki uśmiech był nieprzyjemny i wredny. Obiecywał karę.

Ojciec z trudem przełknął ślinę, ale nic nie odpowiedział. Dlaczego nic nie mówił?

– Ile moich pieniędzy zachowałeś dla siebie, Brando? – zapytał Falcone, nadal mówiąc tym samym okropnie miłym głosem.

Ścisnęło mnie w żołądku. Nie mogłam uwierzyć w to, że tato kradł pieniądze swojego szefa. Nie mógłby być tak głupi. Wszyscy wiedzieli, co się dzieje z tymi, którzy zadzierają z Falconem.

Falcone uśmiechnął się szerzej i skinął delikatnie głową na jednego ze swoich ludzi. Mężczyzna od razu wyszedł i chwilę później wrócił z Cosimem podążającym tuż za nim, jak zwykle nieskazitelnie ubranym. Co on tutaj robił?

Może przyszedł wstawić się za ojcem? Próbowałam spojrzeć Cosimowi w oczy, ale on skupił się na swoim szefie.

Tato zbladł na widok mojego przyszłego męża i wtedy wiedziałam już, że nie mam na co liczyć. Ojciec otworzył usta, jakby chciał coś powiedzieć, lecz zaraz je zamknął i po prostu dalej milczał.

Przesunęłam się nieco do przodu, znowu starając się pochwycić spojrzenie Cosima, jednak on nawet nie próbował zrobić tego samego. Ignorował mnie? Byliśmy praktycznie zaręczeni, nasze przyjęcie zaręczynowe miało odbyć się w Nowy Rok. Nie powinien o mnie zadbać?

Patrzył na mojego ojca z wyrazem twarzy, przez który poczułam mdłości. To miało się źle skończyć.

– Może powtórzysz teraz to, co powiedziałeś mi kilka dni temu? – zapytał Falcone Cosima, nie odrywając wzroku od klęczącego na podłodze mężczyzny.

– Po tym, jak dogadaliśmy się w sprawie moich zaręczyn z jego córką, Brando przyszedł do mnie i zapytał, czy chciałbym zarobić

trochę dodatkowej gotówki. Powiedział mi o umowie, jaką zawarł z Bracią, i o tym, że zachowywał dla siebie część twoich pieniędzy.

Ręka, która mnie obejmowała, drgnęła gwałtownie. Matka patrzyła szeroko otwartymi, zszokowanymi oczami. Talia też musiała poczuć to drgnięcie, ponieważ uniosła brwi i zerknęła na mnie. Teraz, gdy była tak przerażona, wyglądała o wiele młodziej i jeszcze bardziej chciałam ją chronić, ale nie wiedziałam jak.

Ojciec nic nie powiedział. Chciałam nim potrząsnąć, chciałam kazać mu zaprzeczyć tym oburzającym twierdzeniom. On jednakże nie negował oskarżeń i moje nadzieje na łaskawe zakończenie tego wszystkiego znikały wraz z każdą mijającą sekundą.

Po raz ostatni spróbowałam przyciągnąć spojrzenie Cosima, nadal pełna nadziei, lecz wtedy, gdy wreszcie spojrzał w moją stronę, serce podeszło mi do gardła. W jego oczach nie było żadnego uczucia. Nie zamierzał być moim rycerzem w lśniącej zbroi. Podjął już decyzję. Wybrał karierę zamiast mnie.

Falcone odwrócił się do mojej matki, uśmiechając się drapieżnie. Mama zesztywniała, lecz nadal trzymała wysoko uniesioną głowę. Była dumną kobietą. To jedna z rzeczy, za które najbardziej ją podziwiałam. Martwiłam się, że Falconemu mogłoby spodobać się łamanie jej. Należał do takich ludzi.

Zbliżył się do matki i dopiero wtedy ojciec zareagował.

– Ona nic nie wie. Moja rodzina nie była w to zaangażowana. Są niewinne. – W jego głosie rozbrzmiały strach i zaniepokojenie. Ujrzenie przerażenia, usłyszenie go w głosie, niezmiernie mnie przeraziło. To nie była gra.

Talia znowu zerknęła w moją stronę. Boże, tak bardzo chciałam wiedzieć, co zrobić, żeby jej pomóc, żeby pomóc mojej rodzinie, ale byłam bezużyteczna.

Falcone zatrzymał się tuż przed moją matką, bliżej niż było to akceptowalne społecznie. Mama nie wzdrygnęła się, chociaż większość ludzi właśnie to by zrobiło, gdyby na nich tak spojrzał. Liczyłam na to, że też będę na tyle silna, jeśli Falcone zwróci się do mnie. Wyciągnął dłoń w stronę jej szyi i przez jedną szaloną chwilę myślałam, że ją udusi. Ojciec już chciał wstać, lecz człowiek Falconego popchnął go z powrotem na podłogę.

Falcone chwycił złoty naszyjnik matki.

– Ale zbierają owoce twojej zdrady, prawda?

Ojciec pokręcił głową.

– Nie kupiłem tego naszyjnika za tamte pienią… – urwał z zaniepokojonym wyrazem twarzy. Właśnie przyznał się do winy. Miałam ochotę się rozpłakać. Ojciec naprawdę kradł pieniądze mafii. To oznaczało jego śmierć i może także naszą. Falcone nie był znany z dobroci. Do oczu napłynęły mi łzy. Bałam się tego, co miało nadejść. To mogły być nasze ostatnie minuty na tej ziemi.

– Nie? – zapytał Falcone z udawanym zaciekawieniem. Szarpnął za naszyjnik. Matka gwałtownie wciągnęła powietrze i skrzywiła się. Puściła mnie i szybko dotknęła swojej szyi. Kiedy cofnęła palce, zobaczyłam na nich krew. Złoty naszyjnik przeciął skórę.

Wtedy Falcone wskazał kolczyki Talii. Talia zrobiła krok do tyłu.

– A one? – wyciągnął rękę i chwycił jeden z kolczyków.

– Zostaw ją – powiedziałam, zanim zdążyłam się powstrzymać. Ojciec z matką spojrzeli na mnie, jakbym postradała zmysły. Falcone powoli odwrócił się w moją stronę i popatrzył przymrużonymi oczami. Odsunął się od Talii i podszedł do mnie. Zebrałam w sobie całą odwagę i nie cofnęłam się, chociaż chciałam uciec gdzie pieprz rośnie.

Nie miałam na sobie żadnej drogiej biżuterii, którą mógłby wykorzystać przeciwko mnie albo mojemu ojcu, ale wiedziałam, że nie gwarantuje mi to bezpieczeństwa.

Okrutne spojrzenie mężczyzny zdawało się przeszywać mnie na wylot. Starałam się nie pokazywać obrzydzenia i strachu. Nie byłam pewna, czy mi się to udawało. Nie miałam doświadczenia w konfrontacji z czystym złem.

– Odważna jesteś, co? – mruknął Falcone. To raczej nie miał być komplement. Czekałam, aż coś mi zrobi, ukarze jakoś za nieposłuszeństwo, lecz on po prostu zmierzył mnie wzrokiem, a następnie odwrócił się na pięcie i wrócił do ojca. Z jakiegoś powodu przez brak kary poczułam niepokój. Prawdopodobnie czekało mnie coś gorszego. To nie był koniec.

– Zastanawiam się, czy naprawdę myślałeś, że ujdzie ci to na sucho, Brando – stwierdził Falcone. Dotknął ramienia ojca

w udawanym przyjacielskim geście.

– Zawsze przynosiłem więcej zysków niż którykolwiek z pozostałych menedżerów. Będę pracował dla ciebie za darmo. Tak długo, jak tylko będziesz chciał. Wynagrodzę ci to, przysięgam.

– Wynagrodzisz mi to? – powtórzył Falcone. – Zdradziłeś mnie. Ukradłeś pieniądze i oddałeś je paskudnym Rosjanom. Moim wrogom. Jak zamierzasz mi to wynagrodzić?

– Zrobię, co tylko będziesz chciał – zapewnił go ojciec.

Falcone dotknął jego policzka, rozważając usłyszane słowa. Wyglądało to tak, jakby wcześniej ćwiczył ten gest przed lustrem.

– Jest coś, co mógłbyś dla mnie zrobić.

Ojciec pokiwał chętnie głową, ale ja nie podzielałam jego optymizmu. Spojrzenie Falconego nie obiecywało niczego dobrego. Falcone wyciągnął pistolet z kabury znajdującej się pod jego marynarką i przyłożył broń do głowy ojca.

– Mógłbyś umrzeć.

Pociągnął za spust.

Krzyknęłam i zrobiłam krok do przodu, chcąc pomóc tacie, i to samo zrobiła matka, ale dwóch mężczyzn stanęło nam na drodze. Talia wrzasnęła. Był to piskliwy dźwięk, przez który włoski na karku stanęły mi dęba. Zerknęłam na ojca, spodziewając się najgorszego, lecz on nadal klęczał. Nic mu się nie stało. Zadrżałam, a przerażenie zastąpiła ulga.

Tato miał zamknięte oczy i poruszał ustami, modląc się bezgłośnie. Po chwili zerknął na Falconego. W spojrzeniu ojca z pewnością gościła ulga, choć była też obawa. Falcone uśmiechnął się krzywo.

– Ale najpierw musimy dowiedzieć się wszystkiego, co wiesz na temat Rosjan i innych rzeczy, jakie mogłyby zagrozić moim interesom, czyż nie?

Falcone nie czekał na odpowiedź, po prostu wskazał palcem Growla.

– Porozmawiaj z nim. Tylko szybko. Mam lepsze rzeczy do roboty. – Growl nawet się nie zawahał. Chwycił ojca za rękę, podniósł go do pozycji stojącej, po czym zaciągnął do znajdującej się obok jadalni.

Matka, Talia i ja zostałyśmy zapędzone w róg pokoju i musiałyśmy czekać, przysłuchując się przytłumionym krzykom oraz postękiwaniom ojca. Talia przycisnęła dłonie do uszu i zacisnęła oczy. Matka przytuliła nas mocniej do siebie. Też chciałam zasłonić uszy i nie słuchać męczarni, przez jaką przechodził ojciec, ale skoro on musiał znosić ból, to ja mogłam przynajmniej znieść to. Nerwowo zaściskałam dłonie, zastanawiając się, czy tato zdradzi jakieś tajemnice i jeszcze bardziej pogorszy sprawy. Czy to miało w ogóle jakiekolwiek znaczenie?

W pokoju obok zrobiło się cicho. Wbiłam wzrok w zamknięte drzwi, chcąc, żeby się otworzyły i żeby wyszedł przez nie ojciec. Co, jeśli cisza oznaczała, że stracił przytomność? Albo gorzej?

Drzwi otworzyły się ze skrzypnięciem. Growl wprowadził do pokoju tatę, który ledwo utrzymywał się na nogach i gdyby nie stalowy uścisk żołnierza, przewróciłby się.

Falcone wstał.

– Gotowe?

Growl skinął głową. Poprowadził ojca na środek pomieszczenia, a następnie go puścił. Ojciec opadł na kolana. Growl znowu wtopił się w tło, a Falcone stanął przed skatowanym mężczyzną.

– Niezwykle się na tobie zawiodłem, Brando. Wielka szkoda. Powinieneś był pomyśleć o swojej rodzinie, zanim postanowiłeś mnie wykiwać.

Ojciec zakaszlał, po czym wychrypiał:

– Nie… Nie karz ich za moje…

Falcone nie dał mu szansy dokończyć. Odwrócił się i rzucił:

– Growl.

Żołnierz zrobił krok do przodu i czekał na rozkazy. Miał zabić mojego tatę, nie było innej opcji.

– Dobrze się spisałeś, Growl. – Usta Falconego ułożyły się w szeroki uśmiech, odsłaniając zbyt dużo zębów. – Dlatego mam dla ciebie podarunek.

Ociekający krwią i potem Growl nie ruszył się z miejsca. Bursztynowe oczy były zimne i puste, jak gdyby nic nie czuł – mroczna pustka, która pochłaniała wszystko dookoła. Zadrżałam. Nie pamiętałam, żeby na przyjęciu jego spojrzenie było tak

przerażające. Zabijanie i okaleczanie musiało wydobyć z niego potwora.

Ojciec zaczął kręcić głową.

– Nie możesz!

Drgnęłam.

Growl nawet na niego nie popatrzył. Jego wzrok padł na mnie i nie przeniósł się dalej. Boże miłosierny, zlituj się nade mną.

Rozdział piąty

Cara

– Właśnie, że mogę. – Falcone skinął głową na jednego ze swoich ludzi, wydając mu niemy rozkaz. Mężczyzna zrobił krok do przodu i uderzył mojego ojca w brzuch. Tato kaszlnął i splunął, a kiedy podniósł na mnie wzrok, po jego brodzie spływała krew.

Nie rozumiałam, co to oznacza.

Falcone otworzył ramiona.

– Jesteś dobrym żołnierzem i zasługujesz na nagrodę. – Wskazał na mnie palcem i poczułam się, jakby mój cały świat się walił. Życie rozpadło się na moich oczach, ale za chwilę stało się coś jeszcze gorszego. Falcone przesunął palec na Talię. Spojrzenie Growla padło na nią. – Jedna z nich. Twój wybór.

– Nie! – krzyknęłam, wyrywając się matce i wymijając mężczyznę zagradzającego mi drogę. Moja wolność jednakże nie trwała zbyt długo, ponieważ facet złapał mnie za ręce i ścisnął. Ból przeszył moje ciało.

Talia zamarła w szoku, nadal stojąc obok matki.

– Proszę – powiedział ojciec, błagalnym gestem składając dłonie. – Są niewinne. Ukarz mnie, ale nie krzywdź ich.

Falcone nawet na niego nie spojrzał.

– Och, nie martw się, ciebie też ukarzę. Ale to nie będzie takie proste. – Najwyraźniej bardzo mu się to podobało. W tym pokoju znajdowało się mnóstwo potworów, lecz miałam przeczucie, że to on był najgorszym z nich.

– To twój wybór, Growl. Weź sobie, którą chcesz. Na pewno obie spodobają ci się równie dobrze – stwierdził Falcone ze złośliwym uśmieszkiem. Tak bardzo chciałam zetrzeć mu ten uśmiech z twarzy, wziąć ciężkie popiersie greckiego boga, które tak bardzo kochała

moja matka, i rozbić je na ohydnej gębie Falconego. Nie wiedziałam, skąd brały się we mnie te brutalne myśli. Nigdy nie uciekałam się do przemocy, jednak takie sytuacje chyba w każdym wyzwalały to, co najgorsze.

Spojrzenie Growla spoczęło na mnie. Można by pomyśleć, że najpierw będzie chciał przyjrzeć się ciału, ale on ani na chwilę nie odwrócił wzroku od mojej twarzy. Prawie tego żałowałam. Jego oczy były bursztynowymi jeziorami niczego. Nie chciałam poznać okropnych sekretów czających się w ich głębinach.

– O, chyba już podjął decyzję – oznajmił Falcone ze śmiechem.

Growl skinął delikatnie głową.

– Ona – mruknął, nadal nie odrywając ode mnie wzroku.

Ogarnęły mnie zgroza, strach, rozpacz. Powinnam poczuć także ulgę. Ulgę, ponieważ Talia została ocalona. Nie chciałabym, żeby siostra znalazła się na moim miejscu, lecz nie potrafiłam odetchnąć z ulgą, kiedy moje własne życie rozpadało się w drobny mak.

– No dobrze – powiedział Falcone protekcjonalnym tonem i machnął dłonią. – Jest twoja.

Jest twoja.

Mówił o mnie.

Należałam do Growla.

– Nie możesz tego zrobić! – zagrzmiał ojciec. Nie spodziewałam się, że miał w sobie jeszcze tyle siły. Ja byłam pusta, zero chęci walki, nic. Wszystko zniknęło.

– Weź mnie. To tylko dziecko – poprosiła matka.

Falcone znowu się zaśmiał; był to groźny dźwięk.

– Kto chciałby wysuszoną śliwkę, kiedy może mieć soczystą brzoskwinkę?

– Uważaj, co mówisz – wysyczał ojciec. Może potrafiłabym bardziej docenić jego nagły przejaw odwagi, gdyby nie on był powodem, dla którego to wszystko się działo. – Nie zamierzam tak po prostu pozwalać ci obrażać moją żonę. Nie oddasz też mojej córki temu… – Spojrzał z obrzydzeniem na Growla. – Temu potworowi.

Falcone pokiwał głową.

– Masz rację. Nie powinieneś na to patrzeć. – Wycelował z broni w ojca. Otworzyłam usta, chcąc krzyknąć, ale zanim wydobył się ze

mnie jakikolwiek dźwięk, Falcone pociągnął za spust. Tym razem nie zrobił tego na pokaz. Pocisk zderzył się ze skronią taty. Pęd pocisku gwałtownie odrzucił jego głowę do tyłu. Oczy ojca były szeroko otwarte, zszokowane. Tułów poleciał do tyłu, na nogi, które znalazły się pod nim, wygięte pod dziwnym kątem.

Z mojego gardła wyrwał się krzyk. Wreszcie. Za późno.

Co się wydarzyło? Jakim cudem to się stało? To wszystko zdawało się tak surrealistyczne; przypominało film, coś, co nie mogło dziać się na moich oczach. Sen. Koszmar.

– Nie – pisnęła matka. Podbiegła do ojca i opadła na kolana. Zaczęła bezradnie klepać go po klatce piersiowej, jak gdyby mogła go tym obudzić. Wyglądało to prawie, jakby szukała portfela i przez okropną chwilę coś przypominające śmiech chciało wydobyć się ze mnie, ale nie przeszło przez zaciśnięte gardło. Z trudem łapałam powietrze i może to nie byłaby najgorsza rzecz, jaka mogłaby mi się teraz przytrafić – przestać oddychać i pozwolić, by pochłonęła mnie ciemność. Matka ułożyła sobie na kolanach głowę ojca, lecz kiedy odsunęła dłonie, były pokryte krwią i czymś białym. Krew. Mózg.

O Boże.

Oczy zaszły mi mgłą i żołądek podszedł do gardła. Z trudem przełknęłam ślinę, zmuszając się do zachowania twarzy przy tych wszystkich okropnych stworach otaczających moją rodzinę i mnie. Z jakiegoś powodu spojrzałam na swoje dłonie, jakby i one były pokryte krwią. Nie były. Mimowolnie zaczęłam zastanawiać się, co bym czuła, gdyby pokrywała je krew Falconego, co bym czuła, gdybym zakończyła jego życie, tak jak on zakończył życie mojego ojca. Pewnie poczułabym się wspaniale, chociaż rozważanie tego napawało mnie strachem.

– Zrobiłeś już, co do ciebie należało, Growl. Mike i Mimo zajmą się resztą. Zabierz swoją nagrodę do domu i naciesz się nią. Na pewno zapewni ci dużo zabawy.

Dopiero po chwili zdałam sobie sprawę z tego, że Falcone mówił o mnie. Zanim zdążyłam zareagować, Growl stanął przede mną – masywny, wysoki, śmierdzący prochem i krwią. Zerknęłam na jego twarz, ale na widok spojrzenia wzdrygnęłam się, więc wbiłam wzrok w klatkę piersiową, w koszulkę opinającą mięśnie.

Chwycił mnie za rękę. Był to mocny chwyt, prawie bolesny, lecz nie próbowałam mu się wyrwać. Za nim moja matka nadal klęczała przy ojcu, patrząc przerażająco pustym wzrokiem. Growl delikatnie szarpnął rękę, dając mi znać, żebym ruszyła w stronę drzwi, a kiedy nie zareagowałam, sam zaczął mnie tam ciągnąć.

Popatrzyłam w załzawione oczy Talii. Próbowałam wyrwać się Growlowi, ale miałam wrażenie, że on nawet nie był człowiekiem. Jakby nie zauważał mojego oporu. Byłam irytującą muchą atakującą lwa.

– Chwila! – krzyknęłam i ku mojemu zaskoczeniu Growl zatrzymał się, po czym zerknął na mnie z konsternacją. Wykręciłam ciało w stronę Falconego. – Co z moją siostrą i matką? Co się z nimi stanie?

– To nie twój interes – powiedział z tym swoim złośliwym uśmieszkiem, a następnie spojrzał na Growla. – Zabierz mi ją z oczu. Zaczyna mnie męczyć.

Growl zacisnął dłoń i, pomimo moich protestów, zaczął mnie odciągać od rodziny. Talia próbowała podbiec, ale powstrzymał ją jeden z ludzi Falconego. Do matki nic nie docierało, była pogrążona w smutku.

– Cara! – krzyknęła Talia, prosząc mnie wzrokiem, żebym jakoś jej pomogła. Tylko jak?

Growl otworzył drzwi i znaleźliśmy się na zewnątrz. Siostra znowu krzyknęła, lecz nie zrozumiałam co.

Drzwi zamknęły się i przerażone krzyki Talii ucichły. Szłam jak na autopilocie. Chociaż nawet gdyby nogi się pode mną ugięły, niczego by to nie zmieniło. Growl po prostu dalej ciągnąłby mnie za sobą. Wreszcie oderwałam wzrok od domu. Nie mogłam na niego patrzeć, wiedząc, że prawdopodobnie już nigdy go nie zobaczę.

Gdy spojrzałam na wysokiego mężczyznę ciągnącego mnie do ogromnego czarnego hummera, obawy o siostrę i matkę zeszły na drugi plan – wreszcie zdałam sobie sprawę z tego, co czekało mnie. Zostałam sprezentowana najokrutniejszemu żołnierzowi Falconego. Jeśli przetrwam ten dzień, to czy w ogóle będę chciała dalej żyć?

Może kiedy Growl ze mną skończy, zabicie mnie będzie zdawało mi się aktem litości.

Rozdział szósty

Growl

Kiedy ciągnąłem Carę do samochodu, w głowie kłębiło mi się mnóstwo myśli. Od czasu przyjęcia u Falconego często wspominałem ten pierwszy raz, gdy ją zobaczyłem. Żałowałem, że tam, kurwa, poszedłem, ponieważ przez następne kilka tygodni nawiedzała mnie w snach.

Czułem się tam jak małpa ubrana w garnitur i na pewno tak też wyglądałem. Coś, *potwór*, którego trzyma się w klatce, dopóki się go do czegoś nie potrzebuje. Falcone kazał mi przyjść tylko po to, żeby ludzie mieli o czym gadać. Nawet po tych wszystkich latach wciąż uważali mnie za przerażającego potwora.

I bez wątpienia mieli rację. Ale nie byłem jedynym potworem w tamtym pomieszczeniu. Nie wiedziałem nawet, czy byłem najgorszym z nich.

Co prawda, to ja zabiłem gołymi rękami najwięcej ludzi; nie mogłem temu zaprzeczyć i nawet nie chciałem. Czułem, kurwa, dumę z tego, co robiłem. A przynajmniej z większości moich czynów. Zabijanie stało się jedyną rzeczą, w której byłem dobry. W której byłem najlepszy. I może z jednej strony to mój talent do zabijania sprawił, że przeobraziłem się w jednego z najgorszych potworów, ale z drugiej wiedziałem, z jaką łatwością rozkaz zabicia czy okaleczenia przychodził niektórym mężczyznom zebranym na tamtym balu. Jak bardzo rozkoszowali się tą władzą.

Nie byłem pewien, czy przez to nie byli równie źli co ja. Chociaż nie mnie o tym decydować. Może pewnego dnia wszyscy oni, a także ja, mieliśmy stanąć przed jakąś siłą wyższą. Ten dzień nie skończyłby się dla nich zbyt dobrze.

Nie martwiłem się jednakże o siebie. Przeżyłem piekło i nadal w nim żyłem. Nie miałem czego się obawiać. Po śmierci nie mogło mnie spotkać nic gorszego niż to, co już przeżyłem. Nie było we mnie nic, co nie zostało złamane, nie pozostało nic do zniszczenia, może poza ciałem, ale o nie też się nie martwiłem. Znałem ból, a nawet agonię. To była jedyna stała w moim życiu. Właściwie zacząłem postrzegać go jako przyjaciela. Coś, na co mogłem liczyć, coś przewidywalnego.

Nie, nie bałem się bólu ani nawet śmierci. Falcone często mówił, że właśnie dzięki temu byłem tak wartościowym dodatkiem do jego zespołu. I było to coś, z czego byłem dumny, chociaż nie lubiłem słyszeć tego od Falconego.

Według nich byłem nierozgarnięty; głupim sługusem wykonującym ich rozkazy, kompletnie nieznającym ich zamiarów. Jak jeden z wielu psów do walki, które Falcone i spora część jego ludzi trzymała dla rozrywki.

Mnóstwo ludzi popełniało ten sam błąd – uznawali milczenie za równoznaczne z niskim ilorazem inteligencji. Dla nich brak słów oznaczał brak zrozumienia oraz wiedzy. To był błąd i pewnego dnia mogli za niego zapłacić. Znałem ich najgłębsze, najmroczniejsze sekrety, bo nie trzymali gęb na kłódkę, kiedy byłem w pobliżu. Myśleli, że nie słuchałem albo że kompletnie nie rozumiałem, o czym mówili.

Gardziłem nimi, ale dobrze płacili i szanowali mnie za moją siłę oraz brutalność, a to mi pasowało. Nie zamierzałem w żaden sposób wykorzystywać swojej wiedzy. Nie potrzebowałem zbyt wiele; wystarczyły mi pieniądze na jedzenie dla moich psów i dla mnie, a czasami na kobiety i alkohol. Lubiłem proste życie. Nie chciałem żadnych komplikacji.

Spojrzałem na dziewczynę kulącą się na siedzeniu pasażera. Miałem nadzieję, że nie okaże się komplikacją. Nie mogłem jej oddać. Falconemu to by się nie spodobało.

Chociaż i tak nie zamierzałem tego robić. Obecnie była moją najcenniejszą własnością. Patrzyła przez okno, ignorując mnie. Tak jak robiła to na przyjęciu. Tak jak robili to wszyscy, dopóki już nie mogli mnie ignorować. Nadal czuła się lepsza? Zwróciłem oczy

z powrotem na ulicę. To nie miało znaczenia. Od teraz była moja. Ta myśl napawała mnie dumą. Poczułem napięcie w kroczu.

Moja.

Cara

Z trudem łapałam powietrze; ze strachu, ale też nie mogłam znieść smrodu. Boże, to był najgorszy smród, jaki czułam w całym swoim życiu. Krew. Metaliczna i słodka, przytłaczająca. Przed oczami miałam kałużę krwi zbierającą się pod martwym ciałem ojca, matkę klęczącą w czerwonym płynie oraz szeroko otwarte w przerażeniu oczy Talii. Każdy moment tego wieczoru zdawał się zakorzeniać głęboko w moim umyśle.

Zerknęłam na mężczyznę siedzącego obok mnie.

Growl. Prowadził z jedną ręką na kierownicy i wyglądał na rozluźnionego, niemal spokojnego.

Jakim cudem potrafił wyglądać na spokojnego po tym, co się wydarzyło? Po tym, co zrobił?

Jego ubrania były całe we krwi, tak jak ręce. Tak dużo krwi. Czułam obrzydzenie.

Kilka tygodni wcześniej moi ochroniarze nawet nie pozwoliliby mi znaleźć się w pobliżu takiego mężczyzny. Na przyjęciu u Falconego matka praktycznie odciągnęła mnie od niego.

A teraz byłam skazana na jego łaskę.

Brutalna, agresywna ręka spełniająca wolę Falconego.

Kiedy odwrócił się do mnie, myśli kłębiące się w mojej głowie rozbiegły się.

Jego oczy były puste – lustro odbijające mój własny strach. Ręce miał pokryte tatuażami noży, kolców i pistoletów.

Nie mogłam przestać na niego patrzeć, chociaż chciałam przestać. *Musiałam* przestać, ale zamiast tego zamarłam. Wreszcie z powrotem wbił wzrok w ulicę. Zadrżałam, a następnie oparłam czoło o chłodną szybę. W głowie słyszałam niskie buczenie. Nie mogłam myśleć jasno. *Ogarnij się*.

Musiałam jakoś się z tego wykręcić.

Już jednak zwalnialiśmy, skręcając w zapuszczoną dzielnicę miasta. Z większości domów odłaziła farba, a podwórka były zaśmiecone. Na kilku podjazdach stały samochody bez opon i z powybijanymi szybami. One już nigdzie nie pojadą. To był koniec dla nich, tak jak i dla mnie.

Growl zaparkował przed świeżo pomalowanym garażem, po czym wysiadł z auta. Zanim zdążyłam opracować jakikolwiek plan, znalazł się obok mnie, otworzył drzwi i chwycił za rękę, a następnie wyciągnął z pojazdu. Nogi uginały się pode mną, ale on zdawał się tego nie zauważać. Poprowadził mnie wzdłuż samochodu, przez popękany chodnik, na zarośnięty trawnik przed domem. Dwa domy dalej stała grupka nastolatków, słuchając muzyki i paląc, a po drugiej stronie ulicy kobieta w poplamionej bluzce na ramiączkach i z tatuażami na rękach wyrzucała śmieci. Wyglądała, jakby w każdej chwili miała zacząć rodzić.

Otworzyłam usta, chcąc zawołać po pomoc.

Growl zrobił gwałtowny wydech.

– Zrób to. Krzyknij. Nie pomogą ci. Mają swoje problemy.

Zawahałam się. Nastolatki i kobieta patrzyli na nas. Widzieli, jak Growl ciągnie mnie w stronę domu, ale nie mrugnęli okiem. Nawet krew na rękach Growla ich nie szokowała. Na twarzach tych ludzi widziałam zrezygnowanie, które wręcz zdawało się z nich sączyć. Nie mieli siły, żeby zadbać o siebie, żeby przejąć kontrolę nad swoim życiem, żeby walczyć o przyszłość, a co dopiero, żeby zrobić coś dla mnie.

Mimo to patrzyłam na nich błagalnie, nadal pełna nadziei. Nadal pełna nadziei pomimo wszystkiego, co się wydarzyło. Kobieta jako pierwsza odwróciła wzrok i poszła do domu, a chwilę później nastolatki wrócili do tego, co robili wcześniej.

Tych ludzi nie obchodziło, co się ze mną działo. Nie zamierzali mi pomóc.

Dotarliśmy przed drzwi. Odchodziła z nich farba, odsłaniając zbielałe od słońca drewno. Nie były zamknięte. Mój wzrok znowu powędrował na grupkę nastolatków. Nie wyglądali, jakby nie zamierzali wykorzystać okazji do włamania się do domu, który nawet nie był zamknięty.

Zerknęłam na Growla, na bliznę ciągnącą się przez jego gardło, krew na koszulce i dłoniach, na nachmurzoną twarz.

Spojrzał na mnie i nogi niemal ugięły się pode mną, kiedy zobaczyłam mrok w bursztynowych oczach. Nic nie powiedział.

– Tutaj nawet nikt nie odważy się na ciebie zdenerwować.

– Prawda. Ale nie dlatego nie mam zamka w drzwiach. Mieszkają tu głównie ćpuny, więc nie mają nic do stracenia. – Growl wciągnął mnie do domu i zamknął za nami drzwi. Wnętrze było jeszcze gorsze. Klimatyzacja działała na pełnych obrotach, zmieniając maleńki przedpokój w lodówkę.

Zadrżałam gwałtownie. Growl zdawał się odporny na chłód. Na ścianach nie było żadnych zdjęć, żadnych dekoracji. Ten dom był pustym, mrocznym miejscem. Wszystkie drzwi zostały pozamykane, ale zza jednych usłyszałam dźwięki, których nie potrafiłam określić. Jakby stukanie. Czyżby za nimi znajdowała się jakaś inna kobieta?

Do oczu napłynęły mi łzy. To koniec. Już było po wszystkim.

Czy straciłam już całą wolę walki?

Zaciągnął mnie do pokoju. Jego sypialni? Znajdowało się tam tylko łóżko i szafa, a także mnóstwo dekoracji. Zdobiące ściany sztylety oraz noże zdawały się kpić ze mnie, atakując ze wszystkich stron. Growl puścił mnie i upadłam na kolana. Mogłam też upaść na łóżko, ale nie zamierzałam się do niego zbliżać. Szybko odwróciłam się i ze ściśniętym gardłem spojrzałam na Growla stojącego w wejściu i obserwującego mnie. Wyglądał, jakby powstał z piekieł; mężczyzna spowity mrokiem, śmiercią i krwią. Potwór.

O Boże, o Boże, o Boże.

– Zaraz wracam – wymamrotał, po czym odwrócił się i zamknął drzwi.

Rozdział siódmy

Cara

Zaraz wracam.

Nie usłyszałam zgrzytu zamka. Czy Growl był aż tak pewny siebie, że uważał, że go nie potrzebował? Wkrótce jego kroki ucichły. Co on robił?

Zaraz wracam.

To zabrzmiało jak groźba. Mimowolnie spojrzałam na łóżko i szybko wstałam. Nie byłam głupia. Wiedziałam, co zamierzał zrobić po powrocie. Czy mogłam się z tego jakoś wyplątać?

Starałam się stłumić panikę, ale moje serce nie chciało przestać łomotać, a dłonie miałam wilgotne od potu. Kątem oka dostrzegłam ostrza. Nie byłam wojownikiem i nie potrafiłam posługiwać się nożem czy jakąkolwiek inną bronią. Nigdy nie musiałam nikogo krzywdzić. Nawet nie wiedziałam, czy w ogóle byłam do tego zdolna. Zbliżyłam się do jednego ze sztyletów. Ten najmniej rzucał się w oczy, nie miał zakrzywionego czy zygzakowego ostrza. Najmniej mnie przerażał. Wyciągnęłam rękę i chwyciłam za rączkę. Nie było to tak dziwne, jak się tego spodziewałam, ale nie okłamywałam się i wiedziałam, że nie potrafię zrobić z tą bronią nic oprócz trzymania jej. Zdjęłam sztylet ze ściany. Ważył więcej, niż sądziłam, i jakimś cudem poczułam ulgę, ponieważ wreszcie miałam coś fizycznego, czego mogłam się trzymać.

Rozejrzałam się. Dzięki adrenalinie prawie nie czułam strachu. Szybko podeszłam do okna, lecz za nim znajdowały się kraty. Już miałam się histerycznie zaśmiać, jednak zamiast tego przełknęłam ślinę. Nie było sensu wariować… Jeszcze nie. Okna pokrywała warstwa kurzu, przez co zewnętrzny świat zdawał się znajdować

jeszcze dalej. Chociaż z zewnątrz dom nie był ani odrobinę przyjemniejszy niż w środku. To kompletnie beznadziejne miejsce.

Odsunęłam się od okna i mocniej chwyciłam sztylet – moją jedyną szansę. Możliwe, że wcale nią nie była. Usłyszałam kroki i na chwilę zamarłam, niezdecydowana i przestraszona. Może jeśli zaatakuję Growla, sprawy przybiorą jeszcze gorszy obrót? Choć nie miałam pewności, czy to było możliwe. W jego oczach nie było światła, nie było litości ani dobroci, nic, czego mogłabym się uczepić i liczyć na niezłe zakończenie. Może istniała drobna szansa, że mi się uda, ale…

Mój wzrok padł na łóżko, zwykłe, dwuosobowe, co było dziwne, jeśli wziąć pod uwagę rozmiary Growla. Pościel miała ciemnoczerwony kolor, prawdopodobnie dlatego, aby maskować plamy krwi. Wzdrygnęłam się na obrazy, które powstały w mojej głowie, jeden gorszy od drugiego.

Szybko ruszyłam się z miejsca, ponieważ ostatecznie strach wygrał z niezdecydowaniem, i ukryłam się za drzwiami. Musiałam zaskoczyć Growla, jeśli chciałam mieć jakąkolwiek szansę na to, żeby go zranić. Ale czy to by wystarczyło? Miałam przeczucie, że Growl przypominał byka na corridzie. Nie wystarczy kilka ran, by go powalić. Przed oczami pojawił mi się obraz Growla goniącego mnie z kilkoma nożami wbitymi w klatkę piersiową. Musiałam celować tak, by zabić.

Zalała mnie kolejna fala paniki. Nie takim człowiekiem byłam. Nie takim człowiekiem chciałam się stać. Po raz pierwszy w życiu nienawidziłam ojca. To przez niego działo się to wszystko, to z jego powodu tak wyglądały nasze życia. Boże, co się działo z Talią? Jak sobie radziła? Była na to zbyt młoda. Co, jeśli została oddana innemu członkowi mafii? Miała tylko piętnaście lat. Powinnam być przy niej, powinnam ją chronić, a zamiast tego nie wiedziałam, czy potrafiłam ochronić siebie.

Growl zatrzymał się tuż pod drzwiami. Zrzuciłam buty na obcasie, a następnie wstrzymałam oddech, wytężając słuch, i uniosłam nóż. Musiałam wycelować w gardło. Było to najdelikatniejsze miejsce na ciele; tyle nawet ja wiedziałam. Ale Growl już raz przetrwał taką ranę. Jak mogłam liczyć na to, że uda mi się go zabić, skoro innym najwyraźniej się nie udało?

Był o wiele wyższy ode mnie, więc będę musiała poprowadzić broń w górę. Czy uda mi się wystarczająco mocno pchnąć sztyletem? Drzwi zaczęły się otwierać i po chwili w pokoju pojawiła się wysoka sylwetka Growla. Adrenalina buzowała w mojej krwi. Rzuciłam się na niego.

Growl uniósł rękę i odparł mój atak. Ostrze rozcięło wytatuowane przedramię, z którego zaraz trysnęła krew. Na twarzy mężczyzny jednak nie było widać ani śladu bólu. Już chciał chwycić moją rękę, ale zrobiłam unik, wykorzystując to, że byłam od niego mniejsza. Znowu pchnęłam w górę nożem, niemal na oślep. Growl chwycił mnie za nadgarstek, wydając z siebie niski pomruk. Krzyknęłam z bólu i upuściłam sztylet.

Zdjął mnie strach, kiedy zobaczyłam, jak moja jedyna broń ląduje na podłodze z głośnym brzękiem. Szybko spojrzałam do góry.

Twarz Growla niczego nie pokazywała, lecz nie oszukiwałam się – z pewnością był wściekły. Ten mężczyzna zabijał ludzi za mniejsze wykroczenia. Spróbowałam się mu wyrwać, ale on nawet nie rozluźnił uścisku. To mnie wcale nie powstrzymało. Miałam tylko tę jedną szansę. Może postanowiłby, że nie jestem warta zachodu i zabiłby mnie.

Chciałam go kopnąć, lecz Growl wykazał się błyskawicznym refleksem i uniknął ciosu. Rzucił mnie na łóżko, jakbym nic nie ważyła. Nie miałam szansy się zatrzymać, więc wylądowałam na brzuchu. Całe powietrze uszło mi z płuc i przez chwilę czułam się, jakbym miała umrzeć z braku tlenu, ale wtedy udało mi się zrobić gwałtowny wdech.

Próbowałam się podnieść, lecz Growl przycisnął ciało do moich pleców, więżąc mnie między sobą a łóżkiem. Spanikowałam. Wypchnęłam biodra do góry, starając się uwolnić. Kiedy to nie podziałało, zaczęłam wymachiwać rękami, starając się trafić w Growla. Odwrócił mnie na plecy, wydając z siebie zniecierpliwiony dźwięk, po czym usiadł mi na biodrach, a moje oba nadgarstki chwycił w jedną dłoń. Nie miałam wyboru; musiałam patrzeć mu w twarz, patrzeć na każdy centymetr jego strasznego ciała. Przebrał się w białą, obcisłą koszulkę, która teraz była pokryta jego własną krwią z poranionego przedramienia.

Dłonie mężczyzny były szorstkie i pełne blizn. Na mojej bladej skórze wyglądały niemal, jakby należały do istoty nie z tej Ziemi. Z gardła wydostał mi się okropny dźwięk; byłam przerażona. Growl spojrzał na mnie swoimi dziwnymi oczami bez wyrazu. Kości policzkowe oraz podbródek były ostrymi liniami na jego twarzy. W tym mężczyźnie nie było nic miękkiego, a już na pewno nie można było powiedzieć, że ma takie serce.

Ani trochę nie rozluźnił chwytu. Nic nie robił, tylko się we mnie wpatrywał. Wiedziałam, że powinnam odwrócić wzrok. Czy nie to powinno się robić, kiedy staje się przed niebezpiecznym psem? Lecz uwięziło mnie nie tylko silne ciało Growla, ale także jego przerażające spojrzenie. Oddychał spokojnie, jak gdyby przed chwilą nic się nie wydarzyło. Dla niego to było nic. Jedną dłoń przesunął niżej, na mój brzuch. Podczas szamotaniny bluzka podsunęła mi się do góry i odsłoniła nieco ciała. Spięłam się, kiedy Growl przyłożył dłoń do brzucha. Co on robił? Przypatrywał się uważnie swojej dłoni przyłożonej do mojej jasnej skóry. Ledwo czułam dotyk mężczyzny. Powoli spojrzał mi w oczy.

Growl obserwował mnie, jakbym była nieznanym gatunkiem, czymś, czego nie potrafił zrozumieć. I może to była prawda. Znowu spróbowałam się uwolnić, ale ta próba była śmiechu warta. Może gdyby Growl był zdolny do takiej emocji, to zaśmiałby się.

– Przestań – rozkazał spokojnie.

I z jakiegoś powodu przestałam.

Growl

Miałem pewną reputację i byłem z niej cholernie dumny. Ludzie się mnie bali, szanowali, a to było o wiele więcej, niż ktokolwiek znajdujący się na moim miejscu mógłby oczekiwać. Bezużyteczny syn dziwki. Bękart. Chłopiec, który nigdy nie mówił.

Byłem stworzony do życia w rynsztoku.

Nigdy nie miałem nic dla siebie, nigdy nie śmiałem marzyć o tym, by mieć coś tak cennego. Byłem niechcianym bękartem i zawsze musiałem zadowalać się ochłapami. A teraz Falcone podarował mi

coś, co jeszcze kilka tygodni temu było poza moim zasięgiem, kogoś, kogo nie mogłem nawet podziwiać z daleka, jedną z najcenniejszych rzeczy, jakie społeczeństwo miało do zaoferowania.

Rzucono mi ją do stóp, ponieważ byłem tym, kim byłem, ponieważ byli pewni, że ją złamię. Byłem jej karą, losem gorszym od śmierci, sposobem na ukaranie jej ojca, który tak bardzo ich zawiódł.

I ostrzeżeniem. Nikt nie odważy się wystąpić przeciwko Falconemu, jeśli jego córka będzie miała skończyć w rękach mężczyzny takiego jak ja.

Cara. Pasowało do niej to imię. Imię dla kogoś zbyt pięknego, by znaleźć się w takim miejscu, zbyt pięknego, by być z kimś takim jak ja. Księżniczka i potwór – właśnie tym byliśmy.

Szeroko otwarte oczy. Rozchylone wargi. Blada skóra. Przypominała porcelanową lalkę. Duże niebieskie oczy, jasnobrązowe włosy i kremowa skóra – kruche piękno, coś, czego moje naznaczone bliznami, brudne ręce nie powinny dotykać. Wziąłem w dłonie nadgarstek Cary; jej serce drżało niczym liść na wietrze. Próbowała walczyć, próbowała być odważna, próbowała mnie zranić, może nawet zabić. Naprawdę liczyła na to, że jej się uda?

Nadzieja. Przez nią ludzie robili głupie rzeczy, wierzyli w coś nierealnego. Już wiele lat temu przestałem żywić nadzieję. Wiedziałem, do czego byłem zdolny. Ona miała nadzieję, że mnie zabije. Ja *wiedziałem*, że mogę ją zabić.

Przesunąłem palcami po gładkiej skórze jej szyi, a następnie ująłem ją w dłoń. Źrenice dziewczyny rozszerzyły się, choć nie zacisnąłem palców. Czułem przyśpieszony puls na szorstkiej dłoni. Byłem łowcą, a ona była moją zwierzyną. Przyszedłem po swoje. Właśnie dlatego Falcone mi ją dał.

Lubiłem rzeczy, które sprawiały ból. *Lubiłem* sprawiać ból innym. Może nawet kochałem to robić; jeśli w ogóle byłem zdolny do tego uczucia. Pochyliłem się i przyłożyłem nos do jej skóry tuż pod uchem i wziąłem głęboki oddech. Pachniała kwiatowo z domieszką potu. Strach. Jego też potrafiłem zwęszyć. Nie mogłem się oprzeć i tak właściwie nie musiałem, już nie, już nigdy, jeśli chodziło o nią. Moja. Była moja.

Przyłożyłem usta do rozgrzanej skóry Cary. Znów poczułem szybki puls, tym razem na wargach. Panika i przerażenie wybijały gwałtowny rytm pod jej skórą. A mnie to, kurwa, podniecało.

Spojrzała mi w oczy i z nadzieją – była na tyle głupia, żeby nadal mieć nadzieję – *prosiła* wzrokiem o litość. Nie znała mnie, nie wiedziała, że ta część, która nie urodziła się potworem, umarła dawno temu. Myśl o zlitowaniu się nawet nie przemknęła mi przez głowę, kiedy spojrzeniem brałem ją w posiadanie.

Zacząłem zdzierać z niej bluzkę, odsłaniając centymetr po centymetrze nieskazitelnej skóry. Nie było ani jednej blizny, ani jednej skazy. Nie mogła należeć do mnie. Była zbyt idealna, to było zbyt wiele.

Delikatnie złapałem ją za ramię. Gładka. Gładsza od wszystkich kobiet, jakie do tej pory dotykałem. Żadna z nich ani odrobinę nie przypominała Cary. Dla mnie to był zupełnie inny gatunek.

Kości ramienia zdawały się ostre. Taka delikatna. Przypominała lalkę. Kruche piękno. Coś, czego nie powinienem mieć na własność. Moja skóra w porównaniu z jej wyglądała na brudną. Uniosłem dłoń na kilka centymetrów, spodziewając się zobaczyć ciemną smugę w miejscu, gdzie dotknąłem dziewczyny.

Nigdy bym nie pomyślał, że coś takiego znajdzie się w moich dłoniach. Nie miało się znaleźć. Moje naznaczone bliznami, brudne dłonie nie miały jej dotykać.

Nie byłem jej wart.

Nie wart tego.

Niewartego.

Nie warto.

W piersi poczułem szarpnięcie i palące ukłucie. Nie podobało mi się to uczucie, w ogóle mi się nie podobało. Wstałem niezgrabnie z łóżka. Ona nadal leżała na plecach, patrząc na mnie z konsternacją, pytająco, i znowu w niebieskich oczach ujrzałem pierdoloną nadzieję.

– Lepiej z tym skończ – warknąłem.

– Z czym? – wyszeptała.

– Skończ z nadzieją. To strata czasu. – Podniosłem ją. Dla mnie nic nie ważyła. Musiała zniknąć mi z oczu. Wyniosłem Carę ze swojego

pokoju i zaniosłem do gościnnego, którego nigdy wcześniej nie musiałem używać. Zadrżała w moich ramionach i z jakiegoś powodu poczułem jeszcze większą złość. Położyłem ją na łóżku, a ona, zszokowana, zrobiła wydech. Odwróciłem się na pięcie, zmęczony patrzeniem na nią, zastanawianiem się, wątpieniem w siebie.

To nie powinno mieć… *nie miało* znaczenia, dlaczego Falcone mi ją podarował. Była moja i mogłem robić z nią, co chciałem. Wyszedłem za drzwi i zatrzasnąłem je za sobą. Jutro będzie moja. Wart czy nie. Zasługiwałem, kurwa, na coś od życia.

Rozdział ósmy

Cara

Skrzywiłam się, kiedy Growl głośno zatrzasnął za sobą drzwi. Zdziwiło mnie, że ten dźwięk zdołał przebić się przez mój zamglony umysł i łomotanie serca. Czułam otumanienie. Usiadłam powoli. Bolało mnie całe ciało i nie byłam pewna, czy to od szarpaniny z Growlem, czy po prostu moje przerażenie dawało mi się we znaki w fizyczny sposób. Już niczego nie byłam pewna. Mój świat roztrzaskał się na maleńkie kawałeczki, a wkrótce ja sama miałam podzielić jego los. Growl wyszedł, na razie zlitował się nade mną, ale kiedyś miał wrócić.

Wróci.

Bardzo powoli spuściłam głowę i zerknęłam na rozerwaną bluzkę, na nagie ramię. Pamiętałam dotyk Growla. Musnęłam palcami to miejsce i zadrżałam, a następnie przesunęłam dłonią po gardle, a także pod uchem. Nadal czułam na sobie jego dotyk, odcisk silnej dłoni. Zamknęłam oczy, zrobiłam gwałtowny wydech. Serce nie zwolniło, łomotało, jakby było gotowe wyrwać mi się z piersi, uciec ode mnie, jak najdalej od mojego ciała.

Żałowałam, że to nie takie proste – opuścić ciało, poszybować do lepszych miejsc i czasów. Ale to był głupi sposób myślenia. Nie mogłam czekać na jakiś cud albo aż ktoś mnie stąd zabierze, zabierze od Growla. Przez większość życia mieszkałam pod kloszem, z dala od rzeczywistości, z którą tak wielu ludzi musiało się mierzyć. Już nie mogłam pozwalać sobie na ten luksus. Jeśli chciałam uciec od przeznaczenia, musiałam sama siebie ocalić. Nikt nie przyjdzie mi na ratunek, na pewno nie moi ochroniarze, ponieważ służyli teraz Falconemu, co zapewne robili od początku. Na pewno nie zdradziecki narzeczony. Na pewno nie ojciec – prawdopodobnie

został już wyrzucony w jakieś miejsce, gdzie nikt go nie znajdzie albo podany psom Falconego jako przysmak. Poczułam ucisk w klatce piersiowej, lecz szybko minął. Nie było sensu żałować zmarłych. Oni nie mieli już nic do stracenia. Ale ja miałam, matka miała, Talia również.

Załkałam i szybko zasłoniłam usta dłonią. Nie chciałam, żeby Growl to usłyszał, gdyż bałam się, że spodobałoby mu się moje zachowanie i postanowiłby zmienić zdanie co do zostawienia mnie dzisiaj w spokoju. Usiadłam na brzegu łóżka i położyłam stopę na drewnianej podłodze; poczekałam, aż mięśnie przestaną mi drżeć i dopiero wtedy wstałam. Nogi zdawały się niestabilne, tak jak wszystko inne w moim życiu.

Rozejrzałam się. W tej sypialni było jeszcze mniej rzeczy niż w poprzedniej. Gołe ściany, obdrapana drewniana podłoga…

Koszulkę pokrywały plamy krwi. Nie mogłam już znieść chodzenia w niej. Zerwałam ją z siebie i objęłam się. W zniszczonej szafce nie znalazłam żadnych ubrań. Wszystkie moje rzeczy nadal znajdowały się w moim domu. W pokoju nie było innych drzwi poza tymi, przez które wyszedł Growl, więc nie miałam swojej łazienki. Nie było tu niczego poza wytartymi meblami. Opadłam z powrotem na materac. Może mogłabym wyśliznąć się stąd po zmierzchu. Owinęłam się kołdrą. Nie chciałam, żeby Growl zobaczył mnie tylko w staniku, gdyby tu wrócił. *Jak gdyby to miało go powstrzymać*.

Usłyszałam węszenie i drapanie. Podchodząc na palcach do drzwi, spięłam całe ciało, przerażona. To chyba psy. Gdy znalazłam się bliżej, rozbrzmiało niskie szczeknięcie i odskoczyłam. Pies brzmiał na dużego i niebezpiecznego. Czy ojciec nie wspominał kiedyś, że dla rozrywki Falcone hoduje psy do walki?

Zakręciło mi się w głowie. To było zbyt wiele. Odsunęłam się i po raz kolejny położyłam na łóżku. Co, jeśli psy jakimś cudem dostaną się do środka? Pewnie rozerwałyby mnie na strzępy. Właśnie po to zostały wyhodowane i wytresowane. Jeśli wierzyć plotkom, to Falcone zarabiał miliony z obstawiania walk psów.

Serce mi zamarło. Nie uda mi się wyjść z tego domu – psy na pewno zwrócą na mnie uwagę. Nawet gdyby udało mi się przemknąć

obok Growla, co, zważając na jego czujność, i tak wydawało mi się mało prawdopodobne, to psy były przeszkodą nie do pokonania.

Zwinęłam się w kłębek i schowałam twarz w poduszce. Pachniała stęchlizną, jakby nigdy nie była używana. Growl pewnie nie miał zbyt wielu gości, którzy zostawali u niego na noc. Ta myśl prawie mnie rozbawiła. Podwinęłam pod brodę nogi i zamknęłam oczy. Na zewnątrz jakaś para obrzucała się wyzwiskami, samochody przejeżdżały z piskiem opon i trzaskano drzwiami.

Nie byłam pewna, jak długo tak leżałam, ale wkrótce zapadła noc, a wraz z nią nadeszła przejmująca cisza. Pragnęłam znów usłyszeć krzyki i trzaskanie drzwiami, i pisk opon. Przez tę kompletną ciszę poczułam się, jakbym już była martwa.

Z jeszcze większą uwagą zaczęłam nasłuchiwać różnych odgłosów, a później tego pożałowałam, ponieważ nagle usłyszałam drapanie i trzeszczenie, a także szelest. Nie wiedziałam, jaką część z tych dźwięków mój mózg stworzył sam, a jaka była prawdziwa. Zmęczenie dawało mi się we znaki, chciało mi się pić i jeść. Może umarłabym z braku wody albo z głodu. Może Growl po prostu by o mnie zapomniał. Śmierć z głodu mogłaby nie być tak zła w porównaniu z tym, co mogło czekać mnie w przyszłości, gdybym przeżyła, prawda?

Przestań.

Musiałam skończyć z tymi głupimi myślami. Nie mogłam oszaleć, ponieważ wtedy nie zdołałabym się stąd wydostać. Nie mogłam zwariować, musiałam opracować jakiś plan. Przed oczami stanął mi obraz matki i Talii, tak żywy, jakby stały przede mną. Na ten widok ogarnęły mnie radość i głęboki smutek. Czy owe wspomnienie będzie jedyne, co mi po nich pozostanie? Czy jeszcze kiedyś je zobaczę?

W oczach zebrały mi się łzy i nie powstrzymałam ich, pozwoliłam, by spłynęły po policzkach. To było przyjemne uczucie, ulga po całym dniu udawania silnej. Nie byłam silna, nie tak naprawdę, ale może mogłam się tego nauczyć. Mogłabym być silna dla swojej rodziny, a właściwie tego, co z niej pozostało. Jeśli nie dla siebie samej, to przynajmniej dla nich mogłam zebrać w sobie tę odrobinę odwagi, jaką miałam, i walczyć z Growlem. Znowu. I znowu, aż pewnego dnia może udałoby mi się wydostać z tego więzienia.

Growl

Nienawidziłem czuć. Nienawidziłem tej ostrości, intensywności. Nienawidziłem uczuć, ponieważ przypomniały mi o tym, że nadal byłem człowiekiem, choćby pod tym względem. Musiałem być potworem, bo właśnie tego wszyscy ode mnie oczekiwali. Chciałem być potworem.

Tak ciężko walczyłem o to, żeby być czymś, czymkolwiek, więcej niż bękartem i tym, co symbolizowała blizna na moim gardle, czymś więcej niż synem dziwki – po prostu chciałem być czymkolwiek więcej. I zawsze chciałem więcej.

Mocno wcisnąłem pedał gazu. Może powinienem był uciec. Musiałem pozbyć się tego nadmiaru energii, tego niebezpiecznego ścisku w klatce piersiowej. Ale miejsce, w które chciałem pojechać, było zbyt daleko. Nie mogłem czekać tak długo. Musiałem pozbyć się napięcia teraz. Musiałem pozbyć się tego uczucia, jakie zawładnęło moim ciałem. Musiałem znowu stać się sobą. Musiałem przypomnieć sobie, kim byłem, *czym* byłem.

W przeszłości robiłem to prawie codziennie. Przekonywałem siebie, że byłem coś wart. Przypominałem sobie, kim byłem, chociaż ostatnimi czasy czułem, jakbym już nie musiał tego robić. Teraz jednak ta dziewczyna, u której nigdy nie miałbym szans, niszczyła to wszystko.

Zaparkowałem przed Baton Rouge w strefie zakazu parkowania, ignorując trąbiącego na mnie kierowcę. Otworzyłem drzwi i wysiadłem z samochodu. Ochroniarz nie powiedział nic na temat mojego stylu parkowania, tylko usunął mi się z drogi, a ja go wyminąłem bez powitania. Było mi prawie przykro, że ten dupek nic nie powiedział. Chciałem połamać komuś kości, chciałem okaleczyć kogoś, zabić.

Burdel przepełniali klienci oraz dziwki. Słyszałem sztuczny śmiech i czułem zbyt słodkie perfumy. W powietrzu wisiał też zapach potu, seksu oraz dymu papierosowego. Panowało wyczuwalne napięcie; można było ciąć je nożem. Nienawidziłem czerwonych skórzanych

kanap i czerwonych polakierowanych stołów, ale nie przyszedłem tu, żeby oceniać wystrój.

Część napięcia, jakie czułem w klatce piersiowej, zelżała. To było coś znajomego. Tego potrzebowałem. Kilka dziwek zerknęło w moją stronę, po czym szybko odwróciło wzrok, licząc na to, że wybiorę kogoś innego. Ich odmowa nie miała znaczenia. Nigdy nie obchodziło mnie, co myślą. Miałem już wszystkie i większość z nich nie była godna mojej uwagi. Nie mogły dać mi tego, czego chciałem, czego potrzebowałem.

Lecz był ktoś, kto mógł, kto lubił drapać i gryźć, kto lubił robić to ostro i bez litości.

Lola odwróciła się od swojego potencjalnego klienta, grubego dupka w ciemnym garniturze. Nie znałem tego faceta, więc się nie liczył. Znałem wszystkich, którzy się liczyli w tym mieście, wszystkich, których nie powinno się wkurzać, choć większość z nich i tak była na tyle sprytna, żeby nie wchodzić mi w drogę.

Grubas położył mięsistą dłoń na udzie Loli, ale ona ją strząsnęła i rozłożyła szerzej nogi, wpatrując się we mnie. Sukienka podjechała do góry, odsłaniając to, co skrywało się pod nią – gładko ogoloną skórę oraz kolczyk błyskający w przyciemnionym świetle sączącym się z lamp pod sufitem. Grubas zerknął na nią spode łba, po czym podążył wzrokiem za spojrzeniem Loli i mnie zauważył. Mina mu zrzedła. Szybko zsunął się ze stołka barowego i zniknął mi z oczu, prawdopodobnie rozglądając się za jakąś inną dziwką.

Miałem to w dupie. Wyminąłem bar i ruszyłem prosto na tyły, po czym wszedłem do drugiego pokoju na prawo. Był pusty, ale w powietrzu nadal wisiał zapach seksu, środka dezynfekującego oraz gumy. Podszedłem do łóżka i kilka sekund później drzwi zamknęły się za mną.

– Ciężki dzień – powiedziała Lola chrypliwym głosem. To nie było pytanie, tylko stwierdzenie. Wiedziała, że nie powinna zadawać pytań. Poczułem zapach stęchłego dymu papierosów wymieszanego ze świeżym – Lola się zbliżała. Kiedy nie miała w ustach alkoholu albo fiuta, to paliła.

Odwróciłem się. Usta dziwki, wykrzywione w flirciarskim uśmiechu, pokrywała czerwona szminka, były błyszczące i sztuczne.

Tak jak wszystko w niej. Proste, czarne włosy, zbyt często farbowane, opadały na plecy i wyglądały, jakby trzymały się na głowie tylko dzięki lakierowi i temu, co jeszcze kobiety używały, żeby ich włosy robiły to, do czego nie były stworzone. A oczy, podkreślone zbyt dużą ilością makijażu, zajaśniały zapałem. O tak, lubiła to.

Nie była poza moim zasięgiem.

Chwyciłem ją za ręce i okręciłem, a następnie popchnąłem na łóżko. Włożyłem jedną dłoń w jej włosy i pociągnąłem mocno, a drugą odpiąłem rozporek, ściągnąłem spodnie i podciągnąłem sukienkę do góry, po czym wszedłem w nią jednym szybkim bezlitosnym pchnięciem. Krzyknęła z bólu lub pożądania, nie wiedziałem, nie obchodziło mnie to. Wyciągnęła ręce do tyłu i przeciągnęła długimi paznokciami po moich udach, a po chwili wbiła się w nie aż do krwi. Syknąłem i zacząłem pieprzyć ją ostrzej i ostrzej, dopóki obraz porcelanowej skóry nie zniknął mi sprzed oczu, dopóki nie byłem znowu tym, kim miałem być.

Potworem i niczym więcej.

Rozdział dziewiąty

Cara

Obudziłam się przez dźwięk, którego nie potrafiłam zidentyfikować. Przypominał pazury na drewnie. Otworzyłam gwałtownie oczy i wbiłam wzrok w biały sufit. Zaskoczył mnie jego widok, ponieważ spodziewałam się jak zwykle ujrzeć nad sobą baldachim. Kilka ciemnych plam znaczyło biel, a raczej szarość sufitu, jak gdyby ktoś zabił muchy albo komary i po sobie nie posprzątał. Do mojego zaspanego umysłu wtargnęła konsternacja; wtedy przypomniało mi się wszystko, co się wydarzyło. Poderwałam się do pozycji siedzącej. Dopiero po chwili zdałam sobie sprawę z tego, co to był za dźwięk. Psy. Znowu były pod drzwiami. Węszyły, drapały.

Musiałam skorzystać z toalety, ale przez czające się psy nie wchodziło to w rachubę. A poza tym i tak nie wiedziałam, gdzie jest łazienka.

Wstałam powoli na trzęsących się nogach, po czym popatrzyłam przez niewielkie okno. Wychodziło na mały ogród. Trawnik był zapuszczony i, tak jak dom, pozbawiony dekoracji. Z pobliskiego budynku dochodziły krzyki. Kobiety, a później mężczyzny. To była ta sama para, którą słyszałam poprzedniego wieczora.

Oparłam się o parapet, przyglądając się otoczeniu. Zawsze byłam dobra z matematyki. Lubiłam poukładane rzeczy i łatwe do przewidzenia. I gdzie mnie doprowadziły moje opracowane plany?

Płot otaczający ogród zakończony był drutem kolczastym. Czy udałoby mi się przez niego przejść? Pewnie nie bez zranienia się, a wtedy wystarczyłoby, by Growl wysłał za mną swoje psy, które podążyłyby za zapachem. A co z sąsiadami? Pomogliby mi się ukryć czy po prostu zawołaliby Growla, licząc na nagrodę? Pewnie to drugie, jeśli wziąć pod uwagę ludzi, jakich do tej pory spotkałam.

Drzwi skrzypnęły. Okręciłam się i zamarłam, przestraszona. Growl wszedł do środka i spojrzał na mnie. Szybko zasłoniłam stanik rękoma.

Zdawał się bardziej opanowany niż poprzedniej nocy i chociaż przesunął wzrokiem po mojej na wpół nagiej górnej części ciała, to jego wyraz twarzy niczego nie zdradził. Prawe przedramię, w miejscu, gdzie trafiłam go sztyletem, miał zabandażowane. Nad bandażem zauważyłam więcej śladów. Nie pamiętałam, żebym go drapała, ale panikowałam, więc mogłam to zrobić. Podążył wzrokiem za moim spojrzeniem, lecz nie zareagował. Najwyraźniej nie miał mi za złe tego, że go zraniłam. Miałam nadzieję, że to dobry znak.

– Nie śpisz – mruknął. Nigdy nie podnosił głosu, przynajmniej nie słyszałam, żeby to robił te kilka razy, kiedy odzywał się w mojej obecności, jednak jego słowa i tak miały w sobie wystarczającą moc.

Prychnęłam na to stwierdzenie. Nacisk na pęcherz stawał się niemal nie do zniesienia. Za Growlem pojawiły się dwa ogromne psy. Sięgały mu tylko do kolan, lecz zważając na jego posturę, było to bardziej niż nieco straszne. Co gorsza, dyszały ciężko, przez co mogłam dobrze przyjrzeć się ich ostrym zębom. Z pewnością były psami przeznaczonymi do walki. A sądząc po bliznach na pyskach i rozerwanym uchu tego czarnego, stoczyły kilka walk. Growl postawił na podłodze plecak, którego wcześniej nie zauważyłam.

– Przywiozłem ci kilka rzeczy z domu.

Z domu. Starałam się przywołać obraz przyjemnego, pięknego domu, ale przed oczami stawały mi tylko wydarzenia poprzedniego dnia i wolałam w ogóle go nie pamiętać, niż pamiętać go w ten sposób. Zrobiłam krok do przodu.

– Widziałeś moją matkę i siostrę? Co z nimi?

Growl zmarszczył brwi.

– Nie. To nie moja sprawa.

– Ale musisz coś wiedzieć, cokolwiek. Co powiedział ci Falcone, zanim pojechałeś do naszego domu?

– Nie pytałem Falconego o jego plany. Nie powinnaś zadawać tylu pytań. Nie potrafię na nie odpowiedzieć – powiedział tylko i już chciał się odwrócić.

– Muszę do toalety – wyrzuciłam z siebie. Było mi wstyd, że musiałam pytać kogoś o pozwolenie na wyjście do łazienki.

Growl zatrzymał się i jeszcze mocniej zmarszczył brwi.

– To czemu nie poszłaś?

Prawie się zaśmiałam.

– Bo nie wiem, gdzie jest, i zdawało mi się, że nie powinnam stąd wychodzić.

– Możesz chodzić po domu, kiedy chcesz. Nie zamierzam zamykać cię w pokoju. Nie jesteś dzieckiem.

– Tylko więźniem.

Jego ciemnobrązowa brew drgnęła, ale nie potrafiłam połączyć tej reakcji z emocją. Nie znałam go na tyle dobrze. I wątpiłam, żeby ktokolwiek znał go w ten sposób. Szczerze mówiąc, nie byłam pewna, czy w ogóle był zdolny do jakichkolwiek emocji, czy może jego wyraz twarzy nie był po prostu naturalną reakcją ciała na bodźce zewnętrzne lub czymś, co nauczył się naśladować, przebywając wśród innych ludzi.

Kiedy cisza stała się nie do zniesienia, zapytałam:

– Więc mogę wyjść, jeśli chcę?

Growl przeszył mnie wzrokiem.

– Możesz spróbować – wymamrotał. – Ale gdziekolwiek pójdziesz, znajdę cię. Pójdę za tobą nawet na koniec świata.

– Ależ romantycznie – wyszeptałam, udając odważną.

– Jesteś moja.

– Nie jestem – warknęłam. Nie byłam trofeum, które Falcone mógł wręczać swoim żołnierzom.

Growl przechylił głowę, przyglądając mi się badawczo.

– Chodź. – Odwrócił się, nie czekając na moją reakcję. Chwyciłam plecak leżący na podłodze i już miałam ruszyć za Growlem, ale wtedy na korytarzu przed pokojem zauważyłam psy. Zatrzymałam się gwałtownie. Oba obserwowały mnie spokojnie, choć ze sporym zainteresowaniem. Serce znowu załomotało mi w piersi. A już myślałam, że byłam zbyt zmęczona, żeby się bać. Z pewnością się myliłam.

– Nie skrzywdzą cię. To dobre psy – zapewnił mnie Growl, czekając na końcu wąskiego korytarza. Nie mogłam być pewna, ale chyba

usłyszałam w jego głosie nutę rozbawienia.

– Nie wyglądają na dobre psy – stwierdziłam niepewnie, podchodząc do nich powoli.

– Nie oceniaj rzeczy po wyglądzie. Wygląd bywa zwodniczy.

Z plecami przy ścianie wyminęłam psy. Powoli ruszyły za mną, nie odrywając ode mnie zaciekawionych oczu.

Przesunęłam wzrokiem po Growlu. Jego tatuażach i bliznach.

– Czasami wygląd zewnętrzny pasuje do tego, co jest w środku – powiedziałam cicho.

Wyraz twarzy mężczyzny zmienił się, ale znowu mogłam tylko próbować się domyślić, co działo się w jego głowie. Przynajmniej zrozumiał, co miałam na myśli, więc nie był tak głupi, za jakiego miała go część osób.

Wskazał drzwi.

– Tu masz łazienkę.

– Jest tylko jedna? – zapytałam i zaraz prawie się skrzywiłam, zdając sobie sprawę z tego, jak zabrzmiałam.

– Tak teraz wygląda twoje życie, lepiej się przyzwyczaj – oznajmił.

Szybko weszłam do łazienki i zamknęłam za sobą drzwi. Momentalnie zalała mnie fala satysfakcji, gdyż wreszcie zyskałam chociaż tę odrobinę kontroli, nawet jeśli miało to trwać tylko krótką chwilę. Zignorowałam zmartwienie, że Growl może czaić się pod drzwiami, nasłuchując, co robię, po czym skorzystałam z toalety. Bez wątpienia słyszał i widział gorsze rzeczy, ale i tak zrobiłam to szybko i ucieszyłam się, kiedy było już po sprawie.

Myjąc ręce, spojrzałam na swoje odbicie w lustrze nad umywalką i prawie od niego odskoczyłam. Miałam kompletnie potargane włosy, a tusz do rzęs rozmył mi się wokół oczu od płakania, ale najgorsze było to, jak blada byłam i jak zapadnięte zdawały się oczy. Wystarczył jeden dzień, by zmieniło się nie tylko moje życie, lecz także ciało.

Nie chciałam sobie wyobrażać, o ile gorzej będę wyglądała za kilka tygodni czy miesięcy. I nie chciałam sobie wyobrażać przeżycia tak wielu dni z Growlem. Zrobiłam głęboki wdech, włączyłam zimną wodę, a następnie zaczęłam obmywać twarz, dopóki znowu nie poczułam się sobą. Starałam się zapomnieć na chwilę, gdzie byłam,

i pozwolić tym znajomym ruchom przejąć kontrolę nad moim ciałem. Kiedy w poszukiwaniu szczoteczki do zębów zajrzałam do szafek Growla, powitała mnie tam ta sama pustka co w pozostałych częściach domu. Znajdowały się tam tylko szczoteczka i pasta do zębów oraz maszynka do golenia i dezodorant. Żadnych perfum czy innych produktów do pielęgnacji ciała. Nałożyłam odrobinę pasty do zębów na palec i w ten sposób umyłam zęby.

Po tym odwróciłam się do prysznica, ale zatrzymałam się z wahaniem, zastanawiając się, czy powinnam tak ryzykować i się rozbierać. Nadal czułam na sobie zapach krwi wymieszany z potem i piżmowym zapachem Growla. Zdjęłam ubrania. Nie byłam już bezpieczna. Musiałam wziąć prysznic, a nawet ta prosta czynność oznaczała opuszczenie gardy. Prędzej czy później Growl i tak miał zrobić to, co chciał, a wtedy nic by go nie powstrzymało.

Kabina prysznicowa była stara, choć czysta, a kurek piszczał i trzeba było długo czekać, aż woda przynajmniej trochę się nagrzeje. Długi czas szorowałam ciało do czerwoności i pewnie dalej bym to robiła, gdyby nie przerwało mi pukanie do drzwi.

– Masz jeszcze dwie minuty.

Wyłączyłam wodę. Pomimo swojego pierwszego instynktu, czyli sprowokowania Growla, postanowiłam nie ryzykować, nie chcąc doprowadzić do tego, żeby tu wparował. Szybko się osuszyłam, po czym otworzyłam plecak. Widok moich ubrań zaparł mi dech w piersiach. To było dziwne, ile te drobne rzeczy teraz dla mnie znaczyły.

Ostrożnie wyjęłam kremową bawełnianą dopasowaną sukienkę. Chciałam przekazać ją jakiejś organizacji charytatywnej, ponieważ nie była już modna, a teraz zdawała się najcenniejszą rzeczą, jaką miałam. Wsunęłam przez głowę miękki materiał, po czym założyłam rajstopy. Dziwnie się czułam w starych ciuchach, w tym miejscu zdawały się reliktem przeszłości.

Kiedy wyszłam z łazienki, pod drzwiami nie zastałam ani Growla, ani psów.

Zatrzymałam się na chwilę na korytarzu, nie wiedząc, co zrobić i gdzie pójść. Ściany były szarawo-białe, tak jak w moim pokoju,

a ciemna drewniana podłoga swoje lata świetności z pewnością miała już za sobą.

Ostatecznie zapach kawy zwabił mnie do dużej kuchni. Growl opierał się o blat, trzymając w dłoni kubek z kawą, a psy leżały na kocach w rogu pomieszczenia. Mężczyzna patrzył na wiadomość wyświetloną na ekranie telefonu. Nie było tu krzeseł ani stołu. Najwidoczniej Growl jadał na stojąco.

Spojrzał do góry i przesunął wzrokiem po moim ciele, przyglądając się nieco dłużej nogom, biodrom i piersiom.

Zmusiłam się do zachowania spokoju, do ukrycia nerwów, jakie poczułam na widok jego ognistego spojrzenia.

Miał na sobie obcisłą białą koszulkę, która nie ukrywała mięśni ani zarysu zbyt wielu tatuaży. Mój wzrok powędrował na bliznę na szyi.

– Masz – powiedział, popychając w moją stronę kubek kawy. – Napij się.

– Wolę kawę z mlekiem – oznajmiłam.

– W tym domu nie ma mleka. Czarna albo żadna.

Chwyciłam kubek i ucieszyłam się jego ciepłem, po czym pociągnęłam kilka łyków gorącego płynu. Growl znowu skupił uwagę na telefonie leżącym na kuchennym blacie.

– W lodówce są jajka, jeśli jesteś głodna.

Wbiłam w niego wzrok.

– Ty tak na serio? – zapytałam, głośno odstawiając kubek na blat. – Wczoraj Falcone podarował mnie tobie, jakbym była jakimś prezentem, a teraz udajesz, że to normalne, że możemy zachowywać się przy sobie jak gdyby nigdy nic. Dlaczego nie zrobisz nam obojgu przysługi i mnie nie wypuścisz?

Znalazł się przede mną, zanim zdążyłam zareagować. Odrzuciłam głowę do tyłu, chcąc spojrzeć mu w twarz. Byłam uwięziona między nim a kuchennym blatem. Chwycił mnie w talii i posadził na blacie, a następnie wcisnął się między moje nogi i zbliżył twarz do mojej. Wstrzymałam oddech, zdumiona tym nagłym ruchem.

Moje serce gwałtownie uderzało o klatkę piersiową, ale starałam się skryć strach pod powłoką nienawiści. Położył mi dłoń z tyłu głowy, tak żebym nie mogła nią poruszać, po czym złączył nasze wargi i wsunął język w moje usta. Spróbowałam zaprotestować, lecz

dźwięk został pochłonięty przez usta Growla. Smakował kawą i odrobiną pasty do zębów. Jego wargi były miękkie, a całował namiętnie. Język mężczyzny zawładnął moimi ustami. Pocałunek był władczy, przytłaczający.

Wyrwałam mu się, dysząc, i spojrzałam na niego spode łba. Nienawidziłam go. Nienawidziłam tego, kim był, ale, co gorsza, tego, co przez niego poczułam. Przez krótką chwilę pozwoliłam sobie zatracić się w pocałunku, ponieważ dzięki niemu zapomniałam o wszystkim. Zapomniałam o smutku, strachu oraz zmartwieniach. I w tym krótkim momencie czułam się wspaniale i dobrze. Tak dobrze, że poczułam łaskotanie w całym ciele; nawet w opuszkach palców oraz palcach u stóp. Wszędzie. To było złe. Boże, tak bardzo złe. Tak złe jak mężczyzna stojący przede mną.

Wytarłam usta i wtedy łaskotanie tak po prostu znikło, a pozostało tylko obrzydzenie.

– Nie dotykaj mnie – wysyczałam. – Już nigdy.

Uśmiechnął się bez radości.

– Czemu?

– Bo brzydzę się tobą. Jesteś potworem i nie chcę, żebyś mnie dotykał, nie kiedy masz krew na rękach.

Growl

Uczucia – nigdy ich do końca nie rozumiałem. Większość ludzi miało ich zbyt wiele, a do tego chętnie je okazywali. Szczególnie kobiety zdawały się raczej nie przejmować pokazywaniem tej części siebie. Cara nie różniła się od nich pod tym względem. Nienawiść była jasno wypisana na jej twarzy.

Nienawidziła mnie.

Jak każdy.

Bała się mnie.

Jak każdy.

Przyzwyczaiłem się już do takiej reakcji na moją osobę. Nie obchodziło mnie to.

Nie byłem mądry, nie byłem nawet w połowie tak bystry jak ona. Wiedziałem o tym i może dzięki temu znałem swoje ograniczenia, czułem je każdego dnia i akceptowałem, lecz nigdy nie pozwoliłem, by mnie przed czymś powstrzymały. Pomimo braku inteligencji jednak wiedziałem, że Cara tak naprawdę nie była nagrodą dla mnie. Nie dlatego została mi podarowana. Oczywiście, była nagrodą, najlepszym darem, na jaki ktoś taki jak ja mógł liczyć, ktoś tak mroczny i brudny z pewnością na nią nie zasługiwał, ale to nie dlatego Falcone mi ją podarował.

To nie była nagroda *dla mnie*, to kara *dla niej* i jej ojca. I oczywiście była okrutna. Wiedziałem o tym i może powinienem czuć obrzydzenie, powinienem czuć wyrzuty sumienia, powinienem odmówić przyjęcia takiego daru, ale nie byłem z tych mężczyzn, i właśnie dlatego Falcone wybrał dobrze.

Byłem karą, na jaką nikt nie zasługiwał, a już na pewno nie ona. Teraz jednak, kiedy ją miałem, mój dar, nie zamierzałem jej nigdy oddać. Ten pocałunek dał mi przedsmak tego, co miało nadejść, przedsmak Cary. Cholera, smakowała słodko z nutą gorzkiej kawy. Była słodsza niż jakakolwiek kobieta, którą całowałem, choć nie robiłem tego zbyt często, a ostatni raz miał miejsce dawno temu. Nie lubiłem całować dziwek. Nie dlatego, że brały do ust fiuty innych facetów, chociaż to też mi przeszkadzało, jeśli miałem być ze sobą zupełnie szczery, ale głównie dlatego, że to było zbyt intymne. Nigdy nie rozumiałem znaczenia pocałunków, ponieważ seks szybciej przynosił zaspokojenie, jednak od chwili, gdy tylko zobaczyłem różowe usta Cary, zastanawiałem się, jak by to było ją pocałować. Na początku była to tylko niedorzeczna fantazja, która miała się nigdy nie spełnić, lecz teraz istniała taka możliwość.

Wbiłem wzrok we wściekłą twarz dziewczyny. Chciałem znowu ją pocałować, ale nauczyłem się już kontrolować pragnienia. Jej wzrok przypomniał mi o naszym pierwszym spotkaniu, o spojrzeniach, jakie posyłały mi wszystkie kobiety na balu. Odsunąłem się, zanim złość zdążyła mną zawładnąć tak jak poprzednim razem. Nie miałem czasu na kolejną wizytę u Loli. A poza tym, jeśli miałem być szczery, ostatnim razem nie zaspokoiła mnie tak dobrze jak zazwyczaj.

Mogłem wziąć Carę. Pragnąłem jej. Była moja.

Była *moja*.

Nie potrafiłbym jednak potraktować jej podobnie do Loli. Nie tylko dlatego, że Cara nie zareagowałaby tak, jak tego chciałem, ale też dlatego, że po prostu nie chciałem jej tak potraktować. Była zbyt cenna. Była prezentem, który bałem się odpakować.

Odsunąłem się od niej jeszcze bardziej i znowu podniosłem telefon. Falcone chciał spotkać się ze mną po południu. Raczej nie miał dla mnie żadnej roboty. Pragnął usłyszeć okropne szczegóły na temat tego, co zrobiłem z Carą.

Zerknąłem na nią. Nadal siedziała na blacie, gdzie ją posadziłem, lecz teraz założyła nogę na nogę i obserwowała mnie z uwagą. Była pełna gracji i wyglądała jak prawdziwa dama; zupełnie nie pasowała do mojego domu.

Może Falcone nie dał mi jej, ponieważ chciał ją ukarać. Może chciał pokazać mi, gdzie jest moje miejsce, pokazać, że pomimo lat służenia mu nadal nie byłem niczego godzien.

Rozdział dziesiąty

Cara

Usta nadal łaskotały mnie po pocałunku, chociaż czułam też obrzydzenie i złość na Growla. Powoli się wycofał. Nie potrafiłam rozszyfrować jego wyrazu twarzy. Zeskoczyłam z blatu, chcąc znaleźć się z dala od tego mężczyzny, ale zaraz zamarłam, przestraszona, ponieważ w tym samym momencie oba psy zerwały się ze swojego miejsca w rogu kuchni.

Jedynym psem, z jakim przez lata miałam kontakt, był chihuahua Anastasii. Kupiła go sobie, gdy w czytanych przez nią magazynach modowych napisano, że psa tej rasy musiała posiadać każda stylowa kobieta. Lecz chihuahua był rozmiarów świnki morskiej, a zęby miał tak małe, że ledwo mógł nimi obetrzeć komuś skórę. Jednakże te psy były potwornie wielkie i prawdopodobnie miały też potworne charaktery – jak ich właściciel. Wciągnęłam powietrze, po czym wycofałam się pod blat. Nie miałam już gdzie pójść, a sądząc po ich bacznym wzroku, i tak ruszyłyby za mną. Serce zabiło mi szybciej i kompletnie zamarłam.

Psy też się nie ruszyły, wyglądały na spięte, jakby zamierzały rzucić się na mnie, gdybym tylko wykonała jakiś nieodpowiedni ruch. Growl posłał mi spojrzenie, które jasno mówiło, że według niego postradałam zmysły, lecz jemu z pewnością nie ufałam w kwestii oceny ryzyka oraz potworności jego psów.

– Jeśli będziesz zachowywała się, jakbyś się bała, to będą podejrzliwe – odparł, jakby mówił do dziecka.

Spojrzałam na niego spode łba. Słowa mężczyzny tylko pogłębiły strach, przez co spięłam się jeszcze bardziej. Growl znowu odstawił kawę i obserwował mnie, chyba próbując coś zrozumieć. Błądziłam wzrokiem między nim a psami.

Growl podszedł do mnie, po czym wyciągnął w moją stronę rękę. Skuliłam się, spodziewając się uderzenia.

Zatrzymał rękę w powietrzu. Wyglądał na sfrustrowanego i jeszcze bardziej zdezorientowanego.

– Co ty robisz? – burknął, powoli opuszczając umięśnione ramię. Teraz zauważyłam na jego ręce jeszcze więcej zadrapań. Byłam całkiem pewna, że nie mogłam ich wszystkich zrobić. Na bandażu dostrzegłam rozrastającą się czerwoną kropkę i skrzywiłam się. Growl zerknął na swoje zranione przedramię, a następnie zrobił długi wydech. – Strasznie dużo z tobą problemów – stwierdził po prostu. Spojrzał mi w oczy. Nie potrafiłam odczytać jego wyrazu twarzy.

– Może powinieneś pójść do lekarza – zaproponowałam, rezygnując z powiedzenia czegoś wrednego. Do tej pory Growl był grzeczniejszy, niż mogłabym się tego po nim spodziewać, więc nie chciałam go prowokować i to zmienić.

– Nie potrzebuję lekarzy. Sam się pozszywałem. Robiłem to już wcześniej. Ale rana jest dosyć głęboka i nie powinienem tak dużo ruszać ręką.

Myślałam, że wczoraj ledwo go drasnęłam, ponieważ w ogóle nie zareagował na ból, lecz pewnie po prostu starał się nie pokazywać tego podczas walki. Choć nazywanie tej krótkiej szarpaniny walką było śmiechu warte.

– Dlaczego się skuliłaś? – zapytał. Liczyłam na to, że o tym zapomniał.

Wzruszyłam ramionami, po czym znowu skupiłam uwagę na obserwujących nas psach. Nadal znajdowały się po drugiej stronie kuchni, a ten czarny usiadł.

– Myślałam, że mnie uderzysz – przyznałam w końcu.

Nastąpiła cisza i po chwili nie mogłam już jej znieść, więc podniosłam wzrok i zobaczyłam, że Growl wpatruje się we mnie, nie ukrywając konsternacji.

– No nie – wymamrotałam, czując wzbierającą we mnie złość. Usilnie starałam się nie prowokować Growla, ale jego zszokowanie było niedorzeczne. – Nie zachowuj się, jakby to było niemożliwe.

Widziałam cię wczoraj. Widziałam, jak zamordowałeś mężczyznę, skręcając mu kark.

– Gdzie byłaś? Nie zauważyłem cię.

– Schowałam się w szafie.

Growl pokiwał głową.

– To był wróg.

– A ja nie jestem wrogiem?

Z jakiegoś powodu zdawał się znajdować bliżej niż wcześniej i wreszcie poczułam jego zapach. Nie taki jak poprzedniego dnia – potu, krwi oraz śmierci – ale świeży i piżmowy. Wydawał się dla niego zbyt normalny.

– Nie. Wrogów trzeba się pozbywać, ponieważ oznaczają niebezpieczeństwo i często śmierć. Ty nie.

– Wczoraj wieczorem próbowałam cię zabić – przypomniałam mu z oburzeniem.

Nic nie odpowiedział, co było gorsze od obelgi.

Skrzyżowałam ramiona na piersi. Zaczynałam mieć już dość tej rozmowy, tej sytuacji, wszystkiego. Przymknęłam powieki, ale gdy tylko to zrobiłam, przed oczami znowu stanęły mi wydarzenia poprzedniego wieczora, więc szybko otworzyłam je z powrotem.

Pragnęłam, żeby Growl przestał obserwować mnie z takim skupieniem. Przypominał badacza, który odkrył jakiś nowy gatunek.

– Co teraz? – zapytałam cicho.

– Ja mam kilka rzeczy do zrobienia, a ty zostaniesz tutaj i pooglądasz telewizję.

Zaśmiałam się. Czy on specjalnie przekręcił moje słowa?

– Nie o to mi chodziło. Będziesz mnie tu trzymał, dopóki nie umrę albo dopóki się mną nie znudzisz?

– Jeszcze się nad tym nie zastanawiałem. Nie wiedziałem, że Falcone mi ciebie podaruje. Jakbym wiedział, tobym się jakoś przygotował – stwierdził.

Przygotowałby się do wzięcia mnie w niewolę, *jak uprzejmie*.

– Więc co teraz? – To wszystko zdawało się takie bezsensowne. Nigdy nie byłam tak naprawdę wolna, ponieważ istniały zasady i oczekiwania, ale teraz nie mogłam decydować o niczym.

– Pójdę do pracy, a ty zostaniesz tutaj.

Poddałam się. Albo nie mógł, albo nie chciał mnie zrozumieć.

– Zabierzesz je ze sobą? – Skinęłam głową na psy.

Growl pokręcił głową.

– Zostaną z tobą.

Znowu spojrzałam na nie, na ich białe zęby.

– Na pewno nie rozerwą mnie na strzępy?

Growl odwrócił się do swoich psów.

– Coco, Bandit.

Nawet się nie zawahały. Przytruchtały do niego, a następnie usiadły i spojrzały na mężczyznę z uwielbieniem.

– Są wytresowane – wyjaśnił. – Możesz podejść bliżej.

Pokiwałam głową, ale nie ruszyłam się z miejsca. Dyszały i mogłam dobrze przyjrzeć się ich ogromnym zębom.

Growl zmarszczył brwi.

– Będziesz musiała się do nich przyzwyczaić. Spędzisz z nimi sporo czasu, a ja nie zawsze będę w pobliżu, żeby ci pomóc.

Myśl, że Growl miałby mi w czymkolwiek pomagać, była absurdalna. Z pewnością nie liczyłam na jego ciągłą obecność.

– Jeśli będziesz chciała ich dotknąć, to powinnaś zawsze dać im najpierw dłoń do powąchania. Przynajmniej, dopóki nie będą znały cię lepiej. To nieufne psy. Większość ludzi nie dało im zbyt wiele powodów do tego, żeby komukolwiek zaufać. – Wyciągnął rękę i zbliżył ją do nosa Coco, a później Bandita, po czym poklepał psy po głowach. – Jeśli się odsuną, to im na to pozwól. Nie próbuj ich głaskać, kiedy nie będą chciały.

Skąd miałam wiedzieć, kiedy chciały być głaskane? Chociaż i tak nie zamierzałam ich dotykać bez dobrego powodu albo bez Growla w pobliżu. Bałam się ich. Nie mogłam nic na to poradzić. Wyglądały, jakby wiedziały, jak rozrywać rzeczy na maleńkie kawałki. Ich blizny jasno wskazywały na ich trudną przeszłość.

– To psy do walki, prawda?

Growl pokiwał głową.

– Oba stoczyły wiele walk. Większość wygrały.

– Mogę się założyć, że zarobiłeś na nich dużo pieniędzy – wymamrotałam, licząc na to, że usłyszał obrzydzenie w moim głosie. Dlaczego niektórzy ludzie lubili oglądać walki psów? Co prawda

nigdy nie rozumiałam też uroku boksu, lecz bokserzy przynajmniej sami decydowali o tym, czy chcą walczyć.

Jeszcze raz poklepał Coco i Bandita, po czym zwrócił całą uwagę na mnie.

– Nigdy nie organizowałem im walk. Odkupiłem je, kiedy stały się zbyt stare, żeby walczyć. – Gdy opowiadał o tych psach, mówił łagodniejszym głosem, chociaż ze względu na jego uszkodzone struny głosowe nadal dało się słyszeć chrypkę.

– Czemu?

– Bo zostałyby zabite, a po tym, przez co musiały przejść, powinny spędzić resztę życia w spokoju.

Czy w tym mężczyźnie naprawdę istniała odrobina dobra? Zdawało mi się to mało prawdopodobne, ale widząc, jak zajmował się psami, z pewnością nie mogłam odrzucić tej możliwości. Może czuł z nimi połączenie, ponieważ zostały zmuszone do życia w przemocy? Nie wiedziałam zbyt wiele na temat przeszłości Growla, lecz nikt się taki nie rodzi, nikt nie rodzi się zły. Może on też został zmuszony do takiego życia? Może nigdy nie doświadczył normalności?

To nie usprawiedliwiało tego, co robił, choć stanowiło wyjaśnienie, dzięki któremu mogłam lepiej go zrozumieć, a zrozumienie było zawsze pierwszym krokiem do znalezienia rozwiązania. Jeśli chciałam wydostać się z tego okropnego położenia, najpierw musiałam dowiedzieć się więcej na temat Growla, nawet jeśli oznaczało to spędzanie z nim czasu.

– Więc nigdy nie obstawiałeś w walkach psów? Podobno niektórzy dorobili się na tym milionów. – Rozglądając się po zapuszczonym domu, byłam pewna, że przydałoby mu się trochę pieniędzy.

Pokręcił głową.

– Nie zależy mi na pieniądzach, a nawet gdyby było inaczej, nie chciałbym ich wygrywać na walkach psów.

To był człowiek-zagadka.

Znowu gestem przywołał mnie do siebie.

– Chodź. Musicie się poznać, a ja zaraz wychodzę.

Niepewnie zrobiłam kilka kroków do przodu, a kiedy żaden z psów się nie ruszył, pokonałam resztę dzielącego nas dystansu.

– Uklęknij – rozkazał Growl i to słowo przywołało skojarzenie, które zaniepokoiło mnie bardziej od widoku psów i ich dużych zębów. Szybko odrzuciłam tę myśl i ukucnęłam.

Wystraszyłam się, gdy Growl wziął mnie za rękę. Prawie mu się wyrwałam. Dłoń była szorstka i ciepła, wcale nie nieprzyjemna. Kiedy położył moją pod pysk jasnobrązowego psa, wstrzymałam oddech. Zwierzak powąchał mnie i delikatnie pomachał ogonem. Następnie Growl położył moją dłoń na jego grzbiecie.

– To Coco. Ma osiem lat, a ze mną jest od dwóch. – Coco, to imię zdawało się zbyt łagodne dla takiego psa.

Przesunęłam dłonią po grzbiecie suczki. Miała miękką sierść, a pod palcami czułam każdy mięsień. Teraz zdawała mi się nawet silniejsza niż wcześniej. Próbowałam wyobrazić sobie, jaki widok musiała stanowić na arenie i znowu gula podeszła mi do gardła. Patrzyła na mnie brązowymi zaciekawionymi, dobrymi oczami. Nie widziałam w nich ani odrobiny agresji.

Growl znowu złapał moją dłoń i wyciągnął do drugiego psa, Bandita, żeby mógł ją zbadać. On też powąchał mnie, ale nie pomachał ogonem ani nie zareagował w żaden inny sposób. Chyba nie przejmował się za bardzo moją obecnością.

Growl wzruszył ramionami.

– Musi cię lepiej poznać. Daj mu trochę czasu. – Puścił moją dłoń, a ja szybko ją cofnęłam i wstałam. To było zbyt dziwne. Growl zachowywał się, jakbyśmy mieli stanowić jakąś rodzinę.

Growl też wstał; górował nade mną.

– Muszę już iść. – Zgarnął telefon z blatu i wyszedł na korytarz.

– Będziesz widział się z Falconem? – wypaliłam, idąc za nim. Wymawiając to nazwisko, poczułam ukłucie w języku, jakby ktoś wylał mi na niego kwas.

Growl spojrzał na mnie znad ramienia, marszcząc brwi. Nic nie powiedział.

– Możesz zapytać go, co z moją siostrą i matką? – zapytałam, po czym dodałam: – Proszę. Oszaleję, jeśli się nie dowiem, czy nic im nie jest.

– Falcone albo mi powie, albo nie. Jeśli go o to zapytam, najprawdopodobniej zachowa tę informację dla siebie, ponieważ

zyska dzięki temu jeszcze więcej władzy.

– Muszę wiedzieć, czy wszystko z nimi w porządku – powtórzyłam.

Growl pokiwał głową.

– Rano wyszedłem z psami, więc wystarczy, jeśli koło południa wypuścisz je na podwórko. Jak wrócę, to znowu z nimi wyjdę – oznajmił, a po krótkiej pauzie kontynuował: – Niczego nie próbuj. Nic ci to nie da. Ani nikomu innemu. – Wbił we mnie oczekująco wzrok, aż wreszcie pokiwałam głową, a wtedy wyszedł i zamknął za sobą drzwi. Chwilę później usłyszałam dźwięk przekręcanego klucza i zostałam sama.

Podeszłam do drzwi, nasłuchując, czy odjedzie. Przez moment znowu się zawahałam. Może to był podstęp? Może po prostu chciał sprawdzić, czy spróbuję uciec, jeśli będę miała taką szansę? Może chciał mieć okazję do ukarania mnie?

Zrobiłam długi wydech i wróciłam do kuchni, starając się ignorować psy, które znów leżały na kocach. W oknach nie było zasłon, więc miałam dobry widok na podjazd. Nie było tam samochodu Growla, ale nadal nie mogłam uwierzyć w to, że naprawdę zostawiłby mnie tu całkiem samą. Zaczęłam przyglądać się okolicy, szukając czegoś niezwykłego, lecz dla mnie wszystko tu takie było. To miejsce przepełniało nieszczęście.

Na ganku domu znajdującego się po przeciwnej stronie ulicy siedział starszy pan. Staruszek obserwował mnie albo przynajmniej dom Growla. Czy Growl zapłacił mu, żeby miał na oku drzwi wejściowe?

Odsunęłam się od okna i szybko podeszłam do drzwi z tyłu domu, które prowadziły do ogrodu. Kiedy nacisnęłam klamkę, otworzyły się. Growl ich nie zamknął. Musiał zrobić to specjalnie, ponieważ był zbyt uważny, by przez przypadek zostawić je otwarte, więc albo to była pułapka, albo wiedział, że nie ucieknę, nawet gdybym próbowała. Wystraszyłam się, gdy oba psy pojawiły się obok mnie. Ale nie były zainteresowane mną. Po prostu wybiegły do ogrodu i zaczęły się ganiać. Wyszłam i rozejrzałam się uważnie wokół siebie. Mogłabym przejść przez wysoki płot tylko przy użyciu krzeseł albo stołu.

Kuchnia pozbawiona była wszelkich luksusów, w tym krzeseł, więc pozostały mi tylko meble ogrodowe. Stół jednakże nie wyglądał na tyle stabilnie, by mnie utrzymać, a krzesła były całkiem niskie, więc nie znalazłabym się dzięki nim na odpowiedniej wysokości. Lecz gdy i tak spróbowałam przenieść krzesła, nawet nie drgnęły. Zerknęłam na podłogę i zauważyłam, że zostały przytwierdzone do betonowego ganku. Growl to zrobił? Tylko kiedy? Zeszłej nocy, jak spałam? Zaśmiałam się ostro i opadłam na jedno z krzeseł. Nie mogłam przestać się śmiać. Psy przerwały zabawę i wpatrzyły się we mnie, widocznie zaniepokojone moim śmiechem. Mnie samą przerażał ten dźwięk. Każdy mebel, nawet ławka treningowa, został przytwierdzony do podłogi.

Zamilkłam i zamknęłam oczy, po czym powoli spuściłam głowę i oparłam ją na kolanach. Pozwoliłam obrazom dnia wczorajszego mnie zaatakować, licząc na to, że kiedy przeżyję wszystko na nowo, przestaną mi się objawiać. Chociaż ten etap z pewnością nie miał przyjść zbyt szybko. Może nawet nigdy nie miały zniknąć.

Talia. Matka. Co one teraz robiły?

Nie mogłam się z nimi skontaktować, powiedzieć im, że nic mi nie jest, i prosić, żeby były silne. Może właśnie to było najgorsze, nawet gorsze od bycia więźniem Growla. Coś delikatnie otarło się o moją szyję i podniosłam głowę. Coco stała bardzo blisko mnie, a jej ciepły oddech owiewał moją twarz. Nie ruszyłam się, ponieważ nie chciałam jej przestraszyć.

– Dziękuję – wyszeptałam, chociaż czułam się głupio, rozmawiając z psem. Coco potruchtała do Bandita, który kopał niedaleko płotu.

Wstałam i po raz kolejny rozejrzałam się wokół siebie, a następnie podeszłam do płotu, żeby jeszcze raz mu się przyjrzeć. Niestety nie udałoby mi się pokonać znajdującego się na samej górze drutu kolczastego. A nawet gdybym przedostała się na drugą stronę, to co bym wtedy mogła zrobić? Dokąd bym poszła? Nie miałam pieniędzy, żadnego dokumentu, telefonu. Nic. Nie miałam nic. Nie miałam nawet do kogo uciec. Rodzice ojca umarli, kiedy byłam mała, a nie miał rodzeństwa, tak jak matka. Matka nigdy nie mówiła o swojej rodzinie. Założyłam, że uciekła, żeby poślubić ojca. Trish i Anastasia

też nie wchodziły w rachubę. Ich rodzice byli lojalni Falconemu. Gdyby tylko mnie zobaczyli, od razu byłabym z powrotem u Growla.

Byłam zupełnie sama. Musiałam odnaleźć matkę i siostrę, a nie mogłam tego zrobić bez pomocy Growla. Nie miałam wyboru – musiałam wymyślić jakiś sposób na przeciągnięcie go na swoją stronę.

Para, ta sama co poprzedniego wieczoru, znowu zaczęła na siebie krzyczeć. Ta okolica była tak depresyjna, że nie miałam pojęcia, dlaczego ktokolwiek chciałby tu mieszkać. Chociaż większość ludzi pewnie nie robiła tego z wyboru.

Weszłam z powrotem do domu, nie chcąc, żeby humor pogorszył mi się jeszcze bardziej. Psy nadal grzebały niedaleko płotu.

– Bandit, Coco, chodźcie! – zawołałam i ku mojemu zaskoczeniu oba psy usłuchały mnie bez wahania i wbiegły do domu. Zamknęłam drzwi i robiąc głęboki wdech, odwróciłam się i zajrzałam w głąb domu. Wnętrze było ponure i niemal samo w sobie zdawało się wrogiem. Zero dekoracji, zero przytulnych mebli. To miejsce miało zapewniać tylko najbardziej podstawowe z potrzeb. Znowu zajrzałam do lodówki, lecz ona też była pusta, jeśli nie liczyć pudełka jajek i kilku puszek coli. Rozważyłam zrobienie sobie omletu, ale robiłam go tylko raz w życiu. I tak nie byłam zbyt głodna.

Wróciłam do salonu, po czym opadłam na kanapę. W tyłek wbiła mi się sprężyna i sofa zatrzeszczała pod moim ciężarem. Nigdy wcześniej nie musiałam przez cały dzień oglądać telewizji. Zawsze byłam zajęta odrabianiem lekcji, widywaniem się z przyjaciółmi i poświęcaniem czasu na hobby. Powoli osunęłam się na oparcie. Oprócz kanapy w pokoju znajdowały się tylko telewizor, pod nim szafka, która wyglądała, jakby Growl znalazł ją gdzieś na poboczu, oraz mały stolik. Nie było żadnych komód, zdjęć ani niczego innego. Growl na pewno nie spędzał tu zbyt dużo czasu.

Musiałam wymyślić jakiś sposób na to, żeby wydostać się stąd jak najszybciej.

Chwyciłam leżący na stoliku pilot i włączyłam telewizor. Szybko przeskoczyłam kilka kanałów, ale nie znalazłam nic nawet odrobinę interesującego. Odłożyłam pilot, zostawiając włączony kanał przyrodniczy, po czym wstałam, postanawiając sprawdzić, co

znajdowało się w pozostałych pokojach, choć tak właściwie już je wszystkie widziałam. Była łazienka, mój pokój i pokój Growla, który stał otworem, pomimo broni zdobiących ściany.

Nie było tu ani jednej książki. Nie znalazłam też komputera.

Sfrustrowana, usiadłam z powrotem na kanapie i ponieważ nie miałam co robić, wkrótce zasnęłam.

Obudził mnie szczęk zamka i gwałtownie usiadłam. Moją skórę pokrywała gęsia skórka. Klimatyzacja działała na zbyt wysokich obrotach. Rozejrzałam się po pokoju, szukając zegara, ale go nie znalazłam.

Na zewnątrz nadal było jasno, więc wiedziałam przynajmniej, że jeszcze nie nastała noc.

Psy zaszczekały radośnie i po chwili rozbrzmiały kroki Growla. Pojawił się w progu, szybko rozejrzał się po pokoju, po czym przesunął po mnie wzrokiem.

– Wszystko w porządku? – zapytał podejrzliwie.

– Nie – odparłam. Co za głupie pytanie.

Growl uniósł karton z mlekiem.

– Do twojej kawy.

Otworzyłam usta.

– Ee, dzięki?

Przez moment wpatrywaliśmy się w siebie. Zdawał się równie niepewny tej całej sytuacji, co ja. Zaczęłam pocierać ręce, starając się ogrzać.

– Zimno?

Pokiwałam głową. Wyszedł na korytarz i wyłączył klimatyzację. Dlaczego tak się zachowywał? Przez to podejrzewałam, że miał jakiś ukryty motyw.

– Masz dla mnie jakieś wieści? – zapytałam, kiedy wrócił.

Zauważyłam napięcie na jego twarzy. Odwrócił się, a następnie ruszył korytarzem w stronę kuchni. Wstałam z kanapy i poszłam za nim. Stał przed otwartą lodówką.

– Nic nie zjadłaś.

Czy on był głupi?

– Nie jestem głodna. – To było kłamstwo. – Co z moim pytaniem? Widziałeś się z Falconem? Mówił coś o mojej matce albo siostrze?

– Musisz jeść – oznajmił Growl. – Głodzenie się niczego nie zmieni.

– Nie obchodzi mnie to! Odpowiedz na moje cholerne pytanie!

Bandit zawarczał cicho, ale Growl uciszył go jednym ruchem ręki.

Spięłam się.

– Nie jest niebezpieczny, co?

– Czego się spodziewasz, kiedy krzyczysz na ich właściciela?

– No nie. Przecież nie jestem dla ciebie żadnym niebezpieczeństwem – stwierdziłam sarkastycznie.

Zerknął na swoją zabandażowaną rękę, po czym wzruszył ramionami.

– Nie jesteś, ale nie okazujesz mi szacunku.

– Nie zasługujesz na mój szacunek.

Growl zamknął lodówkę i spojrzał na mnie, przechylając głowę. Znowu wyglądał, jakby nie wiedział, co ze mną zrobić.

– Zamówię pizzę. Nie jadłem lunchu. Jaką chcesz?

Skrzyżowałam ramiona na piersi i oparłam się o framugę.

– Nie zjem, dopóki nie odpowiesz mi na pytanie.

– A ja nie odpowiem, dopóki czegoś nie zjesz.

– Czy to znaczy, że się czegoś dowiedziałeś?

– Tak – stwierdził po prostu.

Rozdział jedenasty

Cara

Na wieść, że mogłabym dowiedzieć się czegoś na temat matki i siostry, zadrżały mi dłonie.

– Okej. Zjem pizzę. Po prostu powiedz mi, co wiesz.

– Jaką chcesz?

Zrobiłam pełen zniecierpliwienia wydech; nie chciałam znowu zacząć krzyczeć, bo wtedy Growl mógłby postanowić nic mi nie mówić.

– Niech będzie tuńczyk z cebulą.

Growl zadzwonił i zamówił pizzę na osiemnastą. Mieliśmy jeszcze ponad godzinę.

Musiał zobaczyć rozpacz w moich oczach, bo powiedział:

– Trzeba wyjść z Coco i Banditem. Na spacerze powiem ci wszystko, co wiem.

Pokiwałam ochoczo głową, a ponieważ jedynymi butami, jakie Growl przyniósł mi w plecaku, były buty do biegania, byłam idealnie przygotowana na tę okoliczność. Gdy tylko wyszliśmy na zewnątrz, zdawałam sobie sprawę z tego, jak bardzo czułam się uwięziona w tym domu. Growl nie wziął psów na smycz. Obwąchiwały okoliczne krzaki, podczas gdy ja i on szliśmy ramię w ramię. Dziwnie się z tym czułam. Spędziłam w jego domu niemal dwadzieścia cztery godziny i do tej pory był dla mnie o wiele milszy, niż się tego po nim spodziewałam. Ale to prawdopodobnie miało bardziej związek z tym, że nie potrafił mnie zrozumieć, niż z litością czy współczuciem.

– A więc? – zaczęłam, ponieważ Growlowi najwyraźniej podobała się cisza.

– Falcone chyba jest zadowolony z kary, jaką do tej pory wymierzył twojej rodzinie. Twój ojciec jest martwy, a ty jesteś

u mnie, więc nie widzi w tej chwili potrzeby ukarania twojej matki lub siostry.

– Więc mamie i siostrze nic nie jest? – zapytałam z ulgą, odrzucając wspomnienie śmierci ojca.

– Na razie – stwierdził rzeczowo Growl.

– A gdzie one są?

– Twoja matka jest w twoim domu rodzinnym. Nie jestem do końca pewien, gdzie jest twoja siostra.

– Co to znaczy, że nie jesteś do końca pewien? Co się z nią stało? Skąd możesz wiedzieć, że Falcone jej nie skrzywdził, jeśli nie znasz szczegółów? Co, jeśli ją komuś oddał?

Tak jak mnie, dodałam w myślach. Chciałam być przy Talii, żeby móc ją chronić. To było moje zadanie.

– Falcone nie mówił dzisiaj zbyt wiele. Po zdradzie twojego ojca jeszcze bardziej uważa na to, co przy kim mówi. Ale ma jakiś plan i wygląda na to, że ten plan wymaga, żeby twoja siostra i matka były całe i zdrowe.

– Ale…

– Nie – przerwał stanowczo Growl. – Wystarczy. Powiedziałem ci już, co wiem. – Ściągnął brwi i pokręcił głową, bardziej do siebie niż do mnie. Nadal zaskakiwał mnie jego wzrost i to, jak bardzo nade mną górował. Przesunęłam wzrokiem po umięśnionych rękach, wytatuowanych od nadgarstków po rękawy koszulki, i jeszcze dalej. Najbardziej przerażała mnie czaszka oraz wąż obnażający kły. Zastanawiałam się, ile z ciała mężczyzny pokrywały tatuaże.

– Powinniśmy już wracać, bo nie zdążymy na pizzę – oznajmił Growl.

Szybko spojrzałam mu w twarz. Jak długo tak się w niego wpatrywałam? Miał zaciśniętą szczękę, a w oczach czaił się żar, przez który czułam podenerwowanie.

Szybko ruszyłam z miejsca, a on wkrótce po mnie zrobił to samo. Już nie rozmawialiśmy.

Growl

Wyszedłem na podwórko i podszedłem do strefy do ćwiczeń. Musiałem spuścić trochę pary, a poza tym i tak nadszedł czas na trening.

Coś było ze mną cholernie nie tak. Miałem Carę u siebie w domu. Mogłem zrobić z nią, co chciałem, a co do tej pory zrobiłem? Nic. Miała w sobie coś, przez co nie mogłem tak po prostu jej wziąć.

Nigdy nie zmusiłem żadnej kobiety do przespania się ze mną. Może właśnie o to chodziło. Lubiłem, kiedy ze mną walczyły, kiedy gryzły, drapały, a czasami nawet krzyczały, ale nie dlatego, że tego nie chciały – wręcz przeciwnie. Bez problemu krzywdziłem ludzi, krzywdziłem kobiety, lecz to było coś innego. To była moja praca. I lubiłem ją. Nie mogłem temu zaprzeczyć. Seks to jednak była inna bajka. Nie chciałem zmuszać kobiety do stosunku. Chciałem, żeby mnie pragnęła.

Co prawda spora część dziwek, z którymi kiedyś sypiałem, na pewno też mnie nie chciała, ale i tak robiły to z własnej woli, dla moich pieniędzy. To mi wystarczyło. A Lola, ona z pewnością lubiła mnie bardziej od swoich pozostałych klientów.

Westchnąłem i dołożyłem na sztangę więcej obciążenia. Podniosłem ją, wydając z siebie pomruk.

Co najgorsze, przyłapałem dzisiaj Carę na przypatrywaniu się mi. Podobały jej się moje mięśnie. Byłem całkiem pewny, że pragnęła mnie, przynajmniej na podstawowym poziomie. Nienawidziła mnie też, fakt, a to było silniejsze od jakiegokolwiek pożądania, jakie mogłaby czuć.

Kurwa, tak bardzo jej pragnąłem. Drzwi skrzypnęły i Cara wyszła na ganek. Kiedy zobaczyła, jak ćwiczę, otworzyła nieco szerzej oczy, po czym przesunęła wzrokiem po moim ciele, ale zaraz zdała sobie sprawę z tego, co robi i odwróciła wzrok.

Mruknąłem.

Nie lubiłem gierek. Ani analizowania niuansów zachowania kobiet. Przyprawiało mnie to o pieprzony ból głowy.

Wbiła wzrok w stolik znajdujący się na ganku.

– Przybiłeś go do betonu, żebym nie mogła użyć go do przejścia przez płot?

Jak ona na coś takiego wpadła?

– Nie – odpowiedziałem, odkładając sztangę. – Nie wiedziałem, że będziesz u mnie mieszkała. Chciałaś go użyć, żeby przejść przez płot? – Podejrzewałem, że spróbuje uciec. I od razu wiedziałem, że jej się to nie uda.

– Czemu w twojej kuchni nie ma stołu ani krzeseł? – zapytała. – I czemu nie ma książek?

Czemu, czemu, czemu. Dlaczego musiała zadawać te wszystkie pytania?

Wstałem z ławki i przeciągnąłem się. Znowu. To spojrzenie. Pieprzyć to. Pokonałem dzielący nas dystans i przyparłem Carę do ściany. Pisnęła ze zdziwienia, ale szybko uciszyłem ją, łącząc nasze usta. Wsunąłem język między jej wargi i rozkoszowałem się cholernie słodkim smakiem. Zadrżała. Nie tylko ze strachu. Kurwa. Podobałem jej się. Wiedziałem. Pocałowałem ją jeszcze namiętniej, smakując każdego zakamarka niewinnych ust. Pomimo dzielących nas warstw ubrań poczułem, jak sutki Cary ocierają się o moją klatkę piersiową. Chciałem je uszczypnąć, ssać. Chciałem całować ją jeszcze niżej, czuć jej soki na twarzy. Pragnąłem mieć ją całą. Całowała bez wprawy, z wahaniem, ale ja nie. Nie dawałem jej czasu na zastanawianie się, na wątpienie. Wsunąłem dłoń pod sukienkę i przycisnąłem dłoń do krocza dziewczyny. Nawet przez majtki i rajstopy czułem wydostające się z niej ciepło.

Spięła się, jednak mnie nie odepchnęła. Zacząłem pocierać łechtaczkę, a Cara stęknęła, nie odrywając ust od moich, po czym znowu zesztywniała. Była tak mokra, że czułem to nawet przez rajstopy. Mój penis się ożywił. Kurwa. Chciałem wziąć ją tutaj, na ganku, tak, żeby krzyczała moje imię.

Popchnęła mnie i przerwała pocałunek.

– Przestań! – powiedziała na wydechu, po czym powtórzyła to słowo bardziej stanowczo. – Przestań! – Popchnęła mnie mocniej i poddałem się; cofnąłem dłoń i zrobiłem krok do tyłu. Jej spojrzenie było zamglone. Zerknęła na mój członek odznaczający się pod spodniami, następnie na pobliskie domy, a następnie jeszcze

bardziej się zarumieniła. Okręciła się na pięcie i na niepewnych nogach weszła do domu.

Pozwoliłem jej odejść, chociaż była to jedna z najtrudniejszych rzeczy, jakie kiedykolwiek musiałem zrobić. Wbiłem wzrok w wypukłość w spodniach, po czym podniosłem palec do ust i zlizałem z niego smak dziewczyny. Kurwa, słodki i słony. Ciało Cary było chętne, tylko jej pieprzona głowa wszystko psuła. Wiedziałem, że zrobiła się dla mnie mokra, i teraz nie zamierzałem trzymać rąk przy sobie. Chciałem jej smakować, chciałem, żeby jej ciało przejęło kontrolę nad umysłem. Zamierzałem ją dobrze wylizać, sprawić, żeby mocno doszła, żeby była kompletnie mokra, i wtedy mogłem ją wziąć.

Cara

Nie przestałam biec, dopóki nie zamknęłam za sobą drzwi do mojego pokoju. Co ja zrobiłam? Jakim cudem pozwoliłam Growlowi zrobić coś takiego? Boże. Serce obijało się dziko o moją klatkę piersiową. Czułam pulsowanie między nogami. Zakryłam oczy dłonią i zrobiłam przerywany wdech. Jeszcze nigdy tak bardzo nie straciłam nad sobą kontroli. Ale kiedy pozwoliłam, żeby instynkty zawładnęły ciałem, umysł milczał.

Tak bardzo chciałam poczuć na sobie jego palce; nawet przez materiał dotyk Growla mnie rozpalił. Dlaczego moje ciało mi to robiło? Nienawidziłam tego faceta, a jednak moje ciało odpowiadało na jego dotyk. Growl nie był ładny jak z obrazka. Był nietypowy, mroczny i pokryty bliznami.

I właśnie dlatego go pragnęłam.

Zadrżałam i opuściłam rękę. Na niepewnych nogach podeszłam do łóżka i opadłam na nie. Kiedy byłam w pobliżu Growla, miałam wrażenie, jakbym spadała.

Część mnie chciała wrócić na podwórko i pozwolić Growlowi dokończyć to, co zaczął. Mogłabym później żałować swoich czynów, może nawet przekonać samą siebie, żeby obwinić za wszystko Growla. Może to był jakiś rodzaj syndromu sztokholmskiego?

Czy to miało też wpływ na pociąg fizyczny? Zaśmiałam się bez tchu. Zaczynałam wariować.

Pulsowanie między nogami nadal nie ustało. Chyba nawet się pogorszyło, jeśli to w ogóle było możliwe. Położyłam dłoń na podbrzuszu, ale się powstrzymałam. Było w tym coś złego. Nawet zwykłe fantazjowanie na temat kogoś takiego jak Growl było złe, a dotykanie się, kiedy to robiłam? Z pewnością było grzechem.

Matka nigdy by mi tego nie wybaczyła.

Zacisnęłam leżącą na brzuchu dłoń w pięść. Będę silna. Nie pozwolę, żeby rządziło mną ciało. Było mnie stać na więcej.

***

Przez następne dwa poranki nie chciałam patrzeć na Growla, więc czekałam, aż wyjdzie z domu i dopiero wtedy opuszczałam pokój. Nie mogłam wiecznie się ukrywać, ale nadal czułam zbyt duże zażenowanie. Przynajmniej on sam też nie naciskał na przebywanie w mojej obecności.

Jak zawsze najpierw sprawdziłam każde drzwi i okno, i jak zawsze wszystkie były zamknięte. Psy leżały na swoich kocach i pomachały nieco ogonami na mój widok. Rozważałam przez chwilę pogłaskanie ich, lecz nie odważyłabym się tego zrobić bez Growla w pobliżu. Co było ciekawe, ponieważ jeszcze do niedawna to on wydawał mi się najstraszniejszą częścią mojego życia. I pewnie nadal nią był. Podeszłam do kanapy, chcąc usiąść tam, gdzie zazwyczaj, i przestraszyłam się na widok sześciu książek starannie ułożonych na stoliku w salonie. Nie znałam żadnego z autorów, ale była to mieszanka romansów i thrillerów. Usiadłam na kanapie, zdziwiona tym, że Growl o mnie pomyślał. Byłam bardziej skonsternowana niż kiedykolwiek wcześniej. Dlaczego traktował mnie z szacunkiem? Podniosłam książkę leżącą na samej górze i zaczęłam czytać, starając się pogrążyć w innym świecie i uciszyć myśli.

***

Kiedy Growl wrócił wieczorem, znowu przyniósł pizzę i położył ją obok moich nowych książek. Gdy wreszcie na mnie spojrzał, oblałam się rumieńcem wstydu. Mężczyzna jednak zdawał się kompletnie nieprzejęty moim zawstydzeniem spowodowanym tym, co wydarzyło się ostatnio między nami.

– Dzięki za książki – powiedziałam.

Pokiwał głową, po czym usiadł na kanapie, otworzył jedno pudełko z pizzą i wziął kawałek. Poczułam pikantny zapach i zdałam sobie sprawę z tego, że od rana nic nie jadłam. Od kiedy się tu wprowadziłam, Growl dodał kilka rzeczy do lodówki.

– Dowiedziałeś się czegoś jeszcze na temat mojej siostry? – zapytałam.

Kilka razy przyłapałam się na wpatrywaniu się w jego długie palce i wspominaniu ich dotyku na swoim ciele.

Musiałam skończyć z tym szaleństwem. *Skup się na czymś innym*, rozkazałam sobie, i wreszcie wbiłam spojrzenie w bliznę. Przesunęłam wzrokiem po wściekle czerwonej linii na gardle. Była poszarpana, jakby ktoś użył noża z zębatym ostrzem. Jak ktoś mógłby coś takiego przeżyć? Wydawało się to niemożliwe. Nie potrafiłam wyobrazić sobie, jakie to uczucie, kiedy krew opuszcza twoje ciało. Zadrżałam. Było tak dużo plotek na temat tego, jak to się stało, i jeszcze więcej o tym, jak Growl to przeżył.

Pewnie spora część z nich była podstawą złej sławy mężczyzny. Dlaczego to przeżył? Taka rana, podcięte gardło, zawsze oznaczała śmierć. Dlaczego ktoś taki, ktoś, kto nie zasługiwał na życie, przeżył, podczas gdy inni umierali od czegoś mniej zabójczego? To wydawało mi się nieuczciwe i okrutne. Może byłam głupia, że chciałam, żeby życie było fair i żeby wszyscy dostawali to, na co zasługiwali.

Oderwałam od niego wzrok, nie chcąc go zezłościć. Chociaż pewnie już przywykł do tego, że wszyscy się na niego gapią. Wszędzie, gdzie szedł, ludzie patrzyli na Growla z respektem i strachem. Raczej nie podobało mu się to, jak bardzo przyciągał uwagę – w odróżnieniu od jego szefa. Widziałam dumę i rozanielenie na twarzy Falconego, kiedy ludzie kulili się przed jego najgroźniejszym zabójcą.

– Jedz – mruknął Growl.

Podskoczyłam i mój wzrok znowu powędrował na gardło. To była moja szansa, żeby poznać odpowiedzi i dowiedzieć się, czy była choć odrobina prawdy w plotkach, które ja i moje przyjaciółki szeptałyśmy do siebie przyciszonymi głosami. Moja szansa, żeby rozgryźć mężczyznę siedzącego obok mnie, dowiedzieć się, jak na niego wpłynąć. Nie byłam jednakże pewna, czy chciałam dowiedzieć się więcej na jego temat. *Ludzie boją się nieznanego* – ten cytat z pewnością mówił prawdę, chociaż miałam przeczucie, że niewiedza była błogosławieństwem, jeśli chodziło o mężczyznę znajdującego się przede mną. Pod każdą warstwą, jaką mogłabym zedrzeć, znajdowało się więcej okropieństw.

– Pytaj albo przestań się gapić – powiedział. Nie brzmiał na złego.

Spojrzałam na niego spode łba. Chciałam zapytać, ale też nie chciałam. Nie kiedy tak właściwie kazał mi to zrobić. Ciekawość jednak wygrała.

– Co ci się stało?

Growl wepchnął kolejny kawałek pizzy do ust i zaczął powoli przeżuwać. Przełknął, po czym spojrzał na mnie. W jego bursztynowych oczach nie było żadnej emocji, chociaż spiął swoją silnie zarysowaną szczękę.

– Ktoś chciał mnie zabić, więc poderżnął mi gardło – odpowiedział monotonnym głosem. – Ale przeżyłem.

Wbiłam w niego wzrok. To nie była żadna odpowiedź, a przynajmniej nie taka, dzięki której mogłabym dowiedzieć się czegoś więcej na temat Growla. Odpowiedział zdawkowo, bez emocji, lecz i tak czegoś się o nim dowiedziałam – istniał niewygodny dla niego temat.

Skinął na moją nietkniętą pizzę.

– Jak nie zjesz, dam ją psom.

Byłam bardzo głodna i nie chciałam oddawać pizzy psom tylko po to, żeby zrobić na złość Growlowi, więc zaczęłam jeść.

Później Growl wyszedł na podwórko i ponownie zaczął ćwiczyć, a ja postanowiłam schować się w pokoju. Nie chciałam znowu doprowadzić do tego, co wydarzyło się poprzednim razem, ale nie zdołałam powstrzymać się zbyt długo i wkrótce zerknęłam przez okno na podwórko. Spocony Growl podnosił dwa ogromne hantle

nad głową, krzywiąc twarz z wysiłku. Jego ramiona i klatka piersiowa napinały się.

Zrobiłam szybki wydech i prędko wskoczyłam do łóżka.

Rozdział dwunasty

Growl

Wiedziałem, że obserwowała mnie ze swojego pokoju. Zauważyłem ją, kiedy zerkała przez okno. Coraz bardziej traciłem przez to równowagę. Nie mogłem już myśleć o niczym innym poza jej ciałem, o tym, jak smakowała… wszędzie.

Wróciłem do domu po godzinnym intensywnym treningu, ale nadal nie byłem spokojny. Poszedłem do łazienki i chwyciłem ręcznik, żeby otrzeć pot.

Moją uwagę przyciągnął pewien dźwięk i zbliżyłem się do pokoju Cary. Dźwięk dochodził zza drzwi. Brzmiało to, jakby stękała.

Powoli opuściłem rękę, w której trzymałem ręcznik, czując napięcie w kroczu. Przysunąłem się jeszcze bliżej drzwi i przyłożyłem do nich ucho. Znowu usłyszałem stęknięcie, ciche i długie. Zamknąłem oczy. Dotykała się, myśląc o mnie. Nie miałem co do tego żadnych wątpliwości.

Kurwa. Już mi stawał na samą myśl o tym, co działo się w pokoju Cary.

Dlaczego w ogóle stałem pod drzwiami? Złapałem za klamkę i otworzyłem je. Zrobiłem to jak najciszej. Nie chciałem, żeby od razu mnie zauważyła. Zajrzałem do środka i nie mogłem uwierzyć własnym oczom. Nawet nie była świadoma tego, co robiła. Miała zamknięte powieki i oddychała głęboko. Wszedłem do środka, patrząc, jak jedna z dłoni dziewczyny porusza się między jej nogami.

Miała odrobinę rozchylone wargi; wydobyło się z nich kolejne stęknięcie. Rzuciłem ręcznik na podłogę i podszedłem do łóżka. Kurwa, nie byłem dobrym człowiekiem, nawet nie byłem przyzwoity, a przez nią było mi jeszcze trudniej to zmienić. Praktycznie czułem jej zapach albo może mózg płatał mi już figle.

Przysiadłem na łóżku, starając się nie zwrócić uwagi Cary. Ale nie musiałem się martwić. Była całkiem pogrążona w fantazji. Wygięła plecy w łuk, po czym rozłożyła szerzej nogi. Na ten widok zdusiłem w sobie mruknięcie. Chwyciłem za róg kołdry i ściągnąłem ją powoli, odsłaniając dziewczynę. Ubrana była w koszulę nocną, która podjechała do bioder, przez co świetnie widziałem, co znajdowało się pod spodem. Zrobiłem głęboki wdech, patrząc na smukły palec przesuwający się powoli po wargach.

Po raz pierwszy widziałem ją nagą. Nie była ogolona tak jak dziwki, z którymi sypiałem. Łono Cary pokrywały przycięte jasnobrązowe włoski. Mój penis był tak sztywny, że miałem wrażenie, jakby w każdej chwili miał eksplodować. To był pierwszy raz, kiedy naprawdę groziło mi spuszczenie się w spodnie. Znowu stęknęła, tym razem nieco bardziej piskliwie, ale najwyraźniej sama nie potrafiła się zaspokoić. Ruchy jej dłoni nie były wyćwiczone. Cholera. Miałem już dość powstrzymywania się, ponieważ najwyraźniej chciała mnie tak bardzo, jak ja jej.

Pochyliłem się i wsunąłem głowę między jej nogi, a następnie pociągnąłem nosem, by delektować się upojnym zapachem. Niespiesznie przesunąłem językiem po napuchniętych wargach. Smakowała tak słodko, że kompletnie oszalałem. Zadrżała i głośno stęknęła. Nie mogłem już tego znieść. Odsunąłem dłoń Cary i wsunąłem w nią język. Przez chwilę lizałem jej wejście, wysysając soki, po czym powoli przesunąłem językiem w górę aż do łechtaczki. Stęknęła i po chwili spięła się. Wróciła do rzeczywistości, lecz nie zamierzałem pozwolić jej nabić sobie głowę myślami. Wessałem łechtaczkę do ust i zacząłem ssać w powolnym rytmie. Nie przestając ssać, trąciłem ją językiem i Cara zadrżała.

Zrobiła gwałtowny wdech. Nadal była spięta, jednak nie odepchnęła mnie ani nic nie powiedziała. To było jasne, że nie potrafiła się zdecydować. Wykorzystałem wszystkie swoje umiejętności, żeby ją przekonać. Puściłem łechtaczkę i językiem zacząłem robić wokół niej kółka, po czym znowu przeniosłem się niżej, do ciasnego wejścia. Zanurzyłem w nie język. Cara była śliska od soków. Rozgrzana i chętna.

– Nie możemy tego robić – oznajmiła drżącym głosem, ale nie było w tym ani odrobiny przekonania, i tylko tego potrzebowałem. Lizałem ją mocniej, zanurzałem w niej język, po czym znowu ssałem łechtaczkę. Cara krzyknęła i tak po prostu zaczęła szczytować, zalewając moje usta swoim słodkim smakiem. Nie przestałem. To była dopiero pierwsza bitwa. Wciąż lizałem ją i pieprzyłem językiem. Nie dałem dziewczynie czasu na to, żeby doszła do siebie. Wsunąłem w nią palec. Była tak mokra, że zrobiłem to praktycznie bez problemu.

Mój penis był prawie obtarty od ocierania się o spodnie, lecz musiałem dać Carze jeszcze trochę czasu. Musiałem przygotować ją na to, co miało nadejść. Tym razem nie zamierzałem przestawać.

Cara

Z trudem łapałam oddech. Moje ciało płonęło, a serce biło niesamowicie szybko. Doznania były niesamowicie intensywne. Growl praktycznie zniknął między moimi nogami, liżąc, całując, i ssąc. Byłam tak blisko drugiego orgazmu. Growl wsunął rękę pod moją koszulę nocną i odnalazł pierś. Zacisnął palce na sutku i wykręcił go, i tyle wystarczyło; zalała mnie fala rozkoszy, jeszcze gwałtowniejsza od poprzedniej. Co się działo? Nie mogłam pozbierać myśli.

Właściwie nawet nie zauważyłam, kiedy się rozebrał i dopiero, gdy przede mną przykucnął, zdałam sobie sprawę z tego, co ma się wydarzyć. Nie byłam na to gotowa, nigdy bym nie była. Musiałam go powstrzymać, musiałam to skończyć, póki jeszcze nie było za późno.

Rozsunął moje nogi i przysunął się bliżej. Patrzył mi prosto w oczy. Nie mogłam się ruszyć, nie mogłam nic powiedzieć ani zrobić. Kiedy Falcone podarował mnie Growlowi, obawiałam się tego momentu, a teraz to się naprawdę działo, ale w zupełnie inny sposób, niż to sobie wyobrażałam.

I wtedy zaczął we mnie wchodzić, a ja mocno chwyciłam jego ramiona i wbiłam paznokcie w wytatuowaną skórę. Rozrywał mnie. Nie zwolnił, nie przystanął. Po prostu patrzył mi w oczy. Pożerał

mnie wzrokiem. Nie wystarczyło mu, że leżałam pod nim nago? Musiał też burzyć mury, które chroniły moją duszę? Sprawiać, żebym czuła się jeszcze bardziej bezbronna? Zrobiłam głośny wdech. Bolało. Na tyle sposobów. Czy tak właśnie wyglądało tracenie cząstki siebie?

Moje ciało uległo, a mimo to byłam rozrywana. Nie fizycznie, chociaż żałowałam, że moje wewnętrzne rozterki nie objawiały się w ten sposób. Ból nie wystarczył. Nie taki ból, nie kiedy był wymieszany z odrobiną przyjemności. Chciałam przymknąć powieki, chciałam odgrodzić się od otaczającego mnie świata i mężczyzny znajdującego się nade mną, lecz nie zamknęłam oczu, patrzyłam w piękną twarz mężczyzny, który mnie zdobył, do którego należałam, który od teraz był też moim kochankiem. Nienawiść powinna znajdować się na pierwszym miejscu tego, co czułam, ale tak nie było. Nadal istniała, nadal była silna, jednak nie walczyła z innymi uczuciami. A właśnie tych uczuć nie chciałam: współczucia i zrozumienia. Wdzięczności za szczątki dobroci, a nawet odrobiny litości.

Z każdym pchnięciem Growl zdawał się wyrywać kawałek mnie. Traciłam nie tylko niewinność, ale najwyraźniej również część siebie.

To go powstrzymaj. Zrób to, dopóki coś jeszcze w tobie pozostało. Wbiłam paznokcie głębiej w skórę Growla i stęknął, a w jego oczach pojawiło się zadowolenie. Podobało mu się to. I dlatego też moje ciało zamruczało z rozkoszy. Nie zwolnił ani na chwilę, ani na moment nie odwrócił wzroku. Jego umięśniona klatka piersiowa lśniła od potu. W miejsce bólu pojawiło się coś cieplejszego, coś, przez co czułam dreszcz przebiegający przez całe ciało, silniejsze od jakiegokolwiek ukłucia. Przesunęłam palce na łopatki Growla, po czym zaczęłam go drapać, zostawiając czerwoną ścieżkę, i ciesząc się tym oraz kropelkami krwi, które pojawiły się w miejscu, gdzie go na początku chwyciłam.

Growl zaczął drżeć, opuścił głowę i wydał z siebie niski pomruk, a następnie opadł na materac, obok mnie.

Ręce mężczyzny zdobiły teraz czerwone ślady w kształcie rogalika, będące dowodem tego, co się wydarzyło. Nie były dowodem

szarpaniny, oporu, walki. Nie były dowodem tego, co powinno się wydarzyć. Nie mogłam być dumna z pozostawienia tych śladów. Nie oznaczały mojej niechęci, odważnej walki z biorącym mnie wbrew mojej woli Growlem. Nie, pozwoliłam mu mnie podbić, nawet się tym rozkoszowałam. Co było ze mną nie tak? Jak mogłam pozwolić, żeby do tego doszło?

Mogłam tylko wyobrazić sobie, co powiedziałyby Trish i Anastasia, gdyby mnie teraz zobaczyły. Byłyby zszokowane i obrzydzone, rozmawiałyby o tym przez wiele dni. Ale one się nie liczyły, już nie.

To matka i Talia miały znaczenie, a one oceniłyby mnie *dokładnie* tak samo, gdyby wiedziały, co się wydarzyło. Jak mogłyby tego nie zrobić? Jak ktokolwiek mógłby mnie nie potępić za to, co pozwoliłam Growlowi ze mną zrobić?

Czy tak wygląda tracenie części siebie? To pytanie nadal snuło się po mojej głowie, choć teraz do mikstury zostało dodane kolejne pytanie, pytanie, które przerażało mnie jeszcze bardziej. *Jak można stracić część siebie, jeśli nigdy nie miało się okazji dowiedzieć, kim się tak właściwie było?* Odegnałam od siebie tę myśli, wygoniłam ogrom pytań kłębiących mi się w głowie. Nie mogłam już ich znieść. Growl leżał obok mnie, dysząc. Wyglądał na zrelaksowanego, jego twarz nie miała wyrazu, jeszcze bardziej niż wcześniej, jak gdyby dzięki temu cielesnemu aktowi udało mu się uwolnić i wygnać nawiedzające go demony.

To nie miał być ostatni raz. I nie przerażała mnie ta myśl. Pomimo bólu pulsującego między nogami, chciałam zrobić to znów. Pozwoliłam sobie na tę chwilę pełnej świadomości. Co się stało, to się nie odstanie. Nie miałam już nic więcej do stracenia.

Growl usiadł i przerzucił nogi za łóżko. Też poderwałam się do pozycji siedzącej. Czy on naprawdę zamierzał już wyjść, tuż po tym, co przed chwilą zrobiliśmy?

Growl zerknął na mnie znad ramienia i teraz, gdy spojrzał na moje nagie ciało, nie poczułam rozkoszy ani triumfu. Zakryłam się kołdrą, chwytając materiał tak, jak jeszcze chwilę wcześniej chwytałam silne ręce Growla. Nie wypowiedziałam swoich pytań na głos, nie chcąc brzmieć na desperatkę, szczególnie kiedy był ostatnią osobą, której powinnam potrzebować.

Przez moment oboje zdawaliśmy się zamrożeni, ale w końcu odwróciłam wzrok, nie mogąc znieść wstydu z powodu tego, co zrobiłam, więc Growl wstał. Kątem oka patrzyłam, jak zbiera ciuchy z podłogi, lecz ich nie założył. Zamiast tego wyszedł i zaczął zamykać za sobą drzwi, jednak się zatrzymał.

– W łazience jest coś na ból – powiedział. Czekałam, aż doda coś jeszcze, ale on po prostu zamknął za sobą drzwi. Odczekałam, aż jego kroki ucichną i dopiero wtedy wyszłam spod kołdry, a następnie zsunęłam się z łóżka. Nie mogłam znieść siedzenia tam. Było wilgotne od potu i pachniało seksem. Wbiłam wzrok w białe prześcieradło. Na widok niewielkiej różowej plamki zrobiłam drżący wydech. Zdrada przychodziła w tak wielu kształtach i formach. Czasami była działaniem celowym, a czasami po prostu pozwalało się, żeby się zdarzyła.

Growl

Wypiłem kilka dużych łyków zimnej wody. Nawet teraz pożądanie płonęło w moim ciele. Orgazm ani trochę nie zmniejszył pragnienia. Nie dlatego, że seks nie był zadowalający, chociaż to też prawda. Miałem lepsze orgazmy, uprawiałem lepszy seks, jednak to, co wydarzyło się między mną a Carą, było najbardziej intensywną rzeczą, jakiej kiedykolwiek doznałem. To nawet nie miało sensu.

Nie była kimś, kto potrafił mnie nasycić i ani kogo normalnie bym wybrał, by osiągnąć spełnienie, ale w tej pieprzonej sekundzie nie potrafiłem wyobrazić sobie bycia z jakąkolwiek inną kobietą. Pragnąłem Cary, chciałem zobaczyć, czy uda mi się ją ośmielić, sprawić, żeby była bardziej odważna i żeby nie bała się o nic prosić. Pragnąłem uwolnić jej głód. Chociaż próbowała to ukryć, dziś udało mi się to dostrzec, i teraz chciałem więcej.

Przed Carą byłem zadowolony z tego, co miałem, z tego, co dostałem od losu, jednak przez nią pragnąłem więcej, a w tym świecie nie należało to do zbyt bezpiecznych rzeczy.

Co ona ze mną robiła?

Drzwi od pokoju Cary otworzyły się i cicho zamknęły. Nie chciała, żebym ją usłyszał, tak samo jak zazwyczaj, kiedy niemal bezszelestnie poruszała się po domu. Moim uszom jednak nie umykał żaden dźwięk. Skradała się przez chwilę, po czym zatrzymała, i wtedy znowu usłyszałem dźwięk otwieranych i zamykanych drzwi. Znowu upiłem łyk i już miałem odłożyć butelkę do lodówki i pójść do łóżka, ale usłyszałem szum wody. Kąpała się. Ja nigdy nie myłem się tuż po seksie. Lubiłem ten zapach, to uczucie lepkości. Lubiłem przypominać sobie o tym, co zrobiłem. Lecz kobiety zawsze lubiły czystość, przynajmniej takie kobiety jak Cara. Dziwki, z którymi zazwyczaj miałem do czynienia, też oczywiście się kąpały, chociaż one robiły to z praktycznych względów. Nie mogły pachnieć poprzednim klientem, kiedy przychodził do nich następny.

Spiąłem się. W monotonny szum wody wkradł się jakiś inny dźwięk. Płacz. Odepchnąłem się od blatu, cicho wyszedłem na korytarz i zatrzymałem się pod drzwiami łazienki. Szum wody miał zagłuszyć łkanie. Nie powinienem tego słyszeć. Cara płakała.

Sięgnąłem do klamki i chwyciłem zimny metal tak mocno, że rozbolały mnie palce. Po chwili ją puściłem i zrobiłem krok do tyłu. Dlaczego płakała?

Kipiałem ze złości; to uczucie było silniejsze od pożądania. Odwróciłem się na pięcie i cicho odszedłem, nie chcąc słuchać, jak płacze, i nie zatrzymałem się, dopóki nie znalazłem się w ogrodzie z tyłu domu. Oba psy wyszły za mną i teraz obserwowały mnie z zaciekawieniem.

Zaciskając dłonie w pięści, wbiłem wzrok w nocne niebo. Ten widok nigdy nie wydawał mi się uspokajający ani inspirujący. Dla mnie zawsze wyglądało to zbyt rozlegle, zbyt niepewnie. Coś, czego w ogóle nie mogłem kontrolować ani pojąć.

Cara, ona przypominała mi nocne niebo. Z pewnością była równie piękna.

Mogłem ją *kontrolować*, przynajmniej fizycznie, ale to, co działo się pod tą piękną twarzą, było kompletnie poza moją kontrolą. Jej mózg działał w taki sposób, w jaki mój nigdy by nie mógł. Lubiłem proste rzeczy. Bez zbędnych komplikacji. A ona była zupełnym

przeciwieństwem prostoty. Zrozumieć ją? To było coś, czego nigdy nie udałoby mi się zrobić.

Spojrzałem na drzwi. Jeśli tam teraz wejdę, to nadal będzie płakała?

– Kurwa – warknąłem i kopnąłem grudkę ziemi. Psy odskoczyły, po czym przyjrzały mi się ostrożnie. Dobrze znałem złość, tak właściwie była czymś, w czym odnajdywałem spokój. Ale tego wieczora nie poczułem się dzięki niej lepiej. Byłem zły na Carę, jednak nie mogłem się na niej wyżyć. Nie, tak właściwie, to *mogłem* to zrobić, tylko nie chciałem. A to było jeszcze gorsze.

Podobało jej się. Widziałem, że jej się podobało. Ciało Cary odpowiedziało na mój dotyk. Stękała, oddała się przyjemności. A teraz płakała.

Na siebie też byłem zły, ponieważ powinienem mieć w dupie jej uczucia. Już nie raz słyszałem, jak ludzie płaczą; słyszałem, jak błagają i krzyczą, przerażeni. Czym była jedna szlochająca kobieta? Niczym. To jednak nie pomniejszyło mojej złości. Znowu kopnąłem grudkę ziemi. Coco schowała się za krzesłami stojącymi na ganku, a Bandit wycofał się jeszcze dalej.

Ukucnąłem i wydałem z siebie uspokajający dźwięk. Moje psy nigdy się mnie nie bały. Po chwili wahania podeszła do mnie najpierw Coco, a później także Bandit, a następnie przytuliły się do mnie. Głaskałem je przez długi czas, aż wreszcie część żaru tlącego się pod moją skórą zniknęła. Właśnie dlatego wolałem obecność psów. Nie były skomplikowane. Pokazywały, co czuły.

Wstałem i wróciłem do środka. Nie zamierzałem pozwolić niczemu ani nikomu wypędzić mnie z własnego domu. Coco i Bandit szły tuż za mną. Zamknąłem drzwi na taras i zacząłem nasłuchiwać. Szum wody ucichł. Odczekałem jeszcze chwilę, ale panowała kompletna cisza. Zero płaczu, nic. Coco potuptała pod drzwi Cary i powąchała je, po czym usiadła. Westchnąłem. Coco w szczególności polubiła Carę, chociaż nawet Bandit, który nigdy za nikim nie przepadał, wyglądał, jakby lubił jej obecność.

Podszedłem do Coco i zacząłem nasłuchiwać z jeszcze większym skupieniem, lecz za drzwiami panowała kompletna cisza. Złapałem za klamkę i zanim mógłbym sam siebie powstrzymać, nacisnąłem ją

i otworzyłem drzwi. Spojrzałem na łóżko; Cara leżała tam zwinięta w kłębek, przyciskając nogi do klatki piersiowej. Była odwrócona do mnie plecami i, jeśli miałem być ze sobą szczery, to ucieszyło mnie to. Nie chciałem widzieć zapłakanej twarzy dziewczyny. Miała równy oddech i nie spięła się, kiedy do pokoju wpadło światło. Naprawdę spała.

Nie poczułem się dzięki temu lepiej. Nie powinienem był nic poczuć na ten widok.

Rozdział trzynasty

Cara

Zastanawiałam się, czy nie zostać w swoim pokoju, ale to byłoby głupie. Nienawidziłam siebie za to, co wydarzyło się poprzedniego wieczora, chociaż może mogło mi to przynieść jakąś korzyść. Chciałam, żeby Growl mnie polubił i pomógł mi oraz mojej rodzinie. Przespanie się z nim mogło być pierwszym krokiem w tym kierunku, nieważne, jak szalone by to nie było.

Kiedy weszłam do kuchni, nie zastałam tam mężczyzny, lecz drzwi wychodzące na podwórko były szeroko otwarte. Wyszłam na ganek i zobaczyłam Growla siedzącego na jednym z krzeseł, patrzącego przed siebie. Psy leżały u jego stóp; zerknęły na mnie, strzygąc uszami. Growl spojrzał w moją stronę i oblałam się rumieńcem, jednak nie odwróciłam wzroku.

Gdy do niego podeszłam, na jego twarzy pojawiło się na chwilę zdziwienie. Opadłam na krzesło stojące naprzeciwko niego i delikatnie skrzywiłam się z bólu. Było dość chłodno, przez co na mojej skórze pojawiła się gęsia skórka.

– Wszystko w porządku? – wymamrotał, marszcząc brwi.

Pokiwałam głową.

– Tak, jest okej – zapewniłam go. Nie chciałam rozmawiać z Growlem o swoim dyskomforcie.

– W domu masz kawę – powiedział Growl. Następnie wstał i wszedł do środka. Już myślałam, że zrobił to, ponieważ nie chciał przebywać w mojej obecności, ale po kilku minutach wrócił z kubkiem kawy. Wlał o wiele za dużo mleka, lecz byłam mu wdzięczna za to, że o mnie pomyślał. Upiłam łyk kawy, po czym zadałam Growlowi pytanie, które już od jakiegoś czasu nie dawało mi spokoju:

– Jak masz tak naprawdę na imię? Ludzie zaczęli mówić na ciebie Growl po tym, co wydarzyło się z twoimi strunami głosowymi.

– Na pewno? – zapytał spokojnie.

Zmarszczyłam brwi. Nagle zwątpiłam w swój tok rozumowania, ale przecież nikogo nie nazywano „Growl" przy urodzeniu.

– Tak, przez to, jak brzmisz.

– Growl – powtórzył i teraz, kiedy usłyszałam, jak on sam wymawia swoje imię, to jeszcze bardziej do niego pasowało.

– Więc jak masz tak naprawdę na imię?

– A jakie to ma znaczenie?

– Po prostu chcę wiedzieć – stwierdziłam cicho.

Znowu wbił wzrok przed siebie, jakby rozmyślał nad przeszłością.

– Od dawna jestem Growlem. To drugie imię nie ma już znaczenia.

– Dlaczego tak mówisz? Tamto wybrała dla ciebie matka.

– Ale chłopiec, któremu je nadała, już nie istnieje. Został wymazany na zawsze.

– Więc nie przeszkadza ci to, że ludzie mówią na ciebie Growl? Nie jesteś sfrustrowany tym, że zostałeś zredukowany do tej małej części siebie?

– Growl to imię, które wywołuje w ludziach strach. To imię do mnie pasuje. To imię ma w sobie dużo mocy i znaczenia, ponieważ ciężko na nie pracowałem.

– Ale czy twoje dawne imię nie jest lepsze? „Growl" codziennie przypomina ci o tym, co się kiedyś stało. – Chciałam zapytać go o „wypadek", ale już i tak był spięty i miałam przeczucie, że teraz nie udzieliłby mi odpowiedzi.

– Nie potrzebuję przypomnienia. Nigdy tego nie zapomnę. Przypomnienie mam tutaj. – Wskazał bliznę na swoim gardle. – I tu – dodał, teraz wskazując swoją skroń.

Nie potrafiłam sobie wyobrazić, jakie obrazy dręczyły go nocą. Może dlatego z taką łatwością przychodziło mu to, co robił – ponieważ w jego przeszłości wydarzyły się o wiele gorsze rzeczy. Przez chwilę siedzieliśmy w ciszy, każde pogrążone w swoich myślach, ale wkrótce Growl wyszedł, żeby wypełnić rozkazy Falconego.

***

Kiedy tego wieczora Growl wrócił do domu, wydawał się przejęty. Odłożyłam książkę na stolik. Właśnie skończyłam czytać trzecią powieść. Growl od razu dołączył do mnie w salonie, ale nie usiadł, tylko stanął w progu. Nigdy się do mnie nie zbliżał, jeśli nie liczyć intymnych sytuacji.

– Mam wieści – oznajmił spokojnie. – Falcone wypił dzisiaj kilka drinków. Zawsze mówi więcej, kiedy jest pod wpływem alkoholu. Powiedział mi trochę na temat twojej siostry. Przetrzymuje ją w jednej ze swoich rezydencji.

Zrobiłam głośny wdech.

– Nie powiedział gdzie? I dlaczego ją ukrywa? Czego on od niej chce? Co, jeśli ją krzywdzą? – Przycisnęłam kolana do klatki piersiowej. Już na samą myśl, że Talia mogłaby być w jakikolwiek sposób krzywdzona, czułam przerażenie.

Growl zbliżył się nieco, wyraźnie zakłopotany moim niepokojem.

– Bardzo w to wątpię. Twoja siostra jest zbyt cennym środkiem perswazji, żeby ją krzywdzić. Chociaż to wcale nie oznacza, że Falcone tego nie zrobi, jeśli uzna, że przyniesie mu to jakąś korzyść.

– Nie rozumiem. Jaką korzyść? Co to znaczy?

– Falcone musi kontrolować twoją matkę. I grozi jej, że zrobi Talii to, co zrobił tobie. Odda ją komuś, kto ją zrani. Twoja matka nie czuje się teraz najlepiej. Podobno ma wyrzuty sumienia przez to, co ci się przydarzyło, i chce za wszelką cenę ochronić przynajmniej twoją siostrę, bo nie udało jej się ochronić ciebie.

– To nie jej wina.

Growl wykrzywił usta, tworząc kwaśny uśmiech. Może dlatego, że rozmawialiśmy o nim, jakby był jakimś przekleństwem, ale, jeśli miałam być szczera, właśnie dlatego Falcone mnie mu podarował – ponieważ wszyscy bali się Growla.

– Nie rozumiem tylko, do czego moja matka mogłaby się przydać Falconemu. Nigdy nie zajmowała się interesami ojca. Zawsze była gospodynią domową. Wie tylko, jak organizować przyjęcia i gdzie kupować najlepsze buty.

Skrzywiłam się na te okropne słowa, lecz taka była prawda. Nie miałam pojęcia, w jaki sposób Falcone mógł wykorzystać którąkolwiek z tych rzeczy.

– Twoja matka nie musi nic wiedzieć o interesach. Liczy się jej krew.

Zamarłam.

– Co masz na myśli?

Growl przyjrzał mi się, jakby nie mógł uwierzyć w to, że nie wiedziałam, o czym mówił.

– Twoja matka nie jest z Vegas. Urodziła się w Nowym Jorku, ale uciekła z twoim ojcem.

Podejrzewałam to. Matka mówiła rzeczy, które by na to wskazywały. Ale Nowy Jork? Przypomniałam sobie kilka razy, kiedy rozmawiałam z nią o Nowym Jorku. Zawsze unikała tego tematu. Nigdy się nad tym nie zastanawiałam, lecz teraz miało to sens. A jednak nadal nie rozumiałam, dlaczego była potrzebna Falconemu.

Spojrzałam na Growla, jeszcze bardziej skonsternowana.

– Wiesz, kim jest Salvatore Vitiello? – zapytał, przysiadając na oparciu kanapy, która zaskrzypiała pod jego ciężarem.

Salvatore Vitiello? Wszyscy go znali. Nawet ludzie spoza rodzin mafijnych wiedzieli, kim był. O jego śmierci pisano we wszystkich gazetach.

– Oczywiście. Był głową nowojorskiej Famiglii. Ale już nie żyje.

Growl pokiwał głową.

– Tak. A twoja matka jest jego siostrą.

Zdziwiona, otworzyłam szeroko oczy.

– Moja matka jest spokrewniona z głową nowojorskiej Famiglii?

– Tak. Jak zakładam, nie dogadywała się za bardzo ze swoim bratem i był to jeden z powodów, dla których opuściła Nowy Jork.

– Okej, ale dlaczego Falconego miałoby obchodzić to, że moja matka jest spokrewniona z Salvatorem Vitiello?

– Bo to oznacza, że jest ciotką obecnej głowy Famiglii, dzięki czemu jest idealną osobą do skontaktowania się z nim.

– Myślałam, że Las Vegas nie chce mieć do czynienia z Nowym Jorkiem. Nienawidzą się. Mój ojciec zawsze tak mówił.

– To prawda – zgodził się ze mną Growl. – Falcone chce pozbyć się Famiglii, zresztą oddziału z Chicago też. Ale jego wpływy słabną. Rosjanie stali się zbyt silni tutaj, w Las Vegas. I teraz, kiedy Chicago i Nowy Jork współpracują, Falcone martwi się, że Rosjanie stracą zainteresowanie tymi miastami i skupią swoją całą siłę na przejęciu Las Vegas. Jeśli Falcone chce utrzymać to miasto, będzie potrzebował wsparcia pozostałych rodzin. A przez lata narobił sobie sporo wrogów.

Prychnęłam.

– Nie dziwię się. To sadystyczny bydlak i nigdy nie zależało mu na żadnej współpracy. Dlaczego rodzina Vitiellich miałaby chociaż rozważać przyjście nam z pomocą?

– Z powodu twojej matki. Podobno Luca Vitiello jest bardzo silnie związany ze swoją rodziną. A przynajmniej jest tak, od kiedy poślubił Arię. Jeśli twoja matka, jego ciotka, skontaktuje się z nim i poprosi go o pomoc, to Falcone będzie miał większe szanse na przekonanie go do swoich racji z nią niż bez niej.

– A dlaczego Falcone wcześniej nie poprosił o to mojej matki? Czemu teraz?

– Falcone starał się załatwić sprawy samemu, tak jak robił to od zawsze, ale teraz, kiedy nawet twój ojciec go zdradził, udając się do Braci, zdał sobie sprawę z tego, że musi działać szybko, bo niedługo straci Las Vegas.

– Niech Brać przejmie sobie miasto. Nie może być gorsza od Falconego. W Vegas będzie lepiej bez tego bydlaka.

– Może i tak – stwierdził Growl, wzruszając ramionami. – Ale masz już swoją odpowiedź. A dopóki Falcone liczy na wsparcie Nowego Jorku i twoja matka robi to, co jej każe, twoja siostra jest bezpieczna.

– Ale co, jeśli Nowy Jork odmówi Falconemu pomocy?

– Wtedy Falcone prawdopodobnie zagrozi im, że zabije twoją matkę i siostrę. To mogłoby przekonać Lucę Vitiello. Chociaż wątpię, że zaryzykowałby utratą Nowego Jorku dla ciotki, której nie zna. Luca ma prawie tyle samo krwi na rękach co ja. Potrafi podejmować trudne decyzje.

– Ale jeśli to się stanie, to moja matka i siostra zginą!

– Istnieje taka możliwość.

– I nawet jeśli Luca zgodzi się pomóc, to Falcone nadal będzie więził moją matkę i w dalszym ciągu będzie wykorzystywał moją siostrę jako środek perswazji. Nie będą w lepszej sytuacji niż ja.

Twarz Growla stężała, ale pokiwał głową, zgadzając się z tym, co powiedziałam.

– Przeżyją, jeśli uciekną z Las Vegas. Gdyby pojechały do Nowego Jorku, to Luca pewnie by je przyjął. Jego żona z pewnością by go do tego namówiła.

Nowy Jork. To było rozwiązanie wszystkich problemów.

– Kiedy będę mogła zobaczyć się z matką? Chcę z nią porozmawiać i upewnić się, czy nic jej nie jest.

Growl uniósł brwi.

– Myślisz, że bym cię okłamał? Uwierz mi, zważając na okoliczności, nieźle sobie radzi.

– Wierzę ci – zapewniłam go. – Ale muszę się z nią zobaczyć. Proszę.

Growl westchnął.

– To nie takie proste. Falcone bardzo jej pilnuje. Nie będzie zadowolony, jeśli tak po prostu do niej przyjdziesz.

– Musi istnieć jakiś sposób – powiedziałam błagalnie.

Growl pokręcił głową.

– Nie wiem, dlaczego ci to wszystko mówię. To może być zdrada. Pracuję dla Falconego.

– Albo może uznał, że mi o tym powiesz i liczy na to, że dzięki temu będzie mnie łatwiej kontrolować. Na pewno nie wierzy w to, że zachowałbyś wszystko dla siebie – stwierdziłam. Growl wyglądał, jakby nie był przekonany. Znowu się wycofywał. Nie byłam pewna, jak go do siebie przywiązać. Tylko podczas seksu tracił czujność.

Przysunęłam się nieco bliżej niego. Nigdy wcześniej nie musiałam używać swoich wdzięków, żeby dostać to, czego chciałam. Zauważyłam, że od chwili, kiedy wszedł do domu, nie przestał podziwiać mojego ciała. Nadal mnie pragnął, czyli poprzednia noc mu nie wystarczyła. Gdybym tylko wiedziała, jak go uwieść. Nie miałam pojęcia, co robić. Chociaż już mimowolnie wyobrażałam sobie, jak by to było znowu poczuć na sobie jego dłonie. Starałam się, żeby myśli o tym, co jest stosowne, a co nie, tego nie zniszczyły.

Lecz zawsze kazano mi zachowywać się z rezerwą, niczym prawdziwa dama. Moja matka nigdy nie pochwaliłaby uwodzenia. Zawahałam się, przesuwając wzrokiem po mięśniach Growla widocznych pod koszulką, a później niżej, po silnych udach schowanych pod opinającymi je dżinsami. Na ten widok poczułam w brzuchu ciepło. Już raz się z nim przespałam. *Teraz będzie łatwiej*, usiłowałam przekonać samą siebie.

Growl musiał zauważyć coś w moim wyrazie twarzy, ponieważ wydał z siebie niski pomruk i przyciągnął mnie do siebie, a następnie pocałował namiętnie. Po chwili przerwał pocałunek i wychrypiał:

– Czy ty w ogóle wiesz, co robisz?

Rozdział czternasty

Cara

Czy wiedziałam, co robię? Boże, nie, nie wiedziałam. Byłam pewna tylko tego, że moje ciało pragnęło Growla; pragnęło od chwili, gdy zobaczyłam go po raz pierwszy, a teraz mogłam usprawiedliwić swoje pragnienie czymś innym. Tylko z pomocą Growla mogłam dostać to, czego chciałam, a jeśli musiałam wykorzystać przy tym swoje ciało, to byłam gotowa to zrobić. Znowu mnie pocałował, tym razem jeszcze namiętniej, i zaczął szarpać moją bluzkę. Chciałam zaprotestować, ale zanim zdążyłam to zrobić, już ją rozdarł, odsłaniając stanik, którego zaraz także się pozbył i zaczął ssać sutek. Krzyknęłam, zdziwiona, i nawet nie zdążyłam zaczerpnąć powietrza, podczas gdy Growl już wstał, chwiejąc się nieco. Byłam zdezorientowana. Wychodził? Coś źle zrobiłam? Myślałam, że pragnął mnie nawet bardziej niż ja jego.

Zerknęłam na mężczyznę, czując, jak wzbiera we mnie wstyd, lecz wtedy zobaczyłam, jak zdejmuje koszulkę, odsłaniając centymetr po centymetrze mięśni i tatuaży. Spojrzeniem podążyłam za dłońmi, którymi sięgnął do paska spodni, rozpiął go i szybko się rozebrał. Członek już był sztywny i lśnił na czubku. Poczułam między nogami rozchodzące się ciepło, chociaż nadal odczuwałam tam też dyskomfort.

Growl przysunął się bliżej. Penis znajdował się na wysokości moich oczu i wreszcie zrozumiałam, czego Growl ode mnie chciał. Poczułam podenerwowanie. Nie byłam pewna, czy mogłam to zrobić i czy będzie mi się to podobało. Mężczyzna jednak nie dał mi zbyt dużo czasu do namysłu. Zatrzymał się kilka centymetrów przed moją twarzą. Pachniał czysto i część mnie chciała się przekonać, jak smakuje. W końcu Growlowi chyba podobało się to, co robił mi

poprzedniego dnia, a w szczególności lubił mój smak. Znowu na niego zerknęłam.

Przeczesał moje włosy, po czym ujął tył głowy. Przyciągnął mnie delikatnie do siebie, tak że moje usta musnęły główkę członka. To było złe, prawda? Growl widział we mnie tylko rzecz, która dawała mu przyjemność. Przez chwilę instynkt kazał mi zacisnąć szczękę, jednak wreszcie pozwoliłam mu wsunąć się w moje usta. Smakował nieco słono, chociaż nie nieprzyjemnie.

Zobaczyłam w oczach Growla pożądanie.

Ciało zapłonęło pragnieniem, a między nogami rozeszła się nowa fala gorąca. Nie powinnam tego chcieć, nie powinnam się tym cieszyć. To było złe, a jednak, kiedy ruchy Growla stały się gwałtowniejsze, kiedy coraz szybciej poruszał biodrami, z własnej woli chwyciłam go za pośladki. Jego twarde mięśnie prężyły się pod moimi palcami.

Ruchy Growla stały się nerwowe i po chwili doszedł w moich ustach, wydając z siebie niski pomruk. Trudno mi było przełykać, ale Growl nie przestał się poruszać. Po pewnym czasie zaczął stopniowo zwalniać, nadal drżąc. Spojrzał mi w oczy i przeszły mnie dreszcze. Próbowałam odsunąć głowę, lecz mężczyzna przytrzymał ją, nie pozwalając mi nią ruszyć. Po chwili wyszedł ze mnie, centymetr po centymetrze. Jego członek nadal był twardy, chociaż mniejszy niż wcześniej. Growl cofnął się o krok i wtedy spaliłam się ze wstydu. Było mi wstyd za to, co przez niego zrobiłam, co zrobiłam sama z siebie; za to, że mi się to podobało. Boże. Gdyby moja matka się o tym dowiedziała… Gdyby ktokolwiek się o tym dowiedział… Nie miałam wątpliwości co do tego, co powiedziałyby o mnie Trish i Anastasia. Nazwałyby mnie szmatą. Przez te sprzeczne emocje czułam się, jakbym miała rozdwojenie jaźni.

Nagle poczułam się brudna. Smak Growla nadal pozostawał na moim języku i z trudem powstrzymałam się od splunięcia. Wtedy chwyciły mnie szorstkie dłonie i podciągnęły do góry. Growl przycisnął mnie do swojego ciała. Zanim zdążyłam w jakikolwiek sposób zareagować, wsunął język między moje wargi, smakując mnie, smakując siebie.

Był to namiętny pocałunek, przez który ugięły się pode mną kolana. Nie przeszkadzało mu smakowanie samego siebie? Myślałam, że dla mężczyzny byłoby to ohydne. Wessał do ust moją dolną wargę, po czym głośno ją puścił.

– Teraz smakujesz jeszcze, kurwa, lepiej – mruknął.

Znowu zalała mnie fala wstydu, ale Growl nie znał litości. Rozpiął mi dżinsy i zdjął je razem z majtkami, po czym szybko wsunął we mnie palec, a ja głośno wciągnęłam powietrze; najpierw z powodu dyskomfortu, a później czegoś innego, czegoś wspaniałego. Growl zagiął znajdujący się głęboko we mnie palec i poczułam coś, czego jeszcze nigdy wcześniej nie czułam. Growl dodał drugi palec, a następnie powoli zaczął je wsuwać i wysuwać, a mi było wstyd za to, z jaką łatwością to robił, jak mokra, rozpalona i chętna byłam. Podnieciło mnie dawanie mu przyjemności. Czy to było normalne, żeby coś tak sprośnego wywołało w kimś takie uczucia? Oparłam czoło o jego silną klatkę piersiową. Nie mogłam utrzymać ciężaru własnej głowy, nie mogłam ustać na nogach. Te doznania uwięziły moje ciało. Growl przesunął palcem po łechtaczce, prawie boleśnie, i moje całe ciało zapłonęło.

Powstrzymałam się od krzyknięcia, przyciskając usta do klatki piersiowej Growla, jego rozgrzanej i gładkiej skóry. Może i mogłam kontrolować dźwięki, jakie ze mnie wychodziły, lecz i tak zadrżałam, kiedy zalała mnie fala przyjemności. Zapanowała kompletna cisza, jeśli nie liczyć naszych gwałtownych oddechów. Przełknęłam ślinę, starając się zrozumieć, co się przed chwilą wydarzyło. Ale Growl znowu nie dał mi czasu na rozmyślanie. Puścił mnie nagle, przez co prawie straciłam równowagę.

– Zamówię pizzę. Jaką chcesz? – zapytał rzeczowym tonem, chwytając za telefon.

Czułam się, jakbym została wrzucona do wody. Teraz, gdy przyjemność znikała, poczucie winy, wstyd i samotność znowu wynurzyły swoje paskudne twarze. Dzięki tym krótkim chwilom namiętności zapominałam, jakim człowiekiem był Growl. Nie byłam dla niego niczym więcej niż zwykłą dziwką, tańszą od tych pracujących w lokalach Falconego, a do tego ja nawet nie udawałam, że mi się to podobało. *Przestań. Robisz to, co konieczne*.

Opadłam na kanapę. Trzęsły mi się nogi i byłam wykończona, emocjonalnie oraz fizycznie. Musiałam podjąć decyzję. Albo będę dalej to robiła, licząc na zdobycie zaufania Growla, albo będę musiała znaleźć jakiś sposób na wydostanie się z tej sytuacji bez jego pomocy. Nie było innej opcji.

– Cara? – powtórzył Growl. Zawsze przeszywał mnie dreszcz, kiedy swoim głębokim i szorstkim głosem wymawiał moje imię. – Jaką pizzę chcesz?

Wzruszyłam ramionami. Miałam to gdzieś. Pizza była teraz ostatnią rzeczą, o jakiej myślałam. To było oczywiste, że Growl lubił fizyczną bliskość, jednak w sferze emocjonalnej nie poczyniliśmy żadnych postępów. Po seksie zawsze się wycofywał. Jak gdyby po tym zbliżeniu nie potrafił już znieść bliskości. Nie byłam pewna, co zrobić, żeby to zmienić. A, co najgorsze, tak właściwie to chciałam być blisko niego. Bliskość była częścią seksu, a po fakcie pragnęłam jej jeszcze bardziej.

Growl westchnął.

– Kupię ci z tuńczykiem – stwierdził. – Musisz jeść więcej, bo się pochorujesz.

Przynajmniej chociaż trochę przejmował się moim zdrowiem. Pewnie po prostu dbał o swoją własność.

– Pochoruję się, ale chyba nie z braku jedzenia – wymamrotałam.

Growl nic nie odpowiedział, ale raczej zrozumiał, o co mi chodziło. Choć ciężko było stwierdzić z pewnością, ponieważ jego spojrzenie zawsze było puste lub baczne, tak samo jak wyraz twarzy. Zadzwonił i zamówił dwie pizze, kompletnie nagi. Z podziwem przyjrzałam się umięśnionym pośladkom. Kiedy odwrócił się do mnie, po raz pierwszy udało mi się przeczytać, co miał wytatuowane nad piersiami. Do tej pory zawsze byłam zajęta innymi rzeczami. Ogromne czarne litery groziły: „Będę kąpał się we krwi swych wrogów i żywił się ich strachem”.

Wojownicze słowa, które przechodziły przez całą szeroką klatkę piersiową Growla. Dlaczego je wybrał? Ponieważ chciał przypominać sobie o tym, kim był? Może miało to związek z blizną na gardle, ale nadal nie byłam pewna, jak podjąć ten temat, nie doprowadzając do jego wycofania. To było oczywiste, że nie lubił o tym mówić. Growl

podniósł spodnie z podłogi i je założył. Moja bluzka była rozdarta i nie miałam ochoty ubierać swoich dopasowanych dżinsów.

– Miałbyś dla mnie jakąś koszulkę?

Przez chwilę Growl zdawał się zadziwiony moim pytaniem, lecz po chwili udał się do swojego pokoju i wrócił z czarnym T-shirtem. Podał mi go, chociaż wyglądał, jakby się wahał. Wzięłam od niego koszulkę, a następnie ją założyłam. Sięgała mi do kolan, ale była bardzo wygodna. Przez cały czas czułam na sobie wzrok Growla. Jeśli się nie myliłam, to na jego twarzy dostrzegłam melancholię. Dlaczego? O czym on myślał?

Znowu przybrał pusty wyraz twarzy. Stłumiłam westchnienie i usiadłam. Growl usiadł obok mnie. Na tyle blisko, że czułam jego piżmowy zapach wymieszany z wonią seksu, choć na tyle daleko, że nasze ciała się nie stykały.

– Dlaczego nie kupisz jakichś mebli do kuchni, żebyśmy mogli tam jeść? – zapytałam po pewnym czasie, ponieważ jemu najwyraźniej nie przeszkadzało siedzenie w kompletnej ciszy. Jego myśli musiały być niesamowicie ekscytujące, zważywszy na to, jak bardzo go pochłaniały.

– Nie potrzebuję ich. Nie jadam śniadań, a kawę mogę wypić na stojąco. A poza tym możemy jeść w salonie – stwierdził Growl, wskazując na stojący przed nami stolik.

– Wiem, ale byłoby przytulniej siedzieć w kuchni niż przed telewizorem i przy stole, który ledwo sięga nam kolan.

Growl wzruszył ramionami.

– Nie potrzebuję zbyt wiele.

To była prawda.

– Nie miewasz gości?

– Nie miewam.

– A co z rodziną? – Stąpałam po cienkim lodzie, lecz musiałam wreszcie dowiedzieć się czegoś o mężczyźnie, który miał przerażającą kontrolę nad moim ciałem.

– Nie mam rodziny.

Ale ja miałam i musiałam do niej wrócić. Nie potrafiłam wyobrazić sobie życia bez rodziny. Na samą myśl czułam ukłucie w sercu. Zamierzałam zrobić wszystko, żeby ocalić matkę i siostrę.

Przysunęłam się nieco bliżej Growla, po czym przycisnęłam dłoń do jego klatki piersiowej.

Spojrzał mi w oczy, ściągając brwi. Następnie zerknął na moją dłoń. Wyglądał, jakby nie był pewien, jak zareagować. Spiął ramiona, więc musiało wprowadzić go to w dyskomfort, chociaż mimo to mnie nie odepchnął.

– Nigdy nie miałeś rodziny? – zapytałam, starając się przestać myśleć o własnej oraz o tym, że moje ciało już budziło się do życia, tylko dlatego, że dotknęłam klatki piersiowej Growla.

Zaczęłam przesuwać palcami po bliznach o różnych kształtach i teksturach, ciągle odnajdując na jego ciele nowe drogi. Tworzenie ścieżek między mięśniami i bliznami było dobrym sposobem na uspokojenie skołatanego umysłu. Myśli zdawały się znikać wraz z ruchami palców.

– Miałem matkę – oznajmił cicho.

Zatrzymałam palce przesuwające się po obojczyku. Zdziwiły mnie te słowa. Myślałam, że będzie starał się uniknąć tego tematu. Czy on zaczynał mi ufać?

Spojrzałam na Growla, ale wpatrywał się w sufit z niemożliwym do odczytania wyrazem twarzy. Nie chciał, żebym widziała jego oczy, i właśnie przez to jeszcze bardziej chciałam je zobaczyć.

– Co się z nią stało?

Przez bardzo długi czas panowała między nami cisza i już zaczęłam się martwić, że popsułam szansę na zyskanie zaufania Growla, kiedy wreszcie powiedział:

– Umarła.

– Jak? – zapytałam. Growl przesunął dłoń w stronę gardła, ale go nie dotknął. Chyba w ogóle nie chciał go dotykać, i nie chodziło tylko o bliznę.

– Zabiła ją osoba, która poderżnęła ci gardło? – zaryzykowałam.

Growl milczał przez chwilę. Wyglądał, jakby przestał też oddychać.

– Tak. Zabił ją na moich oczach. Kazał mi patrzeć, jak wykrwawia się na śmierć. Jej też poderżnął gardło. Ale najpierw moje, żeby ją ukarać. Myślał, że szybko umrę, ale to moja matka umarła po minucie, a ja żyłem dalej. – Brzmiał prawie, jakby było mu z tego

powodu przykro, jak gdyby żałował, że on też tamtego dnia nie umarł.

Zaschło mi w ustach.

– A co z twoim ojcem? Gdzie on był?

– Nadal żyje. – Dlaczego nie odpowiedział na moje drugie pytanie?

– Nie wierzę, że ktokolwiek zrobiłby coś takiego niewinnemu chłopcu. – Zaczęłam przesuwać palcami po literach na klatce piersiowej mężczyzny. Te słowa, te straszne tatuaże, to wszystko zaczynało mieć sens.

– Nie byłem niewinny, nawet wtedy. – Czułam te słowa, jego niski głos pod palcami.

– Dlaczego tak myślisz? Ile miałeś wtedy lat?

– Pięć.

Boże, jak ktoś mógłby tak skrzywdzić pięciolatka? Ludzie mówili, że Growl jest potworem, nawet ja go tak postrzegałam, ale ten, kto prawie zabił Growla, kiedy ten był tylko dzieckiem, był o wiele gorszy od niego.

– W tym wieku każdy jest niewinny. Nikt nie rodzi się złym człowiekiem. Byłeś taki mały. Dlaczego nie próbowałeś wytropić osoby, która ci to zrobiła? Nie jesteś już tym chłopcem z przeszłości, teraz masz znajomości i siłę. Falcone na pewno nie miałby nic przeciwko, gdybyś na chwilę zniknął, żeby pomścić matkę.

Zaśmiał się krótko i poczułam drobną wibrację w jego klatce piersiowej. Włoski na rękach stanęły mi dęba.

– Falcone miałby coś przeciwko.

– Czemu? To ktoś, z kim robi interesy?

Growl spojrzał mi prosto w oczy, a w moim umyśle zakiełkowało pewne podejrzenie. Ale przecież nie mogło tak być…

– To robota Falconego – oznajmił Growl, wskazując na swoje gardło.

Zdjęłam dłoń z jego klatki piersiowej.

– Więc… – odparłam powoli. Ciężko mi było znaleźć odpowiednie, a raczej jakiekolwiek słowa. – Falcone zabił twoją matkę i chciał zabić też ciebie, a ty postanowiłeś zacząć dla niego pracować? – Chciałam zrozumieć Growla, ale jak mogłabym pojąć coś takiego? To było zbyt dalekie od normalności.

Growl niemal niedostrzegalnie skinął głową. Wyraz twarzy miał niewzruszony, lecz w oczach dostrzegłam coś, czego kilka dni wcześniej bym nie zauważyła. Stawałam się coraz bardziej spostrzegawcza i przyzwyczajałam się do drobnych zmian w jego mimice.

– Czemu? – wyszeptałam. Dlaczego ktokolwiek chciałby pracować dla takiego mężczyzny? Może coś zostało nieodwracalnie uszkodzone, kiedy Growl doświadczył takiego okrucieństwa w tak młodym wieku. Część mnie chciała wyciągnąć ręce do tego uszkodzonego chłopca i mocno go przytulić, powiedzieć, że wszystko będzie dobrze. Ale po pierwsze nie byłam pewna, czy ten chłopiec nadal był gdzieś ukryty w Growlu, czy może wraz z upływem czasu on oraz okropności, jakich doświadczył, znikły. A po drugie okłamałabym tego chłopca. W życiu Growla było tylko kilka dobrych rzeczy. Okrucieństwo zmieniło niewinne dziecko w potwora. Może byłoby lepiej, gdyby tego nie przeżył. Dzięki temu nie tylko zniknęłyby dowody przerażających rzeczy, jakich doświadczył, lecz również ocaleliby ci, którzy byli torturowani i zabijani dla Falconego.

Już się pogodziłam z tym, że nie usłyszę odpowiedzi, kiedy nagle Growl wyznał:

– Bo jest moim ojcem.

Zrobiłam głośny wdech.

– Falcone? – zapytałam, ponieważ wydawało mi się to niemożliwe. Falcone bez wątpienia miał wiele kochanek. Taki mężczyzna nie potrafiłby zachować wierności. Ale zdawało mi się to po prostu niemożliwe, że nikt o tym nie wiedział. Że ludzie nie wspominali o nim, gdy po cichu nazywali Growla bękartem. Przyjrzałam się twarzy Growla, lecz nawet jeśli było w nim coś z Falconego, to ja nie potrafiłam tego dostrzec.

Znowu skinął głową.

– To był jeden z powodów, dla którego chciał się mnie pozbyć. I dlatego też zabił moją matkę. Zagroziła mu, że powie ludziom. Falcone nigdy nie pozwala, żeby mu grożono.

– Zabił twoją matkę. Kobietę, z którą miał dziecko – powiedziałam powoli.

Growl nie zareagował.

– Jak on mógł to zrobić? Jaki potwór zrobiłby coś takiego? – Skrzywiłam się w obawie, że posunęłam się za daleko. Przecież z jakiegoś niedorzecznego powodu Growl był lojalny w stosunku do swojego okrutnego ojca.

– Potwór taki jak ja.

– Jaki ojciec taki syn?

Growl wzruszył ramionami. Najwyraźniej skończył już rozmowę, ale ja byłam zbyt poruszona, żeby tak szybko przerwać temat.

– Może nie powinieneś używać okropnej natury ojca jako wymówki do tego, żeby samemu być potworem. Może powinieneś dążyć do tego, żeby być lepszym.

Zrobił cichy wydech, który mógł być śmiechem, choć nie byłam pewna.

– Nie żartuję.

Wstał.

– Nie jestem potworem przez swojego ojca. Jestem potworem, ponieważ tak postanowiłem.

To raczej nie była prawda. Był małym chłopcem, kiedy przydarzyły mu się okropieństwa, jakich nawet dorośli mężczyźni nie potrafiliby sobie wyobrazić.

– Nigdy nie jest za późno, żeby się zmienić i naprawić błędy.

Growl pokręcił głową.

– Jesteś naprawdę naiwna, jeśli uważasz, że istnieje taka możliwość. Nie zmienię się. Nie chcę. Mam dobre życie.

– Pracujesz dla mężczyzny, który zabił twoją matkę. Nie wiem, jak możesz żyć z czymś takim.

– A jednak żyłem z tym przez bardzo długi czas.

– Na twoim miejscu chciałabym się zemścić.

Growl uśmiechnął się mrocznie.

– Ale nie jesteś na moim miejscu. I nie znasz mnie.

Odwrócił się i wyszedł z pokoju. Sekundę później usłyszałam, jak drzwi na tyłach domu otwierają się i zamykają.

Miał rację. Nie znałam go. Jeszcze. Ale dzisiaj wręczył mi kilka kawałków układanki, na którą się składał, a ja zamierzałam zdobyć też pozostałe.

Rozdział piętnasty

Cara

Postanowiłam już nie wypytywać Growla o Falconego i ich wspólną przeszłość. Miałam przeczucie, że gdybym znowu zaczęła to robić, wtedy zupełnie by się zamknął. Na szczęście chyba nie był na mnie aż tak zły, ponieważ dalej sypialiśmy ze sobą.

Właśnie leżałam w łóżku z Growlem po tym, jak trzykrotnie doprowadził mnie do orgazmu, i zastanawiałam się, co zrobić, żeby ze mną został. Zazwyczaj wychodził tuż po skończeniu, nie dając mi szansy na poznanie go. Po fakcie nigdy się nie dotykaliśmy. A przynajmniej było tak do tej pory.

Teraz ręka Growla delikatnie ocierała się o moją. To nie był przypadek. Może w głębi duszy pragnął bliskości poza seksem?

Miał na wpół zamknięte oczy, jego oddech już zwalniał, a umięśniona klatka piersiowa lśniła od potu.

– Co się stało z moim ojcem po tym, jak zabrałeś mnie do siebie? – zapytałam.

Growl otworzył oczy.

– On już nie żył.

– Wiem – wyszeptałam ostro. – Nie o to mi chodziło. Gdzie jest jego ciało? Co z nim zrobiliście?

Growl odwrócił w moją stronę głowę, marszcząc brwi.

– A jakie to ma znaczenie? Przecież już nie żyje.

– Ludzie nie bez powodu chowają zmarłych. Muszą mieć jakieś miejsce, dzięki któremu mogą poczuć się, jakby byli blisko nich. Miejsce, gdzie będą mogli się z nimi pożegnać albo przyjść i się wyżalić.

Growl wyglądał, jakby nie rozumiał.

– Może. Nie widzę, jak to może komukolwiek pomóc.

– Nie musisz tego rozumieć – stwierdziłam cicho. – Po prostu to zaakceptuj. Naprawdę chciałabym wiedzieć, gdzie jest ciało mojego ojca. Muszę się z nim pożegnać, żeby poczuć spokój.

– Został pochowany poza granicami miasta.

– Pochowany? Więc nie został po prostu gdzieś wyrzucony albo gorzej?

– Nie byłem przy tym, kiedy go chowali. Ale tak mi powiedzieli.

– Wiesz, gdzie to jest? Możesz mnie tam zabrać?

Growl westchnął. Tak jak się tego spodziewałam, usiadł i przerzucił nogi za łóżko, po czym odwrócił się do mnie plecami. Plecy też miał pokryte tatuażami: cierniami i różami, czaszkami i wężami oraz misternymi czarnymi literami, które układały się tylko w jedno słowo: „Ból". Na plecach, ramionach i szyi miał jeszcze więcej blizn.

– Musisz żyć dalej.

Stłumiłam sfrustrowanie. On po prostu nie potrafił mnie zrozumieć. Tak wiele ludzkich uczuć oraz nawyków było mu kompletnie obcych. Usiadłam i przysunęłam się bliżej niego. Jeszcze nie wstał i liczyłam, że to dobry znak. Może była w nim jakaś część, która chciała ze mną zostać?

Musnęłam palcami dziwne okrągłe blizny znaczące plecy i ramiona. Nie wyglądały, jakby były po ranach postrzałowych, przypominały raczej takie, co zostawały po poparzeniach. Po chwili wahania zapytałam cicho:

– Co to?

Growl zerknął znad ramienia i popatrzył na mnie nieco łagodniej.

– Blizny po przypalaniu papierosami.

Zamarłam. Brzmiał na tak obojętnego, jakby nie mówił o własnym ciele.

– Kto ci to zrobił?

– Może poprosiłem kogoś, żeby mi to zrobił? – zapytał.

– Dlaczego miałbyś prosić o ból?

– Lubię ból. Z czasem nauczyłem się go lubić.

– Lubisz to? – powtórzyłam, opuszczając rękę. Naprawdę poprosił kogoś, żeby go przypalał? Był aż tak popieprzony? Nie spodobała mi się ta myśl. Ktoś, kto robił sobie coś takiego, z pewnością potrafiłby

zrobić komuś coś gorszego. Chociaż moje zaskoczenie było niedorzeczne. Znałam Growla. Był bardziej potworem niż człowiekiem.

Kącik jego ust drgnął, prawie tworząc uśmiech. Ten drobny ruch zmienił całą jego twarz i Growl zdawał się teraz bardziej przystępny, mniej niebezpieczny. Ale zaraz znowu ściągnął usta.

– Nie mówiłem o bliznach po przypalaniu. O to nie prosiłem – stwierdził ostro. – Za dziecka nie kręcił mnie jeszcze ból.

Przesunęłam wzrokiem po bliznach i doliczyłam się prawie tuzina.

– Ktoś ci to zrobił, kiedy byłeś dzieckiem? – Zamilkłam, nie wiedząc, czy powinnam zadać następne pytanie. – Czy to była twoja matka? – To przynajmniej tłumaczyłoby, dlaczego Growl nie chciał jej pomścić.

Mężczyzna pokręcił głową.

– Nie była najlepszą matką. Była prostytutką. Jej praca oraz nałóg nie pomagały w wychowywaniu dziecka, ale nigdy mnie nie biła ani nie krzywdziła fizycznie.

Zwilżyłam usta. Stąpałam po cienkim lodzie. Ciekawość mnie zżerała, chciałam więcej, chociaż bałam się też okropieństw, jakie mogłam usłyszeć i co mogłam przez nie poczuć. Im więcej dowiadywałam się na temat przeszłości Growla, tym trudniej było mi nie czuć współczucia, a nawet czegoś więcej.

– To kto to zrobił? – zapytałam pomimo obaw.

– Po tym, jak zmarła i wyszedłem ze szpitala, Falcone oddał mnie pachołkowi, Budowi, który zarządzał jednym z burdeli. Tak właściwie to był zwykłym alfonsem, więc nie chciał zajmować się jakimś dzieciakiem. Ale nie mógł mnie oddać, ponieważ chciał wkraść się w łaski Falconego. Był sadystycznym bydlakiem i kiedy zaczynało mu się nudzić bicie dziwek, wtedy przerzucał się na mnie.

– Dlaczego Falcone go nie powstrzymał? – Pokręciłam głową. – Nie wiem, czemu w ogóle o to pytam. Ten facet prawie cię zabił. Daleko mu do bycia porządnym człowiekiem.

– Nie zabił mnie, chociaż mógł. I nigdy tak właściwie mnie nie dotknął. Kazał jednemu ze swoich ludzi poderżnąć mi gardło. A Bud zawsze bił mnie i przypalał w niewidocznych miejscach.

– Więc myślisz, że Falcone nie wiedział, co się działo?

– Dziwki wiedziały i mnie lubiły. One mogły mu o tym powiedzieć.

– Ale nic z tym nie zrobił – podsumowałam.

Growl wzruszył ramionami.

– Dzięki biciu stałem się silniejszy. Po pewnym czasie inaczej zaczyna się odczuwać ból. Staje się znajomy, prawie jak przyjaciel. Przestajesz się go bać, a nawet zaczynasz lubić.

To wyjaśniałoby tatuaż na plecach.

Przesunęłam się i spojrzałam Growlowi w twarz. Zaskoczyło mnie, jaki był spokojny. Miałam nadzieję, że jest to idealna maska, ponieważ jeśli naprawdę potrafił zachować taki spokój, to nie było już dla niego nadziei. Kiedy spojrzał mi w oczy, zobaczyłam przebłysk, pęknięcie w idealnej masce, którą z czasem nauczył się zakładać, i niemal westchnęłam z ulgą. Położyłam brodę na jego ramieniu, a następnie zbliżyłam twarz do jego twarzy.

– Istnieją inne rzeczy, dzięki którym ludzie stają się silniejsi, nie tylko ból. To okropne, co ci się przydarzyło. Ktoś powinien był cię ochronić. Ci wszyscy ludzie, którzy nie robili nic, kiedy byłeś torturowany, powinni zgnić w piekle.

– Nie powinno cię to obchodzić – wymamrotał Growl.

– Wiem. – Nie powiedziałam nic więcej. Czy naprawdę mnie to obchodziło? Mężczyzna siedzący obok nie zasługiwał na moje współczucie czy pomoc. Nie był już tym bezradnym chłopcem sprzed lat. A jednak część mnie mu współczuła. Nie mogłam nic na to poradzić.

Przez kilka minut wpatrywaliśmy się w siebie i niewypowiedziane słowa zdawały się wisieć w powietrzu. Byłam tak bliska zburzenia murów Growla, tak bliska zyskania jego zaufania.

– Ale już nie żyje. Dostał to, na co zasłużył – powiedział wreszcie Growl.

Dopiero po chwili udało mi się wyzwolić z tego dziwnego poczucia zrozumienia, które już kiedyś czułam.

– Zabiłeś go?

To było straszne, z jaką łatwością te słowa wyszły z moich ust i jak mały miały wpływ na moje sumienie.

– Gdy miałem dziesięć lat – oznajmił Growl z odrobiną dumy. Może powinnam była poczuć się przez to nieswojo i może by tak było

– chociaż Bud i tak zasługiwał na śmierć – gdyby w ciągu ostatnich kilku tygodni myśl o krwawej zemście na Falconem nie zdominowała moich myśli.

– Cholernie mocno pobił jedną z dziwek, ale to mu nie wystarczyło. Bud nie dostał od Falconego drugiego burdelu, tak jak na to liczył, więc musiał się na kimś wyżyć. Kiedy wszedł do mojego pokoju, wiedziałem, że chciał krwi. Kopał mnie i bił, a ja mu na to pozwoliłem, ale w końcu uznałem, że już dość i zacząłem się stawiać. Zawsze nosiłem w kieszeni scyzoryk i kiedy Bud odwrócił się do mnie plecami, żeby odpalić papierosa, jednym szybkim ruchem przeciąłem mu ścięgno na nodze.

Otworzyłam szerzej oczy.

– Krzyczał jak zarzynany prosiak. Ale nie stracił równowagi, tak jak na to liczyłem. Znowu spróbował mnie kopnąć, więc dźgnąłem go w górną część uda. Przypadkiem trafiłem w tętnicę. Szybko się wykrwawił. A ja na to patrzyłem. Nadal patrzyłem na niego, stojąc z nożem w ręku, kiedy znalazła mnie jedna z dziwek. Uciekła z krzykiem. A kiedy po jakimś czasie przyjechał Falcone, nadal stałem w tym samym miejscu. Byłem przesiąknięty krwią od stóp do głów. Jeszcze kilka razy dźgnąłem martwe ciało tego bydlaka, żeby się wyżyć.

Przed oczami stanął mi opisywany przez Growla krwawy obraz, który szybko został zastąpiony wspomnieniem śmierci mojego ojca. Ale nie mogłam sobie pozwolić na rozmyślanie o tym. To nie pomogłoby ani mi, ani mojej matce i siostrze.

– Co zrobił Falcone? Zabiłeś jednego z jego ludzi. Nie powinien był ciebie zabić?

– Nie, postanowił wziąć mnie pod swoje skrzydła i pokazać mi, do czego jeszcze byłem zdolny.

– Czyli do zabijania, okaleczania i torturowania – stwierdziłam cicho.

W oczach Growla dostrzegłam niemal zrezygnowanie.

– Tylko to potrafię. Jeśli kiedyś było we mnie coś więcej, już nic z tego nie pozostało.

Już kiedyś powiedział podobne słowa. A ja zaczęłam zdawać sobie sprawę z tego, że mógł mieć rację.

– Więc Falcone nauczył cię, jak zabijać? Kiedy zacząłeś dla niego pracować?

Growl zamyślił się na chwilę.

– Drugiego człowieka zabiłem kilka miesięcy po tym, jak zadźgałem Buda. Falcone podał mi imię faceta, który poderżnął mi gardło, i powiedział, gdzie mogę go znaleźć.

– Więc chciał, żebyś go zabił?

– Nie kazał mi tego zrobić, ale i tak poszedłem tam i go zabiłem. Falcone powiedział mi, że to był prezent dla mnie i że już nigdy nie mogę zabić bez jego wyraźnej zgody, więc nigdy więcej tego nie zrobiłem.

– Więc zemściłeś się na mężczyźnie, który cię przypalał i na mężczyźnie, który poderżnął ci gardło, ale nie na mężczyźnie, przez którego to wszystko się wydarzyło?

Growl milczał.

– To przez niego to masz. – Wyciągnęłam dłoń, żeby dotknąć blizny na gardle, ciekawa, jaka będzie w dotyku, lecz Growl szybko złapał moją dłoń.

– Nie rób tego – ostrzegał mnie cicho. W jego oczach widziałam udrękę.

Wysunęłam dłoń z jego uchwytu i położyłam ją z powrotem na kolanach.

– Dlaczego? Przecież dotykałam innych twoich blizn. – *I całego twojego ciała*.

– Nie rób tego – powtórzył głosem, przez który zadrżałam. – Nikomu na to nie pozwalam.

Już chciałam zadać więcej pytań, ale Growl nie dał mi na to szansy. Wyszedł spod kołdry i wstał.

– Powinnaś pójść spać. – Wyszedł, nie oglądając się za siebie. Położyłam się, wzdychając. Nie chciało mi się wkładać koszuli nocnej. Byłam wyczerpana. Różne zmartwienia zbyt często spędzały mi sen z powiek. Nadstawiłam uszu, przysłuchując się ruchom Growla, i jak zwykle usłyszałam skrzypnięcie drzwi prowadzących na podwórko z tyłu domu oraz kilka szczeknięć psów, a po chwili kompletną ciszę. Growl miał swoje nawyki. Może dlatego psy były mu tak oddane. Dawał im odrobinę normalności. Pokręciłam głową.

Normalność. Moje życie zawsze było całkiem dalekie od normalnego, ale teraz?

***

W kolejnych dniach Growl jeszcze bardziej się wycofał. Myślałam, że w trakcie naszej ostatniej rozmowy wreszcie nawiązaliśmy nić porozumienia, ale teraz znowu zaczął się odsuwać. Nie chciał mojej bliskości. A ja nie byłam pewna, co zrobić, żeby to zmienić. Jak mogłabym poprosić go o pomoc matce i siostrze, kiedy nawet mi nie ufał? Co, jeśli powiedział wszystko Falconemu? To byłby koniec. A jednak część mnie była pewna, że Falcone o niczym nie wiedział. Growl zachowywał niektóre rzeczy dla siebie. Po prostu taki był.

Już nawet nie przychodził do mnie w nocy. Naprawdę starał się trzymać z dala. Nie chciał, żebym za bardzo się do niego zbliżyła? Czy w jego przypadku było to w ogóle możliwe?

***

– Falcone zgodził się, żebyś odwiedziła matkę – oznajmił nagle Growl, kiedy pewnego ranka piliśmy w milczeniu kawę.

Prawie upuściłam kubek.

– Naprawdę? Czemu? Czemu teraz?

– Podobno twoja matka ma depresję i Falcone uznał, że to dlatego negocjacje z Nowym Jorkiem źle idą. Powiedziałem mu, że twojej matce polepszyłoby się, gdyby zobaczyła, że nic ci nie jest, bo wtedy miałaby po co walczyć.

Odstawiłam kubek na blat i pokonałam dzielący nas dystans. Objęłam Growla w pasie i przytuliłam mocno, przyciskając policzek do jego klatki piersiowej. Na początku się spiął, ale po chwili znowu rozluźnił. Co prawda kilka razy spaliśmy ze sobą, lecz dopiero po raz pierwszy się przytulaliśmy. Zdałam sobie sprawę z tego, że nigdy mnie nie całował ani nie dotykał, jeśli nie miało to prowadzić do seksu.

– Dzięki – powiedziałam, po czym odsunęłam się na kilka kroków.

Obserwował mnie z dziwnym wyrazem twarzy. Czy w jego oczach dostrzegłam tęsknotę?

– Zabiorę cię do niej teraz, w drodze do pracy – oznajmił Growl.

Nie mogłam się doczekać, aż znowu ją zobaczę, ale w tym samym czasie byłam przerażona i nie chciałam stawać z nią twarzą w twarz po tym, co robiłam przez ostatnie kilka tygodni. Sypiałam z Growlem i to nie dlatego, że mnie do tego zmuszał, a nawet nie tylko dlatego, że liczyłam na zdobycie jego zaufania. Lubiłam to. Nie mogłam temu zaprzeczyć. Gdyby dowiedziała się o tym moja matka, już nigdy nie chciałaby na mnie spojrzeć.

***

Kiedy zaparkowaliśmy pod moim dawnym domem, ogarnęło mnie dziwne uczucie. Miałam wrażenie, jakby to już nie był mój dom. Przez Falconego i jego ludzi to nie było już to samo miejsce. Wspomnienie domu, w którym dorastałam, zostało zbrukane krwią i obrazami śmierci mojego ojca.

Okna pokrywały plamy po deszczu wymieszane z pyłem. Zapewne nikt ich nie umył od czasu mojego wyjazdu.

– Myślałem, że się ucieszysz – stwierdził Growl, kiedy prowadził mnie do drzwi wejściowych.

Też tak myślałam, ale czułam tylko wyrzuty sumienia, przygnębienie i przerażenie. Zmusiłam się do uśmiechu w obawie, że Growl postanowi jednak odwołać wizytę, jeśli miałaby wywołać we mnie smutek. To była ostatnia rzecz, jakiej chciałam, nawet jeśli na myśl o postawieniu stopy w moim starym domu żołądek podchodził mi do gardła.

– Cieszę się, ale też trochę denerwuję.

Growl wyglądał, jakby mi nie uwierzył, lecz i tak zadzwonił do drzwi. Minęło sporo czasu, zanim jeden z naszych dawnych ochroniarzy, Daryl, otworzył drzwi. Więc to on pilnował mojej matki? Czy od zawsze był szpiegiem Falconego? Pewnie tak. W tym świecie nie istniała lojalność. Nawet mój ojciec z jakiegoś powodu zdradził swojego szefa. Chociaż akurat jego pobudki rozumiałam.

Daryl zrobił krok w tył, uważnie obserwując Growla. Jego dyskomfort przyniósł mi chorą satysfakcję. *Ja* nie bałam się już Growla.

Ochroniarz powitał mnie skinieniem głowy, ale go zignorowałam i szybko wyminęłam. W domu panowała kompletna cisza. W przeciwieństwie do poprzedniego razu kiedy tu byłam.

– Cara? – usłyszałam z salonu cichy głos matki. Szybko ruszyłam w tamtym kierunku i znalazłam ją siedzącą przy zastawionym stole. Zamarłam na środku pokoju. Mama straciła na wadze. Miała zapadnięte policzki i wystające kości policzkowe. Nie pomalowała się. A jej sukienka była wygnieciona, jakby matce nawet nie chciało się jej wyprasować. Nigdy nie zakładała niewyprasowanych sukienek. Zmieniła się. *Ja się zmieniłam*. Myśl, że mama i siostra się nie zmienią, była niedorzeczna. Boże, Talia. Jak ona sobie radziła?

Matka wstała i rozłożyła ręce. Nie zawahałam się. Pobiegłam prosto w jej ramiona. Przyjemnie było ją przytulić, czuć jej znajomy zapach, chociaż nie użyła tych samych perfum co zwykle. Mama schowała twarz w moich włosach i zrobiła głęboki wdech. Zamknęłam oczy, pozwalając sobie na kilka chwil spokoju.

– Muszę już iść – oznajmił Growl, przecinając ciszę. Matka i ja przerwałyśmy uścisk. Posłała Growlowi spojrzenie pełne obrzydzenia i strachu.

Pokiwałam głową.

– Okej.

– Odbiorę cię za dwie albo trzy godziny. – W jego głosie słychać było nutę ostrzeżenia. Nic nie powiedziałam. Chciałam, żeby już sobie poszedł, ponieważ bałam się, że matka zauważy, że między nami jest coś dziwnego. Kiedy wyszedł, niemal odetchnęłam z ulgą.

Daryl jednak nadal był w pokoju.

– Pozwoliłbyś mi i mojej córce spędzić trochę czasu na osobności? – zapytała grzecznie matka. Teraz wyglądała na opanowaną.

Ochroniarz zawahał się, ale ostatecznie sztywno pokiwał głową.

– Będę tuż za drzwiami. Pamiętaj, że w pokoju są kamery.

Matka dostojnie skinęła głową, lecz gdy tylko za mężczyzną zamknęły się drzwi, chwyciła się krawędzi stołu i opadła na krzesło. Odsunęłam drugie krzesło, usiadłam i złapałam ją za rękę.

Przyjrzała mi się, a następnie obejrzała moje ramiona, jakby szukała siniaków.

– Myślałam, że już nigdy cię nie zobaczę. Byłam pewna, że ten potwór cię zabije.

– Growl? – zapytałam. – Nie skrzywdził mnie.

Matka pokręciła głową.

– Nie okłamuj mnie. Znam ten świat. Znam zasady. Wiem więcej, niż dawałam po sobie poznać w przeszłości, ponieważ chciałam chronić ciebie i twoją siostrę. – Zaśmiała się smutno. – Zawiodłam.

– Nie zawiodłaś. Nie mogłaś nic zrobić. Byli uzbrojeni. Nie miałyśmy szans.

Dotknęła mojego policzka, wyglądając, jakby straciła wszelką nadzieję.

– Żałuję, że nie jestem silniejsza. Wiem, że powinnam zapytać, co się z tobą działo, ale chyba nie zniosłabym prawdy. Jesteś o wiele silniejsza ode mnie, Cara. Nie mam pojęcia, jak to jest możliwe, że nadal tu jesteś i wyglądasz zdrowo, dzielnie.

Posłałam jej drżący uśmiech.

– Naprawdę nic mi nie jest. Proszę, nie martw się o mnie.

Matka zamknęła oczy i znów pokręciła głową.

– Nie wiem, jak w ogóle możesz ze mną rozmawiać po tym, co zrobiłam.

– Co takiego zrobiłaś?

– Pracuję dla Falconego, pomagam mu. Po tym, jak oddał cię temu potworowi, nie powinnam mu pomagać, nieważne, czym by mi nie groził. Gdyby twój ojciec o tym wiedział, byłby rozczarowany. Nawet by na mnie nie spojrzał.

– To przez ojca zdarzyło się to wszystko. To przez niego przeszłyśmy piekło. Zostałyśmy ukarane w jego imieniu. Gdyby żył, nie miałby prawa cię oceniać. Musiałby nas przeprosić za to, jak samolubny był i że nie myślał o konsekwencjach! – Wylało się ze mnie. Do tej pory powstrzymywałam gniew, ale teraz musiałam to z siebie wyrzucić. Byłam wściekła, ponieważ ojciec powinien był wszystko przewidzieć. Jego zadaniem było nas chronić i *to on* zawiódł.

Matka obserwowała mnie szeroko otwartymi oczami, nie potrafiąc zrozumieć.

– Nie mów tak o swoim ojcu. Był najlepszym mężem, jakiego można by sobie wyobrazić, i jeszcze lepszym ojcem. Zasługuje na nasz szacunek.

To kłamstwo. Nie był najgorszym ojcem na świecie, ale z pewnością daleko mu było do bycia dobrym. Często zajmowała go praca i nie miał cierpliwości do spędzania czasu z dwiema gadatliwymi córkami. Kochałam go i za nim tęskniłam. Chciałam, żeby nadal był z nami, i wybaczyłam mu zdradę, ponieważ z pewnością nie przewidział, że jego czyny doprowadzą do czegoś takiego.

– Nie chcę się kłócić – stwierdziłam cicho, ściskając dłoń matki. – Wiem, że teraz go opłakujesz, ale kiedyś zrozumiesz, że to ojciec nam to zrobił.

Matka wbiła we mnie wzrok. Już nie zaprotestowała, ale z pewnością nie była jeszcze gotowa, żeby dopuścić do siebie myśl, że to ojciec był temu wszystkiemu winien. Jeszcze nie pogodziła się z jego śmiercią.

Postanowiłam zmienić temat.

– Wiem, co robisz. Wiem, że rozmawiasz z Nowym Jorkiem w imieniu Falconego.

– Skąd ty to wiesz? – wyszeptała matka.

– Growl mi powiedział. Ale to nie jest ważne. Robisz jakieś postępy?

Matka pokręciła głową.

– Nawet jeszcze nie rozmawiałam z Lucą Vitiello. Ciężko jest się do niego przebić. Nowy Jork nie chce mieć z nami do czynienia. – Matka dotknęła swojego czoła. – Nie mogę zawieść. Jeśli mi się nie uda, Falcone skrzywdzi Talię. Nie wiem, co robić.

– Po prostu staraj się dalej. Musi istnieć jakiś sposób, żeby dostać się do Luki Vitiello. Na pewno.

Matka pokiwała głową.

– Może. Wysłałam list do jego żony. Podobno to dobra dziewczyna. Może być naszą ostatnią szansą.

– Nie poddawaj się. Wymyślimy coś – powiedziałam z przekonaniem, starając się przekazać spojrzeniem, że sama też już opracowywałam plan.

Matka ściągnęła brwi, ale nie zapytała, co miałam na myśli. Była sprytną kobietą. Musiałyśmy uważać na to, co mówiłyśmy na głos.

Wskazała kanapki ułożone na tacce.

– Sama je zrobiłam. Musiałam się czymś zająć. Tęsknię za gotowaniem dla was.

Wzięłam kanapkę z łososiem, odgryzłam kawałek i uśmiechnęłam się.

– Jest pyszna.

Mama odchyliła się na krześle i obserwowała, jak jem kolejną kanapkę. Przełknęłam ostatni kęs, po czym powiedziałam:

– Zastanawiałam się, dlaczego opuściłaś Nowy Jork. Przecież byłaś częścią tamtejszej najważniejszej rodziny. Mogłaś mieć tam świetne życie.

Może i Nowy Jork był wrogiem, ale z pewnością nie mogli być gorsi od Las Vegas.

Matka wyglądała na zmęczoną.

– Mój brat był szefem i okazał się taki sam jak Falcone. Oczywiście wtedy jeszcze nie wiedziałam, jak złym przywódcą był Falcone. Wtedy może zostałabym w Nowym Jorku. – Uśmiechnęła się i pokręciła głową. – Chociaż byłam po uszy zakochana w twoim ojcu i wszędzie bym za nim pojechała.

Dotknęłam jej dłoni.

– A tak w ogóle jak poznałaś ojca, skoro był jednym z ludzi Falconego? Nowy Jork i Las Vegas już wtedy się nienawidziły, prawda?

Matka pokiwała głową.

– O tak, rzeczywiście tak było. Ale Falcone dopiero co został szefem, więc jego ojciec nadal miał co nieco do powiedzenia. A starzec chciał zawrzeć pokój z Nowym Jorkiem, tak że wysłali tam twojego ojca, bo on zawsze był dobrym dyplomatą. Gdyby Falcone sam próbował prowadzić negocjacje, wszystko by zrujnował.

– Ale nie zawarli pokoju, prawda?

– Nie. Salvatore i Falcone byli zbyt podobni. Obaj chcieli mieć ostatnie słowo, więc wizyta twojego ojca w Nowym Jorku niczego nie przyniosła.

– Zakochaliście się w sobie.

– Tak, tak. Przez te trzy tygodnie, kiedy był w mieście, zdobył moje serce. Błagałam rodziców, żeby pozwolili mi go poślubić, ale oczywiście odmówili, a Salvatore był wściekły, że w ogóle coś takiego zaproponowałam. Wybrał dla mnie kogoś innego, ale ja nie chciałam nikogo oprócz twojego ojca, więc twój ojciec zabrał mnie ze sobą do Las Vegas i powiedział mojemu bratu, że to zemsta za to, że obraził Falconego. Nie byłam pewna, czy Falcone w to uwierzył, ale ucieszył się, że może tak zadrwić z Salvatorego, więc w dwa dni po tym, jak opuściłam Nowy Jork, poślubiłam twojego ojca. Nasz ślub był głównym tematem wszystkich gazet w Las Vegas i poza nim. Po czymś takim pokój nie wchodził w grę. Falcone dostał dokładnie to, czego chciał. Tak samo twój ojciec i ja. Wtedy wydawało się to idealnym rozwiązaniem.

– Myślisz, że głowa Famiglii, ten Luca Vitiello, pozwoliłby nam zostać w Nowym Jorku? – zapytałam prawie bezgłośnie.

Matka dotknęła mojego policzka.

– Nie wiem. Widziałam go i jego brata tylko raz, kiedy byli małymi chłopcami.

– Widziałaś się z nimi? Myślałam, że to było niedozwolone.

– Bo było. Ale bardzo lubiłyśmy się z żoną Salvatorego. Zawsze było mi jej żal, ponieważ musiała poślubić mojego sadystycznego brata. A raz, kiedy byłam z tobą w ciąży, pojechałam do Aspen w tym samym czasie co ona. Była tam z dziećmi i spotkałyśmy się potajemnie. Często rozmawiałyśmy przez telefon, ale wtedy widziałyśmy się po raz pierwszy od mojej ucieczki. To było cudowne. A chłopcy byli naprawdę słodcy, chociaż nie było wątpliwości co do tego, że to mój brat był ich ojcem. Byli zbyt opanowani i poważni jak na swój wiek. Luca w szczególności przyprawiał mnie czasem o dreszcze.

– Może będzie cię pamiętał i nam pomoże. To nasza jedyna szansa.

– To prawda – zgodziła się i po chwili spojrzała na mnie prawie z przerażeniem. – Wiesz, dokąd wzięli ciało twojego ojca? Nie mogę znieść myśli, że Falcone mógł nakarmić nim swoje psy. Łamie mi to serce. Nie zasługiwał na to.

Poklepałam ją po ręce.

– Growl powiedział mi, że ktoś zakopał ciało taty na pustyni. Nie dali go psom do zjedzenia.

Matka z ulgą rozluźniła ramiona.

Ale nagle zaczęłam się zastanawiać, czy Growl powiedział mi prawdę. W żaden sposób nie mogłabym się tego dowiedzieć. Musiałam mu po prostu zaufać.

Czas minął zbyt szybko, kiedy rozmawiałam z mamą o przeszłości, wspólnych wakacjach i wspaniałych wspomnieniach, które nigdy nie miały się powtórzyć.

Gdy usłyszałyśmy, jak Growl parkuje przed domem, matka przyciągnęła mnie do siebie i wyszeptała mi do ucha:

– Jesteś taką dobrą dziewczyną. Nie wiem, czym sobie na ciebie zasłużyłam. Bądź silna, słoneczko. Nie pozwól, żeby ten potwór cię złamał.

– Nie pozwolę – obiecałam machinalnie. Obserwowała mnie z miłością i współczuciem. Musiałam odwrócić wzrok. Gdyby wiedziała, co zrobiłam i co robiłam nadal…

Nigdy nie mogła się o tym dowiedzieć.

Rozdział szesnasty

Cara

W drodze powrotnej prawie w ogóle nie patrzyłam na Growla. Spojrzał na mnie pytająco.

– Co się stało?

– Nic – odpowiedziałam z gniewem i przygryzłam wargę. Nie wiedziałam, co robić. Chciałam, żeby Growl był po mojej stronie, moje ciało też go pragnęło, ale sypiając z nim, podważałam wszystko, czego nauczyła mnie matka.

Growl zacisnął dłonie na kierownicy, napinając mięśnie przedramion, i nie zadawał już więcej pytań. Zazwyczaj to ja inicjowałam rozmowy, więc nie zdziwiło mnie to, że zaakceptował niezręczną ciszę panującą między nami.

Skupiłam się na tym, co widziałam za szybą – na krzykliwych neonach reklamujących kasyna i hotele. Moje myśli krążyły wokół tego, czego dowiedziałam się dzisiaj na temat rodziny matki, na temat *mojej* rodziny. Bez Growla nie miałam szansy na pomoc mamie i Talii, nie miałam szansy na ucieczkę z Las Vegas i schronienie się w Nowym Jorku. Na domiar złego nie byłam pewna, jak nakłonić go do pomocy. Growl za nic by mi nie pomógł, jeśli przez to straciłby mnie lub swoją pozycję w mafii. Był dumny z tego, co robił. Może pomógłby mojej matce i siostrze, gdybym obiecała mu, że z nim zostanę, lecz nawet wtedy mógłby się nie zgodzić.

***

Tej nocy leżałam w łóżku, wpatrując się w sufit. Nie mogłam zasnąć. Usłyszałam skrzypnięcie drzwi mojego pokoju. Wiedziałam, po co przyszedł Growl, czego chciał, ale targały mną sprzeczne emocje.

Cicho podszedł do łóżka. Wysoka sylwetka widoczna była dzięki światłu wylewającemu się z korytarza. Przyjrzał się mojej twarzy, a ja po prostu patrzyłam na niego, na mocno zarysowane kontury twarzy. Nie miał na sobie koszulki. Przesunęłam wzrokiem po mięśniach brzucha uwydatnionych w świetle. Pragnęłam tego mężczyzny. Na jego widok przez moje ciało zawsze przebiegał dreszczyk, nieważne, jak bardzo starałam się z tym walczyć. Mój wzrok padł niżej, na wybrzuszenie widoczne w spodniach. Boże, dlaczego tak bardzo musiałam go pragnąć?

Chyba coś na twarzy ujawniło moje myśli. Growl wszedł kolanem na łóżko, które skrzypnęło pod jego ciężarem. Mężczyzna oddychał cicho, z pełną kontrolą, choć nieco szybciej niż zwykle. Podniecony. Zazwyczaj to on inicjował zbliżenia, a ja zawsze jakoś odpowiadałam. Dostrzegłam w jego oczach sfrustrowanie i konsternację. Zbliżył się do mnie i zawisnął nade mną. Owiał mnie jego ciepły zapach. Położyłam dłonie na szerokiej klatce piersiowej, rozdarta między odepchnięciem Growla a przyciągnięciem bliżej siebie. Musnęłam opuszkami palców blizny, miękkie włosy na klatce piersiowej, a także twarde mięśnie. Growl podjął decyzję za mnie. Ujął w dłoń moje nadgarstki i przycisnął je do materaca nad moją głową. Następnie przesunął głowę nad piersi i przez materiał koszuli nocnej wessał do ust sutek. Zacisnęłam wargi, starając się stłumić stęknięcie, co chyba jeszcze bardziej podnieciło Growla. Zaczął ssać mocniej, a wolną rękę przesunął niżej i wsunął ją między moje nogi. Rozsunął je, puścił sutek, obniżył głowę i zatrzymał się nad majtkami. Wiedziałam, że jeśli pozwolę mu zaspokoić mnie ustami, to będę cała jego. Spróbowałam mu się wyrwać, ale przytrzymał mi biodro. Gdy jego twarz znalazła się zaledwie kilka centymetrów od mojego wejścia, zrobił głęboki wdech. Zarumieniłam się. Zawsze było mi niezręcznie, kiedy robił coś takiego, jednak pomimo zażenowania, ciało zapłonęło potrzebą poczucia na sobie jego dłoni i ust.

Growl polizał moje majtki i zamarłam, czując między nogami napięcie i łaskotanie w całym ciele. Znowu spróbowałam mu się wyrwać, lecz Growl kompletnie mnie zignorował. Nosem odsunął majtki na bok i polizał odsłoniętą skórę.

Przesuwał językiem w górę i w dół, mocno przyciskając go do mojego ciała. Między nogami poczułam zbierającą się wilgoć. Nienawidziłam siebie za to, że zawsze mu ulegałam.

Zanurzył we mnie język i wydał z siebie niski pomruk. Zacisnęłam powieki, starając się powstrzymać ciało od reagowania oraz zdusić stęknięcia. Nie zamierzałam dać mu tej satysfakcji. Ale on nie przestawał. Zdawał się cieszyć każdą chwilą. Za każdym razem, kiedy mruczał, głupia część mnie była jeszcze bardziej podniecona. Nadal nie mogłam uwierzyć, że lubił to, jak tam smakowałam, choć najwyraźniej właśnie tak było. Przesunął język wyżej i polizał łechtaczkę. Wypchnęłam biodra do góry, chociaż tym razem wcale nie starałam się mu wyrwać. Growl nie zmieniał rytmu. Nie miałam z nim szans. Moje ciało zawsze pragnęło jego dotyku. Chyba wyczuł uległość, ponieważ zdjął rękę z biodra i wsunął ją między nogi. Kciukiem i palcem wskazującym rozsunął moje wargi, zyskując lepszy dostęp. Nie zdołałam powstrzymać głośnego stęknięcia, jakie się ze mnie wydostało.

To jest złe!, krzyczała moja głowa. Ale już przestałam się opierać.

Chwyciłam głowę Growla i wtedy tak cudownie zwinął język, że mimowolnie krzyknęłam z przyjemności.

Growl wiedział, że już wygrał. Praktycznie czułam jego zadowolenie. Wsunął język jeszcze głębiej, a ja wbiłam palce w jego głowę, popychając ją tam, gdzie jej potrzebowałam. Zaczęłam drżeć, a Growl jeszcze mocniej przycisnął język do łechtaczki. Ostatki mojego oporu znikły, kiedy wzięłam głęboki wdech i zalała mnie fala przyjemności, wywołując poczucie bezbronności i zdumienie.

Nie byłam pewna, jak długo tak leżałam. Growl znów zanurzył swój język i moje mięśnie zacisnęły się wokół niego. Nie mogłam się ruszyć, z trudem nawet oddychałam, czując gwałtowne bicie serca w klatce piersiowej, gdy wpatrywałam się w ciemność. Przez okno wpadały do pokoju cienie rzucane przez odległe latarnie. Growl jeszcze raz pocałował mnie niespiesznie między nogami, po czym ukląkł.

Pochylił się nade mną i pocałował mnie w usta. Czułam na nim siebie, czułam swój zapach. Zrobiłam głośny wdech.

– To jest złe – stwierdziłam cicho. Czy to była zdrada? Ta intymność z wrogiem, z kimś takim jak Growl, z potworem, była zła pod każdym względem. Pomógł zabić mojego ojca. Przyczynił się do jego śmierci. A ja teraz dzieliłam z nim łóżko i podobało mi się to.

– Przestań, kurwa, tyle myśleć – wymruczał.

– Nie zrozumiesz – odburknęłam. Dla niego grzech, poczucie winy i wstyd były zwykłymi, nic nieznaczącymi słowami.

– Może i nie – przyznał. – Ale rozumiem twoje ciało. – Przycisnął dwa palce do mojego mokrego wejścia, przekręcił je, po czym podsunął je sobie do ust i polizał. – A twoje ciało to lubi.

– Jesteś ohydny – oznajmiłam. Próbowałam odwrócić głowę, odsunąć się, ale było to prawie niemożliwe, kiedy tak nade mną wisiał. – Może i moje ciało na ciebie reaguje, ale ja nigdy nie poczuję do ciebie nic oprócz nienawiści, ty potworze. – Zamknęłam szybko usta, nie mogąc uwierzyć w to, co właśnie z nich wyszło. Jak mogłam mówić mu coś takiego i oczekiwać od niego pomocy?

– Na pewno nie mylisz się co do jednego: jestem potworem. Zawsze nim byłem i na zawsze nim pozostanę. Ale jestem w tym dobry. Niewielu ludzi znajduje coś, w czym są dobrzy, coś, co było im pisane – stwierdził prosto. Nie brzmiał na złego, tylko na zrezygnowanego.

– To szalone. Nikt nie został stworzony do bycia potworem. Nikomu nie jest pisane nim być. Ty chcesz być taki. Sam powiedziałeś, że lubisz krew, ból i śmierć, a udawanie, że się taki urodziłeś, to tylko wymówka. Po prostu chcesz w ten sposób usprawiedliwić wszystkie okropne rzeczy, jakie zrobiłeś.

– Masz rację. Nie istnieje nic lepszego od zastrzyku adrenaliny wywołanego zabijaniem. To naprawdę fantastyczne. Ty albo oni. Wszystko albo nic. Czujesz, że żyjesz, i nic na świecie nie może się z tym równać. Lubię to. I mam w dupie usprawiedliwianie się. Zrobiłbym to wszystko jeszcze raz. Niczego nie żałuję.

Przełknęłam ślinę.

– Nie rozumiem. Jak można się w kogoś takiego zamienić? Blizna na twoim gardle nie może być temu wszystkiemu winna.

Wstał z łóżka.

– Mam swoje blizny i wszystkie zmieniły mnie w człowieka, którym jestem dzisiaj.

Przyjrzałam się jego twarzy, szukając na niej choćby odrobiny człowieczeństwa, które już wcześniej widywałam, ale w tej chwili wyglądał zupełnie inaczej niż zwykle.

– To nie znaczy, że to nie mogłoby się zmienić. Zachowujesz się, jakbyś był taki silny i niepokonany, a jednak pozwalasz, żeby twoim życiem dyktowały przeszłość i narzucone ci przeznaczenie. Dlaczego nie walczysz o lepszą przyszłość?

– Nie ma dla mnie przyszłości.

– Ale mogłoby być inaczej – wyszeptałam.

Growl znowu mi się przyjrzał. Widziałam w jego oczach tęsknotę. Chciał więcej od życia, chociaż nie potrafił tego jeszcze przed sobą przyznać.

– Nie przyszedłem tu, żeby gadać – burknął. Zsunął z siebie spodnie i wrócił do łóżka. Silne męskie ciało pokryło moje. Główka penisa otarła się o wilgotne wejście i po chwili Growl wszedł jednym szybkim ruchem, całkowicie mnie wypełniając. Mruknął, a ja owinęłam nogi wokół jego pasa. Odnalazł ustami moje usta i pocałował namiętnie, wypychając biodra w kierunku najcudowniejszego miejsca. Stęknęłam mu w usta. Wsunął dłoń między nas i odnalazł moją pierś, po czym ścisnął sutek i wykręcił go. Ból i przyjemność zmieszały się w cudowny sposób. Krzyknęłam, bliska spełnienia. Growl przyśpieszył ruchy. Słychać było dźwięk naszych nagich ciał uderzających o siebie. Przesunęłam paznokciami po jego plecach i Growl spiął się, dochodząc, a ja osiągnęłam spełnienie zaraz po nim.

Moje krzyki zostały pochłonięte przez namiętny pocałunek. Growl zwolnił nieco, ale nie przestał mnie całować. Kiedy wreszcie podniósł głowę, byłam zarumieniona i brakowało mi tchu. Moje nogi opadły. Straciłam w nich czucie i stały się dla mnie zbyt ciężkie, więc nie miałam już siły trzymać ich wokół pasa mężczyzny. Growl odsunął się ode mnie, nie pozostawiając mi wyboru – zdjęłam ręce z jego pleców. Podniósł spodnie z podłogi, a następnie wyszedł bez słowa. Usłyszałam ciche kliknięcie drzwi i skrzywiłam się. Wbiłam

wzrok w ciemność. Nadal czułam go w sobie, nadal czułam pulsowanie między nogami, lecz w piersi miałam pustkę.

Myśli kłębiły mi się w głowie i nie mogłam zasnąć, więc w końcu wstałam. Z jakiegoś powodu potrzebowałam teraz bliskości Growla.

Wyszłam na korytarz. W domu panowała cisza, a mój niespieszny oddech zdawał się atakować tę ciszę. Ruszyłam w kierunku pokoju Growla, ale drzwi do niego stały otworem, a w środku nikogo nie było.

Gdzie się podział? Cicho przeszłam przez ciemny dom i po chwili zauważyłam przytłumione światło wlewające się do domu z podwórka. Zbliżając się do drzwi na taras, starałam się poruszać bezdźwięcznie. Growl siedział przy małym podniszczonym stoliku. Na wpół wypalona świeczka stojąca na spodku walczyła z ciemnością, rzucając dziwne cienie na twarz Growla. Psy, jak zwykle, leżały u jego stóp. Nie zareagowały. Albo mnie nie zauważyły, co zdyskwalifikowałoby je jako psy obronne, albo uznały, że nie jestem na tyle interesująca, żeby zareagować. Growl wyglądał, jakby czuł osamotnienie. Przez ten krótki czas, kiedy go znałam, nauczyłam się lepiej odczytywać drobne zmiany na jego twarzy, ale nadal nie potrafiłam ich zrozumieć.

Pragnął mojej bliskości, starał się traktować mnie dobrze, chociaż nikt nie nauczył go, jak to się robi. Czy ktokolwiek kiedykolwiek traktował dobrze jego? Może matka. Rozważyłam powrót do swojego pokoju, lecz z jakiegoś powodu nie mogłam ruszyć się z miejsca.

– Wiem, że tam jesteś – powiedział cicho Growl.

Niepewnie wyszłam na taras. Przeniknął mnie chłód, szczególnie w miejscu, gdzie Growl zwilżył ustami moją koszulę nocną. Wyglądał na zmęczonego.

– Powinnaś spać – stwierdził.

– Ty też.

– Nie mogę – przyznał.

– Ja też nie.

Spojrzeliśmy na siebie.

– Mogę zostać?

Growl pokiwał głową. Zrobiłam krok w stronę wolnego miejsca, jednak zaraz zmieniłam zdanie i podeszłam do mężczyzny.

Zmarszczył brwi, obserwując mnie. Usiadłam mu na kolanach i oparłam głowę na jego ramieniu. Pachniał seksem, nami. Zrobił cichy wydech, ale nic poza tym.

Był ciepły i silny. Wchłonęłam zapach, który czaił się pod wonią seksu. Wkrótce powieki mi opadły. Kiedy już prawie spałam, poczułam, jak Growl przeczesuje dłonią moje włosy. Jego palce poruszały się w górę i w dół. I wtedy odpłynęłam.

Następnego ranka obudziłam się w swoim łóżku. Weszłam do kuchni i chwyciłam czekający tam na mnie kubek kawy. Growl znowu zaczął się wycofywać.

– Pokażę ci, gdzie zakopali twojego ojca – powiedział bez ostrzeżenia.

Zamarłam. Serce podeszło mi do gardła, a większość mojej złości na Growla znikła.

– Tak? – Głos mi drżał.

Growl pokiwał głową, patrząc na mnie prawie miłym wzrokiem.

– Powinnaś móc się z nim pożegnać, jeśli dzięki temu będzie ci łatwiej.

Nie byłam pewna, czy rzeczywiście by tak było, ale i tak czułam wdzięczność. Jego akty dobroci nadal mnie zaskakiwały. Nie do końca wiedziałam, co sądzić o mężczyźnie stojącym przede mną.

– A ty miałeś szansę pożegnać się z matką?

Growl wyglądał, jakby jeszcze bardziej zaczął się pilnować.

– Patrzyłem, jak umiera; wtedy się z nią pożegnałem. Po tym podcięli mi gardło i musiałem walczyć o życie.

Oblałam się rumieńcem. Oczywiście. Był małym chłopcem, kiedy przeżył coś tak okropnego. Trudno mi było wyobrazić sobie Growla jako kogoś innego niż tego potężnego i okrutnego mężczyznę, którego widziałam teraz przed sobą. Łatwo było zapomnieć, że kiedyś był niewinnym chłopcem.

Zmieniłam temat.

– Kiedy mnie tam zabierzesz?

– Jak tylko wypijesz kawę. – Sam dopił swoją i odstawił kubek na blat. Też szybko skończyłam, parząc sobie język i gardło, po czym pokiwałam głową.

– Jestem gotowa.

Jechaliśmy długo, aż wreszcie jasne światła zatłoczonych ulic Las Vegas znalazły się daleko za nami. Otaczający nas teren stał się bardziej pustynny i było coraz mniej śladów cywilizacji. Kamienie wychodziły z ziemi na poboczu, świecąc czerwienią i ochrą w blasku zachodzącego słońca. Park stanowy Valley of Fire. Tylko raz jechałam nim i było to późnym wieczorem, kiedy nadchodząca ciemność przyćmiła już jaskrawość kolorów.

Chociaż przez całe życie mieszkałam w Las Vegas, to rzadko zdarzało mi się je zwiedzać. Moja rodzina nigdy nie robiła sobie krótkich wycieczek. Na wakacje jeździliśmy do Aspen, Meksyku albo na Bahamy. Poczułam gwałtowne ukłucie w piersi na wspomnienie naszej ostatniej wycieczki w lutym do Aspen na narty. Nawet ojciec znalazł na tyle wolnego czasu, żeby z nami pojeździć, a wieczorami wszyscy zbieraliśmy się przy kominku w wynajmowanym przez nas domku.

Nagle nie mogłam już cieszyć się otaczającą nas pustką. Celem tej przejażdżki miało być pożegnanie. Już nigdy nie miałam spędzić wakacji z całą rodziną, nigdy nie miałam patrzeć, jak mój ojciec z trudem podtrzymuje ogień w kominku, klnąc, podczas gdy mama karci go za bluzgi. Nie byłam nawet pewna, czy miałam jeszcze kiedykolwiek zobaczyć siostrę i czy wszystko było z nią i z matką w porządku. Nie wiedziałam, czy potrafiłabym żyć z tą niewiedzą.

Musiałam zmusić się do oddychania pomimo duszącego ucisku w gardle. Growl zerknął na mnie, ale go zignorowałam. Nie chciałam z nim rozmawiać. Targały mną najróżniejsze uczucia i sama nie potrafiłam ich zrozumieć. Jemu raczej też by się to nie udało, i obawiałam się, że ostatecznie mógłby namówić mnie, żebym jednak nie szła na miejsce pochówku ojca.

Growl wreszcie skręcił z asfaltowej drogi i poprowadził samochód na drogę gruntową. Koła pojazdu wzbijały w powietrze czerwony pył, który osiadał grubą warstwą na szybach. Growl starał się usunąć pył wycieraczkami, ale na marne. Wibracje wywoływane przez kamienie i wgłębienia w drodze przyprawiały mnie o mdłości, więc zamknęłam oczy. Nie byłam pewna, czy to dobry pomysł, lecz teraz było już za późno. Nie mogłam się wycofać, nie tłumacząc się z tego Growlowi. Nie chciałam, żeby zobaczył, jak słaba jestem.

Samochód się zatrzymał i wyjrzałam za okno. Znajdowaliśmy się pośrodku pustkowia. Nie prowadziła tu już nawet droga gruntowa. Nie było zupełnie niczego.

– To tu – powiedział Growl, wskazując miejsce znajdujące się przed nami. Spojrzał na mnie, jakby oczekiwał jakiejś odpowiedzi, ale w tej chwili nie potrafiłam zdobyć się na żadne słowa. Po prostu skinęłam głową, chcąc pokazać mu, że zrozumiałam. Otworzył drzwi i wysiadł. Zrobiłam głęboki wdech i przycisnęłam dłoń do brzucha, starając się uspokoić. Nie udało mi się.

Wysiadłam z samochodu. Suche powietrze przytkało mi gardło. Pustynia. Zero zieleni. Zero znaku piękna czy życia. Jak cokolwiek mogło tu przetrwać? Wzrokiem odnalazłam horyzont, szukając jakiegokolwiek śladu cywilizacji, ale my byliśmy jedynymi ludźmi znajdującymi się w pobliżu.

– Chodź. Nie chcę sterczeć tu cały dzień.

Ruszył przed siebie, nie sprawdzając nawet, czy idę za nim. Oczywiście nie musiał się martwić, że ucieknę. Nie miałabym dokąd. Prędzej umarłabym z odwodnienia, niż kogoś tu znalazła. W tym momencie zdałam sobie sprawę z tego, że ostatnimi czasy ogólnie był przy mnie mniej ostrożny. Zaczął mi ufać.

Kiedy szłam za Growlem przez piaszczystą ziemię, nagle coś mi przyszło do głowy. Co, jeśli Growl się mną znudził i postanowił się mnie pozbyć tu, na pustyni? Może zadałam zbyt wiele pytań, za bardzo się do niego zbliżyłam? Nie przeżyłabym tu zbyt długo, gdyby mnie porzucił. Nie musiał mnie nawet zabijać, zrobiłaby to za niego pustynia.

Pokręciłam głową. Moja wyobraźnia szalała. Growl nie miał powodu, żeby się mnie pozbywać. Lubił ze mną przebywać, nawet jeśli starał się to ukryć.

Mężczyzna poprowadził mnie w miejsce otoczone kilkoma wyschniętymi krzakami. Nie było tu żadnego śladu grobu.

– Jest tutaj. – Wskazał pokrytą pyłem ziemię.

Uklęknęłam obok wskazanego miejsca i położyłam dłoń na piasku. Poczułam kłucie pod powiekami, ale nie zapłakałam.

– Naprawdę myślałam, że daliście go psom na pożarcie.

Growl zmarszczył brwi.

– Nie powinno się tak traktować zmarłych.

Zaśmiałam się.

– Naprawdę? Nie przeszkadza ci zabijanie i ranienie ludzi, ale obchodzą cię ich zwłoki?

– Śmierć jest ich karą. Nie ma sensu bezcześcić ich ciał.

– Wiem, że Falcone robił takie rzeczy. Ojciec powiedział o tym matce, i nawet sama mnie o to zapytała, kiedy się z nią widziałam. Podobno karmił zwłokami swoje psy do walk i kazał patrzeć na to rodzinom zabitych.

Growl wzruszył ramionami.

– Nie zgadzam się z tym, co robi Falcone.

Przynajmniej tyle. Chociaż tak naprawdę raczej nie obchodziło go, co robił jego stary.

– A widziałeś kiedykolwiek, żeby coś takiego robił?

Growl pokiwał głową.

– Raz. Ale rodzina nie musiała na to patrzeć. Falcone wie, że nie przepadam za nadmierną przemocą, więc nie prosi mnie, żebym zostawał i patrzył.

Znowu wbiłam wzrok w ziemię. Ciężko mi było wyobrazić sobie, że ojciec znajdował się pode mną. Ojciec znał ryzyko swojej pracy, zarobił na tym dużo pieniędzy i prawdopodobnie sam miał na sumieniu kilka dusz, ale nie zasługiwał na to. Żałowałam, że nie ma go przy mnie i nie mogę porozmawiać z nim po raz ostatni. Nie mogłam sobie przypomnieć, kiedy z nim rozmawiałam. Zbyt dawno temu.

– Kiedy przyszedłeś do naszego domu, myślałeś, że będziesz musiał zabić mojego ojca? – Nie byłam pewna, dlaczego to miało znaczenie. Growl był zabójcą i bez wahania pociągnąłby za spust.

– Falcone nie powiedział nam, kto ma zabić twojego ojca.

– Ale wiedziałeś, że chciał, żeby umarł? – Spojrzałam mu w oczy.

Posłał mi skonsternowane spojrzenie. Nie był pewien, dlaczego zadawałam mu te wszystkie pytania.

– Twój ojciec zdradził Falconego. Za coś takiego karze się śmiercią.

Westchnęłam i wstałam, strzepując ze spodni cienką warstwę czerwonego piasku.

– Chodzisz czasem na grób matki? – zapytałam.

– Nie – odpowiedział. W jego głosie nie było żadnej emocji. – W ziemi spoczywa tylko jej ciało. A poza tym nie pamiętam jej za bardzo. Wolę nie brnąć w przeszłość.

To pewnie była konieczność, jeśli wziąć pod uwagę wiele mrocznych aspektów życia Growla.

– A jednak, do pewnego stopnia, właśnie to robisz.

Na twarzy mężczyzny pojawiło się jeszcze większe skonsternowanie.

– Co masz na myśli?

– Pozwalasz, żeby przeszłość determinowała to, kim jesteś teraz, i masz powiązania z mężczyzną, przez którego jesteś teraz taki, jaki jesteś. W twoim życiu przeszłość ma ogromne znaczenie.

Growl zastanowił się nad moimi słowami. Naprawdę wyglądał, jakby do niego docierały.

Zaryzykowałam kolejny krok.

– Chcesz zemsty? Marzyłeś kiedykolwiek o zabiciu go? O zranieniu go za to, co ci zrobił? Mógłbyś to wszystko zakończyć. Raz na zawsze uwolnić się od przeszłości.

Pokręcił głową.

– Mówiłem ci już, że to dzięki temu, co mi zrobił, jestem tym, kim jestem. Bez niego by mnie tu nie było. Bez niego nie byłbym tutaj *z tobą*. Dał mi ciebie, a to więcej niż kiedykolwiek chciałem dostać.

Przez chwilę nie mogłam oddychać, nie mogłam się ruszyć, nie mogłam robić nic. Mogłam tylko wpatrywać się w Growla i starać się pogodzić z tym, co właśnie powiedział. Jak te kilka słów mogło tak wiele dla mnie znaczyć? Jak coś, co ten mężczyzna, ten potwór, powiedział, mogło znaczyć dla mnie cokolwiek? Zdawało mi się to niemożliwe, nawet teraz.

Zbliżył się o krok i odgarnął kosmyk włosów z mojej twarzy, po czym złapał mnie za rękę. To nie był romantyczny gest, wyglądało to raczej, jakby Growl starał się przekonać do czegoś samego siebie i musiał mnie dotknąć, żeby to pojąć.

– Ale to, że oddał mi ciebie, nie było oznaką dobroci – stwierdził. – Nic z tych rzeczy. To było okrutne i poniżające. Chciał cię ukarać i wiedział, że ja cię złamię. – Odwrócił dłoń wewnętrzną stroną do

góry, odsłaniając blady nadgarstek i przedramię. – Spójrz na swoją skórę. Nieskalana. Czysta. Idealna. I spójrz na moją. – Puścił mnie, po czym wyciągnął przed siebie ręce. Pokrywały je tatuaże i blizny, były opalone i umięśnione. Na jego ciele widniało całe życie.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Odraza do samego siebie sączyła się z każdego pora w ciele Growla, a ja nie miałam pojęcia, jak sobie z tym poradzić. Nie byłam tak idealna, za jaką mnie miał.

– Falcone liczył na to, że zrobię z tobą to, co on zrobił ze mną. Zamienię cię w coś straszliwego. Że cię złamię – wychrypiał Growl, patrząc na mnie zaciętym i dzikim wzrokiem.

Mocno złapałam go za rękę.

– Nie złamałeś mnie – oznajmiłam uparcie. Ale nie byłam pewna, czy to prawda. Nie byłam już tą samą osobą. Jakaś część mnie została złamana, choć nie poprzez przemoc fizyczną. – Przestań się nienawidzić – rozkazałam ze złością. – Nie jesteś bezbronny. Prawdopodobnie jesteś jedyną osobą, która może wystąpić przeciwko Falconemu. Skoro czujesz takie wyrzuty sumienia dlatego, że Falcone mnie ci podarował, to pomóż mi. Ciągle mówisz, że jesteś już zgubiony, że nie odkupisz swoich win. Ale to nieprawda. Mógłbyś wynagrodzić swoje grzechy, pomagając mi i mojej rodzinie.

Growl ścisnął moją dłoń.

– Mszcząc się – powiedział z zaciekawieniem.

Zawahałam się.

– Tak. – Czy byłam hipokrytką, sugerując mu coś takiego? – Falcone zasługuje na śmierć. Nigdy nie będziemy przy nim wolni. Nie tylko dlatego, że może nam mówić, co mamy robić, ale też dlatego, że kontroluje naszą przeszłość. To on ją ukształtował, ukształtował nas nieodwołalnie.

– Nie możesz mnie o coś takiego prosić. – Growl wycofał się i puścił moją dłoń. – Już nigdy więcej mnie o to nie proś. Nie mogę ci pomóc. Nie zrobię tego.

Serce podeszło mi do gardła. Przez chwilę naprawdę rozważał zgodzenie się. Widziałam to w jego oczach. Czy powinnam dalej próbować, chociaż kazał mi tego nie robić? Czy może powinnam zaakceptować to, co najwidoczniej nie mogło zostać zmienione, i liczyć, że życie mojej matki i siostry jakoś się ułoży?

Już nie potrafiłam stwierdzić.

Rozdział siedemnasty

Cara

Przez kilka następnych dni po wizycie w miejscu, gdzie spoczywało ciało mojego ojca, Growl odsunął się ode mnie. Pozwoliłam mu na to. Nie wiedziałam, co robić.

Nie przychodził nawet w nocy i zaczęłam za tym tęsknić, zaczęłam tęsknić za nim.

Leżałam teraz w łóżku i nasłuchiwałam, starając się wyłapać każdy dźwięk. Growl znowu wyszedł po zmroku, nie mówiąc mi, dokąd idzie, i przerażało mnie to, że zostałam sama na noc w tej strasznej okolicy.

Nie potrafiłam przestać podskakiwać na każde skrzypnięcie podłogi, więc wreszcie wstałam. Wyszłam po cichu z pokoju i zatrzymałam się w ciemnym korytarzu, starając się wyłapać dźwięk pazurów drapiących w podłogę, ale go nie usłyszałam. Może Growl pozwolił psom spać w swojej sypialni. Podeszłam pod nią, lecz zza drzwi nie dobiegał żaden odgłos. Weszłam na palcach do salonu. Tam też było ciemno. W anemicznym świetle księżyca wlewającym się przez okna potrafiłam tylko rozróżnić kształty. Z zewnątrz dobiegały mnie czasem krzyki albo syrena – dźwięki, które zdawały się co noc wypełniać tę okolicę. Nie byłam pewna, dlaczego Growl chciał tutaj mieszkać. Jak on mógł to znosić? A może bezsilność i brutalność wypełniające tak wiele budynków na tej ulicy dawały mu poczucie, że jest w domu, ponieważ było to coś, co potrafił zrozumieć.

W rogu pokoju coś się poruszyło i spięłam się. Po chwili zauważyłam głowę Coco, a obok niej głowę Bandita. Psy obserwowały mnie, ale nie wstały z posłania. Nie chciałam wracać do sypialni. Miałam już dość bezustannej samotności, przebywania

wyłącznie w towarzystwie swoich myśli, obaw i zmartwień. Podeszłam do kanapy i opadłam na nią. Coco wstała z koca i podeszła do mnie. Nie bałam się już tych psów, choć czasami nadal się przy nich stresowałam, szczególnie przy Bandicie. Nie potrafiłam jeszcze zbyt dobrze rozszyfrowywać ich ruchów, ponieważ moja rodzina nigdy nie miała żadnego zwierzaka. Lecz w tej chwili Coco wyglądała, jakby nie była w złym nastroju. Zatrzymała się przy moich nogach i położyła dużą głowę na kolanach, spoglądając na mnie wyczekująco. Nie chcąc jej przestraszyć, uniosłam dłoń powoli i podsunęłam ją pod nos suczki, żeby mogła powąchać, tak jak na początku pokazywał mi to Growl.

Coco jednak jej nie powąchała, zamiast tego polizała mnie. Język miała ciepły i szorstki, ale wcale nie obrzydliwy. Chociaż myśl o wszystkich miejscach, w których ten język się znajdował, nie była pocieszająca, to ciepły oddech pieska na mojej skórze oraz ta oczywista oznaka czułości sprawiły, że do oczu napłynęły mi łzy. Delikatnie przesunęłam dłonią po miękkich uszach i głowie, a Coco zrobiła długi wydech. Uśmiechnęłam się mimowolnie. Wyciągnęłam się na kanapie i poklepałam miejsce obok siebie. Coco nawet się nie zawahała. Wskoczyła i położyła się obok mnie, przyciskając swoje umięśnione ciało do mojego. Pogłaskałam ją po grzbiecie, ciesząc się ciepłem ciała suczki. Usłyszałam pazury na drewnie i uniosłam głowę. W tej samej chwili Bandit wskoczył na kanapę i zwinął się w kłębek w moich nogach. Wiedziałam, że z nimi będę bezpieczna. Straszne dźwięki dobiegające z zewnątrz już mi nie przeszkadzały.

Ogrzewana ciepłem ich ciał, szybko zasnęłam.

***

Nie byłam pewna, co mnie obudziło, ale kiedy otworzyłam oczy, słońce dopiero wzeszło. Coco i Bandit nadal przytulały się do mnie; pewnie dlatego nie zmarzłam, chociaż nie byłam przykryta kocem.

Po raz pierwszy od pewnego czasu w nocy nie dręczyły mnie koszmary. Coco uniosła głowę i spojrzała na coś znajdującego się za mną. Zerknęłam znad ramienia i zobaczyłam Growla opierającego się o framugę, obserwującego mnie i psy.

– Zazwyczaj nie przyzwyczajają się zbyt szybko do ludzi. Muszą cię naprawdę lubić, żeby sypiać tak blisko ciebie.

Usiadłam, co nie było łatwe, ponieważ Coco i Bandit nadal przytulały się do mnie. Oba psy posłały mi pełne wyrzutu spojrzenie – jak mogłam zakłócić ich sen? – ale wreszcie udało mi się postawić gołe stopy na podłodze i usiąść prosto.

– Może doskwierała im samotność.

– Dlaczego? Nie są same. Mają siebie nawzajem, a poza tym nie zostawiam ich zbyt często.

– Tylko dlatego, że ktoś nie jest sam, nie znaczy to, że nie jest samotny – stwierdziłam cicho.

Growl przyjrzał mi się.

– Doskwiera ci samotność? – Patrzył tak intensywnym wzrokiem, że miałam ochotę się ukryć. Zamiast tego zniżyłam głowę, spojrzałam na Coco i podrapałam ją za uchem. Growl stanął za moimi plecami. Przesunął dłonią po moim ramieniu, a następnie gardle.

– Czasami – przyznałam. – Trudno tu poczuć się jak w domu.

Przesunął opuszkami palców po obojczyku i przeszły mnie ciarki. Growl nic nie powiedział, ja też nie. Powoli wsunął dłoń pod koszulę nocną, a następnie przesunął palcami po sutku. Na całym ciele czułam dreszcze.

Growl wziął pierś w dłoń i lekko ją ścisnął. Wydobyło się ze mnie ciche stęknięcie. Drugą dłonią wykonał szybki ruch i psy zeskoczyły z kanapy, po czym złapał nią za moją drugą pierś. Delikatnie wykręcił sutki, przez co zadrżałam od tych łagodnych pieszczot. Pociągnął nieco mocniej i pożądanie zmieszało się z bólem. Mimowolnie rozsunęłam nogi. Napięcie, jakie czułam, stało się niemal nie do zniesienia. Chciałam, żeby mnie tam dotknął, chciałam, żeby zaspokoił moją potrzebę. Tylko na tyle bliskości się zgadzał, a ja musiałam się tym zadowolić.

Pochylił się i znalazłam się między jego umięśnionymi ramionami. Growl przesunął dłonią w dół mojego brzucha, a następnie po przyciętych włoskach. Znowu zadrżałam i nieco bardziej rozsunęłam nogi. Po kilku dniach bez tego dotyku, moje ciało pragnęło Growla. Musnął palcami łechtaczką i zszedł jeszcze niżej.

Szybko wsunął we mnie palec i krzyknęłam. Znowu wykręcił sutek, przez co głośno stęknęłam. Oparłam głowę na jego ramieniu, spoglądając mu w oczy. Miał rozchylone wargi i ciężko oddychał. Byłam już tak mokra, że kiedy Growl zaczął pociągać za sutki, w tym samym rytmie wsuwając we mnie palec, prawie doszłam. Walczyłam ze swoim ciałem, które pragnęło spełnienia. Nie chciałam sprawić Growlowi satysfakcji z doprowadzenia mnie do orgazmu w minutę po tym, jak zaczął mnie dotykać. Nie chciałam, żeby to się skończyło. Nie mogłam pozwolić, żeby znowu się oddalił.

Czułam na gardle jego ciepły oddech. Polizał mnie w miejscu, gdzie można było wyczuć mój puls, a następnie wessał skórę do ust. Przygryzłam dolną wargę, licząc na to, że ból ugasi żar, jaki zawładnął moim ciałem. Growl oderwał usta od skóry, a następnie przesunął nos pod moje ucho. Puścił pierś, na co wydobył się ze mnie cichy pomruk sprzeciwu. Growl zamruczał nisko i przeszył mnie dreszcz. Mężczyzna przyłożył dłoń do mojego policzka i przechylił mi głowę tak, żebym spojrzała na niego, a następnie pocałował mnie namiętnie. Językiem zdobył moje usta. Smakował świeżą kawą, a jego wargi były niesamowicie gorące, on cały był gorący.

Zdjął dłoń z mojej twarzy i przeniósł ją z powrotem na pierś, nie przerywając pieszczot. Sutek niemal piekł mnie od wykręcania, ale to było zbyt podniecające, zbyt przyjemne i nie potrafiłam poprosić Growla o przerwę. Do pierwszego palca dołączył drugi. Zrobiłam wydech, znowu starając się przyzwyczaić do uczucia wypełnienia, lecz Growl nie dał mi na to czasu. Nie przestawał szybko wsuwać we mnie palców. Zawładnął moimi ustami, piersiami i wnętrzem, moim całym ciałem. Nogi zaczęły mi drżeć, napięcie zwiększało się coraz bardziej i bardziej, aż wreszcie wybuchłam. Fale przyjemności wychodzące spomiędzy moich nóg rozeszły się po moim całym ciele. Wygięłam plecy w łuk i krzyknęłam, nie przerywając pocałunku. Growl jeszcze gwałtowniej włożył we mnie palce i po raz ostatni pociągnął za sutek. Rozpłynęłam się w jego ramionach, kompletnie wyczerpana, nie mogąc złapać oddechu.

Cofnął dłoń i teraz, gdy mnie już nie dotykał, poczułam chłód, ale Growl zaraz znów pojawił się obok kanapy. Rozpiął spodnie, które

zsunęły mu się po nogach, i odsłonił sztywny, lśniący penis. Ujął moją głowę w dłonie i pozwoliłam mu się poprowadzić, a kiedy główka członka musnęła usta, rozchyliłam wargi. Growl przytrzymywał mnie, powoli pieprząc moje usta. Wiedziałam, że lubił robić to w ten sposób, lecz nagle zapragnęłam mieć więcej kontroli i cofnęłam głowę. Growl chwycił nieco mocniej, ale zaraz puścił, spoglądając na mnie z zaskoczeniem. Po chwili znowu przybrał neutralną minę. Gdy tylko zdjął dłonie z mojej głowy, nachyliłam się i znowu wzięłam go do ust. W oczach mężczyzny pojawiło się zdziwienie, które szybko zostało zastąpione czystym pożądaniem. Przesunęłam językiem wokół główki, po czym znowu cofnęłam głowę i polizałam go od podstawy po czubek. Owinęłam palce wokół penisa, a następnie zaczęłam przesuwać w górę i w dół, starając się opracować najlepszy sposób na poruszanie nimi. Growl nie odrywał ode mnie wzroku, a ja przesunęłam językiem po jego jądrach. Skurczyły się, a na główce penisa pojawiło się kilka kropel, co ośmieliło mnie jeszcze bardziej. Jedną dłonią chwyciłam twardy pośladek Growla i poczułam, jak napręża mięśnie. Na myśl o sile mężczyzny czułam dreszczyk emocji. Jakim cudem w każdej innej sytuacji jego siła mnie onieśmielała, ale podczas seksu podniecała?

Wyłączyłam myślenie. Nie chciałam myśleć, chciałam tylko czuć. Tylko podczas seksu czułam coś podobnego do wolności i szczęścia. Może to było złe, lecz z determinacją chwytałam się wszystkiego, co pomagało mi przetrwać najbliższy czas. Szybko poruszałam dłonią, ssąc główkę członka. Wkrótce Growl zaczął poruszać nieznacznie biodrami, wchodząc głębiej w moje usta. Pozwoliłam mu na to i po chwili spiął się, wydając z siebie niski pomruk. Starałam się wszystko połknąć, ale kilka kropel spłynęło mi po brodzie. Szybko się wytarłam. Growl postawił mnie na nogi i znowu pocałował. Odwzajemniłam pocałunek, chcąc, żeby smakował siebie tak, jak ja smakowałam jego. Kiedy się odsunął, oboje oddychaliśmy głośno, spoceni.

Growl puścił moje ramiona i zrobił kolejny krok do tyłu, tak po prostu stawiając między nami mur.

– Zjedzmy śniadanie. Umieram z głodu. – Jego głos był głębszy niż zazwyczaj. Growl jeszcze przez kilka sekund patrzył mi prosto

w oczy. Chciał coś powiedzieć, to było jasno widoczne na jego twarzy, ale po chwili po prostu się odwrócił i ruszył do kuchni. Nie byłam pewna, czego się spodziewałam. Czasami nie wiedziałam nawet, czego chciałam. Na początku robiłam to wszystko, żeby Growl mi zaufał i żebym mogła go wykorzystać, lecz teraz chodziło o coś więcej.

Nie powinnam czekać na coś, co nie miało się wydarzyć. A co ważniejsze, nie powinnam pragnąć czegoś, co było tak złe. Nie mogłam pozwolić sobie na zapomnienie, czemu tutaj byłam, nawet jeśli udawanie uprzyjemniało mi życie. Ale byłam więźniem. Byłam praktycznie własnością Growla i nawet jeśli postanowiłby mnie kiedyś wypuścić, w co wątpiłam, to nikt w naszym świecie by mnie nie tknął po tym, jak byłam z Growlem, a już na pewno nikt by mnie nie poślubił. Byłam splamiona. Już nie stanowiłam dobrej partii. Już nigdy nie wrócę między ludzi. Las Vegas było dla mnie spalone. Opadłam na kanapę. Uczucie samotności znowu zaczęło rozsadzać mi pierś.

Przyłapałam Coco na obserwowaniu mnie. Wyglądała na skonsternowaną.

– Ja też nic z tego nie rozumiem – wyszeptałam. Przechyliła głowę. Uśmiechnęłam się na widok jej konsternacji.

Wstałam. Nie zamierzałam rozczulać się nad sobą. Przecież nie potrzebowałam ani nie chciałam sympatii Growla. Nie chciałam też jego bliskości. Seks był sposobem na zdobycie tego, czego pragnęłam. Dzięki niemu czułam się lepiej i lepiej rozumiałam Growla. Jeśli chciałam mieć szansę na zmanipulowanie Growla i namówienie go, żeby pomógł mojej rodzinie, to musiałam użyć wszystkich sztuczek, jakie miałam.

Growl

Moje psy nie lubiły ludzi. Nawet ja musiałem długo walczyć o ich zaufanie. Ale Carę zdawały się kochać. Jeśli psy były w ogóle zdolne do takiego uczucia. Nawet większość ludzi nie umiała okazać miłości.

Miłość. Głupia idea. A do tego niebezpieczna. W imię miłości robiono okropne rzeczy. Albo w jej myśl.

Chyba nigdy nie czułem niczego zbliżonego do miłości. A przynajmniej nie przypominałem sobie, żeby tak było. Możliwe, że kochałem matkę, kiedy byłem dzieckiem. W zamian dostałem bliznę.

Miłość.

Nie potrafiłem jej pojąć.

Cara. Ta kobieta.

Czułem coś. Ale nie wiedziałem co. Nigdy wcześniej mi się to nie zdarzyło.

Chciałem ją dobrze traktować. Chciałem być dla niej lepszy. Chciałem przez nią wielu rzeczy, których nie powinienem chcieć.

Była dla mnie niebezpieczna, niebezpieczna dla życia, jakie sobie zbudowałem, niebezpieczna dla osoby, jaką się stałem.

Namawiała mnie, żebym sprzeciwił się Falconemu i wszystkiemu, na co tak ciężko pracowałem. Dlatego pozwalała mi się dotykać i dlatego czasami się do mnie uśmiechała, dlatego rozmawiała ze mną i zgadzała się na moją bliskość. Nie mogło być innego powodu.

Wiedziałem o tym, a jednak nadal byłem niczym ćma lecąca do światła. Cara była jedynym światłem, które zdołało się przebić przez ciemność, jaką byliśmy ja i moje życie.

Rozdział osiemnasty

Cara

– Chcę ci coś powiedzieć. – Growl jak zwykle opierał się o kuchenny blat. Nie był spięty, ale martwiło mnie jego spojrzenie. Coś mi mówiło, że nie spodoba mi się to, co miał do powiedzenia.

– Okej – rzuciłam powoli. – O co chodzi? – W ciągu kilku ostatnich tygodni w moim życiu wydarzyło się wiele okropieństw i nie pozostało zbyt wiele rzeczy, które mogłyby mnie załamać, lecz i tak czułam lekko strach. – Chodzi o moją matkę albo siostrę? Falcone postanowił, że już ich nie potrzebuje?

Growl zmarszczył brwi, jakby nie potrafił zrozumieć, jak doszłam do tego wniosku. Może martwienie się o innych było mu zupełnie obce.

– Nie – warknął. – Chodzi o twojego narzeczonego.

– Chyba raczej nie jest już moim narzeczonym – wymamrotałam. Kto by mnie chciał po tym wszystkim, co się wydarzyło? Byłam wyrzutkiem.

Growl jeszcze bardziej zmarszczył brwi.

– Masz rację. Nie jest.

Spojrzenie mężczyzny zaczęło mnie niepokoić, co było zaskakujące, ponieważ na początku on cały mnie niepokoił. Najwyraźniej obecnie potrzebowałam więcej, żeby poczuć się przy nim niekomfortowo.

– To dobrze – powiedziałam stanowczo. – I tak nie chciałabym go poślubić.

Na twarzy Growla pojawiło się powątpiewanie.

– Czemu? – mruknął. W jego głosie było coś, czego nie potrafiłam nazwać.

Prychnęłam.

– Czemu? Naprawdę nie wiesz?

Growl nie przerwał milczenia i patrzył na mnie z tym samym stoickim wyrazem twarzy.

– Zdradził mojego ojca, żeby zapewnić sobie lepszą pozycję. Zdradził moją rodzinę. Zdradził mnie. Nie chcę takiego mężczyzny: samolubnego faceta, którego nie obchodzi to, czy skrzywdzi innych, jeśli dzięki temu osiągnie własne cele. Nie chcę mężczyzny, któremu nie potrafiłabym zaufać. Jest świnią i chciałabym mu napluć na gębę.

– Będziesz miała ku temu okazję – oznajmił Growl.

Zamarłam.

– Co masz na myśli?

Zignorował moje pytanie.

– Muszę ci powiedzieć, że Cosimo i twoja przyjaciółka biorą ślub.

Nie byłam pewna, czy dobrze go usłyszałam.

– Moja przyjaciółka?

– Ta Anastasia. Falcone powiedział mi o tym wczoraj wieczorem. Wczoraj oznajmili swoje zaręczyny.

Kompletnie osłupiałam. To był koszmar, z którego chciałam się jak najszybciej wybudzić.

– Jesteś pewien?

Growl pokiwał głową.

– Cosimo zajmuje teraz wysokie stanowisko. Potrzebuje żony i dziedzica.

Zaśmiałam się gorzko.

– Szybko sobie znalazł nową kandydatkę na żonę. – Nienawidziłam tego, jakie uczucia wywołała we mnie ta wiadomość. Pomimo nienawiści do Cosima, byłam zdruzgotana. Nie dlatego, że chciałam go poślubić, lecz dlatego, że przez te wieści moje obecne życie stało się jeszcze bardziej realne. Nie było odwrotu. Zmiana była nieodwołalna. A Anastasia… Jak ona mogła mi to zrobić? Co prawda potrafiła być bezwzględna i samolubna, ale znałyśmy się od pieluch, byłyśmy przyjaciółkami. Miałyśmy tyle wspólnych doświadczeń. Czy to nie miało żadnego znaczenia? Jak moja przyjaciółka mogła mi coś takiego zrobić? Czy Anastasia o tym wszystkim wiedziała? Czy wiedziała o tym już na przyjęciu u Falconego? Może dlatego wyglądała na tak wkurzoną, gdy tańczyłam z Cosimem.

Nie, nie mogło być.

Nie chciałam wierzyć, że przyjaciółka by mnie nie ostrzegła. Wydawało mi się to okrutne. Bardziej okrutne niż inne rzeczy, do których Anastasia była zdolna. Lubiła obrabiać ludziom tyłki i niszczyć ich reputację, ale to coś zupełnie innego.

Może Anastasia była ofiarą. Może jej rodzice i Falcone zmusili ją do poślubienia mojego byłego narzeczonego, kiedy zostałam skreślona. Przecież Anastasia miała tyle samo lat co ja, a do tego pochodziła z dobrego domu. Chciałam w to wierzyć, lecz przypomniało mi się spojrzenie, jakie Cosimo i Anastasia wymienili na przyjęciu. Czy może teraz doszukiwałam się w tym zbyt dużo sensu, ponieważ wiedziałam o ich zaręczynach? Nie potrafiłam myśleć trzeźwo, więc postanowiłam pozbyć się tego obrazu. Nie mogłabym znieść myśli o tak okrutnej zdradzie przyjaciółki. Postanowiłam się tym nie zadręczać, dopóki nie zbiorę wszystkich faktów. Nie było sensu wariować, zastanawiając się nad wszystkimi możliwościami.

Growl nadal mi się przyglądał. Nie wiedziałam, jak długo byłam pogrążona w myślach, i miałam nadzieję, że mój wyraz twarzy nie zdradził zbyt wiele.

– To nie moja sprawa – oznajmiłam. – Już i tak nie obracam się w ich kręgach.

– Dlaczego tak mówisz?

Czy on pyta serio?

– No weź. Nawet ty musisz wiedzieć, co dzieje się w naszym świecie. Nawet jeśli masz to gdzieś. Istnieją pewne zasady. A ja zostałam wygnana.

– Bo jesteś ze mną. – Czyżbym usłyszała poczucie krzywdy? Przez jego mrukliwy głos ciężko było wyłapywać takie niuanse.

Ściągnęłam wargi. Uraziłam go?

– Jestem z tobą? – zapytałam. – To brzmi, jakbyśmy byli parą, a przecież jestem tylko twoim prezentem.

Growl pokiwał głową.

– Byłaś. Ale teraz, kiedy jesteś moja, masz ten sam status co ja.

– Nieprawda – stwierdziłam, sfrustrowana brakiem zrozumienia. Czy on naprawdę sądził, że choćby najmniejsza część mojego

wcześniejszego życia przetrwała? Wykorzystałam swoją sytuację najlepiej, jak mogłam, ale i tak nie wybrałam sobie tego losu.

Growl wyglądał na równie sfrustrowanego co ja, lecz nie obchodziło mnie to. Nie miałam siły cokolwiek mu tłumaczyć. Jego nieumiejętność zrozumienia ludzkich związków doprowadzała mnie czasem do szału.

– Może nie jesteś już tak wyjątkowa jak wcześniej – powiedział Growl, wymawiając słowo „wyjątkowa", jakby to było przekleństwo. – Ale nadal należysz do tego świata.

Wściekła, wbiłam wzrok w blat.

– Nie chcę już należeć do tego świata.

– To nie zależy od ciebie. Zostaliśmy zaproszeni na przyjęcie zaręczynowe Cosima i twojej przyjaciółki – oznajmił Growl.

Zaparło mi dech w piersi. Spojrzałam na Growla.

– Nie mówisz poważnie.

Wbił we mnie wzrok. To było jasne, że nie żartował.

– Nie pójdę – oświadczyłam trzęsącym się głosem. Coco przytruchtała do mnie i położyła głowę na moich kolanach. Pogłaskałam ją po głowie, ale nawet to mnie nie uspokoiło. Bandit też przyszedł z salonu i zaczął obserwować mnie zaciekawionym spojrzeniem.

– Tak, pójdziesz. Falcone chce, żebyśmy tam byli, więc będziemy.

– Mam to gdzieś. Nienawidzę go. Poza tym on chce mnie tylko upokorzyć. Wszyscy wiedzą, że Cosimo był moim narzeczonym, a Anastasia jest… *była* moją przyjaciółką. Wszyscy będą się ze mnie śmiali.

Już właściwie czułam upokorzenie, jakie mnie czekało. Chyba nie potrafiłabym tego znieść.

– Nikt nie będzie się z ciebie śmiał, kiedy będę przy tobie – stwierdził cicho Growl. Patrzył morderczym wzrokiem, lecz nie był on zaadresowany do mnie.

Zamarłam.

– Czemu cię to w ogóle obchodzi?

– Jesteś moja i nie pozwolę nikomu mówić źle o czymś, co należy do mnie.

Oczywiście. Tutaj chodziło o ego. Mnie miał gdzieś. Chciał tylko mieć pewność, że ludzie okazują mu szacunek, a to oznaczało szanowanie rzeczy należących do niego. Chciałam krzyczeć z frustracji, ale powstrzymałam się. To przyjęcie miało być świetną okazją do tego, żeby poprosić przyjaciółki o pomoc. Znałyśmy się praktycznie całe życie. A teraz, gdy Growl jasno powiedział mi, że nie zamierzał postąpić wbrew Falconemu i mi pomóc, to one były chyba moją ostatnią szansą.

***

Obawiałam się tej chwili, od kiedy dwa dni wcześniej Growl poinformował mnie o przyjęciu, ale obiecałam sobie wejść na nie z podniesioną głową. Byłam silniejsza niż kiedyś. Zamierzałam przetrwać ten cyrk. Już nie potrzebowałam aprobaty przyjaciółek ani nikogo innego.

Growl stał w salonie, jedną dłonią szarpiąc kołnierz białej wyjściowej koszuli, a w drugiej trzymając krawat.

Bez wątpienia było mu w tym ubraniu niewygodnie. To nie był on. Garnitur był dla niego tym, czy dla tygrysa klatka. Na przyjęciu u Falconego Growl ukrył skrępowanie za maską obojętności, ale teraz, gdy myślał, że jest sam, zdjął tę maskę. To nie był pierwszy raz, kiedy zobaczyłam w nim coś z człowieka. Niepokoiło mnie to, ponieważ nie chciałam widzieć w nim nic więcej niż potwora. Tak było mi łatwiej. Nie chciałam liczyć na coś kompletnie nierealnego.

Growl włożył krawat i przez minutę go tarmosił, aż w końcu wydał z siebie sfrustrowany dźwięk i rzucił nim o podłogę. Pewnie dlatego na ostatnim przyjęciu nie miał na sobie krawatu. Uśmiechnęłam się nieznacznie i zrobiłam krok do przodu.

– Pomóc ci?

Growl spojrzał na mnie. Wyglądał, jakbym przyłapała go na gorącym uczynku. Następnie powoli przesunął wzrokiem po moim ciele. Zaledwie kilka chwil wcześniej czułam się źle, ponieważ sukienka, jaką włożyłam, nie była nowa i ponieważ wszyscy mieli wiedzieć, że już kiedyś byłam w niej na przyjęciu, ale w tej chwili, kiedy zobaczyłam spojrzenie Growla, nagle przestało się to liczyć.

Szybko odwróciłam wzrok, przestraszona tym, ile znaczyło dla mnie to, jak na mnie patrzył, i wskazałam krawat leżący na podłodze.

– Potrafisz wiązać krawat? – zapytał z odrobiną zdziwienia.

– Oczywiście – powiedziałam, podchodząc do niego. Jego wzrok wędrował za moim każdym ruchem. Często miałam problem z odczytywaniem wyrazu twarzy Growla, ale teraz nie musiałam zgadywać. Wyraźnie widziałam pożądanie i podziw. Przeszył mnie dreszcz.

– Wyglądasz jak dama – wychrypiał.

Growl

Poruszała się z niezwykłą gracją. W Carze nie było nic nudnego, nic taniego. Urodziła się księżniczką, a teraz została zdegradowana do poziomu zwykłej służącej. Może i Falcone chciał odebrać jej wszystko, lecz tego – wychowania, piękna i gracji – nie mógł jej zabrać. Może liczył na to, że złamię ją nieodwracalnie i stanie się kimś innym, straci cząstkę siebie. Ale nie zrobiłbym czegoś takiego.

Byłem potworem. Już na zawsze miałem nim pozostać. A mimo to potrafiłem docenić coś cennego, coś tak nieocenionego jak Cara, i nigdy nie śmiałbym tego zniszczyć. Nie byłem dobry, nie było we mnie nic szarego, tylko czerń. A jednak starałem się być miły dla Cary. Nigdy nie byłem tak dobry, jak na to zasługiwała, chociaż robiłem wszystko, co w mojej mocy. To nie wystarczało, widziałem to każdego dnia. Nigdy bym jej nie wystarczył.

Podniosła krawat i kiedy stanęła blisko mnie, poczułem słodki, kwiatowy zapach perfum i zapragnąłem schować twarz w jasnobrązowych włosach.

Długimi palcami zgrabnie zawiązała supeł. Te palce stworzone były do trzymania kruchych kieliszków szampana, do najdroższej biżuterii.

Skończyła i wygładziła krawat. Żadnego wahania czy niezgrabnych ruchów. Przecież miała zostać żoną mężczyzny, który codziennie ubierał garnitur. Czasami łapałem się na tym, że zastanawiałem się, czy wyobrażała sobie życie z Cosimem, czy wyobrażała sobie to, jak

rankiem wiąże jego krawat, a wieczorem, po jego powrocie z pracy, wita go pocałunkiem. Przez chwilę podziwiała swoje dzieło, po czym zerknęła na mnie niebieskimi oczami.

– Gotowe.

Nigdy nie czułem się tak bardzo czegoś niegodny, jak w tej chwili. Jej sukienka była idealna, uszyta na miarę. Cara była stworzona do przyjęć i eleganckich wieczorów. Ja byłem stworzony do spelun i klubów mieszczących się w ciemnych zaułkach.

Nasze ścieżki nigdy by się nie skrzyżowały, gdyby nie mściwość Falconego. Cierpienie Cary doprowadziło mnie do najcenniejszej rzeczy w moim życiu i nie mogłem czuć się przez to źle. Byłem samolubny. Cieszyłem się, że mogłem mieć przy sobie kogoś takiego jak ona.

Zerknąłem na zegarek.

– Musimy już iść.

Cara postukała palcem w szklane okienko zegarka.

– Nie miałam ciebie za takiego, co nosi rolexa – stwierdziła ze zdziwieniem.

– Nie jestem. Ten zegarek należał do Falconego i dostałem go w prezencie za dobrze wykonaną robotę.

Cara przybrała kamienny wyraz twarzy, ale w jej oczach tlił się żar.

– Tak jak mnie. – Uśmiechnęła się gorzko. – Ale nie jestem warta tyle co ten zegarek.

– Jesteś warta więcej niż wszystko, co miałem i będę miał.

Cara

To miał być komplement, lecz jego słowa i tak mnie zabolały. Nie podobało mi się porównywanie mnie do zegarka, nawet jeśli w ostatecznym rozrachunku wychodziłam na tym lepiej. Wiedziałam, że Growl nie potrafił pojąć, jaki wpływ miało na mnie to porównanie. Próbował być miły, co nadal wzbudzało moje zaskoczenie.

Nastała cisza i po chwili Growl odchrząknął. Był to ostry, niski dźwięk.

– Lepiej się nie spóźnić.

Pokiwałam głową. Miałam gdzieś, czy się spóźnimy. Wszystko we mnie krzyczało na samą myśl, że miałam pójść na to przyjęcie, ale musiałam zachować spokój. Chciałam przetrwać wieczór, nie robiąc z siebie kompletnego pośmiewiska.

Growl podszedł do drzwi wejściowych i otworzył je. Bandit i Coco stały na korytarzu, a kiedy zamykaliśmy za sobą drzwi, patrzyły na nas oskarżycielsko.

Rozejrzałam się po okolicy. Dwa domy dalej siedziała na ganku starsza para Afroamerykanów. Nigdy wcześniej ich nie widziałam. Wyglądali zbyt porządnie na tę okolicę. Może mieszkali tu przez całe życie i dopiero w ciągu ostatnich kilku lat wszystko zaczęło się sypać. Kiedy razem z Growlem ruszyliśmy szybkim krokiem do samochodu, odwrócili głowy w naszą stronę. Ubrani w nasze najlepsze stroje wieczorowe musieliśmy wyglądać jak zjawy. Ludzie mieszkający w tej okolicy zazwyczaj nie mieli okazji do strojenia się. Growl skinął do nich głową, a oni odwzajemnili gest, ale zaraz szybko odwrócili wzrok.

Ku mojemu zdziwieniu Growl otworzył dla mnie drzwi auta, a zamykając je, skupił się na tym, żeby nie przytrzasnąć sukienki.

Kiedy wyjechał z podjazdu, ułożyłam dłonie na kolanach i zaczęłam je pocierać. Pomimo przyjemnej pogody moje palce były lodowate. Pocieranie nie pomogło, więc uniosłam je do twarzy i zaczęłam w nie chuchać. Growl oderwał wzrok od ulicy i spojrzał na mnie.

– Co ty robisz?

– Nic – odpowiedziałam szybko.

Chwycił moją dłoń. Przestraszyłam się.

– Jesteś zimna – stwierdził ze zdziwieniem.

– Mam tak cały dzień. Pewnie z nerwów. – Gdy tylko te słowa wyszły z moich ust, pożałowałam ich. Nie chciałam przyznawać się Growlowi do słabości.

– Nerwy? – Ucieszyłam się, kiedy musiał znowu skupić uwagę na ulicy. – Nikt cię nie skrzywdzi.

Zaśmiałam się smutno. Może nie fizycznie.

– O to się nie martwię. Po prostu nie mam ochoty na spotkanie z Cosimem i resztą.

– Czemu?

Często zapominałam, jak mało Growl wiedział na temat ludzkiej natury. Przypominał mi kogoś, kto dorastał ze zwierzętami i dopiero teraz poznawał zawiłości ludzkich interakcji.

– Bo przypomni mi o wszystkim, co straciłam – przyznałam wreszcie.

Growl wbił gniewny wzrok w ulicę.

– Kochałaś go? – Wykrzywił usta, jakby przeżuwał coś gorzkiego. – Kochałaś Cosima?

W jego głosie była nuta ostrości i mroku. Tym razem udało mi się wyłapać uczucia ukryte za chłodem. Wrażliwość i poczucie krzywdy. Pokręciłam głową. Czy kochałam? Nie wiedziałam nic na temat miłości.

– Nie. Nigdy nie chciałam go poślubić. Właściwie wcale go nie znałam. Moi rodzice go dla mnie wybrali. – Mój ojciec go dla mnie wybrał. Ale nie chciałam tego mówić na głos, dzisiejszego wieczora nie potrafiłabym tego znieść. Nie mogłam przybyć na to okropne przyjęcie ze łzami w oczach. Nie zamierzałam dawać im tej satysfakcji.

– To czemu jest ci smutno, że go straciłaś i że poślubi tamtą dziewczynę?

Było mi smutno? Na pewno nie dlatego, że straciłam Cosima. Teraz, po wszystkim co się wydarzyło, kompletnie mnie nie obchodził. A jednak *byłam smutna*. Lecz to tylko niewielka część uczuć, jakie się we mnie burzyły. Z każdą mijającą sekundą inne, mroczniejsze uczucie przejmowało nade mną kontrolę. Nienawiść. Oraz przenikające mnie do szpiku kości pragnienie zemsty.

– Nie jestem smutna, nie dlatego, że go straciłam. Gdybym straciła tylko jego… – Zaśmiałam się. – Boże, to byłoby wspaniałe. Ale straciłam wszystko.

Growl spiął się, ale nie przerwałam.

– I smutna? Nie – powiedziałam cicho. – Jestem zła. Chcę, żeby cierpieli. Chcę, żeby pożałowali dnia, w którym postanowili zabić

mojego ojca i zniszczyć moją rodzinę. Cosimo, Falcone i wszyscy inni, którzy brali w tym udział.

Growl pokiwał głową, jak gdyby potrafił pojąć to uczucie. Nawet nie uraziło go to, że mógł znajdować się na mojej liście. Był częścią grupy, która zaatakowała moją rodzinę, nawet jeśli nie kierował całą tą operacją, a zaledwie wykonywał brutalne rozkazy Falconego.

– Nie mów takich rzeczy na przyjęciu – ostrzegł mnie Growl.

– Nie jestem głupia. Nie powiem nic takiego na głos. – Przypomniał mi się jednak ostatni raz, kiedy widziałam Falconego, i to, jak rzuciłam mu wyzwanie. Od tamtego czasu moja nienawiść do niego jeszcze bardziej urosła. Powstrzymanie się od wydrapania mu oczu albo, jeszcze lepiej, poderżnięcia gardła nożem do ostryg miało stanowić trudne wyzwanie.

– Wiem, że nie jesteś głupia. Ale głupota nie ma z tym nic wspólnego. Uczucia żądzą się swoimi prawami.

Niby skąd miałbyś to wiedzieć?, chciałam zapytać, lecz zachowałam te słowa dla siebie. Brzmiało to niedorzecznie, lecz tego wieczora Growl miał być prawdopodobnie jedyną osobą, która będzie trzymała moją stronę. Nie byłam pewna, czego spodziewać się po Trish i Anastasii, choć liczyłam na to, że nadal byłyśmy przyjaciółkami i że mi pomogą.

***

Dom Cosima był mniejszy od domu Falconego i Cosimo też miał fontannę na podjeździe, chociaż mniejszą niż Falcone. Kiedy razem z Growlem weszliśmy do domu, każda para oczu zwróciła się na nas. Rozmowy ucichły i zostały wznowione dopiero po chwili, za podniesionymi do ust dłońmi, i towarzyszyły im rzucane w moim kierunku spojrzenia. Wszyscy mówili o mnie. Z początku się zarumieniłam, jednak zaraz zmusiłam się do podniesienia głowy oraz zachowania pozorów zrelaksowanej pomimo ogromnej ochoty, żeby uciec. Growl przyłożył dłoń do dolnej części moich pleców i to naprawdę pomogło mi się rozluźnić, ale zebrani wokół ludzie szybko zauważyli ten gest, a ja już potrafiłam sobie wyobrazić ich okropne słowa. Ukradkiem zrobiłam głęboki wdech i pozwoliłam Growlowi

popchnąć mnie w głąb pomieszczenia. W dużym salonie oraz jadalni porozstawiane były małe stoliki z przystawkami. Cosimo wybrał chyba tę samą firmę cateringową co Falcone; zdawał się bardzo chętnie naśladować we wszystkim swojego szefa.

I chociaż wszystko przypominało tańszą kopię przyjęcia Falconego, to przyłapałam się na tym, że żałowałam, że to nie ja byłam dzisiaj gospodynią. To miało być moje przyjęcie zaręczynowe. Najszczęśliwszy dzień mojego życia, a przynajmniej miałam tak udawać przed wszystkimi. A teraz…

Zauważyłam Anastasię i Cosima stojących po drugiej stronie pokoju, obok ogromnego złotego schładzacza z szampanem. Anastasia miała na sobie nową sięgającą podłogi srebrną suknię, w której przypominała księżniczkę, a obok niej stał Cosimo ubrany w ciemny garnitur, obejmując ją. Serce podeszło mi do gardła i uśmiech przyklejony do mojej twarzy stał się bolesny. Musiałam się czegoś napić. Czegoś mocnego. Growl zdawał się czytać mi w myślach, ponieważ chwilę później przed moimi oczami pojawił się kieliszek czerwonego wina. Pozostałe kobiety piły szampana lub białe wino, więc zdziwił mnie jego wybór.

– Czerwone wino podobno uspokaja. Może na ciebie też podziała.

Miałam ochotę go pocałować. Nigdy nie spodziewałam się, że mężczyzna taki jak on zrobi coś, co tak jawnie wskazywałoby na to, że o mnie myślał, ale mój spokój nie potrwał zbyt długo, ponieważ zaraz zbliżyliśmy się do Falconego, który zachowywał się, jakby to on był gospodarzem. Wykonywał dramatyczne gesty i śmiał się najgłośniej ze wszystkich, podczas gdy zebrani wokół niego ludzie starali się zachowywać, jak gdyby naprawdę mówił coś śmiesznego.

Upiłam łyk wina, modląc się, żeby to szybko mnie uspokoiło, zanim zdążyłabym zrobić coś, co skończyłoby się na tym, że już nigdy nie zobaczyłabym matki ani siostry. Tej nocy nie mogłam stracić panowania nad sobą. Pewnego dnia zamierzałam skosztować zemsty, ale nie miało się to wydarzyć na tym przyjęciu.

Kiedy stanęliśmy przed Falconem, Growl chwycił mnie mocniej, jakby starał się dać mi ostrzeżenie.

– Fajne przyjęcie, szefie – skomentował Growl.

Falcone uśmiechnął się szeroko.

– Niestety nie moje. Cosimo dobrze się spisał. Próbuje zaimponować swojej panience. – Wreszcie jego wzrok padł na mnie. Falcone spojrzał mi w oczy, patrząc z mieszaniną triumfu i szyderstwa. Zacisnęłam palce na kieliszku, ale zmusiłam się do przybrania spokojnego wyrazu twarzy. Raczej mi się to nie udało. Praktycznie każdy centymetr mojego ciała płonął nienawiścią, pragnieniem sprawienia, żeby stojący przede mną mężczyzna cierpiał.

– Mam nadzieję, że cieszysz się szczęściem swojej przyjaciółki i Cosima, tak jak pozostali – odparł fałszywie.

Powiedz coś. Powiedz coś. Lecz mogłam myśleć tylko o tym, czy udałoby mi się rozbić kieliszek i poderżnąć Falconemu gardło jednym z odłamków, zanim któryś z mężczyzn znajdujących się wokół nas przyszedłby mu z pomocą.

Growl pewnie jako pierwszy rzuciłby się swojemu szefowi na ratunek.

– Cieszę się. – Udało mi się zmusić do wyplucia z siebie tych słów, ale nawet dla mnie zabrzmiały sztucznie. Falcone prychnął, po czym znowu zwrócił się do Growla.

– Jestem zdziwiony, że udało ci się wyrwać z łóżka. Ale nawet ty, mój byku, potrzebujesz czasem przerwy, co? – Gestem zarezerwowanym dla kumpli Falcone poklepał Growla po ramieniu. – Mam nadzieję, że nadal cieszysz się swoim prezentem. Jeśli nie, to jest jeszcze jedna siostra, której mógłbyś spróbować, gdyby ta ci się znudziła.

– Talia? Gdzie ona jest? – wypaliłam, zanim zdołałam się opanować. Widząc triumfalny wyraz twarzy Falconego, uświadomiłam sobie, że mężczyzna uzyskał dokładnie taki rezultat, na jaki liczył. Świetnie wiedział, co zrobić, żeby wywołać u mnie reakcję. Nie zamierzał dać mi odpowiedzi, na które czekałam.

Growl znowu ostrzegawczo ścisnął mnie w talii, ale było już za późno. Ściągnęłam wargi, starając się powstrzymać łzy. Falcone był gorszym potworem od Growla.

– Cara nigdy mi się nie znudzi – zapewnił go Growl.

Falcone uśmiechnął się lubieżnie, po czym przesunął wzrokiem po moim ciele.

– Jest aż taka dobra? Może powinienem był zachować ją dla siebie. – Zaśmiał się.

Growl nic nie powiedział. Zachował kamienny wyraz twarzy, boleśnie ściskając mnie w talii. Zgromiłam Falconego wzrokiem, licząc na to, że w moich oczach dostrzegł składaną mu obietnicę. *Zginiesz*.

Jego uśmiech stał się tylko szerszy, lecz ja już postanowiłam. Ten mężczyzna będzie leżał u moich stóp, martwy. Nienawidziłam krwi i śmierci, ale zamierzałam patrzeć na każdą minutę, kiedy życie będzie powoli uchodziło z jego ciała, i zamierzałam się tym cieszyć.

Growl chyba wyczuł mój rosnący gniew.

– Musimy podejść do szczęśliwej pary.

– Tak, powinniście do nich pójść – przyznał Falcone, nie odrywając ode mnie wzroku.

Gdy oddaliliśmy się od niego na kilka kroków, zadrżałam.

– Musisz bardziej uważać – wymruczał Growl.

Zerknęłam na Growla. Patrzył przed siebie z kamiennym wyrazem twarzy. Ludzie zerkali na niego ze strachem i obrzydzeniem, ale jego to nie obchodziło. Jedynym człowiekiem, który miał jakąkolwiek władzę nad nim, był Falcone, i to mnie przerażało.

– Nie oddawaj mnie mu.

Growl zmarszczył brwi, spoglądając na mnie.

– O czym ty mówisz?

– Falconemu. Nie oddawaj mnie mu – wyszeptałam.

Na twarzy mężczyzny pojawiło się zrozumienie, ale szybko zostało zastąpione determinacją.

– Nigdy. Jesteś moja. Nie odbierze mi ciebie.

– Na pewno? Jest twoim szefem. Mógłby kazać ci mnie oddać. – To było zaskakujące zrządzenie losu, że wolałam zostać przy Growlu. Lecz wszystko było lepsze od należenia do Falconego.

– Jesteś moja – powtórzył Growl, po czym zatrzymał się i wtedy zauważyłam, że właśnie stanęliśmy na końcu kolejki ludzi, którzy czekali, by pogratulować Cosimowi i Anastasii.

Rozdział dziewiętnasty

Cara

Powoli zrobiłam wydech. Musiałam się pozbierać. Prawie rozpłakałam się przed Falconem. Chciałam zachować spokój przynajmniej przed zdradzieckim byłym narzeczonym. Nie musiał wiedzieć, że walczyłam z załamaniem. Anastasia była zajęta niepatrzeniem w moją stronę, lecz nawet ona musiała zdawać sobie sprawę z tego, że przybyłam na przyjęcie. W końcu wszyscy umilkli, kiedy weszliśmy do pomieszczenia, a Anastasia zawsze lubiła plotki. Ale ponieważ teraz mnie ignorowała, miałam okazję ku temu, żeby zebrać myśli i się uspokoić. Sączyłam czerwone wino. Alkohol zaczynał mnie rozluźniać. Nic dziwnego, że tak wielu ludzi w naszych kręgach uzależniało się od niego. Czasami życie można było znieść tylko w stanie nietrzeźwości.

Cosimo spojrzał na mnie i zamarłam z kieliszkiem przy ustach. Powoli obniżyłam rękę i wtedy odwrócił wzrok. Jego twarz pozostała bez wyrazu. Nie było na niej nawet współczucia, niczego. Miał mnie kompletnie gdzieś. Nie byłam pewna, dlaczego mnie to zdziwiło. Przecież tak samo zachowywał się, kiedy Falcone przyszedł do mojego domu i zniszczył moją rodzinę.

Przede mną i Growlem stała już tylko jedna para i dłonie spociły mi się ze stresu. To była prawdopodobnie moja jedyna szansa, żeby porozmawiać z Anastasią i poznać prawdę. Growl nachylił się, musnął ustami moje ucho i mimowolnie przypomniałam sobie, jak to jest czuć jego wargi na innych częściach ciała. Zadrżałam.

– Pamiętaj, masz zachować spokój – mruknął mi do ucha, a następnie wyprostował się i nagle znaleźliśmy się przed Anastasią i Cosimem. Nastała nasza kolej, by pogratulować szczęśliwej parze. Ta myśl przyprawiała mnie o mdłości, ale i tak uśmiechnęłam się,

robiąc dobrą minę do złej gry. Anastasia wyglądała na niepewną, a jej uśmiech był bardziej niż nieco wymuszony. Nie wiedziałam, co o tym sądzić. Nie zrobiła żadnego ruchu w moim kierunku, nie chciała mnie przytulić. Kiedy Cosimo i Growl wymienili uścisk dłoni i rozpoczęli swoją sztucznie przyjacielską pogawędkę, wykorzystałam szansę, przyciągając Anastasię do siebie i starając się zignorować to, jak bardzo spięła się, będąc tak blisko mnie. Bała się, że ją zaatakuję? Czy naprawdę czuła teraz do mnie obrzydzenie, ponieważ znalazłam się niżej w hierarchii? Przegoniłam tę myśl, zanim zdążyłaby odwrócić moją uwagę od planu. Przyłożyłam usta do ucha przyjaciółki.

– Proszę, Anastasia, pomóż mi. Możemy uciec razem.

Anastasia chwyciła mnie za ramiona i wbiła paznokcie w moją skórę, po czym odsunęła mnie od siebie. Po chwili nachyliła się na tyle blisko, żeby nikt nie usłyszał jej następnych słów.

– Nie chcę uciec – wyszeptała i zaraz dodała głośno: – Jestem najszczęśliwszą kobietą na świecie. – Posłała swój uśmiech godny Grace Kelly zebranym wokół gościom. Wyglądała, jakby to była najcudowniejsza chwila w jej życiu.

Wbiłam w nią wzrok, nie mogąc pojąć, co się działo. Czy Anastasia robiła to na pokaz? Bała się, że ktoś mógłby przypadkiem nas usłyszeć?

Wreszcie odeszłam kawałek – dając następnym gościom możliwość pogratulowania Anastasii i Cosimowi – i dokładniej przyjrzałam się dziewczynie. To nie był występ godny Oscara. Nie dostrzegłam linii wokół jej oczu, które zawsze zdradzały fałszywy uśmiech. Ten był prawdziwy. Growl zaczął mnie odciągać, ale ja nie potrafiłam przestać zerkać na byłą przyjaciółkę i byłego narzeczonego. Wyglądali na szczęśliwych. Nikt nie zmusił do tego Anastasii. Naprawdę chciała poślubić Cosima.

Nie kontrolujemy tego, w kim się zakochujemy, prawda? Gdyby Anastasia powiedziała mi coś wcześniej, to starałabym się przekonać swojego ojca, żeby pozwolił jej poślubić Cosima. Pragnęłabym szczęścia Anastasii, a poza tym nigdy nie obchodził mnie mój narzeczony.

Jak Anastasia mogła do tego dopuścić? Jak długo to się działo? Ale nawet teraz nie chciałam wierzyć, że wiedziała o tym przed przyjęciem. Może dowiedziała się, kiedy było już za późno. Po raz ostatni spojrzałam na Anastasię i odwróciłam się. Dzisiejszego wieczora nie chciała mieć ze mną nic wspólnego i pewnie było tak nie tylko ze względu na otaczających nas ludzi. Czekała ją idealna przyszłość, taka, jakiej zawsze pragnęła. Nie porzuciłaby tego dla mnie.

Opróżniłam kieliszek i postawiłam go na tacce, którą niósł mijający mnie kelner. Nagle poczułam zmęczenie, i to nie tylko od alkoholu. Ten wieczór był niekończącym się koszmarem.

Growl stanął w kącie pokoju i oparł się o ścianę. Zerknęłam na niego. Też wyglądał, jakby miał już dość tego przyjęcia.

– Nie możemy po prostu wyjść? – zapytałam.

Pokręcił głową.

– Naprawdę chcesz im pokazać, jak bardzo ci to przeszkadza? Pokaż im, jak silna jesteś. Przestań kulić się ze strachu.

– Nie kulę się ze strachu – wysyczałam, po czym westchnęłam. – Ale jestem wykończona. Wcale nie jestem silna. Mam gdzieś, czy mają mnie za słabą. – Nie byłam pewna, czy później nie pożałowałabym braku kontroli, lecz teraz chciałam po prostu uciec.

– Nigdy nie pokazuj ludziom swojej słabości – ostrzegł mnie cicho Growl, pochylając się i zbliżając do mnie. – Jesteś silniejsza, niż ci się zdaje. Jeszcze żadna kobieta nie dała mi tak bardzo w kość przez tak długi czas. Skoro potrafisz zachować siłę przy mnie, to na pewno uda ci się to przy tych słabeuszach. Oni nic nie znaczą.

Spojrzałam w bursztynowe oczy. Po raz pierwszy naprawdę zastanawiałam się, czy nie chwycić jego twarzy w dłonie i go nie pocałować. Chciałam zrobić to przy wszystkich. I to też mnie przeraziło. Zamiast tego pokiwałam głową.

– Masz rację. – Spuściłam wzrok, nie mogąc już znieść bliskości Growla. Przyłapałam kilku ludzi na gapieniu się na nas z otwartymi ustami. Najwyraźniej z niecierpliwością czekali na scenę między Growlem a mną. Pewnie byliby okropnie rozczarowani tym wieczorem, gdyby Growl nie rozbił mnie na miazgę.

Spojrzałam na nich spode łba i odwrócili wzrok.

– To spojrzenie jest dobre. Pokaż im, kim jesteś.

– Gdybym tylko sama wiedziała – wyszeptałam. Po drugiej stronie pokoju zauważyłam nagle Trish i zalała mnie fala ulgi. Trish zawsze była tą milszą z przyjaciółek. Growl podążył za moim wzrokiem.

– Idź z nią porozmawiać. To twoja przyjaciółka, prawda?

– Skąd wiesz?

– Widziałem was na przyjęciu u Falconego.

– Okej – powiedziałam, rozproszona, już się zastanawiając, jak najlepiej zagadać do Trish. Nie chciałam jej wystraszyć.

– I nie zrób niczego głupiego – ostrzegł mnie Growl, kiedy już zrobiłam kilka kroków w stronę dziewczyny.

– Nie zrobię.

Wyminęłam szybko ludzi, którzy otwarcie gapili się na mnie i wytykali palcami, którzy szeptem wymawiali moje imię niczym przekleństwo, a nawet śmiali się ze mnie, ale ich zignorowałam.

Chciałam tylko porozmawiać z Trish i dowiedzieć się najwięcej, ile się dało.

Trish zauważyła mnie, kiedy byłam spory kawałek od niej, i przez chwilę byłam pewna, że odwróci się i ucieknie, jednak ona wyprostowała się i czekała, aż do niej podejdę. Byłam wdzięczna przyjaciółce za tę odrobinę odwagi, ponieważ mnóstwo par oczu obserwowało każdy mój ruch. Gdy stanęłam przed nią, przez kilka chwil żadna z nas nic nie zrobiła. Wtedy Trish niezręcznie poklepała mnie po ręce i zesztywniałam. To był kompletnie wymuszony gest. Właśnie wtedy zniknęła cała moja nadzieja na utrzymanie przyjaźni z Trish.

Odchrząknęłam. Nie byłam pewna, co powiedzieć. Obmyśliłam tyle planów. A teraz wszystkie zdawały mi się głupie. Znowu spojrzałam na Cosima i Anastasię.

Trish spojrzała w tę samą stronę co ja i pokiwała głową.

– Przykro mi, Cara. Wiesz, że Anastasia zawsze dostaje to, czego chce.

Jej słowa wydały mi się dziwne, lecz uśmiechnęłam się dzielnie, pamiętając o słowach Growla.

– Ludzie nie potrafią kontrolować tego, w kim się zakochują.

Trish prychnęła.

– Miłość. Anastasia kocha tylko samą siebie, wiesz o tym. – Po raz pierwszy Trish otwarcie skrytykowała Anastasię i właśnie w tej chwili zdałam sobie sprawę z tego, że jej nie doceniałam. Nigdy nie miałam jej za szczególnie bystrą i zawsze zgrywała głupią blondynkę, ale teraz jej uważny wzrok pokazywał mi, jak bardzo się myliłam. Pewnie już dawno temu przejrzała Anastasię.

– Co masz na myśli? – zapytałam cicho.

– Chciała go ze względu na jego pozycję. To dobra partia, a po tej całej sprawie z twoim ojcem znalazł się jeszcze wyżej w hierarchii. I tyle.

Żołądek podszedł mi do gardła.

– Wiedziała o tym, zanim to się wydarzyło? – Z trudem wydusiłam z siebie te słowa.

Trish wzruszyła ramionami.

– Pewnie tak. Zadzwoniła do mnie tego samego wieczora i mi o wszystkim opowiedziała.

– Ale nie wiedziałaś… – urwałam. Nie byłam pewna, ile mogłam znieść.

Trish delikatnie dotknęła mojej ręki.

– Nie. Nie wiedziałam. I bardzo mi przykro. – Rozejrzała się dookoła, spoglądając na ludzi, którzy nas obserwowali, i przybrała jeszcze bardziej powściągliwy wyraz twarzy.

Wiedziałam, co się wydarzy. Los Trish zależał od dobrej opinii, tak jak mój, zanim wszystko zostało mi odebrane. A ona od początku trzymała się z Anastasią bardziej niż ja. To nie miało się zmienić. Trish nie mogła dopuścić, aby tak się stało. Nie zaryzykowałaby utraty swojej reputacji, spędzając ze mną czas. A najgorsze było to, że nie potrafiłam stwierdzić, czy sama nie zrobiłabym tego samego, gdyby nasze role były odwrócone.

Zrobiłam krok w tył, zmuszając się do uśmiechu.

– Wiem, że już nie możemy się widywać – oznajmiłam stanowczo. – Jeszcze tylko jedno. Wiesz cokolwiek o Talii?

Trish pokręciła głową.

– Anastasia pewnie coś wie. Zapytaj ją. – Nie mogła się doczekać, aż nasza rozmowa się skończy. Postanowiłam jej to ułatwić. Odwróciłam się i zaczęłam odchodzić, ale nie wiedziałam, dokąd

pójść. Gdziekolwiek bym nie spojrzała, widziałam tylko ludzi, którzy nie chcieli mieć ze mną nic wspólnego. Nie wszyscy wyglądali, jakby myśleli, że moja rodzina i ja dostaliśmy za swoje, choć raczej nikt nie zamierzał mi pomagać ani nawet ze mną porozmawiać. Jeszcze nigdy nie czułam się tak samotna, a do tego nie miałam w torebce telefonu. A nawet gdybym miała, to i tak nie miałabym, do kogo zadzwonić. Spojrzałam z desperacją na Growla, który skończył już rozmowę z grupą mężczyzn. Stał teraz samotnie, trzymając w ręku kieliszek czerwonego wina, nie odrywając ode mnie wzroku.

Zatrzymałam się na chwilę. Mogłam podejść tylko do niego. Znowu się rozejrzałam, spojrzałam na drzwi i okna, a następnie wbiłam wzrok w stopy i zaśmiałam się gorzko. Kiedy podniosłam głowę, Growl nadal mnie obserwował. Wiedziałam, że ani na chwilę nie spuścił mnie z oczu. Nie miałam jak uciec, a przynajmniej nie bez czyjejś pomocy, i chociaż przyznanie tego bolało, na tej imprezie nie było nikogo, komu zależałoby na mnie na tyle, żeby tak zaryzykować. Trish wirowała na niewielkim parkiecie z młodym mężczyzną, którego nie znałam, a Anastasia uśmiechała się bezustannie u boku Cosima. Wszyscy śmiali się i pili, żyli swoim życiem. Ale mojej uwadze nie umykały spojrzenia, jakie posyłali w moim kierunku. W niektórych dostrzegałam współczucie i wsparcie, lecz gdy tylko ci ludzie zauważali, że na nich patrzę, szybko odwracali wzrok, jak gdyby nie chcieli zarazić się ode mnie pechem albo może obawiali się, że nie będą potrafili się powstrzymać i mi pomogą.

Jednak byli też inni; tacy, co obserwowali mnie z zaciekawieniem, desperacko próbując zaspokoić swoje pragnienie sensacji. Pewnie podeszliby do mnie, żeby usłyszeć najnowsze plotki na temat Growla, gdyby rozmowa ze mną nie oznaczała możliwości stracenia reputacji.

Wyprostowałam się i ruszyłam do Growla. Kiedy zatrzymałam się obok niego, wyciągnął do mnie kieliszek czerwonego wina. Uniosłam brwi.

– Próbujesz mnie upić?

– Wyglądasz, jakbyś tego potrzebowała – powiedział.

Prychnęłam.

– Wino chyba nie wystarczy.

Growl nie zaśmiał się ani nawet się nie uśmiechnął, po prostu przyjrzał mi się uważnie. Nadal wyciągał do mnie rękę z kieliszkiem, więc w końcu go od niego wzięłam.

– Nie jest twoje? – zapytałam, ale zanim zdążył odpowiedzieć, upiłam duży łyk.

Chyba nie miał nic przeciwko temu.

– Nie piję.

– Nie? Wszyscy piją. – Kiwnęłam głową w kierunku pozostałych gości.

Growl nie spuszczał ze mnie wzroku.

– Przez alkohol ludzie robią się nieostrożni. Wychodzi z nich wszystko, co najgorsze.

– Zarabiasz na życie, zabijając innych. Chyba nie ma nic gorszego od tego.

Growl pokiwał głową.

– Możliwe. Ale nie zamierzam pozwolić, by alkohol stępił moje zmysły.

Opróżniłam kieliszek.

– Właśnie dlatego piję.

– Nie rób tego. Wino to był zły pomysł. To nie pomoże. Tylko sprawi, że będziesz myślała, że pomoże.

Kolana się pode mną uginały i zaczęło kręcić mi się w głowie.

– Może tyle mi wystarczy. Jeśli sprawy nie mogą stać się lepsze, to przynajmniej mogę udawać, że się takie stały.

Growl westchnął.

– Powiem Falconemu i Cosimowi, że wychodzimy. Nigdzie się nie ruszaj.

Oparłam się o ścianę. Nie miałam ochoty nigdzie pójść. Pokój wirował mi przed oczami i poczułam uderzenie gorąca. Growl spojrzał na mnie jeszcze raz, po czym ruszył do Cosima rozmawiającego z Falconem. Tłum rozstępował się przed nim ze strachu i chorej fascynacji, a on górował nad innymi, silny, wysoki i dumny, jakby nie słyszał ich szeptów.

Żałowałam, że tak nie potrafię. W głębi duszy nadal obchodziło mnie, co mówili ludzie na mój temat. Ich oceniające i współczujące

spojrzenia sprawiały mi ból. Zamknęłam oczy, odcinając się od nich, i wkrótce straciłam poczucie czasu.

Ktoś dotknął mojego ramienia, wyrywając mnie z otumanienia. Miałam ciężkie powieki. Growl spojrzał na mnie ze złością, a ja drgnęłam, przestraszona.

– Nigdy nie zamykaj oczu, kiedy otaczają cię wrogowie. Nigdy nie przetrwasz, jeśli będziesz robiła takie rzeczy.

Uśmiechnęłam się zmęczona.

– Przecież ani na chwilę nie spuszczasz ze mnie wzroku. Nikt mnie nie skrzywdzi, kiedy jesteś w pobliżu. Jeśli ktoś miałby to zrobić, byłbyś to pewnie ty.

Growl nie zaprzeczył. Złapał mnie za ramię i poprowadził w stronę drzwi. Szłam za nim jak w transie. Kiedy wyszliśmy na dwór, świeże powietrze pomogło mi odzyskać zmysły.

Ale nadal nie wytrzeźwiałam i dopiero po chwili zauważyłam mężczyznę opierającego się o samochód i palącego papierosa. Nie znałam go, lecz najwyraźniej Growl tak, ponieważ ostrzegawczo zacisnął palce na mojej ręce.

– Niezła zdobycz! – zawołał facet.

Growl zignorował go i próbował szybko wyminąć, pociągając mnie za sobą, jednak mężczyzna odepchnął się od samochodu, rzucił niedopałek na ziemię i zgasił go piętą. Uśmiechnął się paskudnie.

– Jakim cudem udaje ci się wpakować swojego wielkiego fiuta w tę jej małą buźkę? – Brzmiał na pijanego i poprzysięgłam sobie już nigdy nie wypić tyle co tego wieczoru.

Growl nagle mnie puścił i potknęłam się, ale w ostatniej chwili złapałam równowagę, opierając się o inny samochód. Usłyszałam przytłumiony krzyk i odwróciłam się. Growl chwycił mężczyznę za szyję, a następnie rzucił nim o ziemię. Dwa razy kopnął go w żebra, po czym pochylił się i uderzył go w twarz. Facet jęknął i krew trysnęła mu z nosa oraz ust.

– Jeszcze raz – wychrypiał Growl głosem, przez który ciarki przeszły mi po plecach. – Jeśli jeszcze raz powiesz coś takiego, to cię wypatroszę i uduszę twoimi pierdolonymi flakami.

Mężczyzna zakaszlał.

– Zrozumiano? – zapytał Growl, potrząsając nieznajomym.

– No – wydusił facet głosem ochrypłym od krwi.

Growl wytarł dłonie o garnitur mężczyzny, po czym wyprostował się i posłał jednemu z odźwiernych ostrzegawcze spojrzenie. Następnie odwrócił się do mnie ze spokojnym wyrazem twarzy. Nie było na niej widać ani śladu furii sprzed momentu.

– Dlaczego to zrobiłeś? – zapytałam, kiedy szliśmy do jego samochodu, który stał na poboczu obok bramy wejściowej.

Growl pomógł mi usiąść na miejscu pasażera.

– Bo jesteś moja i nie pozwolę, żeby ktokolwiek pieprzył o tobie takie głupoty.

– W domu, na przyjęciu, oni wszyscy mówili o mnie.

Growl odwrócił się w stronę jasno oświetlonego budynku i przez chwilę bałam się, że tam wróci i pobije jeszcze kilku gości, ale wtedy jego spojrzenie padło na mnie.

– Przynajmniej milczeli, kiedy mogłem ich usłyszeć, a poza tym większość z nich ci współczuła. Mówili złe rzeczy o mnie, a nie o tobie.

Kiedy tak tam stał, z białą koszulą naznaczoną kilkoma plamami krwi oraz z chłodną determinacją na pięknej twarzy, wyglądał jak mój anioł zemsty. Kto mógłby być lepszy w szukaniu zemsty od Growla? On wiedział, jak krzywdzić ludzi, jak ich niszczyć. Czy udałoby mi się go przekonać, żeby pomógł mojej siostrze i matce? Nawet jeśli nigdy by mnie nie wypuścił, może przynajmniej pomógłby im uciec z Las Vegas i zacząć nowe życie. Wahał się, to było dla mnie jasne. Może jednak udałoby mi się przekonać go do zdradzenia Falconego? Spojrzał mi w oczy i poczułam zalążek nadziei. Nie zamierzałam się poddać. *On* był moją jedyną szansą.

Growl

Od początku coś podejrzewałem. Dlaczego Falcone nas zaprosił? Teraz już wiedziałem. Chciał upokorzyć Carę, a tym samym upokorzyć mnie. Nigdy nie obchodziło mnie, co mówili ludzie, co mówił Falcone. Żyłem własnym życiem, starałem się po prostu przetrwać, nigdy nie chciałem ani nie potrzebowałem zbyt wiele.

Dla Falconego jedynym celem tego wieczora było upokorzenie Cary. Gotowałem się na samą myśl o tym. Nie zamierzałem pozwalać komukolwiek, żeby upokarzał coś, co należało do mnie, a w szczególności Carę.

Z jakiegoś powodu ta dziewczyna coś dla mnie znaczyła. Nigdy mi na nikim nie zależało, poza moimi psami i może mną samym, ale jeśli chodziło o Carę, nawet nie byłem pewny, co się ze mną działo. Nie mogłem pozwolić, żeby mi na niej zależało. Wiedziałem, że mnie nie chciała. Postępowała taktycznie, robiła tylko to, co musiała zrobić, by przetrwać okropną karę.

Nie miałem pojęcia, co się dzieje w jej głowie. Może nie nienawidziła mnie tak bardzo, jak podejrzewałem. Czasami wyglądała, jakby nie nienawidziła aż tak bardzo przebywania ze mną. Podobało jej się, jak jej dotykałem, podobał jej się seks i pocałunki, to było oczywiste. Rozumiałem tę jej część; reszta pozostawała dla mnie tajemnicą.

Ale to i tak nie miało znaczenia. Była moja i zamierzałem ją chronić. Nawet przed Falconem. Ten mężczyzna zbyt długo rujnował mi życie. Nigdy nie potrafiłem się zmotywować, żeby się mu sprzeciwić pomimo wszystkiego, co mi zrobił.

Nie byłem nawet pewien, dlaczego tak było. Zabiłbym każdego, kto próbowałby zabić mnie. Nawet bym się nie zawahał. Ale Falcone? Nie wiedziałem, co przez te wszystkie lata powstrzymało mnie od zemsty. Falcone był moim ojcem, chociaż to chyba żaden powód. Nie czułem nic, kiedy mówiłem albo myślałem o słowie „ojciec”. Dla mnie nic nie znaczyło. A jednak mój ojciec nadal żył. Czy w głębi duszy liczyłem na to, że Falcone zobaczy kiedyś we mnie syna? Nie potrafiłem odpowiedzieć na to pytanie. A teraz nawet nie musiałem na nie odpowiadać. To, dlaczego jeszcze nie dokonałem na nim zemsty, nie miało znaczenia.

Coś się zmieniło. A powodem zmiany była Cara. Falcone w jakiś sposób to wszystko rozpoczął. Oddając mi Carę, podpisał swój wyrok śmierci, ponieważ teraz chciałem pomóc Carze się na nim zemścić. Niczego tak bardzo nie pragnąłem. Falcone zawsze nazywał mnie maszyną do zabijania. Stworzył potwora, a teraz ten sam potwór miał zabić swojego twórcę.

Może gdybym to zrobił, przestałaby mnie nienawidzić. Nie mogłem liczyć na nic więcej. Wiedziałem, że nikomu nie mogłoby tak naprawdę na mnie zależeć, i to akceptowałem.

Rozdział dwudziesty

Cara

Od wczoraj, kiedy wróciliśmy z przyjęcia, Growl był bardzo milczący. Nie wiedziałam, czy to oznaczało, że nadal chciał mi pomóc.

Growl przesunął kciukiem po łechtaczce, wyrywając mnie z zamyślenia. Nagle cofnął dłoń. Byłam skołowana.

– Co się stało? – zapytałam.

– Dotknij się – rozkazał, kucając.

Zarumieniłam się, zawstydzona. Ostatni raz, kiedy to zrobiłam, skończyło się moim upokorzeniem.

– To jest złe – powiedziałam.

Growl zaśmiał się.

– Mam w dupie, co jest złe, a co nie. Jedyne, co się liczy, to przyjemność. Zrobiliśmy dużo rzeczy, które są złe. Nie wmówisz mi, że to jest gorsze.

Wbiłam w niego wzrok, trzymając ręce po bokach.

– Nie mogę tego zrobić, kiedy patrzysz.

– Przecież dotykałaś się już kiedyś.

– No tak – burknęłam z palącymi policzkami. Znowu zalała mnie fala wstydu tak samo, jak kilka miesięcy wcześniej. Nie byłam pewna, czemu to nadal było dla mnie takie trudne. Przecież Growl miał rację. Robiłam z nim o wiele gorsze rzeczy.

– I było ci przyjemnie, prawda?

Bez przekonania wzruszyłam ramionami.

– Było okej.

Growl uniósł brew. Chwycił mój nadgarstek i wcisnął dłoń między nogi. Drgnęłam, kiedy poczułam, jak palce ocierają się o wejście. Spróbowałam mu się wyrwać, ale mocno mnie trzymał.

– Przestań robić to, co wypada, i zacznij robić to, co jest dla ciebie przyjemne. Znowu, kurwa, za dużo myślisz.

Zgromiłam go wzrokiem.

– Nie mów mi, co lubię, a czego nie. Może nie lubię się dotykać.

Growl po prostu wbił we mnie wzrok. Położył swój palec na moim i poprowadził go między wargi. Opuszek mojego palca musnął łechtaczkę, z łatwością sunąc po wilgotnej powierzchni. Zadrżałam. Growl nie przestawał przesuwać powoli moim palcem w górę i w dół. Patrzył mi głęboko w oczy i pragnęłam uciec od jego spojrzenia, lecz zmusiłam się do niezamykania oczu. Po chwili pokierował palec jeszcze niżej, aż wreszcie dotknęłam wejścia. Otworzyłam szeroko oczy. Jeszcze nigdy tego nie robiłam. Chociaż bardzo lubiłam, kiedy robił to Growl. Zawahałam się, ale mężczyzna nie pozwolił, żeby moja niepewność wzięła górę. Wykorzystując swój palec, wsunął nasze palce we mnie. Zaskoczona, przepełniona pożądaniem, wciągnęłam głośno powietrze. To uczucie było niesamowite, a głód widoczny w bursztynowych oczach Growla tylko zwiększał moją żądzę. To wydawało się złe, a jednak było przyjemne. Growl powoli zaczął poruszać naszymi palcami. Nie mogłam się nadziwić, jak mokra i miękka byłam w środku.

– Jak ci jest? – wychrypiał Growl.

Pokręciłam głową, nie chcąc udzielić odpowiedzi. Nie mogłam przyznać się do tego, jak przyjemnie mi było. Już sam fakt, że tak bardzo mi się to podobało, był zły. Growl zatrzymał nasze palce, patrząc na mnie wyzywająco.

– Jak. Ci. Jest?

Wypięłam biodra, starając się znowu poczuć tę samą przyjemność, ale Growl mnie przytrzymał.

– Przyjemnie – przyznałam ze złością. – Jest mi przyjemnie.

Growl uśmiechnął się krzywo, lecz zaraz uśmiech znikł mu z twarzy i znowu zaczął poruszać naszymi dłońmi. Tym razem jego ruchy były gwałtowniejsze, a ja zaczęłam zbliżać się do orgazmu, chociaż nadal czegoś mi brakowało.

– Dotknij łechtaczki – rozkazał.

Tym razem się nie zawahałam. Przesunęłam drugą rękę niżej i przycisnęłam dwa palce do guziczka. Stęknęłam, ale zaraz

zacisnęłam usta, zawstydzona dźwiękiem, jaki się ze mnie wydobył. Growl chyba odgadł, że nie potrafiłam dojść, kiedy tak bacznie mi się przyglądał, więc przeniósł wzrok niżej i zaczął obserwować, jak nasze dłonie i palce poruszają się równocześnie, doprowadzając mnie bliżej spełnienia. A gdy wreszcie mnie ogarnęło, cały świat rozmył się przed moimi oczami i pozwoliłam sobie tylko czuć. Growl znowu patrzył mi w oczy. Nie mogłam się powstrzymać, nie chciałam się powstrzymywać. Jeszcze nawet nie udało mi się złapać oddechu, kiedy Growl wstał i zaczął się rozbierać. Chyba nigdy nie mogłabym przywyknąć do widoku jego nagiego ciała. Tatuaże, blizny, mięśnie, wszystko w nim było niebezpieczne, kazało trzymać się z daleka, a jednak każda komórka mojego ciała zdawała się pragnąć bliskości tego mężczyzny. Członek był już w pełnym wzwodzie i to tylko zwiększyło łaskotanie, jakie już czułam między nogami. Wiedziałam, co się szykuje, i nie mogłam się doczekać. Growl stał przez chwilę pośrodku pokoju, podziwiając mnie. Też nie mogłam się nacieszyć jego widokiem. Czy to miało się kiedykolwiek skończyć?

Znowu spojrzałam mu w twarz i prawie stęknęłam na widok malującego się na niej uczucia. Zbliżył się do mnie i wszedł na łóżko. Czekałam, aż znajdzie się nade mną i zacznie pieprzyć. Zaskoczył mnie jednak, kładąc się na plecach. Skonsternowana, ściągnęłam brwi, lecz zanim zdążyłam zapytać, co robi, Growl chwycił mnie za biodra i posadził na sobie. Główka penisa znajdowała się tuż przy moim wejściu. Mało nie wybuchnęłam z podniecenia. Po chwili Growl zacisnął dłonie na mojej talii. Zalała mnie fala niepokoju. Nie byłam pewna, jak to zrobić, ale nie chciałam tego przyznać na głos. Zebrałam w sobie odwagę i oparłam dłonie na twardej klatce piersiowej Growla. Skupiając się na mięśniach, a nie na intensywności jego spojrzenia, powoli obniżyłam biodra. Wszedł tak głęboko, jak nigdy przedtem, i wyrwało się ze mnie przeciągłe stęknięcie. Kiedy był cały w środku, powoli zrobiłam wydech i usiadłam na nim wygodnie. Nigdy nie czułam się tak pełna. To było niesamowite.

Growl uniósł nieco biodra i szybko spojrzałam mu w oczy. Na jego twarzy jasno malowało się udręczenie. Uśmiechnęłam się i oczy mężczyzny zabłysły. Wbiłam paznokcie w umięśnioną klatkę

piersiową, tak jak lubił, po czym powoli uniosłam biodra. Skupiłam się na zaciskaniu wewnętrznych ścian i sprawieniu, żeby doznania Growla były jeszcze bardziej intensywne. Chciałam doprowadzić go do obłędu. Klepnął mnie delikatnie w tyłek, a ja otworzyłam szeroko oczy i odetchnęłam ze zdziwieniem, a następnie zaśmiałam się.

W wyrazie twarzy Growla było coś z figlarności. Zaczęłam szybciej się poruszać. Moje pośladki przez przypadek otarły się o jądra i Growl zrobił szybki wydech. Zwolniłam, nie wiedząc, czy to dobry znak, ale wystarczyło jedno spojrzenie na twarz mężczyzny i pozbyłam się wszystkich zmartwień. Podobało mu się. Bardzo.

Ułożyłam biodra w takiej pozycji, żeby za każdym razem, kiedy się zniżałam, dotknąć pośladkami jąder. Growl miał przyśpieszony oddech i znowu zaczęły wydobywać się z niego niskie pomruki, które tak uwielbiałam. Poczułam napięcie w całym ciele, w każdej chwili spodziewając się orgazmu, a gdy nachyliłam się nieco do przodu, łechtaczka musnęła kość miedniczną Growla, i wtedy się rozpadłam. Jeszcze głębiej wbiłam w niego paznokcie i zaczęłam się szybciej poruszać, dochodząc mocniej niż kiedykolwiek. I wtedy Growl zadrżał pode mną. Poczułam, jak dochodzi, jeszcze bardziej stymulując moje wrażliwe wewnętrzne ściany. Krzyknęłam, odrzucając głowę do tyłu:

– O Boże!

Kiedy moje serce zwolniło, otworzyłam oczy i zerknęłam na mężczyznę znajdującego się pode mną. Obserwował mnie ze zdziwieniem.

– Co? – zapytałam z zakłopotaniem.

Growl przesunął palcem po mojej piersi, następnie w dół brzucha, aż wreszcie położył go na łechtaczce. Zadrżałam na ten delikatny dotyk; łechtaczka nadal była zbyt czuła.

– Po raz pierwszy krzyczałaś.

Zaczerwieniłam się jeszcze bardziej.

– Głośno? – Zerknęłam na zasłonięte firankami okna, obawiając się reakcji sąsiadów. Usłyszeli coś?

– Nie przejmuj się nimi. Mają gdzieś, że ten bydlak z naprzeciwka bije swoją żonę na krwawą miazgę. Więc na pewno mają też w dupie twoje krzyki, kiedy sobie używasz.

Wbiłam w niego wzrok. Takie sprośne słowa jeszcze czasem potrafiły mnie zaskoczyć. Ale miał rację. Nie potrafiłam zliczyć, ile razy słyszałam krzyki kobiety z naprzeciwka. I nikt nigdy nic z tym nie zrobił.

Growl

W życiu nie widziałem nic bardziej seksownego od dotykającej się Cary. Boże, inne kobiety robiły dla mnie to samo, jednak w ich wykonaniu wyglądało to sztucznie i źle. Ale Cara, ona naprawdę potrafiła się zabawić. Ufała mi w łóżku. Z pewnością nie zasługiwałem nawet na tyle.

Chciałem wielu rzeczy w życiu. Chciałem posiadać, niszczyć i podporządkowywać sobie innych. Nigdy nie miałem zamiaru okazywać komuś dobroci ani być z kimś ponad zwykłe pieprzenie. Sypiałem z wieloma kobietami, żadna z nich nic dla mnie nie znaczyła. Nie gardziłem nimi. Nie lubiłem ich mniej od mężczyzn. Po prostu ogólnie nie przepadałem za ludźmi. Ludzie to wbijające nóż w plecy, nielojalne stworzenia. Dlatego wolałem spędzać czas ze swoimi psami. One nie poczekałyby, aż zasnę, żeby mnie zabić. Jeśli jeden z moich pitbulli chciałby mnie zabić, rzuciłby mi się do twarzy w biały dzień. To mi bardziej odpowiadało.

Cara leżała obok mnie na łóżku, dysząc szybko. Jej twarde sutki zdawały się jeszcze bardziej różowe niż zazwyczaj w porównaniu z białą skórą. Kilka kropli potu spłynęło po brzuchu dziewczyny i musiałem się powstrzymać, żeby ich nie zlizać. Musiałem z nią porozmawiać, a nie rozpraszać się kolejną rundą seksu. Chociaż widząc ją leżącą nago, wreszcie bez wstydu, z trudem się powstrzymywałem.

Cara odwróciła głowę, unosząc brwi.

– Wyglądasz jakoś dziwnie. Zrobiłam coś źle? – Na policzkach dziewczyny pojawiły się dwie różowe plamki, a ja pochyliłem się i pocałowałem ją w czoło. Nie wiedziałem czemu. Nigdy wcześniej tego nie robiłem. Nigdy nawet nie myślałem o robieniu czegoś

takiego. Czoło nie wydawało się zbyt ciekawym miejscem do całowania. Cara wywracała mój świat do góry nogami, to na pewno.

– Nic źle nie zrobiłaś.

Na jej ślicznej twarzy pojawiło się zaskoczenie. Nawet ona nie rozumiała, dlaczego to zrobiłem, a zazwyczaj była dobra w rozpoznawaniu emocji i rozumieniu ludzkich działań.

Położyła dłoń na mojej klatce piersiowej. Drobny gest, który także nie miał sensu. Może nie wszystko musiało mieć sens.

– Wszystko w porządku?

– Pomogę ci – oznajmiłem stanowczo.

Mrugnęła.

– Pomożesz mi? – Jej dłoń zaczęła drżeć. – To znaczy, że pomożesz mi z Falconem?

Skinąłem głową. Teraz nie było odwrotu. Podjąłem decyzję i nic nie mogło mnie powstrzymać. Umarłbym, jeśli byłoby to konieczne. Byłaby tego warta.

– Pomogę ci się zemścić.

Cara

Nie mogłam w to uwierzyć. Oczywiście liczyłam na to, marzyłam o tym. Ale to zdawało się mało prawdopodobne, a wręcz niemożliwe. Growl był człowiekiem Falconego, jego najstraszniejszym zabójcą. Jakim cudem to zmieniłam?

– Pomóż mi zrozumieć – powiedziałam powoli, chcąc się upewnić, czy na pewno dobrze go zrozumiałam. – Chcesz pomóc mi się zemścić, chociaż sam nigdy nie próbowałeś zemścić się na Falconem za to, co zrobił tobie i twojej matce? Czemu? Nie rozumiem. Przecież nawet nie lubiłeś mojego ojca.

W duchu krzyczałam na siebie, każąc sobie przestać zadawać te wszystkie pytania, ale musiałam wiedzieć. Zaczynałam akceptować to, że z jakiegoś powodu część mnie czuła coś do mężczyzny znajdującego się przede mną. I musiałam się dowiedzieć, czy on odwzajemniał moje uczucia.

– To nie z powodu twojego ojca. Mam gdzieś, że nie żyje. – Te słowa już prawie mnie nie bolały. Przyzwyczaiłam się do brutalnych oświadczeń Growla. Był szczery, a to było coś, co potrafiłam docenić.

Wsparłam się na ręce i przyjrzałam się twarzy mężczyzny, szukając na niej odpowiedzi.

– To czemu? – zapytałam prawie bezgłośnie.

Growl przyjrzał mi się.

– Falcone posunął się za daleko. Nie zasługiwałaś na to, co ci zrobił.

– Co masz na myśli? – zapytałam ostrożnie, nie wiedząc, do czego zmierza.

– Byłaś niewinna. Ukarał cię za coś, co zrobił twój ojciec. Tak się nie robi.

– A ciebie ukarał, kiedy byłeś małym chłopcem, za coś, co twoja matka mogła zrobić. Ukarał cię kompletnie za nic. To powinno było ci wystarczyć, żeby go zabić.

– Od zawsze chciałem go zabić.

– To dlaczego tego nie zrobiłeś?

– Kiedy byłem mały, chciałem go zabić, ale jeszcze nie miałem odpowiednich umiejętności. A później, kiedy już miałem te umiejętności, czułem się zobowiązany za to, że mi je dał, za to, że pokazał mi, do czego jestem zdolny. Bez niego nie byłbym tym, czym jestem dzisiaj.

– Potworem? Zabójcą? Mogłeś stać się kimś o wiele lepszym, gdyby nie zabił twojej matki i nie zniszczył twojego dzieciństwa. Złamał cię. – Skrzywiłam się na swoje ostatnie słowa.

– Byłem synem dziwki pracującej dla Falconego. I tak zostałbym jednym z jego ludzi, ale bez jego okrucieństwa, bez tego, co mi zrobił, nigdy nie stałbym się na tyle bezwzględny, żeby zostać jego najlepszym zabójcą.

– Więc pomagasz mi, ponieważ Falcone źle mnie potraktował? Wielu ludzi potraktował gorzej ode mnie.

Growl pokiwał głową. Przesunął placem w dół mojej ręki, a później z powrotem w górę.

– Tak, i ja też. Ale chcę ci pomóc, ponieważ chcę, żebyś była szczęśliwa. Chcę, żebyś wydostała się z tego przygnębiającego miasta

i życia. Nigdy nie pragnąłem tego dla siebie, ale ty, dla ciebie pragnę wszystkiego.

– Dziękuję – wyszeptałam. Nie potrafiłam powiedzieć nic więcej. To było przytłaczające.

Odchrząknęłam. Emocje nigdy nie były częścią mojego planu, a na początku wydawały się wręcz niemożliwe. Ale teraz musiałam się skupić.

– Co zrobimy z moją siostrą? Nawet nie wiemy, gdzie jest.

Growl zdjął dłoń z mojej ręki. Miałam wyrzuty sumienia, chociaż wiedziałam, że nie powinnam ich czuć. Nie wybrałam sobie takiego losu.

– Dowiem się tego – obiecał Growl.

– Myślałam, że Falcone nie podzieli się z tobą tą informacją.

– Do tej pory mi tego nie powiedział. Ale teraz, kiedy sprawy z Nowym Jorkiem mają się jeszcze gorzej, niedługo będzie miał pewnie powód, żeby powiedzieć mi, gdzie jest twoja siostra.

Zrobiłam głośny wdech.

– Bo myśli, że ją skrzywdzisz.

– Ale tego nie zrobię.

– Wiem – powiedziałam bez wahania, ponieważ naprawdę w to wierzyłam. Jakim cudem sprawy zaszły tak daleko? Zaczynałam się w nim zakochiwać i nie byłam pewna, jak powstrzymać to uczucie. A jednak musiałam je powstrzymać. Dla mnie i Growla nie było przyszłości.

Przez całe życie był potworem. Nawet jeśli powiedziałabym mu, że mógłby odkupić swoje grzechy, pomagając mi, to nigdy tak naprawdę bym w to nie uwierzyła, prawda? Jak mogłabym być z kimś takim? Jak mogłabym wytłumaczyć to matce i siostrze?

Rozdział dwudziesty pierwszy

Cara

Sąsiedzi znowu zaczęli głośno krzyczeć. Był wczesny ranek. Słońce jeszcze nie wstało, ale ja od kilku godzin nie mogłam spać. Nie tylko przez kłótnię w sąsiednim domu, lecz także dlatego, że Growl zgodził się mi pomóc.

Wygramoliłam się z łóżka i popatrzyłam przez okno na drugą stronę ulicy. Tym razem para kłóciła się na zewnątrz. Oboje stali przodem do siebie na trawniku przed domem. Mały chłopczyk stał w wejściu do domu, patrząc, jak rodzice krzyczą na siebie. Miał może ze dwa lata.

Mężczyzna podniósł rękę i uderzył kobietę tak mocno, że potknęła się i upadła na ziemię, ale to go nie powstrzymało. Pochylił się nad nią i uderzył ją jeszcze raz. Chłopczyk zaczął płakać, wykrzywiając twarz w przerażeniu.

– Growl! – zawołałam, po czym powtórzyłam jeszcze głośniej: – Growl!

Drzwi od mojego pokoju otworzyły się z rozmachem i do środka wpadł Growl. Wyglądał na zmartwionego i miał na sobie tylko bokserki.

– Co się stało?

– Tamten facet znowu bije swoją dziewczynę.

Growl posłał mi swoje spojrzenie pod tytułem „I co z tego?”.

– Robi to prawie codziennie, a ona nadal z nim jest. To nie nasz problem.

Usłyszałam kolejny krzyk i znowu spojrzałam na parę. Kobieta starała się odsunąć na czworaka od mężczyzny, ale on złapał ją za włosy, odwrócił twarzą do siebie i znowu ją uderzył.

– Pomóż jej – powiedziałam stanowczo. – Proszę. Albo ja to zrobię. – Odwróciłam się i wyszłam z pokoju, podeszłam do drzwi wejściowych, a następnie szybko je otworzyłam. Wiedziałam, że prawie na pewno nie uda mi się powstrzymać tego gościa, ponieważ był wysoki i umięśniony.

Growl znajdował się tuż za mną.

– Naprawdę powinnaś nauczyć się nie wtrącać w nie swoje sprawy.

– Czemu? Żebym stała się tak bezwzględna jak ty i Falcone? Nie, dzięki! – wysyczałam, szybko przecinając chodnik.

Zanim zdążyłam wyjść na ulicę, Growl chwycił mnie za rękę i gwałtownie zatrzymał. Dotarło do nas wycie chłopca i poczułam ukłucie w sercu. Nikt inny nie zamierzał pomóc, chociaż dużo ludzi zerkało przez okna i obserwowało, co się działo.

– Ten malec patrzy, jak ojciec bije matkę. Powinieneś wiedzieć, co się robi z psychiką dziecka, kiedy musi oglądać takie okropieństwa. Naprawdę chcesz, żeby ten chłopiec podzielił twój los?

W oczach Growla pojawiła się niepewność. Jego spojrzenie padło na scenę rozgrywającą się po drugiej stronie ulicy. Ujrzałam na twarzy mężczyzny determinację i furię. Poczułam ulgę. Znałam ten wyraz twarzy.

Growl przeszedł przez ulicę, nawet się nie rozglądając i mając gdzieś, że ubrany był tylko w bokserki. Ruszyłam za nim. Facet jeszcze nas nie zauważył i w dalszym ciągu obrażał dziewczynę, bijąc i kopiąc ją na zmianę. Growl przypominał mi byka, kiedy uderzył mężczyznę barkiem. Facet krzyknął i upadł. Wyglądał, jakby chciał uderzyć tego, kto go zaatakował, ale gdy podniósł głowę i zauważył Growla, cofnął się.

Ukucnęłam obok kobiety, która nadal siedziała na ziemi, przyciskając dłoń do ust. Po brodzie spływała jej krew.

– Już w porządku – wyszeptałam i dotknęłam jej ramienia. Wreszcie na mnie spojrzała. Nic nie powiedziała. Czułam od niej alkohol. Jej synek podbiegł do nas i objął ją za szyję.

– Ma… Mamusiu.

Zignorowała go, wbijając wzrok w Growla, który bił i potrząsał jej chłopakiem, mówiąc coś do niego, chociaż znajdowałyśmy się za daleko, żeby usłyszeć co.

– Nie pozwól, żeby zabił mojego Dave'a – powiedziała kobieta prawie błagalnie.

Spojrzałam na nią. Po tym wszystkim martwiła się o tego okrutnego gościa?

– Powinnaś pójść z synkiem do schroniska dla kobiet.

Pokręciła głową.

– Dave nie jest zły. Nie pozwól, żeby stała mu się krzywda.

Wstałam. Growl popchnął faceta w stronę jego samochodu.

– Spierdalaj – warknął, brzmiąc równie groźnie, jak wyglądał. Mężczyzna wsiadł do samochodu i odjechał.

– Naprawdę powinnaś uciec, dopóki go nie ma – uświadomiłam kobiecie. Ale jej wzrok podążył za autem, a w jej spojrzeniu była rozpacz oraz tęsknota, i wtedy już wiedziałam, że ona go nigdy nie zostawi. Potargałam włosy chłopca, który uśmiechnął się do mnie. Biedny dzieciak.

Zaprowadziłam kobietę i chłopca do ich domu, ignorując jej bezustanne pytania o Dave'a. W środku było pełno pustych butelek po piwie, ponadto śmierdziało dymem i alkoholem. Postanowiłam ocalić chociaż chłopca. Podniosłam go i wyszłam z nim na zewnątrz. Kobieta mnie nie powstrzymała. Grzebała w telefonie, starając się zadzwonić do swojego okrutnego chłopaka.

Growl posłał mi znaczące spojrzenie, ale nie skomentował tego, że wyszłam z malcem. Przeszliśmy przez ulicę i dopiero, kiedy weszliśmy do domu, powiedział:

– Nie możesz go zatrzymać.

– Nie zamierzam. Musimy zadzwonić po opiekę społeczną. Musimy coś zrobić.

– Nie ocalisz ich wszystkich.

– Ale mogę ocalić jego, a tyle mi wystarczy – oznajmiłam stanowczo. Chłopiec patrzył na Bandita i Coco z zaciekawieniem.

Growl zerknął na mnie, później na malca, aż wreszcie pokiwał głową.

– Znam kogoś, do kogo mógłbym zadzwonić. Znajdą dla niego jakieś dobre miejsce. – Chłopiec wyciągnął rękę i dotknął jednego z tatuaży Growla, zafascynowany. Wyraz twarzy Growla złagodniał nieco i mężczyzna chyba sam przestraszył się swojej reakcji,

ponieważ szybko odszedł, szukając telefonu. Czyli jednak była dla niego nadzieja. Godzinę później przyjechały dwie kobiety i zabrały dziecko. Wieczorem znowu usłyszałam, jak jego rodzice na siebie krzyczą, ale nie przyszli o niego zapytać.

***

Kiedy tej nocy leżałam po seksie obok Growla, wyszeptałam:

– Zrobiłeś dzisiaj coś dobrego.

Naprawdę. Może się myliłam, może jednak mógł odpokutować swoje grzechy, czyniąc dobro.

Growl odwrócił się w moją stronę.

– Może. Ale ta kobieta nadal jest z tym dupkiem. Niektórzy ludzie nie znają niczego poza cierpieniem. Dla nich jest ono jedynym pewnikiem. Zmiana przeraża ich bardziej od prowadzenia takiego gównianego życia.

Przesuwałam palcami po kolcach wytatuowanych na przedramieniu mężczyzny.

– Tak jak ciebie.

Growl zmrużył oczy.

– Zmieniam dla ciebie swoje całe życie, zdradzając Falconego.

– Wiem i jestem ci za to wdzięczna. Ale robisz to dla mnie. Chyba nadal nie wierzysz w to, że zasługujesz na dobro – powiedziałam. – Mieszkasz tutaj, chociaż nie musisz. Falcone raczej nie płaci ci aż tak źle. Jesteś jak tamta kobieta – boisz się zmiany.

Usiadł.

– Mieszkanie w tym domu to nie to samo co obrywanie od kogoś. – Zawahał się. – Jest ci tutaj aż tak źle?

Westchnęłam.

– To miejsce jest przygnębiające.

– Chcesz powiedzieć, że ja jestem przygnębiający.

– Nie – zaoponowałam, choć sama nie wiedziałam, czy to była prawda czy nadal starałam się zyskać zaufanie Growla. – To miejsce. Ci ludzie są beznadziejni, niedouczeni, a poza tym nie ma tu piękna, jest tylko samotność.

Growl rozejrzał się po pokoju.

– Piękno nie trwa wiecznie.

– A samotność i rozpacz tak? – Też usiadłam i oparłam brodę o jego ramię, wdychając piżmowy zapach. Nie chciałam, żeby wychodził, ale widziałam, że już stawał się coraz bardziej niespokojny.

– To jest coś znanego. Jedyny pewnik – wymamrotał Growl. – Zawsze to lubiłem. – A ja mu to spieprzyłam, zmieniłam jego rutynę. Rzeczywiście, lubił rutynę. A jednak zamierzał ją porzucić, dla mnie.

Na chwilę zapanowała cisza, po której Growl powoli zaczął się wycofywać, a ja nie miałam wyjścia i musiałam go puścić. Przysiadł na krawędzi łóżka, jak gdyby część jego chciała zostać, lecz ostatecznie wstał.

– Śpij dobrze.

– Spałabym lepiej, gdybyś został – oznajmiłam.

Growl zawahał się, spinając ramiona i głęboko oddychając, ale zaraz wyszedł szybko bez słowa. Za każdym razem, kiedy myślałam, że coś się zmieni na lepsze, coś takiego przypominało mi o tym, że to się nie wydarzy. Może w pewnym momencie moje serce też miało to zaakceptować.

***

Jechaliśmy w stronę Las Vegas Strip[3] i w oddali widzieliśmy wieżowce. Wszystko było jasno oświetlone, a ludzie wokół świetnie się bawili. To zupełnie inne miejsce od okolicy, w której mieszkał Growl. Zatrzymaliśmy się przed wysokim drapaczem chmur z portierem stojącym przed automatycznymi drzwiami. Growl wysiadł, zanim mężczyzna zdążył otworzyć dla niego drzwi, więc ten po prostu pomógł wysiąść mnie. Dziwnie było znowu znajdować się w otoczeniu takich luksusów. Czułam się prawie, jakbym tu nie pasowała, jak gdyby ostatnie kilka tygodni zmieniło mnie tak bardzo, że nie potrafiłam już wpasować się w ten świat, chociaż przez całe życie byłam jego częścią. To była przerażająca myśl.

Growl poprowadził mnie do budynku, trzymając dłoń na moich plecach. To niby zaborczy gest, a jednak w tym samym czasie Growl chyba starał się pokazać mi coś innego. Czy może próbowałam

dostrzec rzeczy, do których nie był zdolny? Kiedy ruszyliśmy do wind, recepcjonistka posłała nam szeroki uśmiech.

Wysiedliśmy na ostatnim piętrze drapacza chmur, po czym weszliśmy prosto do ogromnego penthouse'u. Wnętrze spowijały biel, szkło i złoto.

– Gdzie my jesteśmy? – zapytałam. Meble były czarno-szare. Wszystko lśniło i wyglądało idealne.

– W moim mieszkaniu – stwierdził po prostu Growl.

Zamarłam w połowie drogi do okna zajmującego całą powierzchnię ściany.

– Jest twoje? – Apartament wyglądał, jakby nikt z niego nie korzystał. A przez sześć tygodni, które spędziłam z Growlem, ani razu nie słyszałam, żeby o czymś takim wspominał. Przestraszyłam się. Naprawdę minęło już tyle czasu? Boże. Z drugiej strony sześć tygodni zdawało się krótkim okresem jak na wszystko, co się wydarzyło.

Sześć tygodni. Bez Talii. Growl zapewnił mnie, że nie działa się jej krzywda. Matki też już długo nie widziałam.

– Dostałem je kilka lat temu – powiedział Growl, wyrywając mnie z zamyślenia. – Falcone dał mi je jako zapłatę za dobrze wykonaną robotę.

– Skoro masz coś takiego – szerokim gestem ogarnęłam wszystko, co znajdowało się wokół nas – to czemu żyjesz w takim okropnym domu? To mieszkanie wygląda, jakbyś nigdy z niego nie korzystał. Nie ma tu nic, co należy do ciebie.

Growl posłał mi dziwne spojrzenie.

– Bo to nie jestem ja. Meble już stały, kiedy dostałem mieszkanie, i nic w nim nie zmieniałem – stwierdził niskim ochrypłym głosem. – Ono jest zbyt… – Rozejrzał się po pomieszczeniu. – Zbyt szlachetne dla kogoś takiego jak ja. To po prostu nie jestem ja.

Zatrzymałam się przy oknie i spojrzałam na Las Vegas Strip rozciągające się pod nami. W oddali dostrzegłam niekończącą się czerwoną pustynię. Wolałabym mieszkać tutaj. Uwielbiałam swój rodzinny dom i otaczający go ogród, ale wszystko było lepsze od tej szopy, którą Growl nazywał domem.

– Dla kogoś takiego jak ty? – powtórzyłam słowa mężczyzny.

Growl zbliżył się do mnie powoli i spojrzał w tę samą stronę co ja.

– Poza tym Coco i Bandit nie czułyby się wygodnie, znajdując się tak wysoko. Tęskniłyby za ogrodem. W pobliżu nie ma żadnego parku, do którego moglibyśmy chodzić na spacery.

Spojrzałam na niego znacząco, ale on nie patrzył na mnie. W Growlu było coś dziwnie bezbronnego i jakby nie tak. Dlaczego czuł się nieswojo w luksusowym apartamencie?

– Przecież okolica, w której mieszkamy, też nie jest świetna do wyprowadzania psów.

Growl posłał mi dziwne spojrzenie.

– Coco i Bandit są przyzwyczajone do takich miejsc. Wiedzą, jak radzić sobie z pijakami i ćpunami, dziwkami i bezdomnymi. Nie potrafiłyby znieść tutejszych ludzi z ich sztucznymi uśmiechami. Właśnie tacy posyłali je do walk.

– Wiesz, istnieją miejsca, w których mieszkają normalni, porządni ludzie. Porównujesz dwie skrajności.

– Normalni – wyszeptał Growl, smakując słowa. – Nigdy nie zaznałem normalności. – Odwrócił się do mnie. – Potrafiłabyś wyobrazić sobie mnie wśród normalnych, porządnych ludzi?

Nie odpowiedziałam. Growl ze swoimi przerażającymi tatuażami i blizną na gardle zawsze przyciągał uwagę, ale to był tylko straszny wygląd zewnętrzny.

Musiał wyczytać to z mojej twarzy. Pokiwał głową.

– Normalni ludzie nie chcieliby mnie w swojej okolicy, baliby się mnie. Tutejsi też nie chcą, bo się boją.

– Wszyscy się ciebie boją – oznajmiłam. – Nawet kryminaliści i ćpuny z twojej okolicy. Jeśli chciałbyś żyć w miejscu, gdzie nikt by się ciebie nie bał, musiałbyś zamieszkać w dziczy. – Tylko żartowałam, chciałam rozluźnić atmosferę, ale Growl pokiwał głową w zamyśleniu.

– Zwierzęta się mnie nie boją, boją się mnie tylko ludzie. Jestem potworem stworzonym przez ludzi, to może dlatego. – Znowu się rozejrzał. – Potwory nie powinny mieszkać w takim miejscu.

Uważał, że nie zasługiwał na to, aby mieszkać w porządnym domu. Może kiedyś zaczął wierzyć w to, co mówili mu wszyscy – że był

gorszy od nich, że nie był nic wart. Z jakiegoś powodu współczułam mu, chociaż na to nie zasługiwał.

– Twoje miejsce jest tutaj – powiedział cicho Growl. – Księżniczka w wieży.

Otworzyłam ze zdziwienia usta. Nie po raz pierwszy powiedział coś takiego, ale za każdym razem mnie to dziwiło.

– Więc co my tutaj robimy? – zapytałam.

– Nienawidzisz mojego domu – stwierdził po prostu.

– I?

– Możemy pomieszkać tu przez chwilę. Poczujesz się lepiej, a kiedy uznam, że nadszedł czas, wprowadzimy nasz plan w życie.

Kompletnie oniemiałam. Growl naprawdę rozważał wprowadzenie się tutaj, ponieważ chciał, żebym była szczęśliwa.

– Na pewno? – Tak bardzo chciałam tu zamieszkać, w tej jasnej przestrzeni, z dala od cierpienia.

Pokiwał głową, ale zauważyłam wahanie.

– A co z Banditem i Coco? Sam powiedziałeś, że potrzebują podwórka. Będą potrafiły się do tego przyzwyczaić?

Growl odgarnął kosmyk włosów z mojego ramienia.

– Przez większość czasu nie ma mnie w domu. Mogę zabierać je ze sobą. Często pracuję w terenie, więc będą mogły się wybiegać. I nie sprzedam domu, więc jeśli nam się tutaj nie spodoba, to będziemy mogli tam wrócić.

Raczej nie chciałabym wracać do domu Growla. Nawet nie chodziło o to, że był mały i znajdował się w złej dzielnicy. Po prostu przepełniała go samotność; zdawała się wypalona w ścianach i podłodze. Nie dało się od niej uciec.

– Bardzo bym chciała tu zamieszkać – przyznałam wreszcie. I taka była prawda.

– Ale pewnie nie pomieszkamy tu zbyt długo. Jak już skończymy z Falconem, będziemy musieli wyjechać z Las Vegas.

Wiedziałam o tym i po wszystkim, co mi się przydarzyło, nie było mi smutno, że muszę opuścić rodzinne miasto. Chciałam zacząć od nowa. *Z Growlem?*, zapytał ostry głos w mojej głowie. I część mnie chciała odpowiedzieć „tak”.

– Wiem, ale wystarczy nawet kilka tygodni czy dni. Uwielbiam patrzeć na horyzont – powiedziałam. Spojrzałam na Growla. Wyglądał jakoś łagodniej i nie mogłam się powstrzymać. Nigdy nie pragnęłam go tak bardzo jak w tamtym momencie. Nie miałam pojęcia, czy to nadal była część planu i czy to, co robiłam, wciąż służyło tylko temu, żeby przekonać do siebie Growla, żeby dokonać planowanej zemsty oraz zapewnić mojej rodzinie bezpieczeństwo. Stanęłam na palcach, chwyciłam go za szyję, przyciągnęłam do siebie i namiętnie pocałowałam. Od razu zareagował. Przycisnęłam swoje ciało do jego ciała, a wtedy on złapał mnie za pośladek i ścisnął. Zaczęłam ściągać z niego ubrania i wkrótce oboje przesuwaliśmy dłońmi po nagiej skórze. Czułam się, jakbym płonęła z pożądania. Growl podniósł mnie i przycisnął moje plecy do okna. Zaśmiałam się, zdziwiona.

– Tutaj? – zapytałam. Członek znalazł się tuż przy moim wejściu.

– Mam tu ładny widok – zażartował Growl.

Pocałowałam go mocno, a on w tym samym czasie wszedł we mnie; zrobiłam głośny wdech, nie przerywając pocałunku. Moje plecy ocierały się o okno do rytmu z ruchami bioder Growla. Nie odrywaliśmy od siebie oczu, a mi udało się przedrzeć przez mrok, złość oraz okrucieństwo, i wreszcie ujrzałam w nim to, co według niego już dawno temu znikło. Oboje doszliśmy w tym samym momencie. Growl opadł na kolana, a ja nadal mocno go obejmowałam. Oboje ciężko dyszeliśmy. Znowu przesunęłam wzrokiem po Las Vegas Strip, opierając brodę na ramieniu Growla. Podziwiałam okoliczne drapacze chmur oraz niebieskie niebo.

– Czy to jest lustro weneckie?

Growl pokręcił głową.

– Chyba nie.

Oparłam czoło o szybę.

– Więc ktoś mógł nas zobaczyć?

– Obchodzi cię to?

– Nie – powiedziałam. I tak naprawdę czułam. Kilka tygodni wcześniej byłoby to niemożliwe, ale od tego czasu tyle się wydarzyło, że myśl o tym, że ktoś mógł zobaczyć, jak uprawiam seks, nie była czymś, co mogłoby mi zniszczyć dzień. Na pewno nie.

Rozdział dwudziesty drugi

Cara

– Dlaczego zawsze wychodzisz po seksie? – Próbowałam brzmieć, jakbym po prostu była zaciekawiona, ale do mojego głosu przedostała się odrobina uczucia.

– Nie potrafię z nikim dzielić łóżka – powiedział. – Nigdy nawet bym nie pomyślał, że będę umiał dzielić z kimś dom – rozejrzał się po nowym otoczeniu – albo mieszkanie.

– Czemu? – Nie mógł przecież się bać, że go zabiję.

– Po prostu nie potrafię. Wolę być sam, *wolałem* być sam.

– Ale już nie? – zapytałam z nadzieją.

– Nie sypiam zbyt dobrze. A jeśli musiałbym dzielić z kimś łóżko, to byłoby jeszcze gorzej – stwierdził Growl, nie odpowiadając na moje pytanie.

– Może powinieneś się do tego przyzwyczaić. Może potrzeba do tego trochę czasu. Byłeś sam przez bardzo długi czas.

– Od zawsze – wymamrotał. – Byłem sam od zawsze. Nawet jeszcze kiedy moja matka żyła, to dużo pracowała, szczególnie nocą. A kiedy została zamordowana i zamieszkałem u Buda, zacząłem cieszyć się z samotności. Samotność oznaczała brak bólu. I to było dobre.

Jego słowa rozdzierały mi serce. W przeszłości Growl zaznał tyle okropności. Nie byłam pewna, czy ja, czy cokolwiek mogłoby z tym konkurować, czy mogłoby wygrać z cieniami przeszłości.

– Ludzie nie są stworzeni do samotności. Każdy z nas kogoś potrzebuje. To jest w naszej naturze. Potrzebujemy dotyku. Potrzebujemy rozmów. Potrzebujemy kogoś, komu możemy zaufać. W przeciwnym razie stajemy się…

– Mną – wychrypiał Growl. – Lepiej mi jest samemu. Jestem stworzony do samotności.

Wbiłam wzrok w tatuaże, w wypustki blizn i surowe oczy, którymi na mnie spoglądał.

– Może masz rację.

Nawet jeśli nie chciałam tego zaakceptować, Growl mógł po prostu nie potrafić przebywać z innymi ludźmi przez dłuższy czas.

Tym razem kiedy się podniósł, nie próbowałam go zatrzymać. Moje spojrzenie podążyło za zarysem mięśni ciągnących się od szerokich ramion do twardych pośladków. Już nie rumieniłam się na ten widok, chociaż nadal rozniecał we mnie żar. Nigdy wcześniej nie czułam czegoś takiego. Niegdyś zdarzało mi się podkochiwać w chłopcach, czuć motyle w brzuchu, ale to, co żywiłam do Growla, było zupełnie inne, silniejsze i mroczniejsze. Pożądałam go, a może nawet… kochałam. Nie mogłam być pewna. Nie teraz, nie gdy w moim życiu było tyle zamieszania i nie mogłam sama podejmować decyzji. Czy miłość mogła zostać zrodzona z niewoli? Czy nie było to coś, co mogło rozwinąć się tylko na wolności?

Growl nie obejrzał się za siebie, po prostu podszedł szybko do drzwi i wyszedł. Żar w moim podbrzuszu zgasł, jakby ktoś wylał na niego kubeł wody. Podciągnęłam kołdrę pod brodę. Nie wiedziałam, że samotność potrafi przyjść w postaci lodowatej rosy pokrywającej skórę. Zimno. Czułam zimno.

Skóra między nogami zdawała się wrażliwa po tym, co robiłam z Growlem, ale reszta ciała była niczym. Ten ból między nogami był jedynym, co przypominało mi o Growlu. Wkrótce, jeśli… kiedy nasz plan zostanie wykonany i wszyscy będziemy bezpieczni, co miało stać się ze mną? Ze mną i Growlem? Miał problemy z emocjami. Przez większość czasu nie wiedziałam nawet, czy je rozumiał. Może dla niego były tym samym, co litery dla ludzi z dysleksją. Lecz czy ci ludzie nie potrafili nauczyć się żyć ze swoim ograniczeniem? Nauczyć się czytać i pisać pomimo niego? Więc dlaczego Growl nie miałby nauczyć się emocji? Już i tak daleko zaszedł w porównaniu z tym, co było, gdy się poznaliśmy. Może wcześniej emocje były mu nieznane, jak namiętność mnie, ale nie musiało tak pozostawać na zawsze. Growl nauczył mnie namiętności; nie dał mi wyboru

i musiałam się jej poddać. Czy byłabym nierozsądna, licząc na to, że mogłabym nauczyć go emocji, tak jak on nauczył mnie pożądania i namiętności?

Może już go nauczyłaś, powiedział nieśmiało głos w mojej głowie. Może. A może tyle nie wystarczyło.

Przeniosłam wzrok na panoramę Las Vegas. Przeprowadził się w to miejsce dla mnie. Z jakiegoś powodu kompletnie zmienił swoje życie. Następne kilka tygodni miało o wszystkim zadecydować. Jeśli nasz plan na zemstę by nie wypalił, wszystko przestałoby mieć znaczenie. A już na pewno moje uczucia. Wkrótce wszystko miało się rozwiązać.

Growl

– Falcone nie powie mi, gdzie jest twoja siostra, i robi się coraz bardziej podejrzliwy, że się tym interesuję. Negocjacje z Nowym Jorkiem chyba nie idą zbyt dobrze, co oznaczałoby, że Falcone już wkrótce nie będzie potrzebował twojej matki, a wtedy to zakończy. Nie możemy dłużej czekać – powiedziałem kilka dni później, kiedy wróciłem do mieszkania po odwaleniu roboty za Falconego, tak jak robiłem to przez te wszystkie lata. Coco i Bandit powitały mnie, dziko machając ogonami. Poklepałem je po głowach, nie odrywając wzroku od Cary; wstała z kanapy, na której przed chwilą czytała.

Musiała zdawać sobie sprawę z tego, że jeśli Falcone nie potrzebował już jej matki, to prawdopodobnie zamierzał się jej pozbyć, tak jak Talii.

Objęła się w pasie, mrugając szybko.

– Ale co takiego moglibyśmy zrobić, skoro nawet nie wiemy, gdzie jest moja siostra? Nie możemy się zemścić, dopóki nie jest bezpieczna.

– Nie martw się, wyciągnę to z Falconego. Porwiemy go i zmuszę do gadania. Kiedy już dowiem się, gdzie jest twoja siostra, zabiję Falconego i przyjadę z nią do Nowego Jorku. – Falcone był sadystycznym fiutem, ale poddałby się, gdybym zadał mu ból. Oni wszyscy zawsze się poddawali.

Cara podeszła do mnie niepewnie.

– A co ze mną i z matką?

– Wyjedziecie zaraz po tym, jak Falcone znajdzie się w moich rękach. Nie chcę, żebyś była w mieście, kiedy będę się nim zajmował. Spotkamy się wszyscy w Nowym Jorku.

Pokręciła głową.

– Nie zamierzam wyjeżdżać bez Talii. Co, jeśli coś się nie uda i nie zdołamy jej uwolnić? Chcę być tutaj, żeby mieć pewność, że wszystko jest w porządku.

– Nie pomożesz. Będziesz tylko obciążeniem. Zamiast swobodnie walczyć będę musiał cię pilnować.

– Zamierzasz walczyć?

Zaśmiałem się smutno. Czekała nas rzeźnia.

– Falcone nigdzie nie rusza się bez ochrony, a twoja siostra pewnie też będzie pilnowana. Będę musiał zabić każdego, kto stanie mi na drodze. Nie możemy pozwolić, żeby ktokolwiek przeżył, bo wtedy ta osoba mogłaby przekazać komuś jakąś informację. Nie możemy tak ryzykować.

– Więc pojedziemy do domu Falconego i go porwiemy?

– Zazwyczaj spotyka się ze mną raz w tygodniu, żeby zlecić mi nowe zadania. To będzie najlepszy dzień, żeby zaatakować. Będzie się mnie spodziewał, więc nie powinien być podejrzliwy. Zabiorę go w jakieś bezpieczne miejsce, wyciągnę z niego informacje, których potrzebujemy i go zabiję. A później pojadę po twoją siostrę.

Zmarszczyła brwi.

– Już ci mówiłam, że nie zamierzam jechać wcześniej. Zostanę, dopóki wszyscy nie będziemy bezpieczni, a Falcone martwy.

Nic nie powiedziałem. Nie rozumiałem jej. Dlaczego chciała ryzykować swoim życiem?

– I muszę porozmawiać z matką. Powinna wiedzieć, co zaplanowaliśmy – powiedziała Cara.

Pokręciłem głową.

– Nie. Mogłaby przez przypadek powiedzieć o słowo za dużo. Nie może wiedzieć. – Przerwałem. – Cara, naprawdę chciałbym, żebyś pojechała wcześniej ze swoją matką. Nie powinnaś zostawać w Las Vegas ani o minutę dłużej niż to konieczne. – Musiałem mieć

pewność, że będzie bezpieczna, a przynajmniej na tyle bezpieczna, na ile się da w tym popapranym świecie.

– Nie! – krzyknęła. – Chcę przy tym być. Chcę zemsty bardziej od ciebie. Chyba powinnam być w pobliżu, kiedy będzie się to działo, prawda?

Pokonałem resztę dzielącego nas dystansu i dotknąłem delikatnego policzka, nie wiedząc, dlaczego zawsze chciałem dotykać twarzy Cary.

– Na pewno tego chcesz? Uwierz mi, to cię zmieni. Wszystko się zmienia, kiedy ma się krew na rękach.

Spojrzała na mnie zaszklonymi oczami.

– Moje życie zmieniło się, kiedy Falcone zabił mojego ojca. Poczuję się lepiej, jeśli zobaczę, jak Falcone ginie za swoje grzechy.

Pokiwałem głową.

– Okej. Ale kiedy zrobi się niebezpiecznie, będziesz musiała słuchać moich rozkazów. Jeśli każę ci uciekać, uciekniesz i nie będziesz się wahała ani sprzeczała. Zrozumiano?

– Zrozumiano. – Przysunęła się bliżej mnie i przycisnęła swoje giętkie ciało do mojego, kładąc dłoń na mojej klatce piersiowej. – Nie mogę uwierzyć, że naprawdę to robisz.

Ja też nie mogłem w to uwierzyć, ale nigdy w życiu nie byłem czegoś tak pewny. Chciałem, *musiałem* pomóc kobiecie znajdującej się przede mną.

– Obiecałem ci. Zrobię to dla ciebie i może wtedy będziesz potrafiła mi wybaczyć.

– Wybaczyć? – wyszeptała, jakby nigdy wcześniej nie słyszała tego słowa. Myślałem, że mogłaby mi wybaczyć moje zachowanie – że traktowałem ją jak swoją własność – ale przecież to niedorzeczne. Uciszyłem ją pocałunkiem, cholernie bojąc się następnych słów Cary. Nie chciałem ich usłyszeć, więc szybko poprowadziłem ją do sypialni.

Cara

Growl miał zamknięte oczy. Ale nie spał. Chociaż, co prawda, nie wiedziałam, jak wyglądał, kiedy naprawdę spał, ponieważ nigdy nie pozwalał mi się do siebie zbliżać w tych chwilach bezbronności. Za każdym razem, gdy już prawie zasypiał, odsyłał mnie albo sam wychodził, jeśli był w mojej sypialni.

Przysunęłam się do krawędzi łóżka i wyplątałam z kołdry. I tak zbyt długo tu zostałam. Powieki mi już opadały. Nie chciałam, żeby Growl mnie później obudził i odesłał. Tak było łatwiej; w ten sposób wyglądało to, jakby odejście było moim własnym wyborem, a nie rezultatem jego niezdolności czy niechęci do dzielenia ze mną łóżka, jego niezdolności do zapewnienia mi większej bliskości niż było to konieczne. To niedorzeczne, że ten niewielki pozór wyboru zapewniał mi lepsze samopoczucie.

Postawiłam stopy na chłodnej podłodze i przeszedł mnie znajomy dreszcz. Tym razem postanowiłam nie przysiadać na krawędzi łóżka. Wstałam. Nie zdążyłam zrobić nawet kroku w przód, ponieważ silna dłoń chwyciła mnie za nadgarstek.

– Zostań – usłyszałam ostry rozkaz.

Zamarłam i szybko spojrzałam na Growla. Nadal leżał na łóżku z zamkniętymi oczami. Na jego twarzy nic się nie zmieniło i gdyby nie trzymająca mnie mocno dłoń, mogłabym sobie wmówić, że to wyobraźnia płata mi figle.

Nie zastanawiałam się, dlaczego zmienił zdanie. Wsunęłam się z powrotem pod kołdrę i dopiero, kiedy położyłam się obok niego, Growl puścił mój nadgarstek.

– Czemu? – zapytałam cicho. Nadal leżał na plecach; nie wyciągnął do mnie ręki, a ja nie próbowałam się do niego przytulać. To byłoby zbyt wiele. Już samo zaproszenie mnie do spędzenia z nim nocy było dla niego ogromnym krokiem.

– Nie pytaj – wychrypiał.

Growl zgasił światła i spowiła nas ciemność. Prawie nie oddychałam, a tym bardziej nie poruszałam się, mając pełną

świadomość, że nasłuchiwał każdego dźwięku. Czy mu przeszkadzałam? Czy już zaczął żałować tego jednego słowa?

Odsunęłam te myśli i kiedy najmniej się tego spodziewałam, Growl położył dłoń na moich plecach. Delikatny dotyk, ale to wystarczyło. Kolejny krok w dobrym kierunku. Dźwięk miarowego oddechu oraz jego dłoń na moim ciele powoli ukołysały mnie do snu.

Rozdział dwudziesty trzeci

Cara

Tej nocy dwukrotnie obudziły mnie koszmary. Z tym, że nie moje. Growl wił się i miał przyśpieszony oddech. Nie śmiałam go budzić. Raczej nie chciałby, żebym wiedziała o jego problemach.

Dziwnie się czułam, widząc przerażenie mężczyzny, jego wykręconą cierpieniem twarz. Nigdy bym nie pomyślała, że coś mogłoby go tak bardzo dręczyć. Może był bardziej ludzki, niż mi się zdawało.

Gdy się obudziłam, nie zastałam Growla w łóżku. Stał w kuchni, jak zwykle opierając się o blat z kubkiem kawy w ręku. Nawet teraz, kiedy mieliśmy w kuchni stół, i tak wolał stać, jakby w każdej chwili był gotowy do ucieczki. Przyjrzałam mu się przez chwilę. Tak bardzo nie pasował do błyszczącej, drogiej kuchni, wyraźnie było po nim widać, że nie czuł się tu jak u siebie.

Coco i Bandit siedziały u jego stóp, wpatrując się w niego z uwielbieniem.

– Dobry – powiedziałam.

Growl nalał kawę do drugiego kubka i podał mi go. Uśmiechnęłam się i w podziękowaniu musnęłam przedramię mężczyzny. Nie odsunął się, za to wyglądał, jakby chciał mi coś powiedzieć. Zaczęłam sączyć kawę i czekałam, aż wyrzuci z siebie te słowa.

– Mam prośbę – powiedział cicho Growl.

– Okej. – O co mógł chcieć mnie poprosić?

Zerknął na Coco i Bandita.

– Zajmiesz się moimi psami, jeśli coś mi się stanie?

Zmarszczyłam brwi.

– Nic ci się nie stanie. Wszyscy razem dotrzemy do Nowego Jorku.

– Powinnaś się cieszyć na myśl o mojej śmierci – wychrypiał. – Na pewno często mi jej życzyłaś.

Powinnam liczyć na jego śmierć, i na początku rzeczywiście tak było. Przecież sama próbowałam go zabić. Wkrótce mieliśmy ryzykować swoim życiem. To najprawdopodobniej nasze ostatnie wspólne chwile. Dziwnie mi było o tym myśleć. A co jeszcze dziwniejsze, smuciłam się z tego powodu. Przyjrzałam się twarzy Growla. Już się go nie bałam, i już nie życzyłam mu śmierci, byłam daleka od tego.

Powoli wyciągnęłam rękę i przesunęłam palcami po jego bliźnie na gardle. Growl zesztywniał, ale mnie nie powstrzymał. Byłam zaskoczona. To, że pozwolił na ten dotyk, wydawało mi się cudem i w głębi duszy poczułam strach; przestraszyły mnie moje uczucia oraz to, co czekało mnie w przyszłości.

– Nie umrzesz. Jesteś najsilniejszą osobą, jaką znam – wyszeptałam. Stanęłam bardzo blisko niego i spojrzałam mu w oczy.

– Nie jestem. – Utonęłam w bursztynowych oczach. Czaiło się w nich tyle okropieństw, a jednak nie nienawidziłam Growla, już nie.

Jak mogłam do tego dopuścić?

– Co się z nami stanie? – zapytałam cicho.

Growl zmarszczył brwi.

– Kim dla ciebie jestem?

– Jesteś moja – stwierdził po prostu. Jego.

Jego własnością? Jego prezentem? Tylko tym czy czymś więcej?

To nie miało znaczenia. W Nowym Jorku nie było dla nas przyszłości. Nie zostałabym z Growlem. Nie mogłabym zrobić tego matce i siostrze. Nie zrozumiałyby. Jak mogłyby to pojąć, skoro sama nie wiedziałam, jak do tego doszło?

Growl

– Zajmę się twoimi psami, jeśli tego chcesz – powiedziała Cara.

Chciałem wielu rzeczy, rzeczy, których nigdy wcześniej nie pragnąłem. A przede wszystkim chciałem powiedzieć Carze, że nie chciałem jej stracić i że po raz pierwszy w życiu bałem się umierać,

ponieważ chciałem spędzić z nią więcej czasu, a jednak zarazem bałem się też, że nie umrę, ponieważ wtedy musiałbym patrzyć, jak ode mnie odchodzi, kiedy już znaleźlibyśmy się w Nowym Jorku.

– Coco i Bandit cię kochają – wyznałem. Pragnąłem powiedzieć coś więcej, ale nie potrafiłem.

Spojrzała mi w oczy. Nie byłem pewien, czego w nich szukała. Nawet teraz nie potrafiłem zrozumieć, jak działał jej umysł. Była dla mnie zagadką, prawdopodobnie na zawsze miała nią pozostać, chociaż to nie miało znaczenia. Jakimś cudem udało jej się zrobić coś, czego nikt inny jeszcze nigdy nie zrobił. Zostałem z nią złączony i zamierzałem na zawsze pozostać lojalny wobec niej.

Przez długi czas byłem też lojalny wobec Falconego, lecz to był inny rodzaj lojalności. Dla niego byłem gotowy umrzeć, bo nie obchodziło mnie, czy przeżyję. Ale teraz… Teraz chciałem żyć, a jednak z radością oddałbym swoje życie za Carę, żeby tylko mogła być szczęśliwa.

– A ja kocham je – powiedziała cicho.

Kiedy słowo „kocham” wyszło z ust Cary, coś się ze mną stało, chociaż nie potrafiłem zrozumieć co.

Cara

Następnego ranka Growl obudził mnie przed wschodem słońca. Nie było go przez całą noc i zamartwiałam się na śmierć, ponieważ nie wspomniał, że nie będzie go tak długo.

– Musimy działać dzisiaj – powiedział, nachylając się nade mną.

Przetarłam oczy, siadając powoli.

– Co… – Przerwałam, zdając sobie sprawę z tego, co miał na myśli. Szybko się wyprostowałam. – Czemu? Coś się stało?

– Falcone ma już dość negocjowania z Nowym Jorkiem. Wkrótce nie będzie potrzebował twojej matki.

Wyszłam z łóżka.

– Jesteśmy gotowi?

Nie mogliśmy zawieść.

– Bardziej nie będziemy – wychrypiał Growl. – Musimy zaryzykować. Nie możemy dłużej czekać. Znalazłem kogoś, kto nam pomoże. Sam sobie z tym wszystkim nie poradzę.

– Możemy mu zaufać?

Growl pokręcił głową.

– Ja nie ufam nikomu. Ale znalazł się na liście do odstrzału, a ja zaproponowałem mu szansę na ucieczkę. Pomaga też to, że Falcone zabił mu braci i teraz nasz wspólnik chce zemsty. Miałem go zabić.

– Okej – powiedziałam niepewnie.

– I znam go z dzieciństwa. Jego matka była jedną z dziwek Buda. Czasami spędzaliśmy razem czas, kiedy mieszkałem w burdelu.

– Byliście przyjaciółmi?

– Nie. Nie miałem żadnych przyjaciół. Już wtedy się mnie bał, ale często chowaliśmy się przed Budem, więc trzymaliśmy się razem.

– Okej, skoro myślisz, że nas nie zdradzi, to ci ufam.

Growl wyciągnął rękę, jakby chciał dotknąć mojego policzka, ale nagle opuścił dłoń. Poczułam rozczarowanie, lecz nie miałam czasu się nad tym zastanawiać.

– Ubierz się. Weź też kilka rzeczy na podróż do Nowego Jorku. Chciałbym, żebyś była gotowa za piętnaście minut.

Założyłam wygodne ciuchy, po czym wepchnęłam do plecaka szczoteczkę do zębów oraz zapasowe ubrania, a następnie szybko wyszłam z pokoju. Growl czekał na mnie pod drzwiami. Bandita i Coco nie było w pobliżu.

– Zostawiłem je w samochodzie – powiedział Growl, jakby wyczytał pytanie z moich oczu.

Pokiwałam głową, robiąc drżący wdech. Chciałam coś powiedzieć, ale kompletnie zaschło mi w ustach. Stanęłam więc na palcach i pocałowałam Growla. Jego spojrzenie złagodniało, chociaż głównie wyglądało melancholijnie.

– Chodźmy – wymamrotał.

W aucie ogarnęło mnie dziwne zadumanie. Nie czułam tęsknoty za Las Vegas, to była raczej tęsknota za tym dziwnym związkiem, jaki rozwinął się między mną a Growlem. Nie wiedziałam, co czekało na mnie w przyszłości, ale wiedziałam, że nie mogłabym być dalej z Growlem. To by nie zadziałało. To było złe.

Zaryzykowałam i zerknęłam na mężczyznę siedzącego obok mnie. Prawie dwa miesiące temu też siedzieliśmy razem w samochodzie; wtedy czułam się, jakby moje życie miało się skończyć. Wówczas nienawidziłam go, bałam się i chciałam, żeby nie żył. Był dla mnie zwykłym potworem. Widok jego makabrycznych tatuaży już mnie nie odrzucał, tak jak blizna, która, teraz już wiedziałam, była jedną z wielu. Teraz rozumiałam Growla lepiej.

Nie był potworem. Miał w sobie potworną część, ponieważ nie miał wyboru i musiał ją pielęgnować, jeśli chciał przetrwać okropieństwa przeszłości. Ale było w nim też sporo z człowieka. Przez ten czas, jaki razem spędziliśmy, dostrzegałam to coraz bardziej i bardziej. Może kiedyś ta ludzka część miała wygrać z potworną częścią, lecz ja nie mogłam pokonać z nim tej drogi do człowieczeństwa. Musiałam myśleć o matce i siostrze.

Nadzieja, że znów będę z nimi, dawała mi siłę. Nie potrafiłam nawet myśleć o tym, co by było, gdybym to wszystko straciła.

– Nie chciałem nikomu mówić o tym, że jedziemy dzisiaj do twojej matki. Na początku myślałem, żeby udawać, że chciałaś ją odwiedzić, ale po tym, co usłyszałem wczoraj od Falconego, wiedziałem, że uznałby to za podejrzane. Mógłby się obawiać, że ostrzegłabyś swoją matkę o jego planach zakończenia negocjacji.

– Pewnie masz rację – przyznałam. – Gdzie spotkamy tego faceta, który ma nam pomóc?

– Mino będzie na nas czekał w wyznaczonym miejscu przy porzuconej fabryce.

– Więc nie pomoże ci walczyć z ochroniarzami Falconego? – To po co on w ogóle był nam potrzebny?

– Wolę walczyć sam.

Nagle zdałam sobie sprawę z tego, że Mino miał być naszym kierowcą, chociaż to miałoby sens tylko, jeśli Growl nie mógłby sam zawieźć nas do Nowego Jorku.

Nie miałam czasu zastanawiać się nad tym dłużej, ponieważ właśnie zaparkowaliśmy przed moim dawnym domem.

Growl się nie zawahał. Musiał działać bardzo szybko. Praktycznie wyskoczył z samochodu i pobiegł do domu. Zadzwonił do drzwi i po chwili otworzył je jakiś mężczyzna. Growl złapał go za głowę,

a następnie gwałtownie ją wykręcił, tak samo, jak zrobił to dwa miesiące wcześniej Rosjaninowi. Mężczyzna upadł, a Growl zniknął w domu. Chwyciłam za klamkę. Ciężko było siedzieć w aucie i czekać. Co, jeśli coś poszłoby nie tak, a mnie nie byłoby w pobliżu, żeby pomóc?

Tylko co takiego mogłabym zrobić? Jeśli któremuś z ochroniarzy udałoby się obezwładnić Growla, z pewnością udałoby mu się zrobić to samo ze mną.

Mijały minuty, a mi zaczynały pocić się dłonie. I wtedy Growl wreszcie wyszedł szybko z domu, ciągnąc za sobą moją matkę. Odetchnęłam z ulgą.

Mama próbowała się mu wyrwać, najwyraźniej przekonana, że chciał jej zrobić krzywdę. Otworzyłam drzwi, pokazując jej się. Na twarzy matki pojawiła się konsternacja, ale przestała się wyrywać Growlowi, chociaż jej zmagania i tak były na nic. Znałam siłę Growla.

Otworzył tylne drzwi i wepchnął moją mamę do środka. Siedzące z tyłu psy zaczęły szczekać. Zaledwie kilka sekund później Growl usiadł za kierownicą i ruszyliśmy w dalszą trasę.

Matka zauważyła siedzące za nią Coco i Bandita. Zrobiła głośny wdech i cofnęła się.

– Nic ci nie zrobią – zapewniłam ją.

Spojrzała na mnie pytająco. Patrzyła to na mnie, to na Growla, najwyraźniej nie wiedząc, czy powinna się do mnie odzywać, kiedy Growl był w pobliżu.

– Wszystko będzie dobrze – starałam się ją uspokoić. – Growl pomaga nam uciec z Las Vegas.

Matka otworzyła szerzej oczy.

– A co z Talią?

– Najpierw ją zgarniemy i wtedy pojedziemy do Nowego Jorku.

Kobieta pokręciła głową.

– Nie udało mi się. Luca nie chce mieć nic wspólnego z Camorrą. Nie pomoże nam.

– Nie należysz do Camorry – powiedział Growl. – Należysz do jego rodziny. Przyjmie cię.

Wbiłam w niego wzrok.

– Ale ty należysz do Camorry. Luca o tym nie wie?

– Wie. Robiłem wiele rzeczy w imieniu Falconego.

Nie potrafiłam tego zrozumieć. Czy Luca przyjąłby go mimo to? Czy może Growl nie zamierzał jechać z nami do Nowego Jorku i dlatego to Mino miał nas tam zawieźć?

Zauważyłam, że matka przygląda mi się, więc oderwałam wzrok od Growla. Nie mogła dowiedzieć się o moich uczuciach.

– A co z Falconem? – zapytała.

– Nie ma czasu na tłumaczenie – burknął niecierpliwie Growl. Był cały spięty.

Zatrzymał się za pick-upem zaparkowanym na poboczu.

– To samochód Mino. Chcę, żebyście do niego wsiadły, a ja pojadę zająć się Falconem.

Zgromiłam go wzrokiem.

– Myślałam, że będzie czekał na nas przy opuszczonej fabryce po tym, jak razem zajmiemy się Falconem.

– Nie chcę, żebyś przy tym była. Będziesz mi przeszkadzała, a poza tym, jeśli ty i twoja matka ze mną zostaniecie, w samochodzie nie starczy miejsca dla Falconego.

Z pick-upa wysiadł tęgi mężczyzna. Czekał na nas.

– Nie zamierzam wysiadać – oznajmiłam stanowczo.

Growl zacisnął usta. Zaczynał się denerwować, ale ja miałam to gdzieś. Chciałam wziąć w tym udział.

– Niech będzie – wymamrotał. – Ale twoja matka musi wyjść.

Wysiadł z samochodu i z rozmachem otworzył tylne drzwi. Mama posłała mi przerażone spojrzenie.

– Co ty robisz, Cara? To jakieś szaleństwo. – Nie udało jej się powiedzieć nic więcej. Growl pociągnął ją w stronę pick-upa i posadził z tyłu samochodu. Po chwili znowu znalazł się za kierownicą i ruszyliśmy. Zerknęłam znad ramienia na pick-upa, który zjechał z pobocza i odjeżdżał w przeciwnym kierunku.

– Twoja matka jest bezpieczna. Mino potrzebuje naszej pomocy. On i jego rodzina mogą liczyć na bezpieczeństwo tylko pod ochroną Nowego Jorku, a to będzie możliwe tylko, jeśli twoja matka się za nim wstawi. Nie ma wyboru. Musi pomóc nam dopełnić plan.

Ta informacja mnie uspokoiła. Każdy zawsze chciał ratować swój tyłek i chronić rodzinę.

W oddali zauważyłam bramę posesji Falconego.

– Z tyłu jest koc. Ukucnij w nogach i przykryj się nim. Nie chcę, żeby cię zobaczyli.

Chwyciłam koc i zrobiłam, jak mi kazał, starając się nie robić przy tym zbyt gwałtownych ruchów. Kilka minut później samochód zatrzymał się i usłyszałam dźwięk opuszczanej szyby, a następnie dobiegł mnie męski głos:

– Pan Falcone już na ciebie czeka.

Momentalnie poczułam panikę, ale po chwili przypomniałam sobie, że Growl wspominał mi wcześniej o spotkaniu z Falconem, na którym mieli przedyskutować jego kolejne zadanie. Przynajmniej dzięki temu nikt niczego nie podejrzewał. Kiedy samochód znowu ruszył, krew szumiała mi w uszach.

Rozdział dwudziesty czwarty

Cara

– Zostań tu. Obezwładnienie ochroniarzy Falconego zajmie mi pewnie trochę więcej czasu – powiedział Growl, ściągając ze mnie koc. Wyciągnął w moim kierunku pistolet. – Wiesz, jak go używać?

Otworzyłam szerzej oczy i pokręciłam głową. Szybko wyjaśnił mi podstawy, po czym wysiadł i żałowałam, że mnie nie pocałował, ponieważ mógł już nigdy nie wrócić.

Nawet o tym nie myśl. Gdyby Growl umarł, byłoby po nas.

Growl otworzył bagażnik i psy wyskoczyły z samochodu. Nadal kucałam w nogach siedzenia, ale zerknęłam ukradkiem przez szybę. Coco i Bandit dreptały za Growlem, który szedł w kierunku drzwi. Otworzył je jakiś mężczyzna i Growl wepchnął mu nóż w podbródek, a następnie zniknął mi z pola widzenia.

Po trwających wieczność dziesięciu minutach Growl znowu pojawił się w wejściu. Po czole spływała mu krew, a koszulka była rozdarta. Na ten widok zakłuło mnie serce. Growl wyszedł z domu, ciągnąc Falconego za kołnierz. Falcone miał rozprutą jedną nogawkę spodni, jakby został ugryziony przez Coco albo Bandita. Pomimo napięcia, jakie czułam, uśmiechnęłam się do siebie. Wygrzebałam się ze swojej kryjówki i wsunęłam się na siedzenie pasażera, robiąc z tyłu miejsce dla Falconego.

Bagażnik nadal był otwarty, więc Coco i Bandit od razu do niego wskoczyły. Pyszczek Coco pokryty był krwią. Sierść Bandita była zbyt ciemna, żeby stwierdzić, od czego jego pysk był mokry, ale założyłam, że również od krwi.

Growl wepchnął na tylne siedzenie Falconego, który miał usta i dłonie zaklejone taśmą. Mężczyzna zauważył mnie i zgromił wzrokiem.

Growl usiadł za kierownicą, a następnie odpalił silnik. Musieliśmy jak najszybciej oddalić się od domu. Kiedy wyjeżdżaliśmy z posesji, nikt nie próbował nas zatrzymać.

– Wszystko w porządku? – zapytałam, przyglądając się ranie na czole Growla. Nie wyglądała na zbyt głęboką, jednak krew spływała prosto do lewego oka.

Growl otarł niecierpliwie czoło.

– Zabiłem wszystkich, zanim zdążyli ogłosić alarm.

Falcone wydobył z siebie przytłumiony dźwięk. Wyglądał na wkurzonego, ale na jego twarzy widziałam też odrobinę strachu, co dawało mi chorą satysfakcję.

Uśmiechnęłam się do niego ponuro, po czym odwróciłam się z powrotem do Growla.

– A co z jego żoną i dziećmi?

– Synowie są w szkole z internatem w Anglii, a żona w Aspen.

Dobrze, przynajmniej oni ocaleli. Nie lubiłam za bardzo żony Falconego, ale pewnie i tak już dużo wycierpiała w swoim małżeństwie. Nie zasługiwała na śmierć.

Falcone znowu próbował coś powiedzieć. Growl zaparkował na poboczu i odwrócił się do niego. Podciągnął rękaw koszuli Falconego, po czym wcisnął ostrze noża w jego przedramię, pod zgięciem w łokciu.

– Co robisz? – zapytałam.

– Wszczepił sobie pod skórę nadajnik, żebyśmy mogli go znaleźć w razie, gdyby kiedyś został porwany – odpowiedział Growl.

Falcone głośno wciągnął powietrze, a Growl ostrą końcówką noża wygrzebał spod skóry małe urządzenie. Pokryty krwią nadajnik wypadł na tylne siedzenie. Growl otworzył okno i wyrzucił go. Następnie ściągnął Falconemu taśmę z ust, po czym ruszył w dalszą drogę.

– Na pewno chcemy, aby zaczął mówić?

Falcone oddychał ciężko, leżąc na tylnym siedzeniu i patrząc na nas morderczym wzrokiem. Skóra wokół jego ust była zaczerwieniona.

– Co takiego zrobiła ta dziwka, że owinęła sobie ciebie wokół palca? Myślałem, że nie da się tobą manipulować.

– Przecież ty sam manipulowałeś mną przez całe moje życie – wychrypiał Growl.

– Ona ci tak powiedziała? Chyba wyssała ci mózg razem ze spermą.

– Uważaj – ostrzegł go Growl.

Falcone próbował usiąść, ale przez związane ręce nie miał łatwego zadania. W końcu się poddał, co było pewnie lepszą opcją, ponieważ Bandit wychylił głowę zza tylnego siedzenia i zapewne czekał na okazję, żeby uszczknąć jeszcze kawałek Falconego.

– Warto dla niej stracić wszystko? Mogłeś zostać moim następcą. Nadal będziesz mógł nim zostać, jeśli w tej chwili zabijesz tę sukę.

Zaśmiałam się. Growl uśmiechnął się gorzko.

– Jasne, twoi ludzie na pewno zaakceptowaliby mnie jako szefa. Wiem, co wszyscy o mnie mówią, nawet ty. Bękart, który nigdy nie będzie niczym więcej niż tylko pachołkiem. Nie jestem głupi. Wiem, co się dzieje za moimi plecami. Poza tym masz innych synów, którzy nie są bękartami. Nie potrzebujesz mnie.

– Tylko takie życie znasz, tylko takie masz. Jeśli je dla niej porzucisz, zostaniesz z niczym. Uwierz mi, ona nie jest tego warta.

Growl zerknął na mnie.

– Tak, jest. Jest warta więcej niż ty i ja. Warto będzie wszystko dla niej stracić.

Serce nabrzmiało mi miłością, ale poczułam też, że podjeżdża mi do gardła. Nie taki był mój plan. Zakochanie się w mężczyźnie takim jak Growl to najgorsze, co mogłam zrobić, lecz już za późno. To, co czułam do niego, było niezaprzeczalne.

– Powinienem był cię zabić, kiedy byłeś bezużytecznym gówniarzem. Nic nie znaczysz. Jesteś synem dziwki, która nadawała się tylko do robienia laski. Skoro już nie chcesz dla mnie pracować, to co takiego zamierzasz robić? Przecież nic nie potrafisz. Jesteś potworem. Zawsze nim byłeś. Wiedziałem o tym, od kiedy zobaczyłem cię po raz pierwszy. Byłeś ohydnym, wydzierającym się bachorem.

Growl wjechał na opuszczony parking. Sklep, przed którym się znaleźliśmy, wyglądał, jakby już od dawna był nieczynny. Growl

wyskoczył z samochodu i wyciągnął Falconego, a następnie popchnął go na ziemię. Falcone zaśmiał się.

Też wysiadłam z auta.

Growl chwycił Falconego za gardło.

– Zrobiłeś dość złego. Nie zamierzam już ciebie słuchać. Dzisiaj umrzesz.

– Moi ludzie cię zabiją. Nie powstrzymasz ich wszystkich. Pewnie mnie szukają.

Zamarłam. Jak?

Growl spojrzał na niego zmrużonymi oczami.

– Kłamiesz.

Falcone uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Mam wszczepiony jeszcze jeden nadajnik. Po tym wydarzeniu z jej zdradzieckim ojcem postanowiłem, że przydadzą mi się dodatkowe środki ostrożności. Ktoś postanowi dowiedzieć się, dlaczego wyjechałem z domu, i mnie znajdzie. – Falcone wbił we mnie przerażające spojrzenie. – Siostrunia będzie bardzo cierpiała.

Zrobiłam gwałtowny wydech.

– Twoim ludziom trochę zajmie, zanim zauważą, że nie ma cię w domu. Nie mają po co sprawdzać twojego położenia – oznajmił Growl, ale nie brzmiał na przekonanego.

– Musimy znaleźć Talię – powiedziałam błagalnie.

Falcone posłał mi krzywy uśmiech.

– Nie powiem ci.

Growl uśmiechnął się mrocznie.

– Och, ależ powiesz. – Odwrócił się do mnie. – Powinnaś wrócić do samochodu. Zrobi się tutaj brzydko.

– Nie. Chcę patrzeć.

Growl zawahał się, ale w końcu wyjął nóż i ukląkł obok Falconego.

– Bardzo chciałbym robić to powoli – wymamrotał głosem, który przypomniał mi, dlaczego na początku się go bałam. Dlaczego nadal powinnam się go bać. – Ale nie mamy zbyt dużo czasu. – Znowu zakleił Falconemu usta taśmą, chwycił jego związane dłonie i wepchnął nóż pod jeden z paznokci.

Kiedy zdałam sobie sprawę z tego, co zamierzał zrobić, otworzyłam szeroko oczy i zaraz po tym usłyszałam przytłumiony

krzyk Falconego oraz zobaczyłam krew spływającą po ostrzu noża Growla. Zebrało mi się na wymioty i odwróciłam się, oddychając szybko, starając się powstrzymać nudności.

Kolejny przytłumiony krzyk. Drżąc, podniosłam dłonie do uszu. Chciałam, wręcz pragnęłam cierpienia Falconego, ale nie mogłam ani na to patrzeć, ani słuchać. Nie mogłam obserwować Growla, kiedy był potworem, ponieważ nie chciałam, żeby nim był. Falcone sobie na to zasłużył. To przez niego Growl potrafił robić tak okrutne rzeczy. A teraz odczuwał to na własnej skórze.

Poczułam na ramieniu czyjąś dłoń i wciągnęłam głośno powietrze, odwracając się szybko. Przede mną stał Growl, przyglądając mi się pełnym udręczenia wzrokiem.

– Musimy już jechać. Wiem, gdzie jest twoja siostra. To niedaleko stąd. – Zerknęłam w stronę Falconego, który leżał na asfalcie, trzymając się za zakrwawioną dłoń i płacząc. Kiedy zauważył, że mu się przyglądam, zgromił mnie wzrokiem. Zabiłby mnie, gdyby mógł.

– Szybko poszło – powiedziałam z ulgą.

Growl przyjrzał mi się, po czym pokiwał głową.

– Już odwykł od bólu. To ułatwiło sprawę.

Przez myśl przemknęło mi pytanie, jak często Growl to robił, ale nie zamierzałam go o to pytać.

– Nie mogłam na to patrzeć – przyznałam szeptem.

– To dobrze. Jesteś dobra.

– Nie jestem – zaprzeczyłam. – Gdybym była dobra, nie chciałabym, żeby cierpiał i umarł, ale tak jest. Po prostu jestem zbyt słaba, żeby na to patrzeć.

Growl dotknął mojego policzka.

– Tak jest lepiej, uwierz mi.

– Zabijesz go teraz?

– Nie. Możliwe, że będziemy go jeszcze potrzebować jako tarczy. Powinniśmy się pospieszyć. – Cofnął rękę i załadował Falconego z powrotem do samochodu, mając gdzieś, że zakrwawi tylne siedzenia. Koszulka Growla też była cała we krwi, więc przebrał się, a następnie wsiadł do auta.

Po krótkiej chwili dotarliśmy do niewielkiego domu.

– Tutaj trzymają twoją siostrę – powiedział Growl. – Nie wiem, co zastanę w środku.

– Dlatego powinnam zostać w samochodzie – dokończyłam za niego.

Pokiwał głową.

– Niedługo wrócę.

Obserwowałam, jak ciągnął Falconego w stronę domu, ale mężczyzna zaczął się z nim szarpać. Udało mu się uwolnić. Szybko wysiadłam.

W tej samej chwili w pobliżu zaparkował inny samochód. Za kierownicą znajdował się Cosimo. Otworzył drzwi.

Falcone zrobił kilka kroków przed siebie. Już miałam zawołać Growla, lecz wtedy ten chwycił Falconego i poderżnął mu gardło. Na widok tryskającej krwi żołądek podszedł mi do gardła. Tym razem jednak nie potrafiłam odwrócić wzroku.

– Teraz wiesz, jakie to uczucie – wychrypiał Growl.

Falcone osunął się na ziemię, po czym upadł w kałużę własnej krwi. Szybko zerknęłam w kierunku Cosima. Patrzył szeroko otwartymi oczami; jego wzrok powędrował z Falconego na Growla i wtedy wsiadł z powrotem do auta, a następnie zaczął wycofywać.

– Growl! – zawołałam.

Growl zaklął, ale nie powstrzymał Cosima przed ucieczką.

– Nie mogę go zastrzelić. Nie chcę robić hałasu. Zostań tu. – Po tych słowach pobiegł w kierunku domu, wyciągając pistolet. Podniosłam broń, którą mi wcześniej dał, i usiadłam na tylnym siedzeniu, drżąc na widok kałuży krwi, jaka się tam zebrała.

Po chwili Talia wybiegła z domu, kierując się w moją stronę.

– Tutaj! – krzyknęłam i jej przerażony wzrok padł na mnie. Podbiegła i wpadła do samochodu. Przycisnęłam ją do siebie, ciesząc się, że znowu była razem ze mną.

Usłyszałam wystrzały. Growl podszedł do samochodu, kulejąc, po czym opadł na siedzenie kierowcy. Zacisnął usta i odpalił silnik.

– Schylcie się – rozkazał i w sekundę po tym, jak razem z Talią się schyliłyśmy, szybę rozbił pocisk. Talia krzyknęła, a ja przytuliłam ją mocniej.

– W porządku. Wszystko będzie w porządku.

Rozdział dwudziesty piąty

Cara

Przez chwilę goniły nas dwa samochody, ale wreszcie udało nam się je zgubić. Growl podjechał pod opuszczoną fabrykę, którą on i Mino wyznaczyli na miejsce zbiórki. Mino stał przy zaparkowanym pick-upie i palił papierosa. Nie widziałam nigdzie matki.

Kiedy się zatrzymaliśmy, Talia podniosła głowę. Jej twarz była mokra od łez i malowało się na niej przerażenie.

– Co się dzieje?

– Wyjeżdżamy – powiedziałam, gładząc ją po włosach. Nie zadawała więcej pytań. Była w szoku. Wysiadłyśmy z auta i Growl otworzył bagażnik, a Coco i Bandit wyskoczyły. Musiałam podtrzymywać Talię. Trzęsła się tak mocno, że nie mogła iść o własnych siłach, ale Growl też nie miał łatwo. Kulał jeszcze mocniej. Zauważył, jak mu się przyglądam, i wzruszył ramionami, jakby to nie było nic takiego. Nie wierzyłam mu. Na pewno bardzo cierpiał.

– Co tak długo? – zapytał Mino, po czym też zauważył, że Growl kuleje. – Jechali za wami? – Na jego twarzy pojawiło się zmartwienie.

– Pewnie tak. Pośpieszmy się – powiedział Growl. Nawet nie skończył mówić, kiedy zza rogu wyjechał samochód i pognał w naszą stronę. – Bierz psy i dziewczyny, ja ich zatrzymam!

– Co? – krzyknęłam, ale Growl już wyciągał broń i strzelał do wozu, który gwałtownie się zatrzymał. Właśnie wysiadało z niego czterech mężczyzn, gdy zza budynku obok wystrzelił drugi samochód. Growl szybko wycelował w jego koła i jedno z nich eksplodowało. Auto okręciło się wokół własnej osi, po czym zatrzymało.

– Pośpiesz się! – wrzasnął Mino, ciągnąc mnie.

– Cara – pisnęła Talia. Patrzyła na mnie błagalnie i tylko dlatego się ruszyłam. Razem z Mino zaprowadziliśmy ją do pick-upa. Matka siedziała z tyłu i kiedy mężczyzna otworzył drzwi, już wiedziałam, dlaczego nie wysiadła, żeby nam pomóc. Mino zamknął ją w samochodzie. Pewnie nie bez powodu. Talia usiadła z tyłu z mamą, ale ja chciałam wrócić do Growla. Nie było jednak mi to dane.

Mino chwycił mnie i wepchnął na tylne siedzenie, a następnie zatrzasnął za mną drzwi. Usiadł za kierownicą i zablokował zamki, żebym nie mogła wysiąść.

– Co ty robisz? – krzyknęłam, patrząc na Growla, który walczył z kilkoma mężczyznami na raz. Strzelał do nich zza swojego samochodu. Jak długo mógł tak utrzymywać ich z dala od siebie?

– Wypuść mnie!

Mino mnie zignorował. Wcisnął pedał gazu i samochód wystrzelił do przodu.

Growl

Przez chwilę patrzyłem za odjeżdżającym samochodem. Patrzyłem, jak Cara oddala się ode mnie. Pewnie już nigdy miałem jej nie zobaczyć i może tak było lepiej. Pewnie będzie szczęśliwsza beze mnie.

Wepchnąłem nóż w kolejnego napastnika, po czym strzeliłem dwa razy w samochód znajdujący się po jego lewej stronie. Mogłem dzisiaj walczyć i mogłem umrzeć, ale nie na darmo. Tym razem rozlew krwi miał posłużyć dobru.

A jeśli bym umarł, przynajmniej miałem wspomnienie słodkiego smaku Cary, jej idealnej skóry, obraz ślicznej twarzy. Zamknąłbym oczy, wspominając te dobre rzeczy, nieważne, co czekałoby na mnie po drugiej stronie.

Cara

Tłukłam pięściami o okno, ignorując tępy ból przenikający moje ręce.

– Wypuść mnie! – krzyknęłam znowu, jeszcze głośniej. Nie żeby Mino nie usłyszał za pierwszym razem. Znajdowaliśmy się niecały metr od siebie. Nie posłuchał mnie, a zamiast tego przyśpieszył jeszcze bardziej.

Wyrzuciłam ręce do góry i przyłożyłam dłonie do szyby. Ludzie Falconego otaczali Growla ze wszystkich stron. Nawet on nie miał szans przeciwko tylu przeciwnikom.

Krzyknęłam jeszcze raz:

– Proszę! Musimy mu pomóc!

Mino pokręcił głową.

– Dostałem rozkaz, że mam was stąd zabrać.

– Ale jeśli mu nie pomożemy, mężczyzna, który wydał ci ten rozkaz, zginie!

– No to trudno. Obietnica dana martwemu człowiekowi nie jest mniej warta.

Opadłam na oparcie. Znajdowaliśmy się zbyt daleko od Growla. Już go nie widziałam. Tyle przetrwał. Nie mógł umrzeć, nie w ten sposób. Nie tak wcześnie.

– Cara? – usłyszałam cichy głos matki i zdałam sobie sprawę z tego, że kompletnie zapomniałam o niej oraz Talii. Odwróciłam się do nich. Na twarzy matki zauważyłam konsternację, ale również gorzkie zrozumienie. Zdradziłam samą siebie, lecz nawet nie potrafiłam zmusić się do tego, żeby mnie to obchodziło.

Odnalazłam wzrokiem Talię. Wpatrywała się w swoje dłonie, które leżały bezwładnie na jej kolanach. Chwyciłam ją za dłoń, jednak nie zareagowała.

– Wkrótce będziemy bezpieczne.

Nie wiedziałam, przez co przeszła przez te dwa miesiące. Straciła na wadze, ale ogólnie zdawała się zdrowa, chociaż to o niczym nie świadczyło.

Matka objęła Talię, lecz nie oderwała ode mnie wzroku.

– Dlaczego ten mężczyzna nam pomógł?

– Chyba czuł się winny za to, co zrobił, i chciał odkupić swoje grzechy – powiedziałam.

Matka ściągnęła usta.

– On nie zna poczucia winy. Jest potworem. Od wielu lat był najokrutniejszym zabójcą Falconego, i nikt nie byłby zdolny do czegoś takiego, gdyby nie stracił części człowieczeństwa.

Nie mogłam temu zaprzeczyć. Growl był okrutny. Był zabójcą. Nie dało się zliczyć wszystkich okropnych rzeczy, jakie zrobił. Nie potrafiłabym w żaden sposób wytłumaczyć tego matce, ponieważ nie potrafiłam wytłumaczyć tego nawet samej sobie.

– Słyszałem różne historie – wtrącił Mino. – O tym, że Falcone oddał cię *jemu* w prezencie. To miała być kara dla twojej rodziny za zdradę twojego ojca.

Przyglądał mi się w lusterku wstecznym. Na jego ogorzałej od słońca twarzy malowało się zaciekawienie. Nie zareagowałam na te słowa. Nie zadał mi żadnego pytania.

Matka zbledła na wspomnienie o ojcu, ale się nie odezwała.

– Nie rozumiem tylko, dlaczego po nim płaczesz. Nie powinnaś się cieszyć, że się go pozbyłaś? Był potworem – ciągnął Mino.

Podniosłam dłonie i dotknęłam swoich policzków. Poczułam wilgoć.

– Był – przyznałam.

Nie oszukiwałam się. Kilka razy widziałam mroczną stronę Growla, tę niemożliwą do odkupienia stronę, a jednak go pokochałam. Może dlatego, że wiedziałam też o tym drugim Growlu, o osobie, którą skrywał pod wieloma warstwami brutalności. O tej wrażliwej i uczuciowej stronie, o tej troskliwej i kochającej. To ona mnie do niego przekonała. Mężczyzna znajdujący się przede mną nie uwierzyłby mi, gdybym powiedziała mu o tym Growlu. I tak pewnie było lepiej. Growl zawsze starał się skrzętnie ukrywać tę stronę siebie, chronić ją. Nie zamierzałam niszczyć jego wizerunku, nad którym tak ciężko pracował, nawet jeśli nienawidziłam obrazu, jaki dla siebie stworzył. A teraz i tak było na to wszystko za późno.

Moje serce ścisnęło się z żalu.

– Może powinnaś się z kimś zobaczyć, pójść do jakiegoś psychiatry czy psychologa. Słyszałem o tym. Syndrom sztokholmski.

Ogarnęła mnie złość. Nienawidziłam tego, że ten mężczyzna chciał tak po prostu zaszufladkować moje uczucia. Matka dotknęła

mojej ręki i stało się to dla mnie jasne jak słońce – ona podzielała jego zdanie.

Może mieli rację. Sama nie potrafiłam tego stwierdzić. Nie wiedziałam, czy uczucia do Growla przetrwałyby na wolności, ponieważ nigdy nie miałam szansy tego sprawdzić.

***

Jechaliśmy przez dwa dni i robiliśmy sobie tylko przerwy na toaletę. Pierwszego dnia Talia nic nie mówiła. Drugiego wreszcie powiedziała nam, że nic jej nie jest. Że nikt jej nie skrzywdził. Że żona jej ochroniarza zajęła się nią najlepiej, jak mogła.

Wreszcie poczułam ogromną ulgę, chociaż przed nami znajdowała się kolejna przeszkoda. Przekonanie głowy Nowego Jorku, żeby nam pomógł i nas przyjął. Na jednym z postojów matka zadzwoniła do niego ze starej budki telefonicznej i powiedziała mu, że do nich jedziemy. Nic nie obiecywał.

Pewnie wziął nas za szpiegów.

Przez otępienie, które non stop czułam, nie potrafiłam nawet bać się przyszłości. Wydarzyło się tak wiele. Mężczyzna, którego kochałam, był martwy. Umarł dla mnie. Nie wiedziałam do końca, w co wierzyłam, ale na pewno w życie po śmierci. Liczyłam na to, że dobre uczynki Growla zostaną dostrzeżone jako krok w kierunku odkupienia i zapewnią mu dostęp do lepszego życia pośmiertnego. Tak wiele wycierpiał i chociaż część z tego sam na siebie sprowadził, to z całego serca życzyłam mu szczęścia w tym nowym życiu.

Popołudniem wjechaliśmy na teren Nowego Jorku.

– Co się z nami stanie, jeśli nie pozwolą nam zostać? – wyszeptała Talia.

– Albo pomyślą, że jesteśmy szpiegami i nas zabiją, albo odeślą i zabiją nas ludzie Falconego – oznajmił z napięciem Mino. Miałam ochotę uderzyć go za to, co powiedział, chociaż była to prawda.

Usłyszałam za sobą wycie Coco. Odwróciłam się do niej i podrapałam za uchem. Przechyliła głowę, żebym podrapała ją dokładnie tam, gdzie chciała. Bandit włożył głowę pod moją rękę, też błagając o uwagę. Zaczęłam łaskotać go pod brodą, tak jak to

uwielbiał. Zamknął oczy, uradowany. Z początku te silne zwierzęta przerażały mnie, ale jakimś cudem skradły moje serce. Tak jak ich właściciel. Cała trójka wyglądała przerażająco i potrafiła niszczyć, lecz pod powierzchnią skrywało się coś delikatnego oraz wrażliwego, coś, przez co miało się ochotę zająć się nimi i pokochać ich.

A teraz po Growlu pozostały tylko Coco i Bandit. Zamierzałam opiekować się nimi tak długo, jak byłoby to możliwe, chroniąc je przed krzywdą. Byłam to winna Growlowi. Poczułam pieczenie pod powiekami – co w ciągu ostatnich dwóch dni zdarzało mi się często – ale zamrugałam, powstrzymując łzy. Nie mogłam już płakać. Płacz zdawał się pochłaniać całą moją energię, a potrzebowałam jej jak najwięcej przez spotkaniem z nowojorską Famiglią.

Zaledwie kilka miesięcy wcześniej moje życie zostało wywrócone do góry nogami, a przynajmniej tak mi się z początku zdawało. Myślałam, że tego nie przetrwam, lecz okazałam się silniejsza, niż przypuszczałam. Byłam silna. Właśnie tego dowiedziałam się, będąc z Growlem. Na pewno uda mi się udowodnić jakoś Luce, że nie jesteśmy wrogami.

Samochód zatrzymał się wreszcie w przemysłowej części miasta, co nie napawało mnie optymizmem. To miejsce wyglądało, jakby mafia pozbywała się tu niechcianych osób. Spojrzałam Mino w oczy.

– Gdzie jesteśmy? – zapytałam. Miałam chrypkę, ale brzmiałam stanowczo.

– To adres, który Vitiello podał twojej matce – powiedział Mino. Ze zmartwieniem zerknął przez szybę. Chyba podzielał moje obawy.

W pewnej odległości od nas stały dwa czarne wozy.

– Może powinniśmy wysiąść, żeby mogli zobaczyć, że nie jesteśmy niebezpieczni – zasugerowałam.

– Mogą nas zastrzelić – powiedział Mino.

– Wiem, ale nie mamy wyboru.

Otworzyłam drzwi, a następnie wysiadłam. Poruszałam się powoli i trzymałam ręce w górze, żeby widzieli, że nie byłam uzbrojona. Członkowie mafii zazwyczaj nie postrzegali kobiet jako niebezpiecznych, ale nie chciałam ryzykować.

Zrobiłam kilka kroków przed siebie, czując, jak serce obija mi się o żebra. Po kilku chwilach wahania matka i Talia podążyły za moim

przykładem i dołączyły do mnie. Nie ruszyłyśmy się z miejsca; po prostu czekałyśmy.

Mino został w samochodzie. Posłałam mu znaczące spojrzenie, lecz on uparcie pozostał na miejscu. Ponieważ był mężczyzną, jemu bardziej groziło zastrzelenie na miejscu. Nawet w kręgach mafijnych kobiety zazwyczaj oszczędzano.

Z jednego z samochodów wysiadł ogromny mężczyzna. Był wysoki i umięśniony jak Growl, ale miał czarne włosy i nie zauważyłam u niego żadnych tatuaży, a jednak przez jedną szaloną chwilę myślałam, że to on, cudem zmartwychwstały.

– Luca – powiedziała prawie bezgłośnie matka. Chwilę później u boku Luki pojawiło się dwóch kolejnych mężczyzn. Skąd mogłyśmy mieć pewność, że będzie nam się tu żyło lepiej niż w Las Vegas?

Nie znałam tych ludzi, słyszałam tylko historie, choć kilka z nich było pochlebnych. Matka opuściła Nowy Jork, ponieważ jej brat był okrutny, a teraz jego syn, Luca, miał zadecydować o naszym losie. Czy był lepszy od swojego ojca, od Falconego, czy może wymieniłyśmy jedno zło na drugie?

Po szybkiej wymianie zdań Luca i drugi mężczyzna ruszyli w naszym kierunku. Trzeci pozostał z tyłu, chociaż w samochodach siedziało pewnie jeszcze więcej ludzi. Zdziwiło mnie to ryzykanckie zachowanie Luki. Falcone zostałby z tyłu i pozwoliłby swoim ludziom odwalić za niego brudną robotę. Nie wiedziałam, czy to był dobry znak, że Luca postanowił poznać nas osobiście.

Zatrzymali się spory kawałek od nas.

– Wasz kierowca musi wysiąść – powiedział. On i drugi mężczyzna byli uzbrojeni.

Odwróciłam się do Mino i gestem pokazałam mu, żeby wysiadł. Zerknął na Lucę, ale nie ruszył się z miejsca.

– Jeśli zaraz nie wyjdzie, sam go wywlekę, a to mu się nie spodoba – ostrzegł drugi facet. Chociaż miał ciemnobrązowe włosy, nieco dłuższe niż Luca, wyglądał całkiem podobnie do *capo*. To musiał być jego brat, Matteo, jeśli dobrze pamiętałam.

Mino chyba go usłyszał, ponieważ wreszcie wyszedł z samochodu, trzymając ręce nad głową. Kolejny mężczyzna, którego wcześniej nie zauważyłam, wybiegł zza auta i chwycił go, po czym wykręcił mu

rękę za plecy. Mino krzyknął z bólu, ale szybko uciszono go ciosem w głowę. Upadł, nieprzytomny.

Talia zaczęła cicho płakać. Złapałam ją za rękę. Mama już trzymała jej drugą dłoń. Luca przyjrzał się mojej siostrze, a później mi i naszej matce. Byłam zbyt zmęczona i czułam pustkę; nie miałam siły się ich bać. Strach miał nadejść później. Jeśli w ogóle istniało jakieś później.

Mogli zobaczyć w nas wroga i nas zabić. Przynajmniej wtedy ponownie spotkałabym Growla. Z jakiegoś powodu nie spodobała mi się ta myśl. Tęskniłam za Growlem, tęskniłam za nim bardziej, niż wydawało mi się to możliwe. Ale istniało zbyt wiele powodów, dla których musiałam żyć, dla których chciałam żyć. A moja siostra i matka były tylko dwoma z nich.

Zebrałam się na odwagę i powiedziałam:

– Mam na imię Cara. Jestem waszą kuzynką.

– Dobrze wiemy, kim jesteście – odpowiedział opryskliwie Matteo.

Nie brzmiało to, jakby ucieszyli się z naszego przybycia.

Rozdział dwudziesty szósty

Cara

Nie pozwolili nam się odzywać i zabrali nas do jakiegoś opustoszałego klubu. Bez słowa poprowadzono nas do pokoju z tyłu.

– Zamknij drzwi, Romero – powiedział Luca do trzeciego mężczyzny, który wypełnił rozkaz bez wahania, po czym stanął przed drzwiami, nie odrywając od nas oczu.

– Gdzie jest nasz kierowca? – zapytałam. Wsadzili Mino do innego samochodu i już go więcej nie zobaczyłam.

– Musimy przeprowadzić z nim intensywniejszą rozmowę, żeby dowiedzieć się, jakimi pobudkami się kieruje – odpowiedział Matteo, uśmiechając się przebiegle.

Przeszył mnie dreszcz.

– Nas też będziecie torturować? – wymamrotałam.

Matteo zaśmiał się.

– No proszę, zadziorna bestia.

Luca westchnął.

– Masz już zadziorną żonę. Nie wkurzaj mnie, sprzeczając się też z naszą kuzynką.

Otworzyłam szerzej oczy, zaskoczona.

Matteo wzruszył ramionami i przysiadł na krawędzi biurka.

– A co z psami? Dokąd je zabraliście? Proszę, nie krzywdźcie ich.

– Ktoś się nimi zajmie – odparł Luca. Co miał na myśli? Jego wyraz twarzy niczego nie zdradzał, twarz była kompletnie pozbawiona emocji.

– Luca, potrzebujemy twojej pomocy – powiedziała błagalnie matka. – Jesteśmy rodziną.

– Zostawiłaś swoją rodzinę i pojechałaś do Las Vegas. Poślubiłaś członka Camorry.

– Ja bym to nazwał zdradą – stwierdził Matteo, uśmiechając się krzywo. – A z tego, co słyszeliśmy, twoja rodzina lubi zdrady. Twój mąż zapłacił za to życiem.

Matka zawahała się.

– My nikogo nie zdradziłyśmy – oznajmiłam stanowczo. – A matka wyjechała z Nowego Jorku tylko dlatego, że kochała mojego ojca, a jej brat był potworem.

– A ty podobno umiesz sobie radzić z potworami, co? – zapytał Matteo, patrząc na mnie wyzywającym wzrokiem. – I mówisz o naszym ojcu, nie zapominaj o tym.

Przełknęłam ślinę. Obrażanie Salvatorego Vitiello przed jego synami pewnie nie było najlepszym pomysłem, ale powiedziałam prawdę. Wszyscy w naszych kręgach wiedzieli, jakim mężczyzną był wcześniejszy *capo* Nowego Jorku.

– Znałam waszego ojca, mojego brata, na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że nie da się za nim tęsknić – stwierdziła moja mama.

Luca wzruszył ramionami.

– Nie był dobrym mężczyzną. Ale ja też nie jestem.

Matka pokręciła głową.

– Nie wierzę w to, żebyś był taki jak on. Widziałam w gazecie twoją piękną żonę.

Na twarzy Luki coś się zmieniło. Wspomnienie jego żony było błędem. Instynkt opiekuńczy zmył pozory braku emocji.

– Nie będziemy o niej rozmawiać – oznajmił nieznoszącym sprzeciwu głosem.

Drzwi do pokoju otworzyły się. Romero zerknął za nie, po czym odwrócił się do Luki z przepraszającym wyrazem twarzy.

Do pomieszczenia weszła piękna blondynka.

– Wystarczy – powiedziała. Mówiła cicho i spokojnie, ale to było jasne, że w jakiś dziwny sposób kontrolowała Lucę.

Była światłem. Tylko to przyszło mi do głowy, kiedy się w nią wpatrywałam. Blada skóra, złote włosy, niebieskie oczy. Światło. Czyste, przepiękne światło. Patrzenie na nią niemal bolało.

Uśmiechnęła się ciepło i rozluźniłam się nieco. Może jednak istniała nadzieja. Podeszła do mnie szybko. Trudno było nie zauważyć nieprzychylności na twarzy jej męża ani tego, jak się spiął.

Jakby bał się, że ją zaatakuję. Nawet o tym nie pomyślałam, ponieważ ona mogła być naszym jedynym bezpiecznym wyjściem z tej sytuacji.

– Jestem Aria – powiedziała, wyciągając do mnie rękę. Uścisnęłam jej dłoń, uśmiechając się z wdzięcznością.

– Jestem Cara, a to moja siostra Talia. – Skinęłam głową na Talię, która wyglądała na kompletnie skamieniałą ze strachu.

Aria poklepała ją po ramieniu, uśmiechając się ze współczuciem.

– Nie musisz się bać. Nikt cię nie skrzywdzi, obiecuję.

– Aria – powiedział Luca z napięciem w głosie.

Przywitała się z moją matką, po czym wreszcie odwróciła się do męża.

– To jest nasza rodzina. A poza tym nie widzisz, że przeszły już wystarczająco dużo? Musimy im pomóc.

– Nie wiemy nawet, co one tutaj robią – odparł złośliwie Matteo.

Aria podeszła do Luki i spojrzała na niego, kładąc dłoń na jego ręce.

– To są niewinne kobiety. Potrzebują naszej ochrony. Naprawdę wierzysz w to, że przyjechały tu, żeby nas skrzywdzić?

– Nie – przyznał Luca, wzdychając. – Nie wierzę w to. – Jego wzrok powędrował na nas i zmusiłam się do spojrzenia mu w oczy. – Możecie zostać. Mam nadzieję, że nie pożałuję swojej decyzji.

***

Po usłyszeniu kilku przekonujących argumentów Arii zabrali nas do dużego domu w Hamptons. Już ją lubiłam, chociaż tak naprawdę jeszcze jej nie znałam. Zastanawiałam się, w jaki sposób udawało jej się pozostawać tak empatyczną, będąc żoną *capo*. Mężczyźni zajmujący tak wysokie stanowisko zazwyczaj lubili łamać wszystkich otaczających ich ludzi tylko dlatego, że mogli to robić.

Ulokowano nas w skrzydle gościnnym, pewnie ze względów bezpieczeństwa, ale mnie to nie obchodziło. Znajdowałyśmy się o krok bliżej lepszej przyszłości. Gdy Aria pokazywała nam, gdzie są nasze pokoje, powiedziałam jej:

– Dziękuję za wszystko.

Uśmiechnęła się.

– Nie ma za co.

– Mam jeszcze jedną prośbę. Mogłabyś dopilnować, żeby nie skrzywdzili moich psów?

– Oczywiście – powiedziała bez wahania. – Dopilnuję, żeby były bezpieczne.

Zastanawiałam się, jakim cudem udało jej się sprawić, by mężczyzna taki jak Luca, by *capo*, słuchał jej rad. Nie znałam go, lecz wiedziałam, co trzeba w sobie mieć, żeby rządzić takim światem.

Tej nocy Talia weszła po cichu do mojego pokoju i wtuliła się we mnie.

– Tak bardzo się bałam, ale teraz wszystko będzie dobrze, prawda? – wyszeptała.

– Tak. Zaczniemy od nowa. – Przed oczami stanął mi Growl, ale nie dałam się pochłonąć smutkowi. Wkrótce te uczucia musiały osłabnąć. Miałam przed sobą całe życie i musiałam wykorzystać je jak najlepiej.

– Naprawdę go kochasz?

Wstrzymałam oddech, zastanawiając się, co jej powiedzieć i ostatecznie wybrałam prawdę.

– Tak. Nadal go kocham – przyznałam. Nie chciałam okłamywać siostry.

– Nie rozumiem tego. – Kiedy ułożyła głowę na moim ramieniu, poczułam na gardle jej ciepły oddech.

– Ja też nie. Nie chciałam, żeby do tego doszło.

– Nie możesz zmienić tego, co czujesz. Nie szkodzi – powiedziała cicho Talia, ściskając mnie mocniej.

– Matka mnie unika. Chyba nie potrafi mi wybaczyć moich uczuć do Growla.

– Straciła męża. Potrzebuje trochę czasu.

Liczyłam na to, że Talia miała rację. Ale nawet jeśli nie miała, to nie mogłam nic zrobić ze swoimi uczuciami, a już na pewno nie mogłam zmienić przeszłości.

Aria dotrzymała swojej obietnicy. Następnego dnia Coco i Bandit zostały do mnie przyprowadzone. Luca jednak nie zgodził się na to, żeby biegały po domu. Kiedy byłam z nimi poza swoim pokojem,

musiałam trzymać je na smyczy. Aria dołączyła do mnie, gdy pokazywałam im ogród. Coco i Bandit chyba lubiły jej obecność.

Luca był naszym cieniem. Nadal wywoływał we mnie podenerwowanie, szczególnie kiedy trzymał broń.

– Używano ich do walk. Powinnaś uważać. Większość z nich to okrutne bestie. Jeśli będą zachowywać się agresywnie, to je uśpię.

Aria posłała mu mordercze spojrzenie, ale on to zignorował.

– Są dobre. Lepsze od większości ludzi – oznajmiłam szorstko.

– To nie takie trudne. Większość ludzi to dupki – stwierdził Matteo, wzruszając ramionami, kierując się w naszą stronę. – Dopóki te bestie są tutaj, nie pozwolę Giannie przyjechać.

– Gianna na pewno by się ciebie posłuchała – odparła sarkastycznie Aria, po czym odwróciła się do mnie. – Nie słuchaj ich – powiedziała przepraszająco. Ukucnęła przed Coco i Banditem. Ja uklękłam obok niej, a następnie poklepałam Coco po głowie. Po krótkiej chwili zawahania Aria zrobiła to samo.

– Aria – powiedział ostrzegawczo Luca, celując z pistoletu w głowę Coco.

– Widzisz? – odrzekła, zerkając zza ramienia na męża. – Nie zrobią nikomu krzywdy.

– Mogą się teraz tak zachowywać, ale dużo przeżyły. Czasami tracą kontrolę. Nie chcę, żebyś się do nich zbliżała.

Aria westchnęła, po czym wyszeptała do mnie:

– Trzymaj je na smyczy, dopóki się nie uspokoi.

Pokiwałam głową. Nie zamierzałam sprzeciwiać się Luce.

Wpuściłam psy do swojego pokoju, zdjęłam im obroże i wyciągnęłam się na łóżku. Psy obeszły pokój, ale cały czas się we mnie wpatrywały. Miałam przeczucie, że szukały Growla. Pewnie też za nim tęskniły. Po chwili poklepałam pustą połowę łóżka.

– Chodźcie.

Coco uniosła głowę, strzygąc uszami.

Poklepałam łóżko nieco mocniej, powtarzając zaproszenie. Coco przytruchtała jako pierwsza i niepewnie na nie wskoczyła. Kiedy jej nie złajałam, zwinęła się w kłębek i przycisnęła do mojego boku. Bandit nie potrzebował kolejnego zaproszenia. Wkrótce leżał przy

mnie i Coco. Drapałam je za uszami, rozkoszując się ich miękką sierścią.

Ich ciepłe ciała dawały mi pocieszenie, którego tak potrzebowałam. Wreszcie rozluźniłam się, po czym wyłączyłam światło. Poprzedniej nocy nie spałam zbyt dobrze; śniła mi się śmierć Growla i wyobrażałam sobie jedno okropne zakończenie po drugim. Chciałam wiedzieć, co dokładnie się z nim stało. Prawda, nieważne, jak trudna, zawsze była lepsza od niewiedzy.

Rozdział dwudziesty siódmy

Cara

Jakiś czas później ja, mama i siostra zaczęłyśmy czuć się tu niemal jak w domu; Talia właściwie wróciła do dawnej siebie. Za kilka dni miałyśmy opuścić Hamptons i zamieszkać w Nowym Jorku – w mieszkaniu należącym do Luki. Nie podobało mi się, że to on będzie się nami zajmować, ale nie miałyśmy pieniędzy i żadna z nas nigdy nie pracowała. I tak nigdy by nam na to nie pozwolono. Byłyśmy kobietami, a do tego rodziną *capo*. Miałyśmy żyć z pieniędzy Famiglii.

Spacerowałam z Coco i Banditem po rozległej posiadłości Vitiello i właśnie zaczęłam kierować się do skrzydła dla gości, kiedy dobiegł mnie głos z jakiejś innej części domu.

Znałam ten głos. Każdej nocy słyszałam go w snach, w większości koszmarnych. Lecz teraz nie był powodem mojego strachu, już nie. Tak wiele się zmieniło.

Upuściłam smycze, a następnie ruszyłam biegiem w kierunku tego głosu. Zatrzymałam się gwałtownie w salonie. Miałam serce w gardle.

A on stał tam, ciemny, wysoki i poobijany. Jedno oko było opuchnięte, a skóra w kilku miejscach rozcięta i posiniaczona.

Nie mogłam się ruszyć. Psy nie podzielały mojego wahania. Przybiegły za mną, ciągnąc za sobą smycze, po czym rzuciły się przed siebie, szczekając i machając ogonami.

Luca, Romero i Matteo wystraszyli się i wyciągnęli broń, ale Coco z Banditem nie zaatakowały. Przyparły do nóg Growla, wyjąc i szczekając, a on poklepał je po głowach, przeszywając mnie wzrokiem.

Minęły dwa tygodnie, od kiedy widzieliśmy się po raz ostatni. Spędziłam ten czas, myśląc, że umarł. Gdzie on się podziewał? Dlaczego się nie odezwał? Opłakiwałam jego śmierć, planowałam życie bez niego, a teraz, gdy tu był, zastanawiałam się, czy w ogóle czekała nas wspólna przyszłość. Nigdy o tym nie rozmawialiśmy.

Wcześniej byłam jego, nie z własnej woli, a teraz, kiedy byłam wolna, zastanawiałam się, czy nam się uda. Czy naprawdę chciałam żyć z mężczyzną, do którego niegdyś należałam? Czy on w ogóle jeszcze mnie chciał, skoro już nie byłam tylko prezentem? W mojej głowie kołatało się mnóstwo myśli. Świat zawirował.

Spojrzałam Growlowi w oczy i zdałam sobie sprawę z tego, że przez jedną sekundę, zanim zdążył z powrotem przybrać maskę, ujrzałam w nich odbicie swoich wątpliwości.

– Żyjesz – powiedziałam po prostu.

Nie zbliżył się.

– Trudno mnie zabić.

W rogu pokoju zauważyłam obserwującą nas Arię. Luca przerwał napiętą ciszę:

– Skończyliście?

Growl wreszcie oderwał ode mnie wzrok.

– Zabiłem sporą część ludzi z najbliższego kręgu Falconego. W Vegas wybuchły zamieszki. Z tego, co słyszałem, synowie Falconego wrócili do Stanów. Wkrótce będą walczyli z Cosimem o władzę. To ich zajmie na jakiś czas.

Luca zdawał się zadowolony z tego. Interesy. Tutaj chodziło tylko o nie. Czy dlatego przyjęli Growla? Ponieważ miał ważne informacje na temat Camorry?

Chciałam podbiec do Growla, ale wyglądał, jakby tego nie chciał. Wprawiło mnie to w konsternację. Potrzebowałam świeżego powietrza. Musiałam pomyśleć. Odwróciłam się, po czym wybiegłam z powrotem na zewnątrz. Dotarłam do ławki i opadłam na nią.

Kilka chwil później dołączyła do mnie Aria.

– Kochasz go. Dlaczego mu tego nie okazujesz?

Zamarłam. Czy to było aż tak oczywiste?

– Bo on nie kocha mnie. Nie potrafi. Coś nas łączy, ale to nie ma przyszłości.

Nie byłam na tyle naiwna, żeby wierzyć, że Growl się zmieni. Gdybyśmy zostali w Nowym Jorku i gdyby pozwolono mu pracować dla Luki, istniałaby tylko jedna praca, jaką mógłby wykonywać. Zostałby jednym z zabójców. Zbyt wiele zostało złamane w Growlu, kiedy patrzył na śmierć matki i kiedy sam prawie się wykrwawił. Chciałam go naprawić, lecz nie sądziłam, czy kiedykolwiek udałoby mi się odzyskać wszystkie kawałki. Niektóre z nich mogły już nigdy nie zostać odnalezione.

– Czemu? Skoro go kochasz, na pewno coś wymyślisz.

– On… nie jest dobry.

Aria zaśmiała się cicho.

– Luca też nie jest dobry, ale kocham go całym sercem. Po prostu musisz sobie pozwolić, żeby pokochać to, co jest w nim dobre.

Kochałam to, co było w nim dobre, i kochałam to, co było w nim złe. Kochałam go bardziej, niż powinnam.

Ukradł mi wolność, życie, a jednak gdzieś po drodze, bez mojej wiedzy, skradł też moje serce.

– On cię kocha. Nie wiem dokładnie, o czym Luca i Growl rozmawiali, kiedy wczoraj się spotkali, ale mam przeczucie, że Luca ufa Growlowi tylko dlatego, że zdaje sobie sprawę z tego, że Growl cię kocha. A Luca wie, co miłość potrafi zrobić z człowiekiem. – Przerwała. – Talia wspominała mi coś o tym, że wasza matka tego nie pochwala. Ale jeśli naprawdę go kochasz, nie pozwól, żeby to cię przed czymkolwiek powstrzymało. Moja siostra Gianna też na początku nie lubiła Luki.

Pokiwałam głową, żeby pokazać jej, że słuchałam, lecz nie potrafiłam nic powiedzieć.

Growl

Chodziłem tam i z powrotem po korytarzu pod pokojem Cary. Nie byłem pewien, dlaczego na nią czekałem. Co takiego mogliśmy sobie jeszcze powiedzieć?

Gdy wyjechała do Nowego Jorku, od razu wiedziałem, że to oznaczało dla nas koniec. To był dla mnie bolesny cios – nie

zostałaby ze mną, z potworem. Nikt by czegoś takiego nie zrobił. Pod koniec wyglądała, jakby lubiła moją obecność, bliskość i dotyk, ale ja się nie oszukiwałem.

Jej uczucia względem mnie powstały z konieczności. Nie miała wyboru. Nie mogła ode mnie uciec. Pragnęła mojej bliskości, ponieważ cieszyła się, że nie traktowałem jej brutalnie. Teraz jednak wszystko się zmieniło.

W Nowym Jorku Cara mogła robić, co chciała. Nikt nie mógł jej niczego zabronić. Z tego, co wiedziałem o Luce, nie poparłby mnie, gdybym chciał zatrzymać dla siebie Carę. I chociaż dosyć późno zdałem sobie z tego sprawę, to nie chciałem posiadać Cary. Chciałem, żeby pragnęła być ze mną. A to z pewnością oznaczało rozstanie. Na pewno wybrałaby życie z kimś innym. Znalazłaby sobie nowego faceta, jakiegoś miłego, przez którego nie miałaby tylu koszmarów. Może Luca już znalazł dla niej jakiegoś męża, wysoko postawionego członka mafii z dobrego domu.

Miałem trudności w rozumieniu uczuć i to nigdy nie miało się zmienić. Ale kiedy zobaczyłem wyraz twarzy Cary, nawet ja zrozumiałem, że mnie nie chciała. Może wcześniej tolerowała mnie dla własnego dobra, ponieważ liczyła na pomoc w pomszczeniu ojca i zabiciu Falconego. Nie mogłem jej za to winić.

Często żałowałem, że w ogóle ją dostałem, bo łatwiej było żyć bez czegoś, czego się nigdy nie miało. Teraz wiedziałem, co traciłem, i ciężko mi było o tym zapomnieć.

Przyzwyczaiłem się do obecności Cary. Zawsze uważałem się za samotnika. Myślałem, że nie chciałem przebywać z innymi ludźmi. Lubiłem być sam, wystarczyła mi obecność moich psów. Moje życie należało tylko do mnie. Było nieurozmaicone i napędzane rutyną, ale bezpieczne. A teraz, kiedy doświadczyłem, jak to jest z kimś żyć, jak to jest żyć z Carą, trudno mi było wyobrazić sobie życie bez niej.

Musiałem jakoś sobie poradzić. Zawsze udawało mi się to zrobić. Zamierzałem pracować dwa razy ciężej i włożyć całą energię w sprawienie, żeby Luca mi zaufał i mnie cenił. Zamierzałem zyskać reputację tutaj, w Nowym Jorku, i wreszcie zapomnieć o Carze, wrócić do swojego poprzedniego życia.

Usłyszałem kroki i spojrzałem do góry. Gdy tylko Cara wyszła zza rogu, zdałem sobie sprawę z tego, że oszukiwałem samego siebie, jeśli wierzyłem, że kiedykolwiek o niej zapomnę.

Cara

Zamarłam, kiedy zauważyłam Growla stojącego pod drzwiami mojego pokoju. Bandit i Coco leżały zwinięte u jego stóp. Wszyscy wyglądali, jakby czekali na mnie już jakiś czas.

Zbliżyłam się do niego powoli, próbując wziąć się w garść. Gdy zatrzymałam się przed nimi, Coco zamerdała ogonem.

Growl wepchnął dłonie do kieszeni, patrząc na mnie pustym wzrokiem, napięty jak struna.

– Nie musisz ze mną zostawać. Jesteś wolna. Nawet jeśli mógłbym cię zmusić, żebyś ze mną została, to tego nie zrobię. Jesteś wolna i możesz sama wybrać sobie życie.

Słowa, które chciałam usłyszeć od chwili, kiedy Falcone podarował mnie Growlowi, nagle sprawiły mi ból.

– Co masz na myśli? Wolałbyś, żebym odeszła? – Jak mogłam od niego odejść, skoro nawet nie byliśmy parą?

– To ostatnia rzecz, jakiej chcę – oznajmił. Wyciągnął ręce z kieszeni, niespokojny, prawie, jakby chciał mną potrząsnąć, żebym zmądrzała.

– To czego chcesz? – warknęłam, czując coraz większą frustrację. Może powinnam była zaakceptować słowa Growla i odejść.

Matce bardziej spodobałby się taki wybór i również z moralnego punktu widzenia byłby on lepszy. A jednak zostałam.

W Growlu były potworne elementy i to nie miało się zmienić. Powstały one w wyniku wielu lat spędzonych pośród przemocy, i jeśli postanowiłabym z nim zostać, musiałabym z tym żyć. Może w Nowym Jorku Luca znalazłby lepsze sposoby na wykorzystanie talentów Growla w mniej okropny sposób, ale nie oszukiwałam się – zabijanie nadal byłoby dużą częścią jego życia. To było coś, co po prostu musiałam zaakceptować. Bycie z kimś tylko po to, żeby zmienić tę osobę, było przedsięwzięciem, które musiało zawieść.

W oczach Growla pojawiła się cała gama emocji. Nigdy nie widziałam ich tylu u niego.

– Chcę… – zaczął, po czym przerwał i mruknął. Pokręcił głową i odwrócił ją tak, że teraz wpatrywałam się w jego profil.

– Kiedyś powiedziałeś mi, że muszę być odważna. I kto jest teraz tchórzem? – wygarnęłam mu.

Odwrócił się do mnie, chwycił za ramiona, a następnie przyparł do ściany.

– Chcę ciebie. Chcę, żebyś ze mną została, bo tego chcesz. Chcę, żebyś mnie chciała – wychrypiał.

Zrobiłam wydech.

– Chcę.

Growl puścił mnie.

– Czego chcesz?

– Chcę ciebie. Chcę z tobą zostać.

Wbił we mnie wzrok.

– Chyba… – Przesunął dłonią po twarzy. – Nie potrafię się wysławiać. Nie rozumiem uczuć. Wiesz o tym.

– Ale to mogłoby się zmienić. Może po prostu musisz spróbować – powiedziałam cicho.

I nagle w jego oczach ujrzałam zdeterminowanie.

– Już niewiele rzeczy mnie przeraża – wymamrotał. – Ale boję się tego, co jest między nami. Boję się swoich uczuć.

– Dlaczego?

– Już dawno temu przestałem liczyć na to, że przydarzy mi się coś dobrego. Tak było łatwiej. Nic nie mogło mnie skrzywdzić. Ból jest niczym. Zniewagi są niczym. Nic mnie nie obchodziło. Nie musiałem się niczego bać. Ale kiedy cię dostałem, nagle zdałem sobie sprawę, jakie życie dotychczas prowadziłem. Jak niewiele to wszystko znaczyło. Lubiłem być z tobą, rozmawiać, jeść, wyprowadzać Coco i Bandita, a nawet dzielić łóżko. Nigdy bym nie pomyślał, że mógłbym coś takiego polubić, nigdy bym nie pomyślał, że mógłbym potrzebować czegoś takiego, ale teraz… – Przerwał. Niepewność powróciła. – Teraz cholernie boję się, że to wszystko stracę, że stracę ciebie. Nie wiedziałem, że cię potrzebuję, ale teraz nie potrafię sobie wyobrazić życia bez ciebie. Kocham cię, Cara.

Zrobiłam drżący wydech. Nigdy nie spodziewałam się usłyszeć takich słów od Growla. Nigdy nie spodziewałam się usłyszeć czegoś takiego. Dotknęłam jego klatki piersiowej, a potem policzka.

– A ja kocham ciebie, Growl.

Aria miała rację. Musiałam wybrać. I wybrałam miłość. Matka będzie musiała to zaakceptować. Przecież sama kiedyś porzuciła wszystko dla miłości.

– Ryan – mruknął. W jego ustach imię to zabrzmiało jakoś źle, jakby nie był przyzwyczajony do wymawiania go.

– Ryan?

– Tak mam na imię.

– Och – wyszeptałam, przytłoczona całą tą sytuacją. – To piękne imię.

Uśmiechnął się niepewnie. Nadal zaskakiwało mnie, jak bardzo uśmiech zmieniał jego surową twarz. Pochylił się i pocałował mnie, po czym odsunął nieco głowę.

– Chcę, żeby Nowy Jork był dla nas nowym początkiem, jeśli też tego chcesz. I w tym nowym życiu chcę być znany jako Ryan.

– Ja też chcę nowego początku z tobą, Ryanie – powiedziałam. Objął mnie i mocno uścisnął.

– Nie zasługuję na ciebie – wymruczał w moje włosy. – Ale to się zmieni.

Epilog

Cara

– Nie jest zbyt duże – stwierdził cicho Ryan, otwierając drzwi do swojego mieszkania. Znajdowało się w Harlemie, niedaleko niewielkiego parku, gdzie mógł wyprowadzać Coco i Bandita, kiedy nie mieliśmy czasu zabrać ich za miasto. Większość oszczędności musiał zostawić w Las Vegas i nie zgodził się na to, żeby Luca wypłacił mu pieniądze z góry. Chciał zasłużyć na pensję, którą dostawał, i szanowałam to, a nawet podziwiałam. Ryan musiał wypracować sobie pozycję w Famiglii. Musiał wykazać się przed członkami nowojorskiej mafii. Wiele osób nadal mu nie ufało i to nie miało się zmienić zbyt prędko. W tym mieście ludzie nienawidzili Camorry.

Weszłam za nim do mieszkania i ścisnęłam jego dłoń. Coco i Bandit podbiegły do mnie, podekscytowane, ujadając i merdając ogonami. Poklepałam je po głowach, a Ryan poprowadził mnie małym korytarzem do salonu. Pokój gościnny nie był tak przestronny jak pomieszczenia w moim domu rodzinnym, ale nie był też malutki. Znajdowały się w nim tylko beżowa kanapa, stolik kawowy oraz telewizor przymocowany do ściany.

– Chyba przydałaby się tu kobieca ręka – powiedziałam ze śmiechem, przyglądając się pustym ścianom i ogólnemu brakowi dekoracji.

Ryan dziwnie na mnie spojrzał.

– Pomyślałem, że mogłabyś się do mnie wprowadzić.

Przełknęłam ślinę. Nie spodziewałam się tego. Przez ostatnie trzy tygodnie, po tym, jak Ryan zjawił się w Nowym Jorku, podchodziliśmy do naszego związku ostrożnie, z wahaniem. Obecnie mieszkałam z matką oraz Talią, i starałam się pomóc im leczyć rany,

podczas gdy Ryan zajęty był zdobywaniem szacunku i zaufania Luki oraz reszty członków Famiglii. W ciągu tych kilku tygodni spotkaliśmy się tylko parę razy – wyprowadzaliśmy psy – ale poza pocałunkami Ryan nie inicjował żadnej fizycznej bliskości, i ja też tego nie robiłam.

To był nowy początek dla nas obojga. Potrzebowaliśmy czasu, żeby odnaleźć się na nowo i na nowo ze sobą być.

– Chcesz, żebyśmy razem zamieszkali?

Ryan odwrócił wzrok, jednak w jego oczach i tak dostrzegłam targające nim rozterki.

– Znam zasady, jakie rządzą naszym światem. Wiem, że szanująca się kobieta taka jak ty nie powinna być z mężczyzną przed ślubem, i chcę cię poślubić, ale pomyślałem…

– Chcesz, żebyśmy wzięli ślub?! – wykrzyknęłam. Serce waliło mi dziko w klatce piersiowej.

Potarł kark, po czym spojrzał mi w oczy.

– Tak. Ja… Nie powinnaś była stracić dziewictwa przed ślubem i ludzie z Famiglii mogą cię za to oceniać. To była moja wina. Nie miałaś wyjścia, a ja chcę to naprawić.

Dotknęłam szerokiej klatki piersiowej i poczułam, że Ryan szybciej oddycha.

– Nie chcę brać z tobą ślubu, bo masz wyrzuty sumienia. Jeśli mamy wziąć ślub, zróbmy to dlatego, że tego chcemy.

– Chcę cię poślubić – wychrypiał.

– A ja chcę poślubić ciebie – powiedziałam cicho. – Ale chyba powinniśmy najpierw pożyć przez chwilę razem i dać mojej matce oraz siostrze szansę na to, żeby przywykły do tej myśli. Wydarzyło się tak wiele i chyba potrzebują więcej czasu.

Pokiwał głową, a następnie ujął w dłonie mój policzek.

– Ale wprowadzisz się do mnie?

Rozejrzałam się dookoła.

– Jeśli dasz mi wolną rękę w kwestii dekoracji.

Ryan uśmiechnął się. Jego uśmiech nadal wyglądał na niewyrobiony, lecz i tak uwielbiałam go widzieć.

– Będę ciężko pracował, żebyśmy wkrótce mogli kupić coś większego.

– Nie zależy mi na tym. Chcę tylko, żebyśmy byli szczęśliwi, a do tego nie potrzebujemy luksusów.

– Chciałbym cię uszczęśliwić.

Dotknęłam jego policzka i stanęłam na palcach, po czym go pocałowałam.

– A ja chciałabym uszczęśliwić ciebie. Zasługujesz na szczęście tak samo jak ja.

Nic nie powiedział, ale w bursztynowych oczach dostrzegłam powątpiewanie. Uważał, że nie zasługiwał na szczęście, a ja zamierzałam udowodnić mu, że się mylił.

Pogłębiłam pocałunek, a po chwili wyszeptałam:

– Chcę być z tobą.

W oczach Ryana pojawiło się pożądanie, lecz zawahał się, chociaż dotknął też delikatnie moich bioder.

– Myślałem, że będziesz chciała poczekać z tym do ślubu.

Zaśmiałam się i pokręciłam głową.

– Nie chcę czekać. Chcę się z tobą kochać.

Wydobył się z niego niski pomruk, a pocałunki wreszcie stały się bardziej namiętne. Podniósł mnie, przeniósł do sypialni i ostrożnie położył na łóżku. Niespiesznie rozebrał, przyglądając się każdemu centymetrowi mojego ciała.

– Chcę cię zobaczyć – powiedziałam. Patrzyłam z uwielbieniem, jak rozbierał się, odsłaniając tatuaże, blizny oraz mięśnie.

– Nikt nigdy nie patrzył na mnie tak jak ty – mruknął, zwisając nade mną.

– Bo nikt nigdy nie widział prawdziwego ciebie – stwierdziłam, po czym stęknęłam, ponieważ pocałował moją pierś.

Widziałam, że zmuszał się do tego, żeby zwolnić, dotykiem pokazywać mi, co czuł, i podobała mi się ta łagodniejsza strona.

Gdy wreszcie złączył nasze ciała i zaczął się powoli poruszać, nachyliłam się do przodu, a następnie musnęłam ustami bliznę na gardle. Na początku przystanął, ale po chwili ujął moją twarz w dłonie i spojrzał mi głęboko w oczy. Z jakiegoś powodu miałam wrażenie, jakby to był nasz pierwszy raz. Oboje doszliśmy swobodnie, z radością, bez zahamowań, bo właśnie tak powinno być.

[1] *Growl* oznacza warczenie albo pomruk (przyp. tłum.).

[2] Schadenfreude – przyjemność czerpana z cudzego nieszczęścia bądź niepowodzenia (przyp. red.).

[3] Część Las Vegas Boulevard, na której znajduje się mnóstwo hoteli i kasyn (przyp. tłum.).